

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ POWSZECHNY



1933

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK

1933



ROCZNIK XX.

Nakładem Wydawnictwa Kalendarzy «SENZACJA» — Kraków, Zielona 7.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

Zaćmienia słońca i księżyca w roku 1933.

(Według czasu środkowo-europejskiego).

W roku 1933 będą dwa zaćmienia słońca, z których w Europie środkowej tylko drugie będzie widzialne, i to tylko częściowo.

Zaćmienia księżyca w tym roku niema.

I. Częściowe zaćmienie słońca dnia 24 lutego.

Początek zaćmienia o 10 godzinie 56 m.

Początek centr. zaćmienia o 11 godzinie 58 m.

Koniec centr. zaćmienia o 15 godzinie 34 m.

Koniec zaćmienia o 16 godzinie 37 m.

Zaćmienie słońca będzie widzialne w południowej części Ameryki Południowej, w południowym Atlantyku, w Afryce z wyłączeniem północno-zachodniej części, w Małej Azji, Arabji, Persji i zachodnich częściach Indyjskiego Oceanu.

II. Częściowe zaćmienie słońca dnia 21 sierpnia.

Początek zaćmienia o g. 3 m. 52.

Początek centr. zaćmienia o g. 4 m. 56.

Koniec centr. zaćmienia o g. 8 m. 42.

Koniec zaćmienia o g. 9 m. 45.

Zaćmienie będzie widzialne w Europie (z wyjątkiem Wielkiej Brytanji, południowo-zachodniej Francji i Hiszpanji), w płd. wschodniej Afryce, w Azji (z wyjątkiem północno-wschodniej części) w Indyjskim Oceanie na wyspach Sundajskich, w Australji i Oceanji.

Astronomiczne cztery pory roku.

Początek **wiosny** 21 marca o godzinie 2 min. 43 rano.

Początek **lata** 21 czerwca o godzinie 22 min. 12 wieczór.

Początek **jesieni** 23 września o godzinie 13 min. 1 popoł.

Początek **zimy** 22 grudnia o godzinie 7 min. 58 rano.

Okresy roczne.

(Według kalendarza Gregorjańskiego)

Liczba złota	15
Epakta	III.
Okres słońca	10
Poczet rzymski	1
Litera niedzielna	A
Charakter roku lub liczba świąt	26
Niedziel i świąt razem	66

Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregorjańskiego)

Niedziela zapustna 12 lutego, Popielec 1 marca, Wielkanoc 16 kwietnia, Wniebowstąpienie Pańskie 25 maja, Niedziela Zielonych Świąt 4 czerwca, Niedziela św. Trójcy 11 czerwca, Boże Ciało 15 czerwca, 1-sza niedziela adwentu 3 grudnia.

Od Bożego Narodzenia do Popielca jest 66 dni = 9 tygodni i 3 dni.

Długość karnawału 53 dni = 7 tyg. i 4 dni.

Długość postu 46 dni (od 1 marca do 15 kwietnia).

Dni postne.

Post ścisły oraz wstrzymanie się od potraw mięsnych obowiązuje w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche dni, w wigilje Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N.M.P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

Pozatem obowiązują następujące normy:

W wielką sobotę od godziny 12 w południe niema już żadnego postu. We wszystkie inne dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem niedziel, obowiązuje tylko post ścisły, t. j. w te dni wolno wszystkim używać potraw mięsnych raz na dzień.

We wszystkie **piątki** w roku obowiązuje **tylko wstrzymanie się od potraw mięsnych.** Za takie potrawy uważa się tylko rosół i mięso, natomiast wszelkie przyprawy i omasty pochodzenia zwierzęcego, więc nietylko masło i jaja, ale także smalec, słonina i sadło, mogą być jako przyprawy używane we wszystkie dni postne całego roku.

Przypuszczalny stan powietrza w miesiącach:

STYCZEŃ.

Od 1—3 zachmurzenie i umiarkowane zimno. — Od 4—6 silne opady deszczowe. Od 7—10 umiarkowane zimno. 11 Zimny deszcz. Od 23 aż do końca bez przerwy wiatry, śnieg i mgła.

LUTY.

Od 1—6 zachmurzenie, mgły i wiatr. 8 pogodnie i mroźno. 9—12 pochmurno, deszcz i śnieg. 13—16 pogodnie i zimno. 18 deszcz i śnieg. 19—20 zimny wiatr. 22—26 pogodnie, bardzo mroźne noce i deszcze zimne.

MARZEC.

Od 1—6 mroźno i wietrznie. 8—17 sucho i zimno. 19 wiatr, śnieg i deszcz. 20—23 deszcz i zimno. Po południu pogodnie. 26 aż do końca ranki b. mroźne.

KWIECIEŃ.

Od 1—6 zimno i pochmurno. 7 pięknie i gorąco. 8 wietrzno i miejscowe deszcze. 9—11 pięknie i gorąco. 16 burza i obfite deszcze. 19—23 pięknie a potem burza z piorunami. Następnie pochmurno zimno i niezdecydowanie aż do końca.

MAJ.

Od 1—2 pochmurno, wietrzno i zimno. 4—15 piękna pogoda z małą ilością burz i deszczów. 24 września rano lód. 24 pogodnie. 28—29 zimno i deszcz. 30—31 szron, deszcz, śnieg.

CZERWIEC.

2 pogodnie. 3 silny deszcz. 4—5 pochmurno. 9 gorąco i pogodnie. 11—14 chłodno, wieczorem cieplej. 15 deszcz. 19 szron. 22—23 pogodnie i gorąco. 24 silny deszcz. 25 bardzo zimno. Od 26 do końca dżdżysto i niemiło.

LIPIEC.

Od 1—3 zimno, pochmurno. 4 gorąco. 6 b. zimno. 7—18 pogodnie i gorąco. 19—21 deszcze. Od 23 do końca pogodnie, gorąco, upały.

SIERPIEŃ.

Od 1—6 pogodnie i gorąco. 8 silny deszcz. Od 9—11 pochmurno i nieco deszczu. 13 pogodnie. Od 15—17 zimny deszcz. 18—25 pogodnie i gorąco. 26—28 codziennie grzmoty z silnym deszczem. 30—31 deszcze z przerwami.

WRZESIEŃ.

Od 1—4 ciepło i pogodnie następnie silna burza. Od 5—9 pogodnie i pięknie. 11 nieco deszczu. 18—25 niezdecydowanie, wietrzno, deszcz ze śniegiem. 26 pogodnie, gorąco. 28 do końca deszcz.

PAŹDZIERNIK.

1 pogodnie, 2—3 pogodnie ale zimno. 4—5 pogodnie i gorąco. 7 silny deszcz i wiatr. 15 wietrzno, pochmurno i deszcz. 16 burza i śnieg. 19 niezdecydowanie. 24—25 obfity deszcz ze śniegiem. 29 pogodnie. 30 pochmurnie i zimno.

LISTOPAD.

Od 1—4 deszcz i mrozy. 16 w nocy śnieg. Od 14—20 deszcz. Od 21 do końca pięknie gorąco, jak w lecie.

GRUDZIEŃ.

2 śnieg. 3—8 niezdecydowanie. 10 wielki mróz, nocami zimne opady śniegowe. 11—12 silny mróz. 13—14 łagodnie i opady śniegowe. Od 16—20 pogodnie przy małym opadzie śniegowym. 21 mroźno aż do końca.

◎ Styczeń ◎

ooooo dni 31 ooooo



ooooo dni 31 ooooo

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	**Niedziela**	**Nowy Rok**	19 **Hrud. 1932.**	♓	7 51	16 17
2	Poniedz.	*Imienia Jezus*	20 Ihnatja	♓	7 51	16 18
3	Wtorek	Genowefy ☽	21 Julianji	♈	7 51	16 19
4	Środa	Tytusa, Rygob.	22 Atanazja	♈	7 51	16 20
5	Czwartek	Telesfora, Emilj.	23 10 Muczen.	♉	7 51	16 21
6	**Piątek**	**Trzech Króli**	24 Jew. *Wyhylja*	♉	7 50	16 22
7	Sobota	Lucjana, Juljana	25 **Rożd. J. Ch.**	♉	7 50	16 23
8	**Niedziela**	**1 po 3 Kr. Sew.**	26 **Sob. P. Boh.**	♊	7 50	16 24
9	Poniedz.	Marcjanny p. m.	27 **Stefana m.**	♊	7 49	16 25
10	Wtorek	Agatona	28 2 tys. mucz.	♋	7 49	16 27
11	Środa	Honoraty ○	29 SS. Mł. ub.	♋	7 48	16 28
12	Czwartek	Arkadjusza m.	30 Anysji	♌	7 48	16 29
13	Piątek	Weroniki, *Sw. R.*	31 Melanji	♌	7 47	16 30
14	Sobota	Hilarego	1 **Siczeń 1933**	♌	7 46	16 31
15	**Niedziela**	**2 po 3 Kr. P.**	2 **Sylwestra**	♍	7 46	16 33
16	Poniedz.	Marcelego	3 Małachja pr.	♍	7 45	16 34
17	Wtorek	Antoniego	4 Sob. 70 apost.	♎	7 45	16 36
18	Środa	Kat. św. Piotra	5 Fteopemta	♎	7 44	16 37
19	Czwartek	Henryka ☾	6 **Boh. Hosp.**	♏	7 43	16 38
20	Piątek	Fabjana i Sebastj.	7 Joana Krest.	♏	7 43	16 40
21	Sobota	Agnieszki p. m.	8 Jurja, Emilj.	♐	7 42	16 41
22	**Niedziela**	**3 po 3 Kr. W.**	9 **Połjekta**	♐	7 41	16 43
23	Poniedz.	*Zaśl. N.M.P.*	10 Hryhorja i D.	♐	7 40	16 45
24	Wtorek	Tymoteusza	11 Teodosja W.	♑	7 39	16 46
25	Środa	Nawr. św. Pawła	12 Tatjanny m.	♑	7 38	16 48
26	Czwartek	Polikarpa ●	13 Jermyła	♒	7 37	16 49
27	Piątek	Jana Złotoust.	14 Zacheja	♒	7 36	16 51
28	Sobota	Objaw. św. Agn.	15 Pawła T.	♓	7 34	16 53
29	**Niedziela**	**4 po 3 Kr. Fr. S.**	16 **Petra Ap.**	♓	7 33	16 54
30	Poniedz.	Martyny p. m.	17 Antonja W.	♈	7 32	16 56
31	Wtorek	Piotra Nolask.	18 Atanazja	♈	7 30	16 57

Długość dnia: od godz. 8 min. 26, do godz. 9 min. 27. Dnia przybywa o 1 godz. 1 min.

Słońce wchodzi w znak wodnika dn. 20 o g. 12·52 min. — Ziemia zbliża się do słońca dnia 3 o g. 20 wiecz.

Księżyc oddala się od ziemi dn. 7 o g. 3 rano zbliża się dn. 23 o g. 4 rano.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Dnia 1 ze wschodem słońca zawieja śnieżna z wichurą. Jaki 2 w dzień Makarego, taki będzie przeważnie wrzesień. Jeżeli na Wincentego 22 pogodnie, będzie piękny zbiór zboża i owoców. Na 25 w dzień Nawr. św. Pawła pogoda, będzie dobre lato.

Pierwsza kw. dnia 3 o g. 17.24 min. pop. Pełnia dnia 11 o godz. 21.36 min. wieczór. Ostatnia kwadra dn. 19 o godz. 7·15 rano. Nów księżyca dn. 26 o g. 0.20 m. w nocy.

Oto Styczeń, mili kmiecie,
Z nim się Rok zaczyna Nowy,
Bo też nieraz na tym świecie
Z Nowym Rokiem, nowe mowy.

Co on niesie? co przysporzy?
Co nas czeka? zysk, czy strata?
Będzie lepiej? będzie gorzej?
To wie tylko Rządca świata.

Próżne troski! Bóg jest w niebie;
Byle z zdrowiem chęć do pracy,
On pomoże nam w potrzebie,
Więc z nadzieją, wprzód wieśniacy!

Mrozik ściska, chejże młócić,
Na klepisku plenne ziarno,
By mieć w domu, w ziemię rzucić
Co, w ziemicę Bożodarną.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki oczyszczać i usuwać nadpsute, żeby zdrowych nie zarażały; podobnież nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyszczać z mchu i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gałęzie odpiłować.

Pszczół dopilnować, aby im nie brakło żywności i aby zabezpieczone były od mrozu.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia jest od wierzchu przynajmniej na cal sucha; we dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nie przymarzały.

Drobiu karmu nie skąpić; ciepły karm teraz najlepszy; kurnik utrzymywać w czystości, która nic nie kosztuje, a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się, aby kurniki były ciepłe i suche.

Bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

Paszy dozorować, aby nie stęchła; koryta i beczki do wody, oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

Zapiski domowe.

Luty

dni 28



dni 28

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Środa	Ignacego ☽	19 Makarja	♉	7 29	16 59
2	**Czwartek**	**M. B. Gromn.**	20 Jewtymja	♉	7 28	17 1
3	Piątek	Błażeja	21 Maksyma	♉	7 27	17 3
4	Sobota	Andrzeja, Weron.	22 Tymoteja, At.	♊	7 25	17 4
5	**Niedziela**	**5 po 3 Kr. Ag.**	23 **Kłymenta**	♊	7 24	17 6
6	Poniedz.	Doroty p. m.	24 Pr. Ksenji	♋	7 22	17 7
7	Wtorek	Romualda	25 Hryhorja	♋	7 20	17 8
8	Środa	Jana z Mathy	26 Ksenofonta	♋	7 19	17 10
9	Czwartek	Apolonji	27 Joana Zł.	♌	7 17	17 11
10	Piątek	Scholastyki ○	28 Jefrema	♌	7 16	17 13
11	Sobota	Obj. NMP. z L.	29 Ihnatja	♍	7 15	17 15
12	**Niedziela**	**Starozapust.**	30 **Bł.S. Tr. Sw.**	♍	7 14	17 17
13	Poniedz.	Katarzyny	31 Kyra i Joana	♎	7 12	17 18
14	Wtorek	Walentego	1 Lutyj. Tryf.	♎	7 10	17 20
15	Środa	Faustyna	2 **Stryt. Hosp.**	♎	7 8	17 21
16	Czwartek	Juljanny	3 Symeona	♏	7 7	17 23
17	Piątek	Franciszka M. ☾	4 Isydora	♏	7 5	17 25
18	Sobota	Symeona	5 Ahafji mucz.	♐	7 3	17 26
19	**Niedziela**	**Mięsopustna**	6 **Mjas., Wuk.**	♐	7 1	17 28
20	Poniedz.	Leona	7 Partenja	♑	6 59	17 29
21	Wtorek	Feliksa, Eleonory	8 Teodora	♑	6 58	17 31
22	Środa	Kat. św. Piotra	9 Nikifora	♒	6 56	17 33
23	Czwartek	Piotra i Damj.	10 Harłampja	♒	6 54	17 34
24	Piątek	Macieja ●	11 Własyja	♓	6 52	17 36
25	Sobota	Małgorzaty	12 Mełetyja	♓	6 50	17 38
26	**Niedziela**	**Zapustna**	13 **Syrop., M.**	♈	6 48	17 39
27	Poniedz.	Leandra	14 Awksentja	♈	6 46	17 41
28	Wtorek	Romana	15 Onysyma	♈	6 44	17 42

Długość dnia: od godz. 9 min. 30 do godz. 10·58 m. Dnia przybywa o 1 godz. 28 m.

Słońce wchodzi w znak ryby dnia 19 o godz. 3 min. 16 rano.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 30 g. 22 wiecz. przybliża się dnia 18 o g. 12 w poł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli w dniu 2 lutego mroźno i sucho, zima potrwa dłużej. Odwilż lub śnieg zwiastuje bliską wiosnę. Jeżeli 22 jest zimno zapowiada się dłuższa zima. Na 24 św. Maciej zimę traci.

Pierwsza kw. dnia 2 o godz. 14·16 popoł.

Pełnia dn. 10 o godz. 14.01 po południu.

Ostatnia kw. dnia 17 o godzinie 15·08 pop.

Nów księżyca dnia 24 o godz. 13·44 popoł.

Śnieg się sypie, wicher wieje,
Kożuch na grzbiet, nogi w buty,
A piec niechaj dobrze grzeje,
Bo nie lubi żartów Luty.

Mija zima, siew za pasem,
A więc dojrzeć prac czeladki,
Poprzewietrzać zboże czasem,
Od zgnilizny strzec wysadki.

Oglądać też drzewa w sadzie,
Czy gdzie robak się nie pleni,
By nie został im na zdradzie,
Jak się z wiosną zazieleni.

Zawsze, wszędzie dobra praca,
Mądry, który przez starania,
Każdą chwilę w zysk obraca,
Bo tem biedę z dom wygania.

Przypomnienia gospodarskie.

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Płoty wszędzie poopatrywać.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać.

Woły robocze lepiej karmić; tuczne sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

W polu przegonów i rowów dopilnować.

Gnój już na dobre wywozić, zaczynając od pól suchych, bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłukała.

Ku końcowi miesiąca; jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w pszenicę, albo żyto i zabronować.

Gdyby można, siać jęczmień dwurzędowy z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w redliny pod buraki lub kukurudzę.

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.

Zapiski domowe.

Marzec

dni 31

dni 31



	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Środa	*Popielec.* Albina	16 Pamfyły		6 42	17 44
2	Czwartek	Heleny	17 Teodora		6 40	17 45
3	Piątek	Kunegundy	18 Lwa pap.		6 38	17 47
4	Sobota	Kazimierza	19 Archippa		6 36	17 48
5	**Niedziela**	**1 Wstępna**	20 **(1) Lwa ep.**		6 34	17 49
6	Poniedz.	Wiktora	21 Tymoteja		6 32	17 51
7	Wtorek	Tomasza z Akw.	22 Euchenji		6 30	17 52
8	Środa	Wincentego K.	23 Połykarpa		6 28	17 54
9	Czwartek	Franciszki	24 Obr. Hł. š. J.		6 27	17 55
10	Piątek	40 męczenników	25 Tarasa arch.		6 25	17 57
11	Sobota	Konstantyna	26 Porfija		6 23	17 59
12	**Niedziela**	**2 Sucha**	27 **(2) Prokop.**		6 21	18 0
13	Poniedz.	Krystyny p. m.	28 Wasyłyja		6 19	18 2
14	Wtorek	Matyldy, Leona	1 Berezeń. Jew.		6 17	18 3
15	Środa	Klemensa	2 Teodota		6 15	18 5
16	Czwartek	Abrahama p.	3 Jewtropja		6 13	18 6
17	Piątek	Gertrudy, Zbign.	4 Herasyma		6 11	18 8
18	Sobota	Gabrjela arch.	5 Konona		6 9	18 9
19	**Niedziela**	**3 Głucha**	6 **(3). SS. 42 m.**		6 6	18 11
20	Poniedz.	Eufemji	7 Wasyłyja		6 4	18 12
21	Wtorek	Benedykta	8 Teofyłakta		6 2	18 14
22	Środa	*MB. Bolesnej*	9 40 mucz.		6 0	18 15
23	Czwartek	Pelagji	10 Kondrata		5 58	18 17
24	Piątek	Tymoteusza	11 Sofronja		5 56	18 18
25	Sobota	*Zwiast. NMP.*	12 Teofana		5 54	18 20
26	**Niedziela**	**4 Srodopust.**	13 **(4) Nykyfora**		5 52	18 21
27	Poniedz.	Jana Damasc.	14 Wenedykta		5 50	18 23
28	Wtorek	Jana Kapistrana	15 Ahapja m.		5 47	18 24
29	Środa	Eustazego	16 Sawyna m.		5 45	18 25
30	Czwartek	Anieli wd.	17 Ałeksija		5 43	18 26
31	Piątek	Balbiny	18 Kyryła		5 41	18 28

Długość dnia: od g. 11 min. 2 do godz. 12 min. 47. Dnia przybywa o 1 godz. 45 m.

Słońce wchodzi w znak barana dn. 21 o godz. 2 min. 43 rano.

Początek wiosny.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 3 o godz. 19 wiecz., i dnia 31 o godz. 14 pop. zbliża się dnia 15 o godz. 19 wieczór.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

10 w dniu 40 męczenników jeżeli mroźno jest, trwać będą przymrozki jeszcze dni 10. W dniu 19 jeżeli piękna pogoda, zapowiada się dobre lato.

Pierwsza kw. dnia 4 o g. 11·23 przedpoł.

Pełnia dnia 12 o g. 3·46 rano.

Ostatnia kw. dn. 18 o godz. 22·05 wiecz.

Nów księżyca dnia 26 o godzinie 4.20 rano.

W polu zanucił skowronek,
Człowiek jakoś rzeźki,
Bo też teraz każdy dzionek
Złoci Pan niebieski.

W pole-ż sochy, brony, pługi,
Gdy słoneczko mile świeci,
Zorać niwę, sprawić smugi,
Skrzętną ręką, bo czas leci.

Czas też zajrzeć do kurnika,
Tam gotowy grosz gosposi,
Kura, kaczka. gęś, jędyczka,
O gniazdeczko dla jaj prosi.

Więc je ustrzec od zagłady,
A o siewnym myśleć ziarnie,
Dać wszystkiemu wczesne rady,
By nie przeszła wiosna marnie.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba.

Mierzwę starą, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko i siać grochy rozmaite, kalafjory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kompostem posypywać, nawodniać i zalewać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami, pisklętom zadawać. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mieszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

Zapiski domowe.

Kwiecień

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Sobota	Teodora, Hugona	19 Chrvzanta		5 39	18 29
2	**Niedziela**	**5. Czarna**	20 **(5) Serchja**		5 38	18 31
3	Poniedz.	Ryszarda	21 Jakowa		5 36	18 32
4	Wtorek	Izydora	22 Wasyłja		5 34	18 34
5	Środa	Wincentego	23 Nikona		5 32	18 35
6	Czwartek	Celestyna	24 Zacharja		5 30	18 37
7	Piątek	Epifanjusza	25 **Błah. P. B.**		5 28	18 38
8	Sobota	Dionizego	26 Hawryły		5 26	18 40
9	**Niedziela**	**6. Palmowa**	27 **(6) Cwitna**		5 23	18 41
10	Poniedz.	Ezechjela pr.	28 Iłarjona		5 21	18 43
11	Wtorek	Leona W. pap.	29 Marka		5 19	18 44
12	Środa	Wiktora m.	30 Iwana		5 17	18 46
13	Czwartek	*W. Czwartek*	31 Ipatja		5 15	18 47
14	Piątek	*W. Piątek*	1 Kwit. **W. Piat.**		5 13	18 49
15	Sobota	*W. Sobota*	2 Tyta		5 11	18 50
16	**Niedziela**	**Wielkanoc**	3 **Woskres.**		5 10	18 52
17	**Poniedz.**	**Pon. Wielk.**	4 **P. Woskres**		5 8	18 53
18	Wtorek	Bogumiła	5 **W. Wosk.**		5 6	18 55
19	Środa	Jerzego, Tymona	6 Ewtychja		5 4	18 56
20	Czwartek	Sulpicjusza	7 Hryhorja		5 2	18 58
21	Piątek	Feliksa M.	8 Irydjona		5 0	18 59
22	Sobota	Sotera, Kaja	9 Jewpsychja		4 58	19 0
23	**Niedziela**	**1. Wojciecha**	10 **Tomyna**		4 56	19 2
24	Poniedz.	Fidelisa	11 Antypy		4 54	19 3
25	Wtorek	Marka Ewang.	12 Wasilja		4 52	19 5
26	Środa	*M.B. Dobrej R.*	13 Artemona		4 51	19 7
27	Czwartek	Teofila, Zyty	14 Martyny		4 49	19 8
28	Piątek	Pawła od K.	15 Arystarcha		4 47	19 9
29	Sobota	Piotra z Wer.	16 Ahapji		4 45	19 11
30	**Niedziela**	**2. Katarzyny**	17 **Myronos.**		4 43	19 12

Długość dnia: od g. 12 min. 50 do godz. 14 min. 29. Dnia przybywa o 1 godz. 39 m.

Słońce wchodzi w znak byka dnia 20 o godz. 14.19 po południu.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 12 o godz. 12 w południe, oddala się dnia 28 o godz. 5 rano.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

W dniu 24 na Jerzego, jeżeli żyto jest tak wysokie, że kruk się w niem schowa, zapowiada się obfite żniwo.

Pierwsza kw. dnia 3 o godzinie 6·56 rano.

Pełnia dn. 10 o godz. 14.38 po południu.

Ostatnia kw. dnia 17 o godzinie 5·17 rano.

Nów księżyca dn. 24 o godz. 19·38 wiecz.

Przeszły mrozy i zawieje
Zielenią się niwy, lasy,
Skrzętny rolnik orze, sieje,
Nie zakłada rąk za pasy.

Boć ten straci, kto zadrzemie
Z orką, z siewem na swym łanie,
Jak uprawił swoją ziemię,
Taki plon z niej wydostanie.

A kto posiał, ten potrochu,
Niech swym okiem dojrzy
wszędzie,
Ziemniaki czas dobyć z lochu.
I warzywa siać na grzędzie.

Wkrótce świętego Wojciecha,
Więc najżywsza w polu praca,
Za to przy zbiorach pociecha,
Jaka praca — taka płaca.

Przypomnienia gospodarskie.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnież wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać.

Cebulę siać i sadzić; a jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki wszelkiemi sposobami tępić; podobnież i mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieniek szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwinąć.

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kartofli; wcześnie sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zarazie.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i **woły robocze** dobrze paść.

Zapiski domowe.

Maj

dni 31



dni 31

	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m
1	Poniedz.	Filipa i Jakóba	18 Joana		4 42	19 14
2	Wtorek	Zygmunta ☽	19 Pafnucja		4 40	19 15
3	**Środa**	**NMP. Kr. K.P.**	20 Teodora		4 38	19 16
4	Czwartek	Florjana	21 Januarja		4 37	19 18
5	Piątek	Piusa V.	22 Teod., Sykst.		4 35	19 19
6	Sobota	Jana w Oleju	23 Jurja		4 33	19 20
7	**Niedziela**	**3. Domicelli**	24 **Rozław.**		4 32	19 22
8	Poniedz.	Stanisława B. K.	25 Marka ap.		4 30	19 23
9	Wtorek	Grzegorza ○	26 Wasyłyja		4 29	19 24
10	Środa	Izydora	27 Symeona		4 27	19 25
11	Czwartek	Mamerta	28 9 mucz. w Kiz.		4 26	19 27
12	Piątek	Pankracego	29 Jasona		4 24	19 28
13	Sobota	Serwacego	30 Jakowa		4 23	19 30
14	**Niedziela**	**4. Bonifacego**	1 **Traw. Jar.**		4 22	19 31
15	Poniedz.	Zofji	2 Atanazja		4 20	19 32
16	Wtorek	Jana Nep. ☾	3 Tymoteja		4 19	19 33
17	Środa	Paschalisa	4 Pelagji		4 18	19 35
18	Czwartek	Feliksa K.	5 Iryny		4 16	19 36
19	Piątek	Celestyna, Piotra	6 Jowa mnog.		4 15	19 37
20	Sobota	Bernardyna	7 Sawy		4 14	19 39
21	**Niedziela**	**5. Wenata**	8 **Slipor. J.**		4 13	19 40
22	Poniedz.	Heleny	9 Isaji pr.		4 12	19 41
23	Wtorek	Dezyderjusza	10 Symeona		4 11	19 42
24	Środa	Joanny wd. ●	11 Mokia		4 10	19 44
25	**Czwart.**	**Wnieb. P.**	12 **W. Christ.**		4 9	19 45
26	Piątek	Filipa	13 Hłykerji		4 8	19 46
27	Sobota	Bedy, Jana	14 Izydora		4 7	19 47
28	**Niedziela**	**6. Augustyna**	15 **Św. Oteć P.**		4 6	19 48
29	Poniedz.	Marji Magd.	16 Teodora		4 5	19 49
30	Wtorek	Feliksa	17 Andronika		4 5	19 50
31	Środa	Anieli, Petroneli	18 Teodota		4 4	19 51

Długość dnia: od g. 14 min. 32 do godz. 15 min. 47. Dnia przybywa o 1 godz. 15 m.

Słońce wchodzi w znak bliźniąt dnia 21 o g. 13 min. 56 popołud.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 10 o godz 19 wiecz., oddala się dnia 25 o g. 12 w poł.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

1 i 2 maj deszczowy, zapowiada urodzaj, 25 na Grzegorza pogoda, zapowiada obfity zbiór owoców.

Pierwsza kw. dnia 2 o godz. 23.39 wiecz.

Pełnia dnia 9 o godz. 23·04 wieczór.

Ostatnia kw. dnia 16 o godz. 13·50 po poł.

Nów księżyca dn. 24 o g. 11·07 przedpoł.

Nadchodzi święta Zofja,
Więc robotę spieszyć trzeba,
Bo zboże w kłos się wybija,
Będzie się prosić do chleba.

A kiedy deszczyk porosi
Warzywne w zagrodach plony,
To trzeba każdej gosposi,
Sadzić już wszystko w zagony.

Wonieją ziółka od rosy,
Ponad niemi pszczółki brzęczą,
I tylko słuchać, jak kosy,
Po łąkach dźwięcznie zabrzęczą.

A też mieć trzeba na względzie,
Że kto dziś z lnem się pospieszy,
To kiedyś nici naprzędzie,
Własnem się płótnem ucieszy.

Przypomnienia gospodarskie.

Warzywa i rosady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu.

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej i polewać w południe; na noc przykrywać słomą.

Grzędy warzywne opielać, a gęsto zarastające rozsadzać; chwasty w dół rzucać na nawóz.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Zboża opielać i równie jak łąki strzedz od szkód.

Pszczoły koło połowy maja roją się; trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolić.

Źrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racji zwyczajnej owsa ugniecionego; — w zęby im często od samego urodzenia zaglądać, nogi podnosić, po pysku klepać i całować; a gdy dorosną będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzedaży zaglądać i kuć łatwo się dozwolą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

Zapiski domowe.

Czerwiec

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g.	m.	Zach. g.	m.
1	Czwartek	Jakóba Str. ☽	19 Patrykja		4	4	19	52
2	Piątek	Marcelina	20 Tałałeja		4	3	19	53
3	Sobota	Erazma	21 Konstant.		4	2	19	54
4	**Niedziela**	**Zielone Sw.**	22 **Soszcz. ś. D.**		4	2	19	55
5	**Poniedz.**	**P. Ziel. Swiąt.**	23 **Pr. Trojcy**		4	1	19	55
6	Wtorek	Norberta	24 Symeona		4	1	19	56
7	Środa	Roberta	25 Obr. bł. Joana		4	0	19	56
8	Czwartek	Medarda 🌕	26 Karpa		4	0	19	57
9	Piątek	Felicjana	27 Terapoнta		3	59	19	57
10	Sobota	Małgorzaty	28 Nykity		3	59	19	58
11	**Niedziela**	1. **Trójcy Sw.**	29 **Wsich św.**		3	59	19	59
12	Poniedz.	Jana, Onufrego	30 Isakja		3	59	20	0
13	Wtorek	Antoniego Pad.	31 Jermeja		3	58	20	0
14	Środa	Bazylego	1 Czerweń. Just.		3	58	20	1
15	**Czwart.**	**Boże Ciało** ☾	2 **N. Euchar.**		3	58	20	2
16	Piątek	Benona	3 Łukiljana		3	58	20	2
17	Sobota	Innocentego, Ad.	4 Mitrofona		3	58	20	3
18	**Niedziela**	2. **Marka i M.**	5 **Doroteja**		3	58	20	3
19	Poniedz.	Gerwazego	6 Wisarjona		3	58	20	3
20	Wtorek	Sylwerjusza	7 Teodota		3	58	20	4
21	Środa	Alojzego Gonz.	8 Teodora		3	58	20	4
22	Czwartek	Paulina	9 Kiryła		3	59	20	4
23	Piątek	*Serca Jezus.* 🌑	10 Tymoteja		3	59	20	4
24	Sobota	N. Jana Chrzcic.	11 Wartołomeja		3	59	20	4
25	**Niedziela**	3. **Adalberta**	12 **Onufrja**		3	59	20	4
26	Poniedz.	Jana i Pawła	13 Akiliny		4	0	20	4
27	Wtorek	Władysława	14 Jełyseja		4	0	20	4
28	Środa	Ireneusza	15 Amosa		4	1	20	4
29	**Czwart.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona		4	1	20	4
30	Piątek	Lucyny, E. ☽	17 Manuiła		4	2	20	4

Długość dnia: od g. 15 min. 48 do g. 16 min. 2.
Dnia przybywa do dn. 20 o 18 m., potem do końca miesiąca ubywa o 4 min.

Słońce wchodzi w znak raka dn. 21 o godz. 12·12 wieczór.

Początek lata.

Księżyc zbliża się do ziemi dn. 8 o godz. 4 rano oddala się dn. 21 o g. 15 po połud.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

8-go Medarda, jeżeli deszcz, pada jeszcze 40 dni. 27-go Siedmiu Braci Spiących jeżeli deszcz, pada jeszcze przez 7 tygodni. 29-go Pawła, gdy piękna pogoda, zapowiada się dobry rok.

Pierwsza kw. dnia 1 o godz. 12·53 w poł.
Pełnia dn. 8 o godz. 6·05 rano.
Ostatnia kw. dnia 15 o g. 0·26 w nocy.
Nów księżyca dn. 23 o godzinie 2·22 rano.
Pierwsza kw. dn. 30 o godz. 22·40 wiecz.

Otóż półrocze dobiega,
Głuchną pola, niwy, gaje,
A kmiotek wesół spostrzega,
Że to czas kośby nastaje.

Hejże! na łąki o świcie,
Nie żal dziś rannego wstania,
Boć to już przy świętym Wicie,
I zboże z wiatrem się skłania.

Dziatwa się snuje po lesie,
Czynna gdyby na jarmarku.
A każde jagód dzban niesie,
Co im Jan przyniósł w podarku.

Nie zbraknie ludowi chleba,
Gdy rychło nadejdzie żniwo,
Więc Boga wielbić potrzeba,
Modłą i pracą poczciwą.

Przypomnienia gospodarskie.

Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, truskawki, zgoła wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe oczyszczać ze mszycy i wszelkiego robactwa, co najlepiej i najłatwiej się uskutecznia strzykaniem odwaru z liści bzowych i tytuniowych zmięszanego z popiołem drzewnym czyli z ługiem, oraz mydlinami od prania bielizny. To strzykanie najskuteczniej działa w dnie pochmurne i nad wieczorem, bo wtenczas robactwo nie unosi się w powietrzu, ale spokojnie na roślinach siedzi.

Około drzew, a mianowicie starych, rozkopywać czyli poruszać ziemię i często je podlewać.

W ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, sałatę, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki, zgoła wszystkie warzywa latowe, a im rzadziej tem lepiej; najpożyteczniej to robić po lekkim deszczu, a gdyby była susza; podlewać silnie co wieczór.

Groch, bób i fasolę można jeszcze siać w tym miesiącu do użytku na zielono w jesieni.

Arbuzy, dynie, ogórki podlewać.

Truskawkom po okwitnięciu oberwać wąsy i podlewać parę razy tygodniowo.

Zapiski domowe.

Lipiec

dni 31

dni 31



Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Sobota	Teodoryka	18 Łeontja		4 2	20 4
2	**Niedziela**	**4. Naw. NMP.**	19 **Judy ap.**		4 3	20 4
3	Poniedz.	Anatola	20 Metodja		4 4	20 4
4	Wtorek	Józefa Kal.	21 Julijana		4 4	20 3
5	Środa	Antoniego, Fil.	22 Jewsebja		4 5	20 3
6	Czwartek	Dominiki, Łucji	23 Ahrypiny		4 6	20 3
7	Piątek	Cyryla i Met.	24 **Rożd. ś. J.**		4 7	20 3
8	Sobota	Elżbiety	25 Fewronji		4 7	20 2
9	**Niedziela**	**5. Weroniki**	26 **Dawida**		4 8	20 1
10	Poniedz.	Amalji, 7. br. m.	27 Samsona		4 9	20 1
11	Wtorek	Piusa i Pelagji	28 Kira i Joana		4 10	20 0
12	Środa	Jana Gwalb.	29 **Petra i P.**		4 11	19 59
13	Czwartek	Anakleta, Małg.	30 Sob. 12 Apost		4 12	19 58
14	Piątek	Bonawentury	1 Lipeń. Kosmy		4 13	19 58
15	Sobota	Roz. św. Ap.	2 Pol. Rizy P. B.		4 14	19 57
16	**Niedziela**	**6. MB. Szkapl.**	3 **Jakynfta**		4 15	19 56
17	Poniedz.	Aleksego	4 Andreja		4 16	19 55
18	Wtorek	Szymona z Lip.	5 Atanazja		4 17	19 54
19	Środa	Wincentego à P.	6 Łukja		4 18	19 53
20	Czwartek	Czesława, Hier.	7 Tomy i Ak.		4 19	19 52
21	Piątek	Praksedy	8 Prokopja		4 21	19 51
22	Sobota	Bolesława	9 Pankratja		4 22	19 50
23	**Niedziela**	**7. Apolinar.**	10 **Antonja**		4 23	19 49
24	Poniedz.	Kunegundy	11 Jewfymji		4 24	19 48
25	Wtorek	Jakóba, Krzyszt.	12 Prokła		4 25	19 47
26	Środa	Anny Matki	13 Hawryiła		4 27	19 46
27	Czwartek	Natalji	14 Akyły		4 28	19 44
28	Piątek	Innoc., Wiktora	15 Wołodymira		4 29	19 43
29	Sobota	Marty	16 Atynogena		4 30	19 41
30	**Niedziela**	**8. Julity**	17 **Maryny**		4 32	19 40
31	Poniedz.	Ignacego L.	18 Jemiłjana		4 33	19 39

Długość dnia: od g. 16 min. 2 do godz. 15 min. 6. Dnia ubywa o 56 m.

Słońce wchodzi w znak lwa dnia 23 o godz. 9·06 przed południem.

Początek upałów.

Ziemia oddala się od sł. dn. 2 o g. 22 wieczór.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 6 o godz. 13 po poł. oddala się dn. 19 o godz. 1 rano.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

2-go Nawiedz. NMP. deszcz trwa 10 dni. 25 Jakób bez deszczu, przepowiada ostrą zimę; poprzedzające trzy dni deszcz zapowiada kiepskie żniwa.

Pełnia dnia 7 o godz. 12.51 w południe.

Ostatnia kw. dnia 14 o godz. 13·24 popoł.

Nów księżyca dn. 22 o godz. 17·03 popoł.

Pierwsza kw. dn. 30 o godzinie 5·44 rano.

Hej wieśniacy! dalej w pole,
Żąć od rana do wieczora,
Gdy mieć chcecie snop w stodole,
Korzystajcie póki pora.

W polu gdyby na ochocie
Taka radość rzewna, szczera,
Co człek posiał w czoła pocie,
To z weselem dziś pozbiera.

Kłos przy kłosie żniwiarz kładzie,
Wietrzyk z słońcem go osusza,
Wiśnie czerwienią się w sadzie,
I słodka dojrzewa grusza.

Czas leci, od świętej Anki,
Jak przysłowie dawne śpiewa,
Chłodne wieczory i ranki,
I dnia już trochę ubywa.

Przypomnienia gospodarskie.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem namazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomięszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i proszkowanem niegaszonem wapnem.

Kalafjory i selery okopywać. Majranek zrzynać i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasolę piechotę siać także do użytku we wrześniu.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną, a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytoniu.

Zapiski domowe.

Sierpień



dni 31

	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Wtorek	Piotra w Ok.	19 Makrymy		4 34	19 37
2	Środa	*NMP. Anielsk.*	20 Iłji pr.		4 36	19 36
3	Czwartek	Znal. ś. Szczep.	21 Symeona		4 37	19 35
4	Piątek	Dominika	22 Marji Mahd.		4 38	19 33
5	Sobota	*M. B. Śnież.*	23 Trofyma		4 40	19 32
6	**Niedziela**	**9. Przem. P.**	24 **Chrystyny**		4 41	19 30
7	Poniedz.	Kajetana	25 Uśp. św. Anny		4 42	19 28
8	Wtorek	Cyrjaka	26 Jermołaja		4 44	19 27
9	Środa	Romana	27 Pantałejmona		4 45	19 26
10	Czwartek	Wawrzyńca	28 Prohora		4 47	19 25
11	Piątek	Zuzanny	29 Kałynyka		4 48	19 23
12	Sobota	Klary	30 Syły ap.		4 49	19 21
13	**Niedziela**	**10. Hipolita**	31 **Ewdokima**		4 51	19 19
14	Poniedz.	Euzebjusza	1 Serpeń 7 mucz		4 52	19 17
15	**Wtorek**	**Wnieb. NMP.**	2 Stefana m.		4 53	19 16
16	Środa	Joachima	3 Isakja		4 54	19 14
17	Czwartek	Jacka W.	4 7 Otr. w Ef.		4 55	19 12
18	Piątek	Agapita	5 Jewsychnja		4 57	19 10
19	Sobota	Juljusza, Marjana	6 **Preobr. H.**		4 58	19 8
20	**Niedziela**	**11. Bernarda**	7 **Dometja**		4 59	19 6
21	Poniedz.	Joanny wd.	8 Emyłjana		5 1	19 5
22	Wtorek	Symforjana	9 Mateja ap.		5 2	19 3
23	Środa	Filipa, Benicj.	10 Ławrentja		5 4	19 1
24	Czwartek	Bartłomieja	11 Jewpła		5 5	18 59
25	Piątek	Ludwika	12 Fotja		5 7	18 57
26	Sobota	*M. B. Częst.*	13 Maksyma		5 8	18 55
27	**Niedziela**	**12. P. rel. ś. K.**	14 **Micheja**		5 9	18 53
28	Poniedz.	Augustyna	15 **Uśp. Pr. B.**		5 11	18 51
29	Wtorek	Ścięcie św. Jana	16 Per. Obr. Hosp.		5 12	18 49
30	Środa	Szczęsnego, Róży	17 Mirona		5 14	18 47
31	Czwartek	Rajmunda	18 Flora i Ławra		5 15	18 43

Długość dnia: od g. 15 min. 3 do godz. 13 min. 30.

Dnia ubywa o 1 godz. 33 min.

Słońce wchodzi w znak panny dnia 23 o godz. 15 min. 53 po połud.

Koniec upałów.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 3 o godz. 18 po poł. i dnia 31 o g. 7 rano, oddala się dnia 15 o g. 16 po południu.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Od 10—24 pogoda, to będzie piękna jesień. Jeżeli na Wnieb. MB. piękna pogoda zapowiada owoce pełne i soczyste.

Pełnia dnia 5 o godz. 20·32 wieczór.

Ostatnia kw. dnia 13 o godzinie 4·49 rano.

Nów księżyca dnia 21 o godz. 6·48 rano.

Pierwsza kw. dn. 28 o g. 11·13 przedpoł.

Hukanie słychać po lesie,
Wszędzie radość i uśmiechy,
Bo święty Wawrzyniec niesie,
Dojrzałe na stół orzechy.

Na rżysku bydło się pasie,
W którą chce idzie dziś stroną,
Bo właśnie o tym już czasie,
Żniwo szczęśliwie skończone.

W progi wiejskiego kościoła,
Z sznurkiem korali na szyji,
Niewiasty niosą swe zioła,
W dzień Wniebowzięcia Maryi.

A ziemia świeżo spulchniona,
Plon swój oddawszy w zasieki,
Znów przyjmie do swego łona,
Ozimin siew niedaleki.

Przypomnienia gospodarskie.

Kapustę i selery okopywać

Nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchem a miernie chłodnem.

Nasiona wszelkich kwiatów zbierać i podobnież jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

Arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć nieprzejrzałe i trzymać w suchem miejscu w życie w stodołach lub też w stertach.

Marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wyda wcześnie na wiosnę doskonałą marchewkę.

Owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

Grzyby zbierać i suszyć, jeśli się już pokażą.

W polu żniwo idzie dalej; zboża wszelkie dojrzewają, trzeba spieszyć ze sprzętem.

Główki lnu suszyć na słońcu.

Koniczynę drugi raz kosić i koniczysko drugi raz podoorać.

Okopowe rośliny odsypać i z chwastu oczyścić.

Ziarno zsypane w szpichlerzu przerabiać dwa razy co tydzień.

Gorczycę i mak sprzątać.

Zapiski domowe.

Wrzesień

dni 30



dni 30

	Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Piątek	Bronisławy, Idz.	19 Andreja		5 17	18 43
2	Sobota	Stefana	20 Samuiła		5 18	18 41
3	**Niedziela**	**13. Szymona**	21 **Tadeja**		5 19	18 39
4	Poniedz.	Rozalji	22 Ahaftona		5 21	18 37
5	Wtorek	Wawrzyńca	23 Łupa m.		5 22	18 35
6	Środa	Eugenjusza	24 Ewtychja		5 24	18 33
7	Czwartek	Reginy	25 Wartołomeja		5 25	18 31
8	Piątek	*Nar. N. M. P.*	26 Adrjana		5 26	18 28
9	Sobota	Gorgonjusza	27 Pimena		5 28	18 26
10	**Niedziela**	**14. Mikołaja**	28 **Mojseja**		5 29	18 24
11	Poniedz.	Prota m. Jacka	29 **Us. ś. J. K.**		5 30	18 22
12	Wtorek	*Imienia Marji*	30 Ałeksandra		5 31	18 20
13	Środa	Eugenji, Filipa	31 P. p. Pr. B.		5 33	18 18
14	Czwartek	Podw. św. Krz.	1 Weresеń. Sym.		5 34	18 16
15	Piątek	Nikodema	2 Mamanta		5 35	18 14
16	Sobota	Eufemji	3 Antyma		5 37	18 12
17	**Niedziela**	**15. Lamberta**	4 **Wawyły**		5 38	18 10
18	Poniedz.	Józefa i Ireny	5 Zacharjasza		5 40	18 8
19	Wtorek	Januarego	6 Wosp. cz. M.		5 41	18 6
20	Środa	Eustachjusza	7 Sozanta		5 42	18 4
21	Czwartek	Mateusza	8 **Rożd. P. B.**		5 44	18 2
22	Piątek	Tomasza	9 Joakima		5 45	18 0
23	Sobota	Tekli p. m.	10 Minodory		5 47	17 58
24	**Niedziela**	**16. NMP. W.**	11 **Teodory**		5 48	17 55
25	Poniedz.	Aurelji	12 Awtonoma		5 50	17 53
26	Wtorek	Cyprjana	13 Kornyła		5 51	17 51
27	Środa	Kosmy i Damj.	14 **Wozdw. ś. K.**		5 52	17 49
28	Czwartek	Wacława	15 Nykity		5 54	17 47
29	Piątek	*Mich. Arch.*	16 Jewfymji		5 55	17 45
30	Sobota	Hieronima	17 Sofji		5 57	17 43

Długość dnia: od g. 13 min. 26 do godz. 11 min. 46.

Dnia ubywa o 1 godz. 40 min.

Słońce wchodzi w znak wagi dnia 23 o godz. 13 min. 11 po połud.

Początek jesieni.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 12 o godz. 10 przedpoł. zbliża się dnia 25 o godz. 12 w południe.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jaka pogoda od 1-go września, taką należy się spodziewać przez cały miesiąc. Jaka zaś 8 na Narodzenie NMP., taka będzie pogoda przez 8 tygodni.

Pełnia dnia 4 o godz. 6 04 rano.

Ostatnia kw. dnia 11 o godz. 22·30 wiecz.

Nów księżyca dn. 19 o godz. 19·20 wiecz.

Pierwsza kw. dn. 26 o godz. 16·36 popoł.

Ej! dzień za dniem szybko leci,
Otóż już za pasem jesień,
Mniej gorąco słonko świeci,
Nie przepali głowy Wrzesień.

I jak to mówi przysłowie,
Gdy przyjdzie dzień świętej Tekli,
Jeśli tylko Bóg da zdrowie,
Będziemy ziemniaki piekli.

Pełno w stodole i obrogu,
Kapustę zwożą w ostatku,
Jest za co dziękować Bogu,
Bo wszędzie pełno dostatku.

Ale też trzeba strzedz miary,
Nic nie trwonić bez pożytku,
By nie doznać później kary,
I nie płakać swego zbytku,

Przypomnienia gospodarskie.

Owoce jesienne zbierać i po wysuszeniu w miejscu przewiewnem układać na matach, albo w beczkach przekładając mchem, suchem dębowem liściem lub sieczką, żeby się nie stykały.

Drzewa, żeby mchem nie porastały pendzlować mięszaniną moczu bydlęcego z wapnem niegaszonem; słabe podlać dobrze gnojówką i z liści ogolić.

Doły przygotować do rozsadzania drzewek.

Nasiona zbierać, suszyć i przechowywać.

Ogórki nasienniki dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pogniją, nasienie wybrać, zostawić tak przez trzy dni, potem dobrze wypłukać, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchem i przewiewnem przechować.

Owoce przeznaczone do chowania na zielono przez zimę, rozkładać na półkach w piwnicy, nie na słomie, ale najlepiej na dobrze wysuszonych liściach gruszkowych, wiśniowych, olszowych lub wierzbowych i tak, żeby jedne drugich nie dotykały.

W stodole młocka i czyszczenie zboża główną teraz robotą ze względu na siewy. Konie karmić marchwią.

Zapiski domowe.

Październik

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	**Niedziela**	**17. Jana z D.**	18 **Jewmena**	♓	5 58	17 41
2	Poniedz.	Aniołów Stróżów	19 Trofyma	♓	6 0	17 39
3	Wtorek	Kandyda, Ew. 🌕	20 Eustachja	♈	6 1	17 36
4	Środa	Franciszka z A.	21 Kondrata	♈	6 3	17 34
5	Czwartek	Placyda m.	22 Foki	♉	6 4	17 32
6	Piątek	Brunona op.	23 Zacz. Joana K.	♉	6 5	17 30
7	Sobota	*MB. Różańc.*	24 Tekły	♉	6 6	17 28
8	**Niedziela**	**18. Brygidy**	25 **Jewfrozyny**	♊	6 8	17 26
9	Poniedz.	Dionizego	26 Joana Boh.	♊	6 9	17 24
10	Wtorek	Franciszka B.	27 Kałystrata	♋	6 11	17 22
11	Środa	Placydy p. 🌗	28 Charytona	♋	6 12	17 20
12	Czwartek	Maksymiljana	29 Kirjaka	♋	6 14	17 19
13	Piątek	Edwarda	30 Hryhorja	♌	6 15	17 17
14	Sobota	Kaliksta, Ewar.	1 **Ż., Pokr. P. B.**	♌	6 17	17 15
15	**Niedziela**	**19. Teresy p.**	2 **Kyprjana**	♍	6 18	17 13
16	Poniedz.	Gawła	3 Dionysja	♍	6 20	17 11
17	Wtorek	Jadwigi wd.	4 Jerofteja	♎	6 21	17 9
18	Środa	Łukasza Ew.	5 Charytyny	♎	6 23	17 7
19	Czwartek	Piotra z Al. 🌑	6 Tomy ap.	♎	6 24	17 5
20	Piątek	Jana Kantego	7 Serchja	♏	6 26	17 3
21	Sobota	Urszuli	8 Pelagji	♏	6 28	17 1
22	**Niedziela**	**20. Korduli**	9 **Jakowa ap.**	♐	6 29	17 0
23	Poniedz.	Seweryna	10 Jewłapja	♐	6 31	16 58
24	Wtorek	Rafała Arch.	11 Fyłypa ap.	♑	6 32	16 56
25	Środa	Kryspina 🌓	12 Tarasa	♑	6 34	16 54
26	Czwartek	Ewarysta	13 Karpa	♒	6 36	16 52
27	Piątek	J. Chr. Króla	14 Paraskawji	♒	6 37	16 51
28	Sobota	Szymona, Tad.	15 Jewtymja	♓	6 39	16 49
29	**Niedziela**	**21. Narcyza**	16 **Lonhyna**	♓	6 40	16 47
30	Poniedz.	Marcella	17 Osiji, Andr.	♈	6 42	16 45
31	Wtorek	Lucylli p. m.	18 Łuki Jew.	♈	6 44	16 44

Długość dnia: od godz. 11 min. 43 do godz. 10 min. 0.

Dnia ubywa o 1 godz. 43 min.

Słońce wchodzi w znak niedźwiadka dnia 23 o g. 21 min. 48 wiecz.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 10 o g. 6 rano i zbliża się dn. 22 o godz. 1 rano.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli 16 jest sucho, przyszłe lato zapowiada się też suche. 21 na Urszulę jaką pogodą się zaznaczy, taka będzie zima.

Pełnia dnia 3 o godz. 18·08 wieczór.

Ostatnia kw. dnia 11 o godz. 17·46 popoł.

Nów księżyca dn. 19 o godzinie 6·45 rano.

Pierwsza kw. dn. 25 o godz. 23·21 wiecz.

Kraczą wrony ponad chatą,
Ostatni ziemniak kmieć kopie,
Otóż i babskie już lato,
Czas mędlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełka
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka
Ze sznurka świętej Urszuli.

A Teresa i Jadwiga,
Wśród jesiennej smutnej pory,
Mdłe bydełko z pola ściga,
I zapędza do obory.

Wcześniej zmrok zapada szary,
Wnet stęże je ziemia grudą,
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

Przypomnienia gospodarskie.

Przesadzać w piękne dnie owocowe oraz dzikie drzewka i krzewy.

Zasiewać ziarna i nasiona wszelkich drzew liściastych; wycierać pnie i grube gałęzie z mchu, gumy i gniazd robaczych grubem i ostrem płótnem.

Maliny z miejsc, na których pięć lat przebyły, na nowe miejsca przesadzać.

Liście opadłe zmiatać na kupę i gnoić do użytku na wiosnę.

Ogrodowizny wybierać, do czego pora nad wieczorem najlepsza, i w piasku suchym przechowywać na potrzebę zimową i wysadki.

Grzędy szparagowe pokryć gnojem, zerznąwszy wprzódy łodygi.

Zaraz z początku miesiąca zasiewać pietruszkę, marchew, szpinak i trybulkę bulwiastą.

Grzędy po zebranych ogrodowinach nawozić gnojem i przekopać lub zorać,

Kwiaty gruntowe długotrwałe przykryć liśćmi lub słomą.

Siew oziminy w pierwszej połowie tego miesiąca skończonym być powinien.

Tatarkę, buraki, kartofle i wszystkia rośliny okopowe ostatecznie sprzątać

Podorywki przyspieszyć.

Zapiski domowe.

Listopad

dni 30



dni 30

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	**Środa**	**W. Swięt.**	19 Joiła	♉	6 45	16 42
2	Czwartek	*Dzień Zadusz.*	20 Artemja	♉	6 46	16 40
3	Piątek	Huberta	21 Ilarjona	♉	6 47	16 39
4	Sobota	Karola B.	22 Awerkja	♊	6 49	16 38
5	**Niedziela**	**22. Zachar.**	23 **Jakowa**	♊	6 50	16 36
6	Poniedz.	Leonarda	24 Arety	♊	6 52	16 35
7	Wtorek	Nikandra	25 Markjana	♋	6 54	16 34
8	Środa	Gotfryda, Maura	26 Dymitrja	♋	6 55	16 32
9	Czwartek	Teodora	27 Nestora	♌	6 57	16 31
10	Piątek	Andrzeja z A. ☾	28 Paraskewji	♌	6 58	16 29
11	Sobota	Marcina	29 Anastazji	♌	7 0	16 28
12	**Niedziela**	**23. 5 br. męcz.**	30 **Zynowja**	♍	7 2	16 27
13	Poniedz.	Stanisława K.	31 Stachja	♍	7 3	16 25
14	Wtorek	Józafata i Jakun.	1 Padołyst.	♎	7 5	16 24
15	Środa	Leopolda	2 Akindyna	♎	7 6	16 22
16	Czwartek	Edmunda	3 Akep. Jos.	♏	7 8	16 21
17	Piątek	Grzegorza c.,S. ●	4 Joannyka	♏	7 10	16 20
18	Sobota	Odona m.	5 Hałaktjona	♐	7 11	16 19
19	**Niedziela**	**24. Elżbiety**	6 **Pawła**	♐	7 13	16 18
20	Poniedz.	Feliksa, Walez.	7 Jeronima	♑	7 14	16 17
21	Wtorek	*Ofiar. NMP.*	8 Mychajła	♑	7 16	16 16
22	Środa	Cecylji	9 Onysyfora	♒	7 17	16 15
23	Czwartek	Klemensa pap.	10 Erasta	♒	7 19	16 14
24	Piątek	Jana od K. ☽	11 Minv. Wikt.	♓	7 20	16 13
25	Sobota	Katarzyny p.	12 Josafata	♓	7 22	16 13
26	**Niedziela**	**25. Piotra i K.**	13 **Joana**	♈	7 23	16 12
27	Poniedz.	Wirgiljusza	14 Fyłypa	♈	7 24	16 11
28	Wtorek	Zdzisławy	15 Hurja	♉	7 25	16 10
29	Środa	Saturnina, Filom.	16 Matea	♉	7 26	16 9
30	Czwartek	Andrzeja	17 Hryhorja	♉	7 28	16 9

Długość dnia: od godz. 9 min. 57 do godz. 8 min. 41.

Dnia ubywa o 1 godz. 16 minut.

Słońce wchodzi w znak strzelca dnia 22 o g. 18·54 wieczór.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 7 o godz. 1 rano. zbliża się dn. 19 o 2 rano.

Przepowiednie pogody według 100 letniego kalendarza:

Na Wszystkich Świętych wilgotno, spodziewać się należy śnieżnej zimy. Jeżeli 10 na Andrzeja śnieg, szkodzi żytu. Jaka pogoda na Katarzynę 25, taki przyszły styczeń należy się spodziewać.

Pełnia dnia 2 o godz. 8·59 rano.

Ostatnia kw. dnia 10 o godz. 13·18 popoł.

Nów księżyca dn. 17 o godz. 17·24 popoł.

Pierwsza kw. dnia 24 o godzinie 8·38 rano.

Sad bez liści, szron na błoniu,
Noc już długa, późno świta,
I wnet też na śnieżnym koniu,
Święty Marcin nam zawita.

W wiosce cisza, u komina
Zasiadły niewiasty z przędzą,
Mile im płynie godzina,
Chichoczą, szepczą, gawędzą.

Co tam! choćiaż plusk na dworze,
Gdy w duszy żyje nadzieja,
A więc dziewczęta w komorze,
Roją wróżby na Andrzeja.

I tak dzień za dniem upłynie,
Przeszumi wiatr po zagonach,
A ziemia w śnieżnej pierzynie,
Odpocznie po letnich plonach.

Przypomnienia gospodarskie.

Jeśli ziemia niezmarznięta, jeszcze zasiewać nasiona drzew.

Drzewa oczyszczać ze mchu; delikatnie obwiązywać słomą lub jedliną; młode zabezpieczać od ogryzania przez zające cierniami lub jałowcem.

Kwiaty w doniczkach, dla braku słońca i wolnego powietrza, w tym miesiącu są słabe, trzeba więc o ile można najczęściej w izbach odświeżać powietrze, co i dla ludzkiego zdrowia bardzo potrzebne.

Z końcem miesiąca a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodach ustają; cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyborów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywne rośliny od mrozów uszkodzone nie były.

Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkiem przygotować opału, opatrzy dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje; — zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko, co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

Zapiski domowe.

Grudzień

dni 31



dni 31

Dnie		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1	Piątek	Eligjusza	18 Płatona	♊	7 29	16 8
2	Sobota	Bibjanny p. m.	19 Awdija	♊	7 30	16 8
3	**Niedziela**	**1. Ad. Franc.**	20 **Hryhorja**	♊	7 31	16 8
4	Poniedz.	Barbary 🌕	21 **W. P. B.**	♋	7 33	16 8
5	Wtorek	Sabby op.	22 Fyłymona	♋	7 34	16 7
6	Środa	Mikołaja B.	23 Amfyłochja	♌	7 35	16 7
7	Czwartek	Ambrożego	24 Kateryny	♌	7 36	16 7
8	**Piątek**	**Niep. Pocz.**	25 Kłymenta	♌	7 37	16 7
9	Sobota	Wiesława, L.	26 Ałypja	♍	7 38	16 7
10	**Niedziela**	**2. A. NMP.L.** ☾	27 **Jakowa**	♍	7 39	16 6
11	Poniedz.	Damazego	28 Stefana	♎	7 40	16 6
12	Wtorek	Aleksandra	29 Paramona	♎	7 41	16 6
13	Środa	Łucji p. m.	30 Andreja	♏	7 42	16 6
14	Czwartek	Spirydona	1 Hrudeń, Nau.	♏	7 43	16 6
15	Piątek	Walerjana	2 Awakuma	♐	7 44	16 6
16	Sobota	Euzebjusza	3 Sofonja	♐	7 45	16 7
17	**Niedziela**	**3. Ad. Łaz.** 🌑	4 **Warwary**	♑	7 45	16 7
18	Poniedz.	*Oczekiw. NMP.*	5 Sawy ap.	♑	7 46	16 7
19	Wtorek	Tymoteusza	6 **Nykołaja**	♒	7 47	16 8
20	Środa	Teofila	7 Amwrozja	♒	7 47	16 8
21	Czwartek	Tomasza	8 Patapja	♒	7 48	16 8
22	Piątek	Zenona	9 **Nep. Zacz.**	♓	7 49	16 9
23	Sobota	Wiktorji ☽	10 Miny	♓	7 49	16 9
24	**Niedziela**	**4. Ad. Wigilja**	11 **Danyiła**	♈	7 50	16 10
25	**Poniedz.**	**Boże Narodz.**	12 Spirydona	♈	7 50	16 10
26	**Wtorek**	**Św. Szczepana**	13 Ewstratja	♉	7 50	16 11
27	Środa	Jana ap. i Ew.	14 Tyrsja	♉	7 50	16 12
28	Czwartek	Młodzianków	15 Ełewterja	♉	7 51	16 13
29	Piątek	Tomasza	16 Aheja	♊	7 51	16 13
30	Sobota	Eugenjusza	17 Danyiła	♊	7 51	16 14
31	**Niedziela**	Sylwestra 🌕	18 **Sewastjan.**	♋	7 51	16 15

Długość dnia: od godz. 8 min. 39 do godz. 8 min. 24

Dnia ubywa do 23-go o 19 min., potem do końca miesiąca przybywa około 4 min.

Słońce wchodzi w znak koziorożca dn. 22-go o godz. 7·53 rano.

Początek zimy.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 4 o godz. 14 popoł. i dn. 31 o godz. 16 po południu, zbliża się 17 o godz. 13 po południu.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

Jaka w dniu Adama i Ewy pogoda, taka do końca grudnia. Na Sylwestra 31 jeżeli jest wiatr a rano słoneczne, zapowiada dobry zbiór owoców.

Pełnia dn. 2 o godz. 2·31 rano.

Ostatnia kw. dnia 10 o godz. 7·24 rano.

Nów księżyca dnia 17 o godz. 3·53 rano.

Pierwsza kw. dn. 23 o godz. 21·09 wiecz.

Pełnia dn. 31 o godz. 21·54 wieczór.

Nadszedł grudzień, bracia mili,
Zimę dał Bóg na wytchnienie,
Korzystajmyż i z tej chwili,
Wielbiąc Boże Narodzenie.

I świętego też Szczepana,
Co dał łaski przykład rzadki,
Bo on zmienia sługę w pana,
Przy rocznej zmianie czeladki

Wkrótce się skończy rok stary,
Za nim w krok nowy przybędzie,
Pierzchnie przed nim wieczór szary,
Dzionek błyśnie przy kolędzie.

I kto wiernie od początku,
W starym roku Boga sławi,
Tego On w każdym zakątku,
W Nowy Roku błogosławi.

Przypomnienia gospodarskie.

W ogrodzie roboty zupełnie ustają, cała więc czynność ogranicza się do pilnowania, ażeby drzewa, krzewy i rośliny od zimna i od szkody zwierząt zabezpieczone były, i na chronieniu kwiatów w donniczkach, mało bardzo teraz je podlewając.

W polu zupełnie ta sama co i w listopadzie robota.

Na łąkach karczować krzaki i rozsypywać kępy, jeśli śniegiem nie przykryte.

Pszczoły ciepło trzymać.

Bydło rogate przy wpuszczaeiu i wypuszszaniu z obory pilnować, aby się nie tłoczyło i boków sobie rogami nie kaleczyło.

Konie dobrze i ostro kuć. Poić wodą czystą, nieco letnią, w której rozpuszczone kuchy olejne kardzo konia wzmacniają. Pilnować, żeby wszelka pasza nie była stęchłą lub spleśniałą, bo to choroby sprowadza.

Owce w tym miesiącu poić w owczarni Trykom dawać pokarm obfitszy i pożywniejszy niż w innych miesiącach. Owczarnię przewietrzać, nie narażając owiec na przeciąg powietrza.

Drobiu karmu nie skąpić i dopatrywać, ażeby czysto i ciepło był utrzymany.

Zapiski domowe.

Spis alfabetyczny Świętych Pańskich.

Ab' ona męcz. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adelajdy 16 grudnia
dolfa b. 17 czerwca
Adrjana m. 8 września
Afry p. 24 maja i 5 sierpnia
Agapita m. 18 sierpnia
Agatona p. m. 10 stycznia
Agaty p. m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycznia
Agrypiny p. m. 23 czerwca
Alberta b. m. 21 listopada
Albina bisk. 5 lutego i 1 marca
Albiny p. 16 grudnia
Aleksandra p. 26 lutego
Aleksandra p. 3 maja
Aleksandra m. 12 grudnia
Aleksego Wyzn. 17 lipca
Alfonsa Lig. 2 sierpnia
Alfreda 3 lipca
Alicji 10 stycznia i 21 czerwca
Aliny 16 czerwca
Alodji p. m. 21 października
Alojzego Gonz. 21 czerwca
Amandy 6 lutego i 18 czerwca
Ambrożego b. 7 grudnia
Amelji 10 czerwca
Anastazego p. 27 lutego
Anastazego m. 22 stycznia
Anastazji m. 15 kwietnia
Anastazji W. 26 pazdziernika
Anatolji 9 lipca
Anatoljusza m. 3 lipca
Andrzeja Ap. 30 listopada
Andrzeja b. 4 lutego
Andrzeja z Aw. 10 listopada
Andrzeja p. 6 maja
Aniceta p. m. 17 kwietnia
Anieli 31 maja
Aniołów Str. 2 października
Anny Matki NMP. 26 lipca
Antoniusza 12 lutego
Antoniego Op. 17 stycznia
Antoniego Pad. 13 czerwca
Antonina b. W. 10 maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. 21 kwietnia
Apolonji p. m. 9 lutego
Apolonjusza b. 7 lipca
Apolonjusza m. 18 kwietnia
Arkadjusza m. 12 stycznia
Apolinarego b. 23 lipca
Arsenjusza m. 19 lipca
Arnolda 18 lipca
Artura b. 6 października
Atanazego b. 2 maja
Augusty m. 28 marca
Augusta 3 sierpnia
Augustyna b. 28 sierpnia
Aurelji p. 25 września
Aureljusza 16 czerwca

Balbiny p. 31 marca
Baltazara 6 stycznia
Barbary p. 4 grudnia
Barnaby Ap. 11 czerwca
Bartłomieja Ap. 24 sierpnia
Bazylego 2 stycznia i 14 czerw.
Beaty p. 8 marca
Benedykta Op. 21 marca
Benjamina m. 31 marca
Bernarda Op. 20 sierpnia
Bernardyna S. 20 maja
Berty 7 lipca
Bibjanny p. 2 grudnia
Bladyny p. 2 czerwca
Blanki 28 listopada
Błażeja b. m. 3 lutego
Błażeja m. 29 listopada
Boguchwała 22 marca
Bogumiła 10 czerwca
Bogusława b. 22 marca
Bohdana 6 lutego i 10 sierpnia
Bonawentury k. 14 lipca
Bonifacego b. 5 czerwca
Bonifacego m. 14 maja
Boże Ciało 19 czerwca
Bożydara b. 31 sierpnia
Brunona w. 6 października
Brygidy wd. 8 października
Brygidy panny 1 lutego
Bronisławy p. 3 września

Cecylji p. m. 22 listopada
Celiny 8 czerwca i 21 paźdz.
Celsa męcz. 28 lipca
Cezarego 21 lutego i 3 listop.
Cyprjana b. 16 września
Cyrjaka m. 8 sierpnia
Cyryla Jer. b. 29 marca
Czesława w. 20 lipca
Czterdziestu Męcz. 10 marca

Damazego pap. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Daniela m. 3 stycznia
Daniela p. 31 lipca
Dawida k. 30 grudnia
Darjusza m. 19 grudnia
Delfiny 26 listopada
Dezyderego b. 23 maja
Djonizego b. 16 marca i 8 kwietn.
Djonizego b. w. 9 października
Domiceli m. 7 maja i 6 lipca
Dominika w. 4 sierpnia
Donata b. 7 sierpnia
Doroty panny 6 lutego
Dydaka wyzn. 13 listopada
Dzień Zaduszny 2 listopada

Edmunda b. 16 listopada
Edwarda kr. 13 października
Edyty 5 grudnia
Eleonory p. 21 lutego
Eligjusza b. 1 grudnia
Elżbiety kr. wd. 8 lipca
Elżbiety 5 listopada
Elżbiety k. w. 19 listopada
Emanuela 26 marca
Emeryka 4 listopada
Emilji 22 marca i 2 czerwca
Emiljana b. 11 września
Emiljanny m. 20 czerwca
Emmy 19 kwietnia
Erazma b. 2 czerwca i 25 list.
Ernesta 12 stycznia i 7 listop.
Eryka kr. m. 18 maja
Estery 18 listopada
Eufemji p. 16 września
Eufemji m. 20 marca
Eucharjusza b. 20 lutego
Eufrozyny p. 3 września i 15 lut.
Eugenji p. m. 25 grudnia
Eugenjusza 4 stycznia, 20 marca i 15 listopada
Eulalji p. m. 12 lutego
Eustachjasza m. 20 września
Euzebji p. m. 20 października
Euzebjusza b. m. 16 grudnia
Euzebjusza kap. w. 14 sierpnia
Euzebjusza m. 5 marca
Ewarysta p. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechjela pror. 10 kwietnia

Fabjana m. 20 stycznia
Faustyna m. 15 lutego
Felicjana m. 9 czerwca
Felicyny m. 23 listopada
Feliksa pap. 30 maja
Feliksa kapł. 30 sierpnia
Feliksa kapuc. 18 maja
Feliksa Walez. 20 listopada
Ferdynanda kr. 30 maja
Fidelisa kapuc. 24 kwietnia
Filipa Apost. 1 maja
Filipa Nerjuscza 26 maja
Filipa Benic. 23 sierpnia
Filiberta 23 sierpnia
Filomeny 21 marca i 5 lipca
Flawjana m. 17 lutego
Flawji p. 5 października
Flawjusza m. 22 czerwca
Florentego w. 23 lutego
Florentyny p. 20 czerwca
Flory 29 lipca
Florjana męcz. 4 maja
Fortunata kap. 1 czerwca
Franciszka Bor. 10 październ.
Franciszka à Paulo 2 kwietnia
Franciszka Ksaw. 3 grudnia
Franciszka Sal. 29 stycznia
Franciszka Ser. 4 października
Franciszki wd. 9 marca
Fryderyka 5 marca

Gabrjela arch. 18 marca
Gawła O. 16 października
Gastona 6 lutego
Gedeona 18 czerwca
Genowefy p. 3 stycznia
Genowefy Hyrd. 9 listopada

Gerarda 24 września
Germana b. w. 28 maja
Gertrudy 17 marca
Gerwazego m. 19 czerwca
Gilberda 4 lutego
Gizeli 7 maja
Gotfryda 13 stycznia
Grzegorza b. 4 stycznia
Grzegorza Naz. 9 maja
Grzegorza p. 12 marca
Grzegorza VII. p. 25 maja
Grzegorza p. 16 lutego
Gustawa 3 sierpnia
Gwidona 12 września

Heleny ces. 2 marca
Heleny kr. 21 maja
Heleny w. m. 31 lipca
Heljodora m. 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 12 lipca
Henryka ces. 15 lipca
Hermenegildy kr. 31 kwietnia
Hieronima Dok. Kośc. 30 wrześn.
Higina pap. m. 11 stycznia
Hilarego Dok. Kośc. 14 stycznia
Hilarjona op. 21 października
Hiltrudy p. 27 września
Hipolita m. 30 stycz. i 13 sierpn.
Honoraty p. 12 stycznia
Huberta p. 3 listopada
Hugona b. 1 kwietnia

Idy panny 13 kwietnia
Idy z T. 5 listopada
Idziego op. 1 września
Ifigenji 21 września
Ignacego b. 1 lutego
Ignacego Lojoli w. 31 lipca
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
Imienia Jezusa 1 stycznia
Imienia Marji 12 września
Innocentego p. 8 lipca
Ireneusza m. 25 marca
Ireny panny 5 kwiet. i 20 paźdz.
Irmy 24 grudnia
Irwina p. 24 grudnia
Iwona b. m. 19 maja
Izaka [illegible] wca
Izabeli [illegible] marca i 3 września
Izydora b. 4 kwietnia
Izydora oracza 10 maja
Izydora b. 2 lutego

Jacka wyzn. 17 sierpnia
Jacka m. 11 września
Jadwigi wd. 15 października
Jakóba St. 1 czerwca
Jakóba Apost. 25 lipca
Jana Złotoust. 27 stycznia
Jana Matt. w. 8 lutego
Jana z Dukli 1 października
Jana Jałm. 24 stycznia
Jana Bożego 8 marca
Jana w oleju 6 maja
Jana Nepom. 16 maja
Jana Chrzc. 24 czerwca
Jana M. 16 i 26 czerwca
Jana Gwalberta 13 lipca
Jana Kantego 20 października
Jana Kap. w. 28 marca
Jana od Krzyża 24 listopada
Jana Ewang. 27 grudnia
Jana męcz. 7 września
Januarjusza b. m. 19 września
Jerzego b. m. 23 kwietnia
Jędrzeja bł. 16 maja
Joanny wd. 24 maja
Joanny Fremiot 21 sierpnia
Joachima Ojca NMP. 16 sierpnia
Jolanty bł. 14 czerwca
Jowity męcz. 15 lutego
Józefa Oblub. NNP. 19 marca
Józefa Kalas. w. 4 lipca
Józefa z Arym. 17 marca
Józefa z Kupert. 18 września
Józefata 14 listopada
Judy Ap. 28 października
Judyty wd. 14 listopada
Juljana 19 i 27 lutego i 16 marca
Juljana m. 19 i 27 lutego
Juljanny p. 16 lutego
Julji p. m. 22 maja
Julity p. m. 20 lipca
Juljusza 19 stycznia
Juljusza p. 12 kwietnia
Justusa 28 lutego
Justyna fil. 14 kwietnia
Justyniana b. 5 września

Kaspra 6 stycznia
Kaja 22 kwietnia
Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta pap. 14 października
Kamilla w. 18 lipca
Karola Borom. 4 listopada
Karola ces. 28 stycznia
Kassjana 13 sierpnia
Kassjusza m. 15 maja
Katarzyny z R. 13 lutego
Katarzyny Sen. 30 kwietnia
Katarzyny p. m. 25 listopada
Katarzyny Szw. 22 marca
Kat. św. Piotra w Rz. 18 stycznia
Kat. św. Pietra w Ant. 22 lutego
Kazimierza kr. 4 marca
Kiljana b. 8 lipca
Klary p. 12 sierpnia
Klaudjusza b. 6 czerwca
Klemensa pap. 23 listopada
Klemensa b. 13 lutego
Kleopatry 20 października
Kleta m. 26 kwietnia
Klotyldy kr. 3 czerwca
Konstancji p. m. 18 lutego
Konstantego w. 11 marca
Konrada wyzn. 19 lutego
Konrada bisk. 27 listopada
Korduli p. 22 października
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Krescencji 15 czerwca
Krescencjusza 27 czerwca
Kryspina i Kryspinjana 25 paźdz.
Krystyny p. 13 marca i 24 lipca
Krzysztofa m. 25 lipca
Ksawerego 3 grudnia
Kunegundy ces. 3 marca
Kunegundy król. 24 lipca
Kwiryna męcz.

Lamberta 16 kwietnia
Larga m. 8 sierpnia
Leandra b. 27 lutego
Leokadji p. 9 grudnia
Leona b. 20 lutego i 14 marca
Leona I. pap. 11 kwietnia
Leona II. pap. 28 czerwca
Leonarda wyzn. 6 listopada
Leoncjusza b. 13 stycznia
Leonidesa m. 28 stycznia
Leonilli p. m. 15 marca
Leopolda w. 15 marca i 15 listop.
Linusa 23 września
Longina m. 15 marca
Lucjana 7 stycznia
Lucyny p. 30 czerwca
Lucyny 17 października
Lucjusza 11 lutego
Ludgardy p. 16 czerwca
Ludgara b. 26 marca
Ludomira 3 października
Ludwika kr. 25 sierpnia
Ludwika w. 12 lutego
Ludwiki p. 15 kwietnia

Ładysława z Gier. 25 września
Łazarza b. 11 lutego i 17 grudnia
Łucji panny 13 grudnia
Łukasza ew. 18 października

Macieja Apost. 25 lutego
Magdaleny 27 maja
Makarego 2 stycznia i 29 lutego
Malwiny 4 maja
Maksyma b. 18 listopada
Maksyma m. 29 maja
Maksymiljana b. 12 października
Małgorzaty kr. węgier. 13 lipca
Małgorzaty kr. sz. 10 czerwca
Mansweta b. 28 lisopada
Marcelego p. 16 stycznia
Marceli wd. 31 stycznia
Marcelina p. 18 czerwca
Marcelina m! 26 kwietnia
Marcjanny 9 stycznia
Marjana Ł. 19 sierpnia
Marji Eleof. 9 kwietnia
Marji Magd. de Pazzis 27 maja
Marji Magd. w Jeroz. 22 lipca
Marjusza 19 stycznia
Marka 24 marca i 18 czerwca
Marty 29 lipca
Marty p. 20 października
Martyny p. m. 30 stycznia
Mateusza Ap. 21 września
Matyldy kr. 14 marca
Maura 15 stycznia i 28 listop.
Maurycego m. 22 września
Maurylusza 13 września
Metodego b. 5 lipca
Melanji p. m. 17 lutego

Walentego k. m. 14 lutego
Walentyny 15 lipca
Wawrzyńca m. 10 sierpnia
Weroniki p. 13 stycznia
Wielkanoc 20 kwietnia
Wiktora m. 25 lutego i 6 marca
Wiktora b. m. 21 maja
Wiktora b. 17 października
Wiktorji p. 23 grudnia
Wilhelma 10 styczn. i 28 maja
Wincentego Ferrer. w. 5 kwietn.
Wincentego Kadł. 8 marca
Wincentego b. 20 marca
Wincentego m. 22 stycznia
Wincentego à P. 19 lipca
Wirgiljusza b. m. 29 listopada

Wirginji 7 listopada
Wita 15 czerwca
Witalisa m. 28 kwietnia i 4 list.
Władysława kr. 27 czerwca
Wniebowstąpienie P. 29 maja
Wniebowzięcie NMP. 15 sierpnia
Wojciecha b. m. 23 kwietnia
Wolframa m. 10 marca
Wszystkich Święt. 1 listopada

Zacharjasza 4 listopada
Zacharjasza pr. 6 września
Zaślubiny NMP. 23 stycznia
Zefiryny p. 26 sierpnia
Zenajdy p. m. 5 czerwca

Zenajdy panny 11 października
Zenobjusza 24 grudnia
Zenobji b. 30 października
Zenona 12 kwietn. i 23 czerwca
Zenona żoł. 22 grudnia
Zesł. Ducha św. 8 czerwca
Znal. Krz. Św. 3 maja
Znal. relikwi św. Szczep. 3 sierpn.
Zofji 15 maja
Zofji m. 18 września
Zuzanny m. 24 maja
Zuzanny p. 11 sierpnia
Zwiastowanie NMP. 25 marca
Zygmunta kr. 2 maja
Zygfryda b. 25 lutego

Kalendarz świąt żydowskich.

STYCZEŃ.

1 Stycznia 3 Thebot
28 Stycznia 1 Szwat

LUTY.

27 Lutego 1 Adar

MARZEC.

9 Marca 11 Adar Post Estery
12 Marca 14 Adar Purim
28 Marca 1 Nisan

KWIECIEŃ.

11 Kwietnia **15 Nisan 1 d. Pesach**
12 Kwietnia **16 Nisan 2 d. Pesach**
17 Kwietnia **21 Nisan 7 d. Pesach**
18 Kwietnia **22 Nisan 8 d. Pesach**
27 Kwietnia 1 Ijar

MAJ.

14 Maja 18 Ijar Lag. Beomer
26 Maja 1 Sywon
31 Maja **6 Sywon 1 d. Ziel. Św.**

CZERWIEC.

1 Czerwca **7 Sywon 2 d. Ziel. Św.**
25 Czerwca 1 Thamus

LIPIEC.

24 Lipca 1 Ab

SIERPIEŃ.

23 Sierpnia 1 Elul

WRZESIEŃ.

17 Września 26 Elul Selichot
21 Września **1 Tiszri N. R. 5694**
22 Września **2 Tiszri 2-gi d. N. R.**
24 Września **4 Tiszri Post Gdalje**
30 Września **10 Tiszri Sąd. Dzień**

PAŹDZIERNIK.

5 Październ. **15 Tiszri 1 d. Kucz.**
6 Październ. **16 Tiszri 2 d. Kucz.**
11 Październ. **21 Tiszri Św. Palm.**
12 Październ. **22 Tiszri Kon. Kucz.**
13 Październ. **23 Tiszri Rad. z P.**
21 Październ. 1 Marcheszwan

LISTOPAD.

19 Listopada 1 Kislew

GRUDZIEŃ.

12 Grudnia 24 Kislew Chanuka
19 Grudnia 1 Thebot

NA NOWY ROK.

Niknie w wieczność rok stary,
Zegar wydzwania dwunastą —
Północ! — już radość ogarnia,
Tak wieś zaciszną, czy miasto.

Ufność nam w sercach się budzi
Gwiazda nadzieji już lśni się,
Niechże strapienia się skończą,
Niech będzie już po kryzysie!

Niech nam Rok Nowy przyniesie
Obfite plony i dary,
By się człek szczęściem nacieszył,
Czy młody wiekiem, czy stary.

Na polach zima się sroży
I wicher lodowy dmucha,
A nas chęć pracy ogarnia,
A w duszach płonie otucha.

Odrzućmy bracia zmartwienia,
Podnieśmy do góry głowy —
Niech żyje wiara i praca!
Niechaj nam żyje Rok Nowy!

Cudowne ozdrowienie.

Za łaską św. Antoniego.

Jan Chryzostom z Gosławic Pasek, słynny pamiętnikarz polski, dzielny żołnierz i zawadjaka, jakich mało, zachorował ciężko w r. 1663, gdy król Jan Sobieski po sejmie w Warszawie gotował się na wyprawę przeciw Turkom pod Wiedeń. Pasek był już wtedy człowiekiem starszym i liczył ponad pięćdziesiąt kilka lat życia.

Oto, jak znakomity ten pisarz, zanotował w swym pamiętniku o swej groźnej chorobie i o cudownem jej uleczeniu za łaską św. Antoniego.

— Powróciwszy z Sejmu z Warszawy do domu, — pisze Pasek — począłem się gotować do Gdańska.

Już miałem jechać, gdy zachorowałem. Zapadłem tak niebezpiecznie, żem zaraz i ludzi nie poznawał, bo gorączka mię taka wzięła. Co tam ze mną robili medycy, nie wiem, dosyć, że desperowali i rozgłosili, że bardzo źle i niepodobne ozdrowienie.



Obrócę się od ściany, aż stoi zakonnik w habicie braci mniejszych św. Franciszka.

Kiedym w owej ciężkiej malignie leżał, potrząsnęło mię coś za ramię, mówiąc te słowa:

— Owo Antoni nad tobą stoi.

Obrócę się od ściany, aż stoi zakonnik w habicie braci mniejszych św. Franciszka. Patrzę, nie mówię nic, on też nic. Świeca się tam w kącie świeci. Ludzie, pomęczeni około mojej usługi, posnęli. Gdy już było ku dniowi, znowu coś potrząśnie mię.

Było mi jak we śnie, ale otrząsnąwszy się, jużem był przy dobrej pamięci. Myślę, że to jakiego do mnie zakonnika przysłali, jako zwy-

czajnie do chorego. Aż tu owa osoba rzecze:

— Pilnowałem cię szczerze od przeszłego czwartku. Nie bójże się już i wstań!

Jakaś mię radość ogarnęła i wpadło mi na myśl, że to już nie prosty ksiądz, ale musi być osoba święta. Porwę się, chcąc mu do nóg upaść. Stoczyłem się z łóżka.

Usłyszeli hałas, przypadli ze świecą, aż ja pytam:

— Gdzie poszedł?

Rozumieją, że to w gorączce czynię i mówią do mnie:

— O kogóż pytasz? — nie był ci tu nikt u ciebie.

— Był, czy oczu nie macie?

Usiadłem już nie na łóżku, ale na stołku. Przychodzi cyrulik, pomaca pulsów. Gorączki nie masz i jakoby nigdy nie była. Ja też dopiero, odpocząwszy trochę, klęknąłem, pierwej dzięki czyniąc Panu Bogu i św. Antoniemu, a potem wstawszy, począłem im to opowiadać. Dziwowali się wszyscy. Aż ja mówię:

— Widzę, że mi winszujecie i cieszycie się, a nie pytacie, jeżelibym też co zjadł! Namorzyliście się mnie dosyć przez te dni choroby mojej.

Porwie się żona. Ugotowali mi jakiejś polewki garnuszek mały. Na ząb mi to nie padło. Kazałem w większym garnku gotować i korzenia dużo nasypać. Gotowano tedy, a ja tymczasem ubrałem się tak, jako należy i kazałem iść do sadzawki, złowić szczupaka i kwaśno, szaro ugotować go. Najadłszy się, przeszedłem się po izbie, kazałem włodarza wołać i rozkazuję mu, żeby konie gotować i zaprzęgać.

Mówią mi:

— Dla Boga! nie czyń tego, chodzi tu o twe zdrowie, które jest droższe.

— Dajcie mi pokój — mówię. — Ja lepiej czuję, co się ze mną dzieje i Temu ufam, co mi dał zdrowie, że mię przy niem zachowa i zaprowadzi szczęśliwie tam, dokąd zamierzam.

Raniusieńko pojechałem do Franciszkanów, nająłem mszę przed św. Antonim i słuchałem jej. Tak nagle wybrawszy się po owej chorobie i głowa mię za łaską Boga świętą nie zabolała. Za co niech będzie Imię Jego przenajświętsze pochwalone na wieki! pokornie suplikując, żeby nas w każdych utrapieniach, a osobliwie w chorobach, z swojej ojcowskiej nie wypuszczał opieki!

Hej Kurdesz, nad Kurdeszami!

Kurdesz, wyraz pochodzący z tureckiego, Kurdasz, co znaczy: towarzysz, druh, był okrzykiem, używanym dawniej w Polsce podczas śpiewania wesołych, biesiadniczych pieśni.

Podochocona wiara, śpiewająca wówczas takie pieśni, wykrzykiwała po każdej zwrotce: Hej Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!

Podagra.

Podagra czyli dna, choroba występująca zwykle w podeszłym lub sędziwym wieku, objawia się napadami dokuczliwych bolów w członkach, a zwłaszcza w palcach, przedewszystkiem w wielkim palcu u nogi, oraz obrzmieniem. Podagra napada zwłaszcza osoby, które żyjąc w dostatkach, nie żałowały sobie smacznych uczt i dobrych napitków.

Ciekawość u zwierząt.

Mało ludzi stara się poznać i zrozumieć psychologję zwierząt. A jednak, jeżeli przypatrzymy się bliżej życiu zwierząt, jeżeli będziemy usiłowali wniknąć w ich uczucia, otworzy się przed nami świat nowy i ciekawy, o którego istnieniu wielu z nas dotąd nie wiedziało.

Aby jednak nauka psychologji zwierzęcej przyniosła nam jakąś korzyść, należy szukać nietylko pierwiastków ludzkich w zwierzętach, ale przeciwnie badać ich cechy specjalnie zwierzęce. Wtedy bowiem, zbadawszy w jakim stopniu posiada je człowiek, zrozumiemy lepiej jego psychologję.

Taką cechą specjalnie zwierzęcą jest instynkt. Wielu poważnych uczonych twierdzi, że wszystkie czynności zwierząt, te nawet, w których lubimy doszukiwać się pierwiastków inteligencji, są instynktowne.

Z drugiej strony w postępowaniu człowieka instynkt odgrywa też dużą rolę, lecz tak jest przekształcony i przysłonięty inteligencją i wychowaniem, że trudno rozpoznać i zbadać jego przejawy. Zwróćmy się do psychologji zwierząt, których czynności mniej skomplikowane i czysto instynktowne ułatwią nam znacznie zadanie i pozwolą lepiej orjentować się w psychologji człowieka.

Jedną z najsilniejszych cech natury ludzkiej jest ciekawość. Ona też jest czynnikiem wiedzy. Podnieceni szlachetną ciekawością dzielni podróżnicy odnajdowali nowe lądy, zapoznawali się z odległemi krajami i ludami.

Ciekawi historycy badali zamierzchłe dzieje ludności, przyrodnicy tajemnice natury.

Ciekawość pcha ludzi do czynu. Człowiek nie mający do niczego ciekawości jest obojętny i leniwy. Na szczęście ludzi takich jest bardzo mało.

Czy jest to jednak zaleta czysto ludzka, czy też instynkt, którym obdarzone są wszystkie wyższe istoty żywe?

Na pytanie to można odpowiedzieć tylko dzięki badaniu nad życiem zwierząt. Podajemy tu więc obserwacje wybitnych uczonych, którzy zwrócili uwagę na objaw ciekawości u zwierząt.

Uczony Brehm zauważył, że jego małpy instynktownie boją się wężów, ale równocześnie ciekawość ich była tak wielka, że nawet strach nie mógł ich powstrzymać od zaspokojenia jej przez podniesienie pokrywy od skrzyni, w której Brehm trzymał swe węże. Obserwacja ta bardzo mię zaciekawiła, zaniosłem więc wypchanego węża do klatki małp w ogrodzie zoologicznym, aby się sam przekonać, co z tego wyniknie. Urażenie, spowodowane obecnością węża, było najniezwyklejszem widokiem, na jaki kiedykolwiek patrzyłem. Małpy biegały po całej klatce, i wydawały ostre krzyki przestrogi dla innych, które je widocznie rozumiały. Potem położyłem wypchanego węża na podłodze jedne-

go z największych oddziałów; małpy stanęły dookoła węża i z bardzo zabawnemi minami przyglądały się nieproszonemu gościowi. Następnie włożyłem żywego węża do papierowej torby, źle zamkniętej i znowu umieściłem go w największej klatce. Natychmiast jedna z małp przybiegła, uchyliła ostrożnie torby i ujrzawszy węża, uciekła. Po chwili byłem świadkiem sceny, opisywanej przez Brehma. Małpy jedna po drugiej podchodziły do torby i z głowami przechylonemi trochę na bok i nie mogły się oprzeć pokusie rzucenia szybkiego spojrzenia wewnątrz torby, gdzie najspokojniej leżało straszliwe dla nich stworzenie.

Po małpie za najciekawsze zwierzę uważa się psa, następnie kozę i słowika.

Każdy pies obcy wzbudza w innych psach wielkie zainteresowanie, zwykły kamień obwąchują z największem zajęciem. W psiej czujności ciekawość odgrywa największą rolę, z jaką uwagą przysłuchują się każdemu szelestowi.

Inny uczony podaje nam przykład ciekawości krów.

— Jednego dnia — pisze — rysowałem na łące w albumie pasące się krowy, które spostrzegłszy moją osobę, poczęły się powoli zbliżać, a w końcu otoczyły mię kołem i z wyciągniętemi szyjami przypatrywały się ciekawie mojej robocie. Po chwili stały się tak natrętne, że musiałem odganiać je kijem, za każdym razem jednak wracały, aby przyjrzeć się mojemu rysunkowi.

Niezwykłą ciekawością odznaczają się też kozy. — Kto widział, jak je pędzą przez jakąś wioskę lub miasteczko, zauważył niewątpliwie, jak niektóre kozy odłączają się od stada i wchodzą do domów, do pokojów, rozglądają się tam ciekawie i nie zwracają nawet uwagi na to, że stado ich już się oddala. Gdy jaki przedmiot zwróci ich uwagę, stawiają na nim przednie nogi i często wchodzą na drugie lub trzecie piętro.

Koźlice i gazelle są tak ciekawe, że aby je napędzić w pożądane miejsce dość umieścić tam jakiś jaskrawy przedmiot, a zwierzęta te zostają tak pociągnięte przez ciekawość, że nie zwracają nawet uwagi na grożące niebezpieczeństwo, i schodzą się gromadnie do interesującego ich przedmiotu.

Niezwykłą ciekawością odznaczają się papugi i kruki. Ptaki te korzystają z każdej sposobności, aby obejrzeć i wziąć do dzióba, o ile to możliwe, nieznane im przedmioty.

O ciekawości ryb można się łatwo przekonać, obserwując z jaką pochopnością zbliżają się do każdego nieznanego im przedmiotu.

Z powyższych przykładów widać, że ciekawość objawia się nietylko między ludźmi, lecz także między wszystkiemi gatunkami zwierząt.

Trzeba wspomóc bliźniego.

Bogaty przemysłowiec Srebrowski ma bardzo dobre serce i lubi wspomóc bliźniego. Raz jedzie autem przez wieś i widzi staruszka chłopa bardzo zmartwionego, siedzącego przed domem, a obok ustawione wszystkie wyniesione meble.

Srebrowskiemu zrobiło się bardzo smutno na ten widok. Zatrzymuje więc auto, podchodzi do staruszka i daje mu banknot pięćdziesięciozłotowy.

— Biedaku, — mówi Srebrowski, — to was wyrzucili z mieszkania?

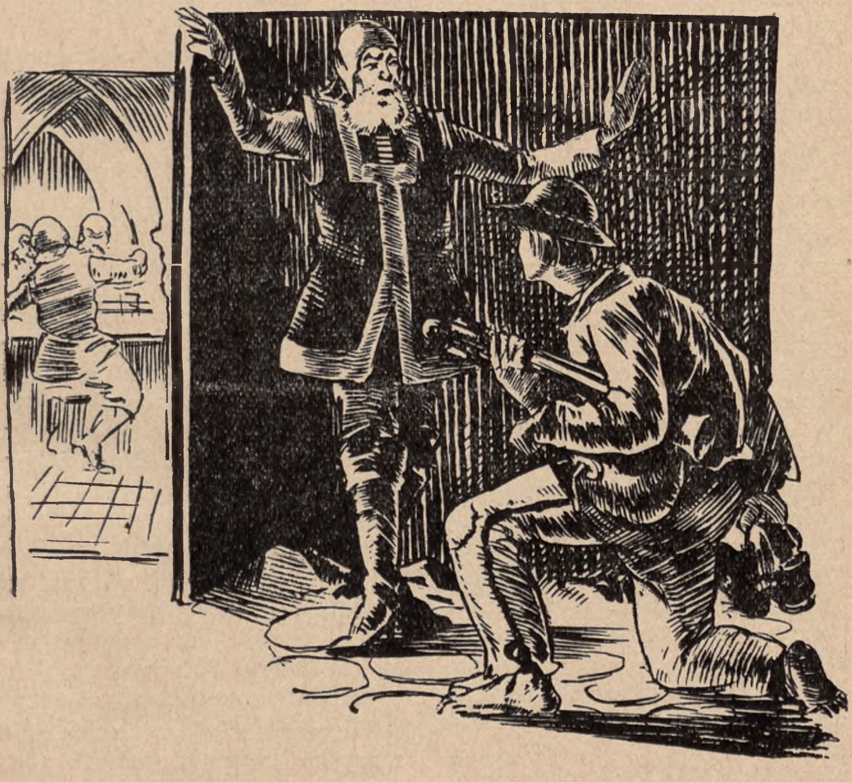
— Nie, — mówi staruszek, który już schował pieniądze do kieszeni, — tylko to jest przed świętami i moja żona robi dziś wielkie sprzątanie.

Owczarek z duchami.

Powiastka ludowa.

W pewnej wsi kazano paść dworskie owce trzem chłopcom. Dwóch z nich było lekkomyślnych, a trzeci dobry. Lecz tego nienawidzili, ponieważ ich upominał aby byli lepszymi i w domu na nich się skarżył, jeżeli coś złego popełnili. Musiał też wiele od nich wycierpieć przykrości.

W lesie, gdzie paśli owce była góra, a na niej stary zapadły zamek z wieżą. Chłopcy umówili się, że wejdą na ową wieżę. Wleźli też aż do ostatniego okna, a dalej nie mogli. Nad nimi było niebo, pod nimi przepaść, wewnątrz wieży głębina podobna do studni.



Człowiek ten kazał owczarzowi wziąć buty i dudy, podał mu rękę.

— Jak też tam głęboko? — zapytał jeden z nich. — A ponieważ nie mieli kamienia pod ręką, wzięli buty dobrego chłopca i rzucili do głębiny słuchając, jak długo polecą aż do dna. Buty uderzyły niedługo o spód.

— Nie płacz bracie — rzekł jeden ze złych towarzyszy — przecież na dół nie głębiej, jak my tu weszli na górę. Możesz się spuścić na dół; — co też chłopiec chcąc nie chcąc musiał uczynić.

Związali pasterskie baty i spuścili go na dół. Z płaczem zaczął owczarek szukać pociemku swych butów. Nareszcie znalazł je i szukał teraz sznurów, aby go znowu wyciągnięto na wierzch. Lecz towarzysze jego przyciągnęli sznurki do siebie, a na dół wołali, że mu nie będzie szkodziło jeżeli zostanie przez pewien czas na dole, aby już więcej o nich nic złego w domu nie opowiadał. Zeszli więc na pole, a jego pozostawili w wieży, choć ich z płaczem bardzo prosił, aby go wyciągnęli. Dwóch złych chłopaków zobaczyło przy owcach dudy dobrego towarzysza i rzekli:

— Spuśćmy mu dudy do wieży, niechaj gra kawkom i sowom, w domu powiemy, że poszedł do wujka, a jutro go wyciągniemy.

Gdyby co powiedział, to go wybijemy porządnie.

Wziął więc jeden z nich dudy na plecy, wlazł na wieżę i zrzucił dudy na dół mówiąc:

— Nie płacz owczareczku, tu masz dudy. Krakanie kawek, wołanie sowie i twoje dudy, to będzie piękna muzyka. Sambym chciał jej posłuchać, lecz, że już ciemno się robi musimy owce pognać do domu. Dlatego dobranoc!

Potem zegnali owce i popędzili do domu. Kiedy się już zciemniło i owczarek na wieży zrozumiał, że płacz i wołanie nic mu nie pomoże, próbował, czyby sam nie mógł wdrapać się do góry i wydostać się na świat.

Lecz daremnie; słońce zaszło i tylko u góry było widać ostatnie promienie światła dziennego. Wnet zapadła ciemna noc, a chłopiec zmęczony strachem i drapaniem się do góry usnął.

Naraz zdawało mu się, że słyszy ludzi nadchodzących. Drzwi się otworzyły i ujrzał człowieka w dziwacznem ubraniu z czapką czerwoną na głowie. Człowiek ten kazał owczarzowi wziąć buty i dudy, podał mu rękę i prowadził go długiemi gankami i korytarzami do wielkiej sali. Tu znajdowało się wiele ludzi, podobnych temu, który go przyprowadził. Cała sala świeciła się od złota i srebra, które jakoby kapało ze ścian i sufitu, a wszędzie było nadzwyczaj jasno, chociaż nie było widać ani jednej lampy.

Posadzono go na pięknem krześle i kazano mu grać na dudach tak długo, jak długo mu starczy sił. Biedny owczarek trząsł się na całym ciele, zaczął jednak grać. Panowie zaczęli tańczyć, jeden z drugim, a tańczyli tak szybko, że ich poznać nie było można. Zdawało się, że góra się zawali pod nimi.

Płacili mu za granie, lecz w oryginalny sposób. Nakładali mu bowiem pełne buty owsa, stojące obok owczarza. Chłopiec patrzał na to z podziwieniem, lecz nie śmiał ani się pytać ani nic mówić. Długo i bezustanku ludzie podziemni tańczyli, aż owczarek zmęczony zasnął na krześle i dudy z rąk wypuścił.

Kiedy się obudził, siedział na polu niedaleko wieży, dudy w ręku trzymał, a obok niego stały buty — pełne dukatów. Wróciwszy do domu opowiedział co mu się zdarzyło.

Towarzysze jego zazdrościli mu, a myśląc, że im się też tak uda, nikomu nic nie mówili i cichaczem poszli na noc do wieży. Kiedy rano nie wrócili, udano się do zamku, aby ich szukać i znaleziono ich zabitych, bo spadli na dół, gdy się drapali do góry.

Mały owczarek kupił sobie gospodarstwo skoro dorósł i był pierwszym w gminie. HW

Zabici mszczą się na swych mordercach.

Piotr Bardoń, poważny gospodarz, ubrany w niedzielne ubranie, siedział na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Był to stary, przysadkowaty mężczyzna, którego oczy chytrze błyszczały z oblicza o ziemistej cerze. Odpowiadał na pytania przewodniczącego sędziego cichym, ale pewnym głosem. Nie popatrzył ani razu na pytającego, a jego barki zginały się niemniej pod ciężarem wieku, jak pod badawczem spojrzeniem sędziego.

Bardoń stał pod zarzutem uśmiercenia swej żony w wyszukany sposób, toteż proces jego wzbudzał wielkie zainteresowanie.

Tłumaczył się zaś, że żona jego postanowiła razem z nim popełnić samobójstwo. Razem też poczynili wszelkie przygotowania do tego. Ona wszystkie szpary i otwory w drzwiach i oknach pozatykała szmatami, a na środku pokoju napaliła węglami w piecu żelaznym, którego komin starannie zamknęła zasuwą.

Potem położyli się oboje obok siebie do łóżka, aby oczekiwać śmierci.

Ale zanim Bardoń stracił przytomność, miał jeszcze na tyle siły, że się



Przy świetle błyskawicy ujrzał swą zmarłą żonę siedzącą na końcu łóżka.

dowlókł do okna, wybił pięścią szybę, a zaczerpnąwszy świeżego powietrza, począł wzywać pomocy, jednak było już o tyle za późno, że żona jego skutkiem zatrucia czadem zmarła.

Zachodziło teraz pytanie, czy to rozbicie szyby, było przedtem dokładnie obmyślane przez Bardonia, czy też rzeczywiście nastąpiło pod wpływem nagłej chęci uratowania siebie i swej żony.

Świadkowie zgodnie przedstawiali starego Bardonia, jako skąpca, który żałował żonie kawałka chleba. Od jakiegoś czasu ciężko niedomagała i nie mogła już mężowi pomagać w pracy. Ale nikt nie posądzał go otwarcie o morderstwo.

— Pan przekonał żonę, — mówił sędzia przewodniczący, że jest nieuleczalnie chora?

— Taką była rzeczywiście. Lekarz mówił, że nie może wyzdrowieć. Pracować także nie mogła więcej... ja jestem już stary...

— Pan doszedł do przekonania, że byłoby ciężarem, niepotrzebną osobę dalej żywić?

— Zawsze na nią uważałem. Pielęgnowałem ją, jak mogłem najlepiej, kupowałem masę lekarstw, ale życie stało się dla nas nie do zniesienia. A potem postanowiliśmy wspólnie umrzeć.

— Kto ten pomysł poddał?

— To ja. Powiedziałem jej pewnego dnia: Nie zostawiaj mię samego, raczej umrzyjmy razem.

— Opowiedz mi pan wszystko, co się stało, z chwilą, gdy po uszczelnieniu okien i drzwi, oczekiwaliście śmierci.

— Przysięgam, że chciałem razem umrzeć z moją żoną. Ale skoro uczułem, że koniec się zbliża, dowlokłem się do okna i wybiłem szybę. Było za późno. Ach, moja nieszczęśliwa żona..., a teraz stoję pod zarzutem, że ją chciałem zgładzić, to nie prawda, to nie prawda! Więcej nie mam nic do powiedzenia.

Na końcu rozprawy powstał prokurator i oświadczył, że wobec nieudowodnionej winy, nie żąda skazania Bardonia. Lecz potem zwrócił się do oskarżonego i rzekł:

— Piotrze Bardoniu, prawo ludzkie w niektórych wypadkach nie jest w możności karania niewyjaśnionych przestępstw. Ale te zbrodnie nie pozostają mimo to bez kary. Umarli mszczą się na swych mordercach. Jeżeli jesteście winnym, nie unikniecie kary. Wyrzuty sumienia będą was dręczyć, póki nie wyzwoli was z męki śmierć, lub też przyznanie się do winy.

To nieoczekiwane przemówienie przyjęto na sali w przygnębiającej ciszy.

Wkońcu zabrał głos adwokat, obrońca Bardonia, odwołując się do uczucia sędziów przysięgłych, którzy potem po kilku minutach orzekli, że Bardoń jest niewinny.

Przyjął on wyrok uwalniający zupełnie spokojnie, ani jeden muskuł nie drgnął mu na twarzy.

Tego samego wieczora przyjechał na małą stację, skąd przed trzema miesiącami dwaj posterunkowi przywieźli go do miasta.

Bardoń przeszedł przez całą wieś, gdyż jego dom leżał na końcu drogi. Kiedy drzwi otwarł, uderzyła go wilgoć, okna były pozamykane, a przy zimnie, wnętrze domu czuć było piwnicznem powietrzem.

Bardoń wywietrzył mieszkanie, potem napalił w piecu, przyniósł wina i potężny kawał szynki. Miał ochotę do jedzenia i picia i w ten sposób chciał zwalczyć poczucie samotności.

Za oknami wył wicher, a dom trzeszczał tajemniczo w posadach.

Po drugiej flaszce wina, Bardoń wziął lampę i wszedł do izby, gdzie zdarzyło się z żoną nieszczęście. Wiatr zgasił mu lampę. Zapalił ją ponownie i począł gwizdać marsza wojskowego, aby się uspokoić. Wreszcie stanął obok łóżka, na którem poło-

żył się przed trzema miesiącami z żoną, by umrzeć.

Rzucił się na pościel w ubraniu, zgasił lampę i zasnął wkrótce ciężkim snem.

Nagle obudził się. Zdawało mu się, że jakaś ręka schwytała go za dłoń. Usiadł na łóżku i przerażonemi oczyma patrzył w ciemność.

— Umarli mszczą się na swych mordercach, — wyszeptał bezwiednie słowa prokuratora.

Tak siedział długi czas. Za oknami pies wył, a w szumie burzy skarżyły się jakieś głosy.

Przerażony przeżegnał się i naraz przy świetle błyskawicy ujrzał swą zmarłą żonę siedzącą na końcu łóżka.

Jak szalony wyskoczył z pościeli, wybiegł z pokoju, i począł pędzić po ogrodzie.

Na drugi dzień, kiedy powoli zaczęło się rozwidniać, znaleźli wcześni przechodnie starego Bardonia, który wisiał na drzewie przed swym domem.

Tatuowanie — jako moda.

Do największych wybryków dzisiejszej młodzieży po wielkich miastach należy tatuowanie się. Płochość, lekkomyślność, nazwijmy podobnych młodych warjatów, nakłaniają młodych ludzi do tego, czego później gorzko żałują.

Tatuowanie, są to rysunki, które powstają przez nakłuwanie do skóry „prawdziwego", t. zn. nieścieralnego barwika zapomocą igły. Tatuowanie daje się bardzo trudno usunąć. Kto raz się w ten sposób pozwoli „ozdobić", obnosi to przeważnie przez całe życie.

Historja tatuowania sięga czasów starożytnych. O mieszkańcach Egiptu, i Assyrji wiemy, iż się tatuowali, Grecy i Rzymianie tym sposobem znaczyli swoich niewolników i jeńców, by im utrudnić ucieczkę. Podobnie do ostatniego stulecia Francuzi i Rosjanie znaczyli ciężkich przestępców.

Takie przymusowe tatuowanie na szczęście nie ma obecnie zastosowania. Tatuowania są podejmowane dobrowolnie; tatuowani są z początku bardzo dumni ze swego „bohaterskiego czynu", by później dopiero poznać głupotę swego postępowania.

Wzory, według których się tatuują, są wszelkiego możliwego rodzaju; oznaki zawodu, jak młoty, sierpy, siekiery i t. d., piękne głowy kobiece, przysłowia, imiona, chorągwie, oręż, pierścienie, płonące serca, zwierzęta i t. d., są ciągle powtarzającemi się motywami. Są one wykonywane, od prymitywniejszej formy, aż do artystycznego wykonania. Szczególnie Japończycy słyną jako mistrze w tej sztuce „zdobienia ludzi".

Wśród zwykłych śmiertelników są jednak także „artyści", którzy z tej czynności mają chleb codzienny. Żyją oni przeważnie w miastach portowych, gdzie zdobią marynarzy kotwicami i całemi nawet okrętami.

Jako narzędziami posługują się oni szeregiem dobrych igieł, przywiązanych do siebie; istnieją także elektryczne aparaty i prasy do tatuowania, którymi dany wzór, na jeden raz jest wciskany do skóry. Jakkolwiek wykonanie tych „ozdób" urąga wszelkiej hygjenie, zachodzą wypadki zakażenia bardzo rzadko.

Tatuowanie jest bardzo bolesne, nie mniej jednak jeszcze teraz znajdują się ludzie, którzy dają się tatuować, by się później pokazywać za pieniądze na jarmarkach.

Dotychczas nie znaleziono metody do usuwania tatuowania. Najpewniejszym jeszcze środkiem jest wycięcie danego kawałka skóry. Jest to jednak tylko możliwe przy małych wzorach.

Z-w

Gdy serce odmówi.

Dozorca kroczył poważnym krokiem przez podwórza więzień, podszedł do żelazem okutych drzwi i odryglował je.

— Masz pan szczęście, odzyskałeś pan dwa lata życia. — Temi słowy przywitał wychodzącego więźnia. — Dowidzenia! — dodał z ironicznym uśmiechem.

Jakób Gawronek stał bez ruchu i patrzał w słońce, jakby zdziwiony jego widokiem. Chłopcy przechodzący ulicą, zaglądali mu ciekawie w oczy, a jakiś zabłąkany pies łasił się u jego nóg.

Zawstydził się swego braku decyzji — zarzucił szybkim ruchem przygotowany poprzednio tłumoczek i ruszył wprost przed siebie.

Przypadek przyszedł mu z pomocą, po kilku minutach ujrzał się za miastem na szerokim, pustym o tak wczesnej porze gościńcu. Na uboczu między wysokiemi topolami, a pochyło-



Blady jak trup, opiera się o przydrożne drzewo, boi się by nie upaść.

nemi wierzbami sączył się mały, cieniutki strumyk.

Jakób zszedł z drogi i szedł za strumykiem w pola, zasiane wysokiem żytem i bujną pszenicą.

Mimo, że był wolny westchnął ciężko.

Wolność, do której od tak dawna wzdychał, wydała mu się teraz ciężarem, którego nie potrafi udźwignąć.

Oto ujrzał się na nowo w walce życiowej, — pełnej małych codziennych trosk, które zło ludzkie, czynią jeszcze bardziej okrutnem i strasznem.

Przed oczyma jego stanął obraz — obraz żony i dziecka.

Mimo, że od pół roku nie miał od nich wiadomości, wiedział, że tam nie zapomniano o nim.

I wkrótce — wkrótce ujrzy ich.

Wróciła mu odwaga.

Ptaszki ukryte w gałęziach, dzwoniły piosenkami, wyśpiewywały hymny, to znów ćwierkały gdzieś hen wysoko u stropu niebios... strumyk szemrał, płynąc w daleki kraj...

Słońce złociło fale dojrzałych zbóż, rozłamując swe promienie w mirjadach pereł rosy.

Pełną piersią zaczerpnął wolny więzień powietrza, odetchnął głęboko, zdawało mu się, że jest innym człowiekiem, niż przed tym „dniem nieszczęśliwym“. I oto zanucił piosnkę radosną, weselną piosnkę...

Nad wieczór doszedł do małego miasteczka. Wyczerpany długą i nużącą drogą, oszołomiony światłem i powietrzem wszedł do gospody i zażądał jedzenia i noclegu.

Gospodarz spojrzał na niego podejrzliwie, zgodził się jednak dać mu pokój.

Jakób został nareszcie sam ze swemi myślami. Usiadł na łóżku, zapalił fajeczkę, puścił kłąb dymu i powtarzał raz po raz do siebie: jestem wolny.

Następnie wyjął chustkę, rozwinął zawiązany węzełek i liczył nanowo 250 zł. zapracowanych przez ośm lat niewoli ciężką, mozolną pracą.

Wsunął nareszcie skarb swój pod poduszkę, wyciągnął zmęczone członki z prawdziwą rozkoszą i usnął — snem twardym, wolnym od wszelkich marzeń sennych.

*

Z wysokości pagórka ujrzał Jakób rodzinną wioskę, rozciągającą się u swych stóp; małe chatki, rozsiane między zielenią cienistych lip i wysmukłych topoli.

W pobliżu kościoła i wieży wznoszącej się ponad wierzchołki drzew szukał oczyma chatki... oto jest tam, taką, jaką opuścił przed ośmiu laty.

W oddali zaszczekał pies — trzody wychodzą na łąki, nad któremi wznoszą się białe opary mgły.

Mały pasterz idzie za krowami, wołając od czasu do czasu w stronę nieposłusznych cieląt.

— Hola mały!

Chłopiec patrzy przestraszony dookoła, oglada się za wołającym go głosem. Spostrzegłszy Jakóba nie ucieka, oparł się na długiem biczysku i czeka.

Jakób niema się wprawdzie o co pytać. Każda ścieżka, każdy kamyk jest mu dobrze znany.

Lecz zjawienie się chłopca wyrosło w jego wyobraźni do zesłania anioła, przynoszącego mu szczęście.

— Czy Anna Gawronek, mieszka tam w dole, koło kościoła, w domu koło dużej studni?

— Anna Gawronek... — odpowiada chłopiec namyślając się. — Gawronek... Nie, takiej nie znam.

I odwróciwszy się biegnie za trzodą, która zeszła z właściwej drogi.

Gawronek uczuwa dziwny niepokój... jego Anna, nie ma jej już we wsi?

Spieszy na dół.

Na drodze ukazał się jakiś starzec.

Przystanął na chwilę, by zażyć tabaki.

Gawronek powtarza pytanie drżącym głosem.

Stary przeczy ruchem głowy, przyczem uśmiecha się pogardliwie.

— Gawronek — niema ich już tutaj we wsi kochany człowieku. Gawronek, żyła tu dawniej, przed kilku laty opuściła wieś. Jej mąż siedzi w więzieniu... rozumiecie?

I stary opowiada długą historje, historję dobrze mu znaną, o której zapomniał już nawet. Kłótnia z sąsiadem Jarotem, niesnaski, gniew, zawiść, bójka... Jarot zabity, żandarmi, więzienie, sąd, długie lata więzienia... Cała przeszłość staje znów żywa przed nim.

Blady jak trup, opiera się o przydrożne drzewo, boi się, by nie upaść.

Nie zauważył widocznie tego starzec, kończy swoje opowiadanie:

— Po tem wszystkiem, rozumie pan, nie mogła tu dłużej pozostać.

Wszystkie dzieci rzucały na nią kamieniami. Nie mogła zostać, sprzedała wszystko i wyjechała sam nie wiem dokąd.

I zadowolony z siebie starzec kończy opowiadanie i idzie dalej, nie oglądając się nawet na Jakóba. Ten pada pod drzewo i zakrywa twarz rękami.

*

Długie miesiące upłynęły od tego dnia, w którym Gawronek opuścił swą wioskę rodzinną nie oglądnąwszy się nawet za nią.

Powracał do niej bez nienawiści w sercu, pełen skruchy i żalu, wierzył w okupienie swego czynu długiemi latami niewoli.

Gdyby sam Jarot wyszedł na jego spotkanie, podałby mu pojednawczą dłoń przyjaciela.

On — dawno zapomniał. Lecz inni... tamci nie zapominają tak łatwo cudzych win.

Jego biedna Hanka musiała uciekać przed ludźmi, jak dziki zwierz.

...Teraz rozumiał jej długie milczenie i prośbę, by do niej nie pisał.

Mimo to, miał nieszczęśliwy nadzieję — wyjechać z żoną i dzieckiem, do kraju, gdzie nikt nic nie wie. Gdy się jest bogatym...

I szedł z tą nadzieją przez różne wsie, zarabiając po drodze, żywiąc się resztkami jemu pozostawionemi.

Pewnego wieczora był jednak tak zmęczony, że postanowił udać się do gospody. Był to czysty, biały domek, otoczony dookoła małym ogródkiem.

W izbie zastał jedynie małe dziewczę, które mu usługiwało.

Jakób nie spuszczał dziewczyny z oczu.

Gęste, bujne włosy okalały jej śniadą twarzyczkę, rzucając cień na jasne jej oczy. Lecz te oczy — on znał je kiedyś.

Jakieś przeczucie zrodziło się w jego duszy. Tak, on znał te oczy.

— Jak tobie na imię, dziecino? — spytał.

— Basia — Barbara.

— A ojciec twój jak się nazywa? — pytał dalej, nie wierząc szczęściu, które zbliżało się powoli do niego.

— Nie mam ojca — odpowiedziało dziewczę i proszę nie mówić o nim, boby nas stąd znowu wygnano, jak z rodzinnej wioski.

W tejże chwili drzwi się otwarły. Do izby weszła jego żona, jego Hanka.

Nie poznała go.

Bał się przemówić słowa, by się nie zdradzić. W uszach brzmiały mu wciąż słowa dziecka: „znowuby nas stąd wygnano“...

Zbyt dobrze znał złość ludzką. Litowano się nad biedną kobietą, lecz dla niego niema nigdy przebaczenia.

Hanka znowu wyszła z izby. Wtedy podszedł Jakób do dziecka wyjął chustkę z zawiniętemi pieniądzmi i podał jej ze słowami:

— Masz dziecko, oddaj to mamie, to dla ciebie.

I nim mogła mu coś powiedzieć, przycisnął ją mocno do swej piersi i ucałował zdziwione jej oczka...

Spojrzał jeszcze raz na ciche szczęście, po raz ostatni — i zniknął w cieniach czarnej, milczącej nocy.

A razem z nim płakało pochmurne, senne niebo. hw.

Koniec.

Największe rzeźnie na świecie.

Chicago jest ogromnem miastem i liczy obecnie przeszło 3 miljony 300 tysięcy mieszkańców. Olbrzymie to zbiorowisko ludzi, pomijając dzielnice zamieszkałe przez ludność rdzennie amerykańską, posiada dzielnice zamieszkałe przez Polaków, Niemców, Czechów, Włochów, Żydów, Greków, Jugosłowian, Litwinów, Rusinów, Chińczyków, Murzynów i t. d. W każdej takiej dzielnicy narodowościowej, spotyka się na ulicach napisy na sklepach, bankach, restauracjach, biurach, albo dwujęzyczne, albo tylko w języku ludności, zamieszkującej daną dzielnicę. Wielkich dzielnic polskich jest w Chicago conajmniej 5, nie licząc drobniejszych przedmieść całkiem prawie opanowanych przez Polaków.

Pisząc o Chicago musi się przedewszystkiem wspomnieć o jego rzeźniach, które zajmują całą ogromną dzielnicę. Okolica ta do mieszkania jest nadzwyczaj niemiła. Zapach krwi bydlęcej, zaduch pochodzący z kleju, skór, jelit unosi się w powietrzu noc i dzień nieprzerwanie. Centralnym punktem rzeźni jest największa na świecie targowica, gdzie spędzane jest bydło z całych Stanów Zjednoczonych, do tysięcy kwadratowych zagród. Same rzeźnie są w rękach kilkunastu firm, z których jedna tylko firma Armoura wysyła dziennie produktów mięsnych 1500 wagonów.

Jak wygląda hala, gdzie się bije nierogaciznę? Jest ona olbrzymia, a w powietrzu rozlega się co chwila przeraźliwy dziki krzyk.

Oto w kącie hali stoi stłoczone stado nierogacizny, z którego maszyna podnosi co chwilę jedną sztukę, uczepioną hakiem za tylną nogę. Kwiczące straszliwie zwierzę wisząc za nogę, jedzie w powietrzu kilka metrów po wysokiej szynie, poczem olbrzymi murzyn uzbrojony w długi nóż błyskawicznem pchnięciem przeszywa gardziel zwierzęcia. Krzyk wzmaga się gwałtownie, a dogorywające zwierzę toczy się po szynie dalej, podczas gdy nowy wybuch strasznego kwiku świadczy, że murzyn załatwił się już z następcą.

W 16 minut od zarżnięcia każda sztuka jest całkowicie rozebrana, oskrobana ze szczeciny, wymyta, ma wyjęte wnętrzności, a każda część oddana jest do przerobu.

Rozbiórka zabitego wołu trwa 32 minuty. Tak samo szybko wre ta straszna praca i w rzeźni owiec.

Na zwiedzającego rzeźnię, to nieustanne masowe mordowanie zwierząt czyni wstrząsające wrażenie, zwłaszcza, że przez galerje i żelazne schody po których przenosi się masy mięsa, widać co krok postacie atletów murzynów uzbrojonych w noże. Rzeźnie są zazwyczaj pierwszą pracą przybywającego do Ameryki robotnika.

W targowicach rzeźni jest środek handlu i przemysłu rzeźniczego całego świata. Stąd do samej Polski wysyła się tłuszczów za blisko 6 miljonów dolarów rocznie.

Jedna z dzielnic polskich mieściła się dawniej koło wielkich rzeźni. Było to w dawniejszych czasach, kiedy Polacy imali się najcięższej pracy i wypełniali prawie wyłącznie kadry robotników w rzeźniach.

W miarę wzrostu zamożności, Polacy, nawet pracujący jeszcze w rzeźniach, zaczęli mieszkać dalej od nich. Dawną dzielnicę polską przy rzeźniach objęli obecnie Litwini.

SK

Żona włamywacza.

— Przyniosłeś chleba tatusiu?

Wysoki mężczyzna, który wszedł do ubogiej izdebki drgnął, jak pod uderzeniem bicza. Wziął dziecko na ręce i ucałował.

— Masz, mamusia ma to dla ciebie, a teraz idź się bawić, kotek cię czeka.

Mały zaczął jeść chciwie, a potem wybiegł za drzwi.

Ojciec patrzał za nim.



W tej chwili światło latarni padło na tę postać

— Tatuś zapomniał, ale dziś popołudniu przyniesie z pewnością.

Jaś jest głodny!

Musisz pocieszyć i uspokoić swój żołądeczek.

Z przyległego pokoju wyszła szczupła, wyniszczona kobieta i podała dziecku kawałek chleba.

— Skąd masz jeszcze chleb?

Kobieta otarła fartuchem oczy.

— To już ostatni kawałek — więcej nie mamy.

— Nikt już nie chce pożyczyć, dać na kredyt?

Potrząsnęła głową.

Mężczyzna upadł na krzesło, które

wraz ze stołem i łóżkiem stanowiło całe umeblowanie.

— Co robić?

— Ja ci to samo zadam pytanie, co robić?

— Gdybyśmy nie mieli dziecka, wiedziałbym co robić.

— Stachu!

— Nie potrzebujesz się bać, nie zrobię tego. Jaś potrzebuje jeszcze ojca.

— Nie masz żadnych widoków?

— Gdziem się starał, wszędzie mi odmówiono.

— Nie możemy przecie umrzeć z głodu.

— Ja też tak myślę i to mnie jedynie zmusza starać się o robotę, która jest mi wstrętną.

Wdział kapelusz na głowę i podał jej rękę.

— Dowidzenia, Maryś.

— Odchodzisz znowu?

— Muszę, choćbym nie chciał.

Ucałował ją raz jeszcze w czoło i wyszedł.

Ona zakryła twarz rękami, a plecy jej drgały od głuchego łkania.

Oczy jej jednak były suche, za wiele już płakała.

*

W czternaście dni później.

Kobieta wchodzi z małym, ręcznym koszyczkiem do izby, dwie drobne rączyny wyciągają się ku niej.

— Masz chleb mamusiu?

— Mam, mój maleńki.

Ojciec przy oknie wzdycha ciężko.

— Chleb żebraczy.

— Ale przecie chleb, Stachu, nie mogę dać dziecku umrzeć z głodu.

— Masz rację, Maryś, przebacz mi.

— Nie mam ci nic do przebaczenia, rozumiem dobrze twoje rozdrażnienie. Ale z czego żyć?

— Nie wiem — odpowiada zdławionym głosem. — To jedno wiem że dłużej tego nie wytrzymam, zwarjuję.

— Nie traćmy nadziei — rzekła gładząc go po twarzy — ale skąd wziąć, a nie kraść.

— Kraść? — mężczyzna skoczył. Bladość śmiertelna pokryła jego twarz, a oczy błysły. — Kraść, Marjo? Skąd ty masz moje myśli.

— Twoje myśli. — Jakżeś przyszedł na to?

Zerwała się burza, która oddawna drzemała w jego piersi, słowa płynęły za słowami, a ona drżąc stała przed nim.

Opowiadał jej, jak przyszło mu na myśl, aby jakim czynem gwałtownym położyć kres nędzy, jak myśl tę odsuwał i jak uparcie wracała ona, kiedy dziecko wołało o chleb.

Obserwował bogatych ludzi, widział, jak bez troski siedzieli przy suto nakrytych stołach i urągali biednym, zaprzysiągł im zemstę i on, uczciwy robotnik stanie niedługo nad brzegiem zbrodni.

Żona słuchała uważnie, kolana pod nią drżały.

— A jak cię aresztują? — była jej odpowiedź.

Wzruszył ramionami.

— Nie jestem dzieckiem — postaram się niebezpieczeństwo sprowadzić do minimum.

Nie próbowała nawet sprzeciwiać się jemu, czuła jego niezłomną wolę.

Pójdę z tobą, Stachu.

Nieszczęśliwi popatrzyli sobie w oczy, zrozumieli się — zdecydowali się na wszystko — dla dziecka.

Za miastem znajdowała się willa bankiera N.

Bankiera, ani jego rodziny nie było w domu, sprawiali wesele młodej córce i w willi został tylko portjer.

Ponieważ stary sługa udawał się wczas na spoczynek, a psów nie trzymano, budynek był jakby niezamieszkany.

Noc była jasna.

Na murze ukazały się cienie dwóch postaci.

— Spokojnie Maryś — szeptała jedna — nie potrzebujesz się niczego obawiać, nic się nam stać nie może.

— Wróćmy się lepiej — odpowiadał lękliwy głos.

— Chcesz żeby dziecko z głodu umarło.

Kobieta nie odpowiadała, ze zwieszoną głową szła obok męża.

— Tutaj jest brama — powiedział on — nie zapomnij o umówionym znaku.

Skinęła, milcząc i kiedy on wytrychem otwierał drzwi, stała oparta o mur i patrzała przed siebie szeroko otwartemi oczyma.

— Odwagi najdroższa — szepnął i pocałował ją w czoło — zaraz wrócę.

A potem wśliznął się do domu.

Znał ten dom, jak swój własny, bo pracował tu przy budowie.

To była ostatnia robota przed jego chorobą, która go pozbawiła zarobku.

Bez przeszkody szedł przez pokoje.

W kancelarji pana domu znajdowała się kasa, na którą padło światło jego latarni.

*

A przed bramą tymczasem stała jego żona i patrzała w ciemność.

Dreszcz przechodził jej ciało, była bliska omdlenia i tylko myśl o mężu podtrzymywała ją.

Minuty za minutami przechodziły— a on nie wracał.

Zdawało jej się, że czeka na niego od wielu godzin.

Jeżeli go złapano?

Jej podrażnienie stawiało tak żywo tę scenę przed oczami.

Zdawało się jej, że widzi światło w oknach i słyszy dzikie krzyki.

Nie mogła wytrzymać dłużej, musiała go bronić i wpadła do domu.

Gdy mąż przy kasie usłyszał jej kroki, podniósł się.

Czyżby ona przychodziła go ostrzec?

Nie słyszał umówionego znaku, a więc zbrodnię jego wykryto, żonę uwięziono, a teraz idą po niego.

Podniósł rewolwer, zdecydowany wolność swoją drogo odkupić.

Drzwi otwarto. Palce jego tak drżały, że mimowolnie odwiodły kurek.

Dał się słyszeć wystrzał i z jękiem upadła kobieta na ziemię. W tej chwili światło jego latarni padło na tę postać.

— Maryś! — krzyknął głośno i skoczył podnieść ją.

Było już za późno. Z imieniem jego na ustach wyzionęła ducha.

Gdy na drugi dzień, weselny orszak powrócił do willi, znaleziono dwa trupy.

Leżeli przy sobie, objąwszy się mocno. W ręku mężczyzny znaleziono kartkę ze słowami:

— Za zbrodnię rodziców, nie każcie cierpieć dziecku!

hw.

Koniec.

Tata się wściekł.

Gdy służąca Magda zaglądnęła do pokoju swego chlebodawcy pana Baltazara, zobaczyła, że się z nim coś niezwykłego dzieje. Chodził po pokoju, łapiąc się za głowę i drąc włosy, przewracał oczami, trząsł się na całem ciele, wreszcie doskoczył do biurka, wziął z niego jakieś papiery i miętosząc je w rękach, padł blady na kanapę.

Piana wyszła mu na usta, rzucał się i miotał, dusząc w rękach owe papiery.

Przerażona Magda pobiegła na ulicę, na spotkanie swej pani, która wracała właśnie z targu.

— Proszę pani, — woła Magda, — niech pani prędko wraca do domu, bo pan się wściekł.

— Jakto się wściekł?

— Ano, piana mu kapie z paszczęki, ryczy i miętosi jakieś papierzyska w rękach.

— Ach, już wiem moja droga, — mówi pani Baltazarowa, — to dzieci przyniosły panu świadectwa szkolne roczne.

Skrucha.

W pociągu osobowym, który jechał do granicy, siedział młody mężczyzna o bladej, zmęczonej twarzy. Znudzony patrzał przez okno.

Od trzech dni deszcz pada i żeby to jeszcze padał, ale to formalna ulewa.

Pociąg zwolnił biegu; otworzył okno i wyjrzał przez nie, przejeżdżano właśnie przez most. Strumyk zwykle taki spokojny, toczył dziś z szumem mętne swoje wody.

Gdyby tam ktoś leżał, na dnie tej rwącej wody! Dreszcz go przejął, jak gdyby ktoś dotknął się go zimną ręką, jakby zimno grobowe powiało na twarz jego.

Odwrócił się nagle od okna, do przedziału wszedł jakiś wieśniak.

— Ale wody też to wody — trza jechać ostrożnie, woda mosty zrywa i ziemi kawały, trza uważać! — i z temi słowy poszedł dalej.

Podróżny zamknął okno i wyglądał przez szyby na pola.

Ten deszcz!

Niebo takie szare, całe chmurami zaciągnięte. Znowu pociąg powoli przejechał przez most. Mimowoli przyszło mu na myśl. Czyż nie lepiej byłoby tam na dnie! Podparł głowę i zamyślił się. Po co on wogóle istnieje.

Przemyślał całe swoje życie i jakże marnem wydawało mu się ono.

Ojciec jego był urzędnikiem przy kolei, tutaj na granicy. Wysłał swego jedynaka na wyższe studja, chciał z niego mieć coś lepszego.

Ojciec wiele pieniędzy wydał na niego, a on nie mógł dać sobie rady i poszedł do kupca na praktykę. Wtedy umarła matka — nie mogła przeboleć tego, że syn ten, o którego świetnej przyszłości marzyła ciągle, poszedł do sklepu.

Śmierć ukochanej matki opamiętała go na czas jakiś, ale nie na długo i dnia pewnego za fałszerstwo weksli drzwi więzienia zamknęły się za nim.

Teraz jechał do domu.

Często myślał o samobójstwie. Ale kochał przecie to piękne życie, a śmierć jest tak zimna...

Nagle dał się słyszeć przeraźliwy świst. Pociąg stanął. Drzwi od przedziałów otwarto. Dookoła słychać było nawoływania.

Wezbrane wody zerwały tamę. Pasażerowie stali grupami, otulając się starannie płaszczami.

Całe pole wyglądało, jak szerokie jezioro, wody rozlewały się z szumem i unosiły ze sobą belki, gałęzie, deski.

Gdzieniegdzie znów ukazywały się na powierzchni wody zwłoki jakiegoś zwierzęcia i ginęły w falach rzeki.

Od strony wioski, oddalonej o jakie sto kroków, słychać było wołania o pomoc.

Nagle rozległ się krzyk przejmujący do szpiku kości.

Ściana jednego z domów zachwiała się. Mieszkańcy domu, którzy schronili się na dach, przeszli na drugą stronę tegoż.

Jedna kobieta z dzieckiem na ręku, pośliznęła się i dziecko wypadło jej z rąk.

Na całe to zajście patrzał podróżny, przecisnął się prędko między zgromadzonymi i rzucił się do wody.

Przez chwilę walczył z wzburzone-

mi falami, aż wreszcie popłynął w kierunku dziecka.

Niedługo udało mu się je doścignąć, przytrzymał je jedną ręką, a drugą odpychał mętne fale. Podał dziecko i sam chwycił za rękę jednego ze stojących. I znowu krzyk — śmiały wybawca ześliznął się do wody. Starał się uchwycić za sterczące belki, lecz w tejże chwili uderzył w nie głową. Opuścił ręce i bez jęku zanurzył się na dno wody, która z szumem zamknęła się ponad nim.

W trzy dni potem, gdy wody opadły nieco, grupa robotników zajęta była naprawianiem tamy. Naczelnik sąsiedniej stacji znajdował się także, aby zachęcić robotników do jak najszybszego usunięcia przeszkody w ruchu kolejowym.

Właśnie czterech ludzi przyniosło trupa, był to już dziesiąty z rzędu. Naczelnik stacji rzucił spojrzenie na twarz topielca i zadrżał nagle. A potem wyrzekł zmięszanym głosem:

— Tego zanieście do mego mieszkania, idę za wami. HW

Zarobki restauratorów.

Do restauracji „Pod kogutkiem" wchodzi jakiś okazały mężczyzna, o bezczelnym wyglądzie twarzy, a zbliżając się do bufetu, pyta, jakie są gatunki wódki.

Bufetowy z cierpliwością zaczyna wyliczać. Jest żytniowa, wiśniowa, malinowa, pępkowa, jarzębinka, wyborowa, miętowa, owocowa, imbirowa, tarniowa, kwaśna...

— No to proszę mi dać duży kieliszek „przed-awanturowej".

— Takiej wódki nie mamy, — rzekł bufetowy.

— Dawać tu razaz „przed-awanturową".

— Niemożliwe, bo nie mamy.

— Co to znaczy, nie mamy. Jak gość chce, to musi wszystko być. Dawać zaraz „przed-awanturową", a jak nie dostanę, to będziecie widzieć, co się tu będzie działo. Po tych słowach miły gość wali ogromną pięścią w ladę.

Przerażony bufetowy, nie wiedząc, co robić, nalewa kieliszek tarniówki.

Gość wypija, przegryza śledziem, mówi „dobra", a potem żąda:

— Jeszcze jeden kieliszek „przed-awanturowej".

Bufetowy znowu nalewa kieliszek, który gość natychmiast opróżnia.

— Jeszcze jeden kieliszek „przed-awanturowej", — ponawia żądanie gość.

Gdy gość wypił, bufetowy pyta ostrożnie:

— Proszę pana, a dlaczego pan żąda ciągle tylko wódki „przed-awanturowej".

— Bo widzi pan, ja nie mam ani grosika przy duszy, a jak przyjdzie do płacenia, to będzie straszna awantura, dlatego piję „przed-awanturową".

Łąka z włosów.

Starszy łysy pan wchodzi do fryzjera i widzi, jak chłopiec fryzjerski klęczy na środku sali i mydli pędzlem kawał podłogi. Potem ostrzy brzytwę na pasku i bierze się do golenia podłogi.

— Co ten chłopak wyrabia? — pyta gość fryzjera.

— A bo widzi pan, — mówi fryzjer, — mamy znakomity środek na porost włosów i wczoraj przez nieostrożność wylało się parę kropel na podłogę, która w tej chwili zaczęła porastać włosami. Teraz trzeba ją ogolić, bo trudno by na sali była łąka z włosów.

Bóg go osądził.

(Koniec kłusownika).

Głęboko w górskiej okolicy leży cicha, mała wioska. Tylko kilka domków ciągnie się koło szarego od starości kościółka z małą wieżyczką. Nieco z boku, gdzie droga prowadzi do lasu jodłowego, stoi zaciszny domek leśnika. Tutaj mieszka strażnik lasowy.

Silny starzec powrócił już z pracy do domu, ale jest mocno zamyślony i paląc fajkę, chodzi tam i z powrotem po swej izbie. W kącie siedzi jego wierny pies legawy i błyska oczami za swym panem, kiedy się nareszcie ukończy wędrówka po pokoju. Tak, bo też pies leśnika nigdy jeszcze nie widział, by stary Grzegorz godzinę spacerował tam i z powrotem. Wierne psisko czeka cierpliwie.

— Jednego już mam, a drugiego jeszcze dostanę, — mówi stary do siebie, pociągając fajkę i puszczając gęsty kłąb dymu w powietrze.



Leśnik Grzegorz klęknął obok Franka. Może uda mu się nieszczęśliwego uwolnić z jego strasznego położenia.

— Z kłusownikami dam sobie rady! Założyłbym się, że drugi, który mi uciekł, to był Franek Młynarczuk, ja się nie mylę, chociaż miał twarz usmarowaną na czarno.

Wreszcie z jakiemś mocnem postanowieniem zwraca się do legawca.

— Piesku, jeszcze tego drugiego musimy złapać.

Potem bierze karabin ze ściany, zarzuca go na ramię i z psem wychodzi na pole.

— Boże dopomóż mi! — mówi cicho do siebie.

* * *

W karczmie przydrożnej siedzi dwóch mężczyzn przy szklance piwa. Jeden, to Franek Młynarczuk, dru-

gi Michał Studniarz. Obaj szeptają do siebie:

— Michałku, wiesz, że Gurgul jest aresztowany; dostał się, gdy poszedł do lasu na zwierzynę.

— Co ty gadasz Franek! nie chce mi się w to wierzyć.

— A jednak, to prawda!

— Kto ci to powiedział?

— Ja sam to twierdzę, — mówi wzburzony Franek.

— A skąd to wiesz?

— Ja byłem z Gurgulem i uciekłem. Patrz, oto akurat zbliża się do karczmy leśnik Wronowski, to on go aresztował.

Nastała chwila ciszy.

Teraz Franek mówi tajemniczo:

— Gurgul schwytany, pójdzie pod sąd, ale teraz ja osądzę leśnika Wronowskiego, możesz być tego pewny!

Rzekłszy to opuszcza z błyszczącemi oczyma karczmę.

* * *

Przez ciemny las jodłowy podąża mocnym krokiem stary leśnik. Nagle pies zaczyna ujadać. Wronowski się obraca i widzi jakiegoś mężczyznę. To Franek Młynarczuk.

— Leśniku Grzegorzu! Chciałbym wam pomóc w waszem ciężkiem urzędowaniu. Chcecie coś wiedzieć o kłusownikach?

Stary patrzy na niego badawczo.

— Tak, za wiadomości jestem zawsze wdzięcznym.

— A więc ci powiem; w górze, przy przełęczy za mostkiem, kłusownicy zastrzelili jelenia, leży tam jeszcze w górze. Koło wieczora przyjdą po niego, zdążymy na sam czas, kiedy się dobrze pospieszymy.

— Pięknie to z twej strony, że mi o tem mówisz! — odpowiada leśnik i podaje Frankowi rękę.

Widocznie się pomyliłem, musiał to być nie Franek, tylko jakiś inny, co mi uciekł. Franek jest porządny chłop, — myśli Grzegorz.

Teraz idą pod górę. Na prawo szumi górski potok, na lewo wznosi się stroma ściana skalna. Idą dalej i dalej. Słońce coraz niżej zapada za góry. Teraz na boku ukazuje się mała kaplica z Matką Boską, blisko już do przełęczy.

— Ja za chwilę pójdę dalej! — mówi leśnik i zdąża ku kaplicy.

— A ja pójdę naprzód!

— To idź, ja za chwilę zdążę za tobą.

Leśnik Wronowski wchodzi do kaplicy. Zdejmuje kapelusz, stawia karabin w kącie i klęka przed ołtarzem. Obok niego siedzi cicho i spokojnie wierny legawiec i patrzy ustawicznie na swego pana.

* * *

Tymczasem Franek idzie żwawo przed siebie i śmieje się szyderczo:

— To ci dobrze zrobi, stary Grzegorzu! Ja tu zaraz wszystko przygotuję. To twoje ostatnie Ojcze nasz, które odmawiasz! Chodź tylko prędzej nad przełęcz, na wąskim mostku, tam cię staruszku osądzę, zlecisz na łeb na dół, nikt ci już wtedy nic nie pomoże!

Teraz leśnik opuszcza kaplicę, wdziewa zielony kapelusz na siwą głowę i mówi cicho do siebie:

— Boże dopomóż mi!

Pies biegnie obok, kręcąc ogonem, stary kroczy ostro, by Franka doścignąć.

— Może przyjdzie do jakiej strzelaniny z kłusownikami, — mówi do siebie. — Spełnię mój obowiązek — czy wrócę żywy do domu, Bóg to raczy wiedzieć!

Tymczasem uszedł już znaczny kawał drogi.

— Coś się musiało widocznie przydarzyć Frankowi, że go nie widzę.

Lecz, co się tam stało? Droga jest zawalona. Potężny odłam skalny leży napoprzek niej. Kilka metrów przed mostkiem koło przełęczy. A pod odłamem skalnym jakiś człowiek.

Jak strzała pobiegł stary leśnik w to miejsce. W pierwszej chwili cofnął się wstecz. Z rozbitemi nogami leży pod głazem Franek. Staczający się odłam skalny zmiażdżył mu

członki. Głowa i tułów są wolne. Czyżby już nie żył?

Leśnik Grzegorz klęknął obok Franka. Może uda mu się nieszczęśliwego uwolnić z jego strasznego położenia. Ale niestety, nic się tu już pomóc nie da. Odłamu skalnego wielkości domu, nie można odsunąć. Stary pochylił się do Franka, który jeszcze oddycha i otwiera oczy. Jego rysy twarzy wyrażają straszliwy ból. Chce coś mówić. Jego wargi drżą.

Stary podnosi głowę Franka do góry i przykłada ucho do jego ust. Umierający szepta ledwo dosłyszalnym głosem:

— Niech mi Bóg przebaczy, — na mostku — koło przełęczy — z powodu Gurgula, — chciałem cię zrzucić w przepaść — tymczasem odłam skalny — strzaskał mię — !

Zupełnie wyczerpany Franek milknie. Starego przeszywa zimny mróz. Tak blisko był od śmierci — jak cudownie ręka Boska go uchroniła. Teraz pojął wszystko — teraz wie, że Franek był tym drugim złodziejem zwierzyny, który mu uciekł, Franek go tu podprowadził, by go zepchnąć w przepaść i pomścić się za Gurgula.

Nagle znowu poruszyły się wargi Franka:

— Leśniku Grzegorzu — możesz — mi — przebaczyć — ?

Stary jest głęboko poruszony. Chwilkę zastanawia się. Potem chwyta rękę umierającego i nachyla się nad nim:

— Franku, ja ci przebaczam i będę Boga prosił, by ci także przebaczył!

Wtedy przez skrzywioną bólem twarz Franka przemyka przelotny uśmiech, a jego oczy błyszczą ostatnim blaskiem.

— Dziękuję — ci! — szepta jeszcze.

Teraz opada ze sił całkiem. Głowa, którą stary podtrzymuje, zwisa bezwładnie. To śmierć przytłoczyła go już żelazną dłonią.

* * *

Leśnik Wronowski powstał z klęczek i przychodzi powoli do siebie po strasznem wrażeniu. Podnosi wzrok ku niebu. Teraz już się całkiem uspokoił. Zdejmuje zielony kapelusz z głowy i modli się gorąco za duszę zmarłego, który niegdyś był jego wrogiem. Modli się, by Bóg przebaczył Frankowi i zlitował się nad jego duszą.

Obok leśnika stoi cicho jego wierny pies.

Łagodnie i kojąco padają ostatnie błyski zachodzącego słońca na szczyt wysokiej góry, cicho i dobrotliwie wzywają z doliny dzwony kościelne na modlitwę wieczorną.

Zima i sanna.

Kiedy śnieg w zimie prószy
Płatkami nieustannie,
Wesoło ci na duszy,
Gdy jedziesz potem w sannie.
Las błyszczy srebrną przędzą,
Wiatr śnieżny pył rozprasza,
Z saniami konie pędzą,
Jak piękna zima nasza!

Stefan Szalecki.

Król Kuba Pierwszy.

Legenda o kwiecie paproci.

W wigilję Świętego Jana
Gdy zachód góry złocił,
Wybrał się Kuba do boru,
By szukać kwiatu paproci.
Bo gdy kwiat ten wśród nocy
Wykwitnie iskrami jasnemi,



Ten, kto go zerwać potrafi,
Zdobędzie szczęście na ziemi.
I Kuba sobie myśli
Idąc przez gęstwy głuche:
— Poco być dalej biedakiem,
Parobkiem, czy pastuchem?
Kiedy ten kwiat się rozjarzy
A ja go schwytam w me dłonie,

Mogę i królem zostać
I chodzić w złotej koronie.

* * *

Nareszcie dotarł w głąb boru
Kędy odległe ostępy
I tutaj ujrzał wysokie

Paproci zielonej kępy.
Lecz do północy daleko,
Jest jeszcze na to dość czasu,
Więc Kuba legnął, by czekać
Przy kępach tych wśród lasu.
A że zmęczony był pracą,
Wnet chrapnął sobie ogniście.
Że aż się ruszały gałęzie,

Że aż spadały liście.
O samiuteńkiej północy
Gdy Kuba we śnie się poci,
Nagle wystrzelił nad nim,
Płomienny kwiat paproci.
I chwiał się chwilę nad śpiącym
I błyszczał, aż wreszcie zgaśnie.
A szatan śmiał się w borze:
Oj Kubo! głupi błaźnie.

* * *

A Kubie właśnie śni się,
Że kwiat paproci ma w dłoni,
Że jedzie w królewskiej karecie
Tłum dworzan za nim goni.
Korona mu błyszczy na głowie,
Wino popija z flaszki,
Masło łyżką zajada,
Ubrany w adamaszki.
Każdy, kto go zobaczy,
Pokłonić mu się spieszy,
Brzmią okrzyki wokoło
„Niech żyje król Kuba pierwszy!“.

* * *

I nagle Kuba się ocknie
Pośród paproci krzaków,
A ktoś nad uchem mu wrzeszczy:
— A wstawajże próżniaku!
To sam gospodarz przyszedł
Do łajań zawsze gotowy:
— Już dzień się jasny robi,
Trzeba wyganiać krowy,
Trzeba konie popętać,
By pasły się na błoniu,
A ty chrapiesz wałkoniu,
A ty drzemiesz nicponiu! —

* * *

Kuba się z trawy zerwie,
Już go sen nie rozmarza,
Już pokornie obłapia
Za nogi gospodarza,
Przeprasza go gorąco
I objawia swą skruchę:
— Chcę zawsze być wam dobrym
Parobkiem i pastuchem!
Żeby najcięższa praca
To się jej nie przelęknę!

* * *

Lecz żal mu swego losu,
O czem miał sny tak piękne.
I łzy mu kapią po nosie,
Jęcząc, zaciska pięście:
— Tak przez niedbałość moją,
Przespałem własne szczęście.

Grzechotnik.

Troskliwy syn.

Stary gospodarz wracał z kościoła, gdzie sobie ślubował zrobić dobry uczynek zaraz przy pierwszej lepszej sposobności. Po drodze widzi przewróconą furę siana i stojącego obok zmartwionego chłopca. Myśli sobie gospodarz: — oto sposobność do dorego uczynku! Zwraca się więc do chłopca i mówi:

— Mój chłopcze, sam sobie z tem rady nie dasz. Ja ci pomogę tę furę postawić na koła, ale naprzód skoczę tu obok do mej chałupy, bo tam żona czeka na mnie z obiadem. Chodź, to będziesz jadł z nami.

Chłopak się ucieszył z zaprosin i za chwilę jadł obiad z wielkim apetytem. Stary po obiedzie, wypoczął jeszcze trochę, a potem mówi do chłopca:

— A to się tam musi twój ojciec niecierpliwić, że cię tak długo nie widać ze sianem.

— Pewnie, — mówi chłopiec, — tatulo się musi bardzo niecierpliwić, bo właśnie leży na drodze pod tą furą siana.

W obozie pod Częstochową.

Opowiadanie historyczne.

Było to w roku 1655. W dzisiejszej Częstochówce czyli w Częstochowej, starą zwanej„ przy gościńcu na końcu wioski stał dość obszerny dom.

Komin wysoki i drzwi, przed któremi wisiały trzy podkowy prawdziwe, przedstawiały ten dom jako kuźnię kowala. Z okien po stronie wschodniej wspaniały roztaczał się widok na Jasną Górę. Gmach Paulinów z obszernemi zabudowaniami, z wznoszącym się ponad wszystkie domy kościołem, z wieżą sięgającą, zdawało się, obłoków, gdzie jaśniał cudowny obraz Matki Boskiej.

W tym domu mieszkał Jędrzej, kowal, ze swoją rodziną, żoną Magdaleną i synem Janem.

Cały jego dom i obejście zwykłe i spokojne, w którem chyba tylko jednostajne uderzenia młotów na kowadle słyszeć się dawały, teraz roiło się mnóstwem zbrojnych ludzi obcych.

Ubiory ich żelazne, buty wysokie, kapelusze zawiesiste, twarze ogorzałe, srogie; byli to Szwedzi, którzy w połowie listopada tego roku, stanęli z wielką siłą pod Częstochową, a nie mogąc wymóc na Paulinach i na szlachcie, która za murami klasztoru się schroniła, dobrowolnego się poddania, rozpoczęli z całą siłą zbrojną oblężenie tego miejsca.

Stary Jędrzej stał właśnie ze swym synem przy kowadle, przygotowując dla kilku koni szwedzkich podkowy, za które mu nigdy nie płacono, a żona, biedna kobieta, w jednej izbie, którą zamieszkiwali, obsługiwała wojowników szwedzkich, którzy z domku kowala zrobili karczmę. Jedli, pili, śpiewali, śmiali się; grali w kostki, klęli, wrzaski wyprawiali, aż się ziemia trzęsła.

Na dziedzińcu pełno stało, leżało, przechadzało się żołnierzy, opodal stał szereg namiotów. W izbie znajdowało się właśnie towarzystwo czterech osób, czterech wyższych oficerów wojska szwedzkiego. Wszyscy mieli rangę pułkownika, najstarszy z nich wiekiem o szpakowatym krótko ostrzyżonym włosie i długiej szwedzkiej brodzie, był Wulmar rodem Szwed, drugi barczysty o kędzierzawym włosie czarnym Kaliński, trzeci Zbrożek, obaj Polacy, którzy niestety połączyli się byli ze Szwedem, czwarty młody, piękny mężczyzna Miller, synowiec naczelnego wodza szwedzkiego, który tutaj pod dowództwem jenerała Wejharda, pragnął odznaczyć się i chlubą okryć swe imię.

Przed nimi stały puhary, pełne wina i jakieś mięso, do którego trzeba było szwedzkich zębów i szczęk i głodu obozowego, aby smakowało, a które właśnie kowalowa jak umiała przyrządziła i postawiła na stole.

Na dworze zaczął śnieg padać, wiatr dął zimny, żołnierze na dziedzińcu płaszczami lepiej się okrywali, inni pod namioty się kryli, lub do opuszczonych przez włościan domów.

Było to dwudziestego grudnia, około godziny dwunastej w południe.

— Jeżeli nie maścisz tych ochłapów sadłem — odezwał się Wulmar do Magdy — to maść je przynajmniej solą, bo do trzysta bomb, nie przelezą przez gardło!... Tak — dodał, posypując kawał mięsa solą — teraz człowiek przynajmniej coś poczuje w gębie. Te świętoszki w klasztorze zapewne tak skromnych obiadów nie jedzą, jak my, sadła mają, niech ich Lucyper porwie, pod dostatkiem, bo go nam w gębę wrzącego nalali, choćżeśmy ich o to nie prosili. Ale już nie długie ich tam panowanie. Niechno nasz „garłacz" kilka słów do nich przemówi; ha, ha, ha! on bardzo wymowny. Zobaczycie towarzysze, jak ci mnisi będę cienko śpiewać!

— Słyszałeś pułkowniku — odezwał się młody Miller — co oni tam wyprawiają za komedję?... Czego się stara babo patrzysz tak na mnie — dodał, zwrócony wzrokiem na Magdę — jakbyś mnie chciała struć, co?

— Ach przebaczy miłościwy pan,— odrzekła kobieta odważnie — to nie komedja, to nasi zakonnicy wznoszą hymny do Matki Boskiej...

— Ha, ha, ha! Matki Boskiej, śpiewajcie, ryczcie, gardła sobie wykrzyczcie, a my wam zawtórujemy innym śpiewem. To jest nasz instrument — dodał, uderzając się po swym mieczu — czy znacie jego śpiew? — Magda na te srogie słowa rozjuszonego Szweda umilkła, wzniosła oczy do nieba i cichą szeptała modlitwę.

Jednostajne uderzenia młotów w kuźni ustały, chwila ciszy nastała. Znowu młoty padły na kowadło i w takt kuły żelazo. Ojciec Jędrzej w obcęgach trzymał rozżarzony kawał żelaza, a syn ogromnym młotem, jak piórkiem wywijał i nadawał żelazu pewną formę. Lecz młoty jakoś nie tak porządnie biły, czasem takt się przerywał. Bo też ojciec z synem nie o kuciu myśleli.

— Czy widziałeś się — szeptał ojciec do syna — ze starą Kostuchą?

— Około zwalonego dębu — odrzekł tym samym sposobem syn.

— O niechże ich Matka Boska ochrania! — kończył.

Młoty zaczęły kuć po dawnemu, iskry sypały się, cały dom trząsł się.

— To tylko głupi upór może wpaść na taki koncept — prawił stary Wulmar do swych towarzyszy. — Król nasz potężny, cały kraj ma w swych rękach, Jan Kazimierz uciekł na Śląsk i siedzi w Głogowie. Kraków, którego bronił, tak od Polaków okrzyczany Stefan Czarnecki, poddał się nam, to tylko mnisie gniazdo chce nam stawić opór. Nasz wódz Wejhard wkrótce powiedzie nas do szturmu — a zgładzimy i ziemią zrównamy to przebrzydłe miasto.

W tej chwili wszedł Jędrzej do izby.

— A cóż stary Wulkanie — zwrócił się do niego Wulmar — nie myśli wasz jenerał w kapturze zabrać nas do niewoli?

— W Boskim ręku spoczywają losy ludzkie! — odrzekł poważne kowal.

— I zapewne w ręku Jego, jak nazywacie, sługi tego Kordeckiego, który, gdy inni piersi swe nadstawiają, kryje się za mury i krzyżem wywija.

— Przeor Paulinów Kordecki nigdy się nie kryje przed kulami nieprzyjacielskimi, a krzyż w jego świątobliwych rękach stoi za dziesięć pułków — odrzekł z pokorą, ale stanowczo kowal.

Na te słowa odezwał się młody Miller:

— Ha, ha, ha! daj spokój błaznowi staremu, daruj mu życie, bo ty sam nie podkujesz nam koni, jeśli on zadrze nogi. Przyjdzie czas i na niego, przypomnę mu jego słowa.

— Słowo daję — ciągnął dalej Miller — do trzystu bomb, wtedy głos ludzi po raz ostatni będzie słyszał. Daj pokój! — powtórzył do młodego — bo gotów nam jeszcze uciec w nocy, chociaż go kazałem mieć na oku.

Usiadł nieco uspokojony młody wojownik i zaczął rozmową cichszą z Kalińskim.

— Powiedz mi stary Wulkanie, czemu ty tu pozostał i nie uciekł w lasy i góry, jak inni przed nami co? może na jakie szpiegostwo?

— Jam oddał i siebie i moich pod opiekę Tej, której obraz jaśnieje tam na Jasnej Górze! — odrzekł powoli stary kowal.

— Głupiś ty ze swoim obrazem i Jasną Górą, ja ci oto temi własnemi rękoma go zedrę i przyniosę.

— Niech pana pułkownika Bóg broni! — przerwał z przerażeniem Jędrzej.

— Hahaha! — ryknął stary wojownik. — Wiesz bratku byłem już nie w jednym kraju, widziałem nie mało ludzi, ale tak głupich jak ty nigdzie. Czy ty znasz Kordeckiego? — zapytał kowala Miller.

— Któż go nie zna? — odrzekł ze wzruszeniem kowal — to święty człowiek!

— No niech sobie będzie święty, ale na słowo szwedzkiego żołnierza, święci nigdy nie dowodzili wojskiem.

— On też niem nie dowodzi.

— A któż?

— Natchnienie, które Bóg zsyła na niego, modły, które wznosi do Matki Boskiej, a które dodają hartu naszym wojownikom, naszym wodzom, Stefanowi Zamojskiemu i Piotrowi Czarnieckiemu, którzy są za murami klasztoru.

— Niech tego Czarnieckiego piekło pochłonie, istny warjat — krzyknął Wulmar, przypominając sobie nocną wycieczkę oblężonych pod wodzą tego Czarnieckiego, która straszliwą rzeź wyprawiła w obozie szwedzkim.

— Cóż to jest? — zawołał nagle i zerwał się ze stołka.

Na dziedzińcu powstał hałas i wrzawa, odgłos dalekich strzałów dolatywał. Do izby wpadł zadyszany Szwed w pełnej zbroi i krzyknął: — Polacy w obozie! — i zniknął...

*

Tego samego dnia o rannej godzinie w kościele na Jasnej Górze, odprawiała się przed obrazem cudownym Matki Boskiej msza święta.

Przy ołtarzu wysoko, wzniosła postać zakonnika gorące modły do Boga słała. W pobliżu stało kilku w pełnej zbroi wojowników i dwie niewiasty. Księdzem przy ołtarzu był przeor Paulinów Kordecki, jeden z wojowników barczysty, pleczysty, silny jak żubr to Czarniecki, drugi, również postać marsowa to Zamojski, obok niego syn, młody, prawie jeszcze chłopiec, również w zbroi, jedna z niewiast to Zamojska, która przybyła tutaj dzielić los męża i syna, a druga, ach to znana w całej okolicy żebraczka Konstancja czyli powszechnie zwana Kostucha. Za tymi stał wybrany zastęp około stu zbrojnych.

W świątyni panowała uroczysta cisza, wszyscy wznosili modły do Boga, bo gotowali się do niespodzianej dla Szwedów wycieczki w białym dniu, gotowali się na śmierć. Jedna tylko Kostucha, w niepohamowanej gadatliwości ciągle pomrukiwała:

— A to dopiero będzie harmider. Buch! pach! szast! prast! A dzwony sobie, a armaty sobie, a my sobie, a Szwedzi sobie! ach! ślicznie pięknie! a Najświętsza Panna, jak skinie białą rączką — już po Szwedach.

Msza święta się skończyła. Dzwonki się odezwały. — Wszyscy padli na kolana. Ksiądz Kordecki z Najświętszym Sakramentem obrócił się ku małemu hufcowi, błogosławił:

„W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Wiary, Wiary!“ — odezwał się i zaintonował: „Przed oczy Twoje Panie...“ W końcu biorąc krucyfiks, rzekł: „In hoc signo vinces!“ i podał go do ucałowania.

— Niech was Bóg prowadzi i ochroni, niech was otacza opieka Tej, która w tym przybytku obrała gościnę.

Zachrzęsły zbroje, hufiec się uszykował — i wyruszył pod wodzą Zamojskiego.

„Nieprzyjaciel w obozie“ krzyczano zewsząd w obozie szwedzkim.

Nikt się tak śmiałego napadu nie spodziewał; okropne powstało zamieszanie. Coraz to gęstsze padały strzały, wrzawa wzrastała, to cichła, to znowu się podwajała. A tymczasem rodzina kowala w izdebce teraz opuszczonej, klęczała i wznosiła modły do Boga. Nazajutrz wieczorem kowal z synem, jak zwykle stali z młotami przy kowadle; w takt uderzały młoty, na obliczach obu malowało się jakieś ukontentowanie.

W izbie siedział pułkownik Wulmar sam jeden, przed nietkniętym puharem wina; czoło jego zasępione, wzrok niepewny, rękę miał na temblaku. Młodego Millera brakło. Ciężka to też wczoraj była przeprawa. Polacy tak niespodziewanie napadli, iż nim się Szwedzi uporządkowali, dwa działa im zagwoździli i mnóstwo trupem położyli, a między nimi poległ młody Miller i to jak szeptano, w tem zamieszaniu od kuli własnego działa.

Wulmar siedział jakby nieprzytomny, nawet nie wiedział i nic nie czuł, jak poczciwa Magda jego rękę zranioną opatrywała i chłodzącemi okładami obwijała.

Nagle się ocknął, obejrzał się dookoła. Stary zatwardziały wojownik spoglądał na Magdę.

— Cóż ty stara z moją ręką robisz? — zapytał.



Gdy wstąpił do izby, chory jakby siłą niewidzialną podniósł się, wzrok swój zatopił w poważnem obliczu wielkiego kapłana.

— A jużci, trzeba ją opatrzyć, bo choć nie ciężka rana, jak się zaniedba może być niebezpieczna.

— A wieszże ty, komu ty to robisz?

— A przecież wiem, bo oto miłościwemu panu.

— A, a... tak... ale...

Urwał w mowie stary wojak i zaczął się przypatrywać Magdzie, która stare płótno darła, skubała, maczała w jakimś roztworze i przykładała na rany Szweda.

— Dziwna kobieta — **mruknął,**

podając jej rękę do opatrzenia. — Wiesz stara, żeś ty dziwna kobieta — odezwał się znowu. — Wiesz komuś rękę opatrzyła? Wiesz kto ja jestem?

— A jużci wiem, człowiek.

— Ba człowiek, człowiek... a jam jest... jest przecież wasz nieprzyjaciel, wasz wróg — tyś powinna mi w tę moją ranę trucizny wsypać, to byście o jednego nieprzyjaciela mniej mieli.

— A niechże mię Matka Boska broni od takiej zbrodni!...

— Zbrodni?

— A cóżby innego, przecież miłościwy Pan tak naszym bliźnim, jak każdy inny.

— Bliźnim? Powiedz mi kobieto, bo mi się w głowie miesza, kto cię tego nauczył?

— A któżby, jak nie Wielebny nasz ojciec Kordecki.

Poglądnął Wulmar na Magdę.

— Kordecki? Kordecki? Wszędzie Kordecki. W walce Kordecki, przy ołtarzu Kordecki, przy łożu rannych Kordecki.

Podniósł się pułkownik i zaczął się przechadzać po izbie. Był zamyślony.

— Chciałbym tego człowieka widzieć — rzekł jakby do siebie — ale tutaj — dodał po chwili — djablo zimno, — i duszkiem wychylił puhar wina.

— Szkoda Millera, no, ale to przeznaczenie nasze wnet może wkrótce i mnie djabli wezmą, ale przedtem... przedtem... chciałbym go widzieć. Będzie to będzie... muszą się poddać, albo szturmem te mury zdobędziemy, a wtedy go zobaczę. Już tam z nimi krucho być musi, bo przysłali z prośbą o zawieszenie broni, na dni Bożego Narodzenia, to tylko pretekst zapewne... upadli na duchu... weźmiemy ich wszystkich, wszystkich w niewolę jak baranów..., nalejno do puhara, wiesz, że próżnego nie lubię, tak!...

W tej chwili monolog ten przerwało wejście Kalińskiego.

— Cóż za nowiny? — zapytał Wulmar.

— No może będziemy mieli zawieszenie broni.

— Żleby jenerał uczynił, gdyby na to zezwolił.

Istotnie Szwedzi na prośbę Paulinów pozornie się zgodzili i przyzwolili na zawieszenie broni podczas Bożego Narodzenia.

Wszelako nie dotrzymali słowa. Właśnie na Jasnej Górze nabożeństwo się skończyło, po litanji wystawiono Przenajświętszy Sakrament, i pieśń „Święty Boże“ serdecznym hymnem zabrzmiała. Przeor ujął w ręce złocistą monstrancję i szedł za kościół z procesją.

W tem działa szwedzkie, łamiąc dane słowo, huknęły i grad kul sypnął na mury, na ludzi i na budowle. Wszędzie wśród procesji padali na twarz obrońcy klasztoru, a Kordecki błogosławił.

Kule wzlatywały nad jego opromienioną głową, a gdy się zbliżył ku ścianie południowej, ogromne złomy murów, cegieł i gruzu poczęły się sypać na procesję. Nie zastanawiał się ksiądz Kordecki, czuł on, że idzie z Wszechmocnym i wśród rumowisk, wśród strzałów i gradu kul przeciągnął cało. Żadnego z ludzi, ani padające dokoła cegły, ani murów odłamy, nie zadrasnęły nawet.

Nazajutrz ku wieczorowi dzwoniono w klasztorze na „Anioł pański“. Jakby to sygnałem było do boju; Szwedzi z wszystkich bateryj zaczęli ostrzeliwać mury klasztoru. Zamojski i Czarniecki wszędzie biegali, wszędzie ducha dodawali. Kordecki przez cały przeciąg strzelania stał na murach.

— Moje miejsce tu — mówił — wy działami, ja krzyżem kierując. Pokażcie mi, które wam działo szkodzi najwięcej, na nie wymierzę modlitwę.

Największe działo szwedzkie, owo, które Wulmar nazwał „garłaczem“, rzucające trzydziesto-funtowe kule, łamało mury i waliło ściany.

Kordecki milcząc ukląkł, krzyż przycisnął do piersi, modlił się. Była to modlitwa, co cud wywołuje, co przebija niebiosa, co oko Boże ściąga na ziemię.

— Matko Boża! — wołał — Matko Boża, zmiłuj się, zmiłuj nad nami!

W tej chwili straszliwy huk dał się słyszeć w obozie szwedzkim; ogromne działo szwedzkie rozpękło się na kawałki, kładąc trupem puszkarzy i tych, co w pobliżu stali.

Nagle wszystkie baterje szwedzkie zamilkły. Straszna, dziwna zapanowała cisza. Obrońcy Jasnej Góry nie rozumieją co się stało; stoją zdumieni trwożni. W obozie szwedzkim ruch — wrzawa — popłoch — tentent koni — turkot ciężkich wozów... noc zapada... nic nie widać — nawet ogni obozowych nie dostrzec... grobowa cisza dokoła.

I zrozumiał to wszystko Kordecki.

— Skończono! — rzekł z obliczem wzniesionem do nieba — skończone w imię Boże. Zwyciężyliśmy, a raczej Bóg zwyciężył!

Tej nocy Szwedzi odstąpili od oblężenia i opuścili z całym taborem okolicę.

W domku kowala, na łożu śmiertelnem leżał pułkownik Wulmar, któremu pękające działo nogę oderwało. Cała rodzina kowalska na wyścigi pielęgnowała chorego. Jedna tylko wielka zaszła w nim zmiana. Zatwardziałe jego serce, zamknięte na wszystkie szlachetniejsze uczucia, uległo pod wrażeniem wylanych usług kowalskiej rodziny. Już nie nazywał Magdy starą, ani kowala starym Wulkanem, jeno zawsze mówił „poczciwi ludzie“.

— To wszystko daremne rzeczy — mówił — raz umrzeć trzeba. Jeno przykro wojownikowi, że nie w boju ginie, jeno od przypadku, własnego działa.

— Bo też nasz ks. Kordecki, oto się gorąco modlił — odezwała się Magda, która już wszystkich szczegółów się dowiedziała.

— Kordecki! — zawołał pułkownik i zamknął z osłabienia i upływu krwi, oczy.

Dwa dni upłynęło, coraz niebezpieczniejsze dla chorego; w trzecim był już tak bezsilnym, mimo swej budowy ciała, że szeptane tylko wymawiał słowa.

Ojciec, syn i matka starali się odgadywać jego życzenia. Popołudniu tegoż dnia, chory zdawał się być silniejszym, spoglądał po twarzach spokojniej; wzrokiem przywołał rodzinę bliżej łoża. Chciał przemówić, brakło mu sił; Magda zalewała się łzami z rozpaczy, że nie jest w stanie zrozumieć chorego.

Wreszcie zebrawszy ostatki sił szepnął.

— Kordecki.

— Czy pan chce... chce... — mówiła, szlochając Magda.

Umierający potakiwał.

W pół godziny chata biednego kowala przyjmowała w małej izdebce wielkiego gościa. — Świątobliwy kapłan, skoro mu Janek doniósł o całym wypadku i o życzeniu umierającego, ani na chwilę nie zawahał się — wszakże cała okolica, do której teraz ze swej ucieczki ściągali się mieszkańcy — doznawała jego i klasztoru pomocy.

Gdy wstąpił do izby, chory, jakby siłą niewidzialną podniósł się, wzrok swój zatopił w poważnem obliczu wielkiego kapłana; dawno nie ronione łzy zrosiły jego poczernioną twarz — ręce wyciągnął, uchwycił rękę Kordeckiego, a przyciskając ją do piersi — szepnął w największej radości — Widziałem go — i skonał.

HW

Bronia.

Dzwonek kościelny obudził wielokrotne echo w pobliskich górach, który roznosił głos modlitwy pańskiej po wszystkich krańcach ziemi ginąc gdzieś daleko na horyzoncie kędy ziemia zdaje się zlewać z błękitem nieba.

Dzień Zielonych Świątek południe. Z kościoła runął tysiącbarwny tłum wiejski, rozsypując się wszędzie i zapełnił wkrótce swym gwarem całą szeroką płaszczyznę szczytu góry koło kościoła, zatrzymując się przed kramami przekupniów, którzy przywieźli tu dzisiaj mnóstwo nowości pięknych, nawołując wracających z kościoła i zachęcając ich do kupna czego oni nie mieli, począwszy od świętych obrazków i medalików, od wstążek, świecidełek, materji i butów a skończywszy na różnokolorowych piernikach w kształcie serca, wszystko posiadali ci przemyślni kupcy.

Przed jedną z takich zatrzymała się młoda para. Dziewczyna mogąca liczyć około 16 lat, ubrana była w białą spodnicę strojną w wyszywane kwiaty, na głowie miała czerwoną chustkę, u szyi takiegoż koloru sznur korali.

Patrzała wzrokiem pełnym miłości na stojącego obok niej młodzieńca również odświętnie w tym dniu przebranego.

— Masz Broniu to serce słodkie — mówił do niej wkładając jej do ręki duży piernik i wpatrując się zalotnie w jej czarne oczy. — Moje własne mogę ci ofiarować jedynie w słowach, jakkolwiek chętnie złożyłbym je jak to w twoich rękach.

— To byłoby najlepsze! — śmiała się dziewczyna. Zatrzymaj je jednak tymczasem przy sobie. Ono tam dobrze schowane i bezpieczne.

— A czy ty jutro naprawdę odjeżdżasz Broniu, — spytał młodzieniec ze smutkiem w oczach.

— Cóż mam uczynić mój Jasiu? Wiesz co twój ojciec powiedział! Tak Jasiu muszę w ten daleki obcy świat!

— Ja nie wytrzymam bez ciebie Broniu! — zaklinał się Jan. — Niech się stanie co chce! — dodał po chwili z siłą, wzruszony.

— Ja pójdę za tobą Broniu!

Wyszukam sobie służbę w pobliżu ciebie. Nie chcę nic od mojego ojca; ani pieniędzy, ani pomocy, nic, nic. Nic nie chcę od niego, skoro wiem, że ty dobrą dla mnie jesteś.

— Nie mogę ci nic na to powiedzieć — zadecydowała Bronia — bo wiem, że umarłabym gdybym ciebie więcej zobaczyć nie mogła.

Tony organów, które szeroką falą wydostały się na wolność przez otwarte okna kościoła i ponowny dźwięk dzwonów zwiastowały koniec nabożeństwa a wraz z niemi napełniła się przestrzeń między kramami jeszcze bardziej; coraz tu ciaśniej było i coraz goręcej.

— Nadchodzi mój ojciec! — zawołał nagle młody parobczak, wskazując na wysokiego postawnego chłopa, któremu z pod futrzanej czapki, zwieszały się długie, białe, równo obcięte na barkach włosy.

— Chodź teraz! — szepnął Janek Broni i pociągnął za sobą młodą, drżącą z obawy dziewczynę.

Spotkali się ze starcem.

Ten jednak zdawał się młodej dziewczyny nie widzieć, mimo że szła u boku jego syna. — Dzień dobry Ja-

nie! — przemówił. — Nie możesz się na mnie doczekać jak widzę.

Z oczu twych tryska radość i ochota życia!

Hej! A może już wiesz o co chodzi? Tak przyjaciele i mili sąsiedzi — zwrócił się do otaczających — dowiedzcie się dzisiaj, że wyszukałem sobie synowę, od której lepszej nie ma w okolicy żadnej a ku której biały. — Mylisz się ojcze — powiedział drżącym głosem — tego nie uczynię nigdy!

Stary przyskoczył do syna z podniesionemi do góry pięściami.

— Czego ty nigdy nie uczynisz?

— Bronia i ja kochamy się oddawna. Ona, żadna inna, będzie moją żoną.

A jeśli ty ojcze i cały świat jesteście



Masz Broniu to serce słodkie – mówił do niej wkładając jej do ręki duży piernik i wpatrywał się zalotnie w jej czarne oczy.

syn mój od dawna wzdycha. Ja sam mu ją dzisiaj przyprowadzę. Tak! Cóż taki zdziwiony patrzysz na mnie?

Otwórz je, otwórz szeroko.

Wiem, że radość twoja nie ma granic. Nie dziwię się temu. Patrz oto stoi przed tobą Kasia Marchewczyk, najpiękniejsza i najbogatsza córa we wsi i czeka, że ty ją serdecznie ku sobie przygarniesz, jako przyszłą swą żonę.

Młody chłopak stał się jak kreda przeciw niej, ja zostanę przy niej i bronić i ochraniać ją zawsze będę.

Teraz udawał stary, że zauważył Bronię.

Drżąc na całem ciele, zwrócił się do niej i krzyczał jak mógł najgłośniej:

— Żebracza torbo, puść ramię mego syna!

Lecz Jan stał już między nią a ojcem.

— Ojcze nie mów tak, ojcze ani

słowa więcej! — prosił hamując gniew.

Stary cofnął się o kilka kroków. Krew uderzyła mu do twarzy — kłamiesz chłopcze! — wołał — kłamiesz! Nie możesz kochać tej pludry żebraczej! Do djabła z tą... szmatą!...

Krótka chwila — błysk noża — stary pada nagle na ziemię jak podcięte drzewo. Jan patrzy błędnym wzrokiem na powalonego, potem odrzuca nóż i ucieka hen ku niedostępnym górom.

*

Od tego dnia minęło drugich lat dwadzieścia pięć.

I oto znów rozbrzmiewa dzwon kościelny w dniu zesłania Ducha św., budząc echa w górach. I znów roi się przed kościołem jak ongiś, góry przywlekły się już zielenią, a na tle ich odbijają barwne stroje górali jak kwiaty polne.

W małej chatce na końcu wsi siedzi pochylona nad stołem siwa staruszka. Przed nią bukiet zwiędłych kwiatów, zbieranych pewnie po urwiskach gór i pożółkła od starości kartka papieru, w niej zatarte już słowa. Znane jej dobrze widocznie, bo odczytuje je płynnie i szybko.

Oto czyta półgłosem:

Broniu!

Jestem sam jeden między śniegiem a lodem! Łoskot łamiących się lodów jedyny głos, który słyszę. A w duszy słyszę te jedyne słowa, które palą mię. Będziesz wygnany z pomiędzy ludzi bo nosisz znamię grzechu na czole. Bywaj zdrowa! Bywaj zdrowa Broniu!

Staruszka opada w krześle, patrzy chwilę przed siebie, jedna wielka gorzka łza, westchnienie — potem głowa opada bezwiednie na piersi — wiekuista cisza...

A dzwony budzą echo w górach...

Koniec.

hw.

Jak wilk pokonuje zwierzęta.

Niezawsze udaje się wilkowi pokonać swoją ofiarę, najciężej przychodzi mu to przy napadzie na konia. Koniowi niezaprzężonemu nie może nic zrobić z tego powodu, że koń zawsze odwraca się do niego tyłem i bije zadnemi nogami. Z zaprzeżonym koniem daje sobie radę wilk w ten sposób, że biegnie zrazu koło niego, chcąc się rzucić mu na szyję, ale trudno mu nadążyć biegnącemu koniowi, gdyż biegnąc koło konia jest mu ciężko z powodu zapadania się w śnieg, natomiast koń biegnie ugniecioną drogą. Nie mogąc rzucić się na niego z boku, wilk wyprzedza konia i stara się tylnemi nogami zasypać oczy koniowi śniegiem, gdy mu się to uda, natenczas rzuca się koniowi do gardła i walka zostaje przesądzona jego korzyść.

Był wypadek, że nawet bezbronny człowiek uporał się z wilkiem w ten sposób, że gdy wilk rzucił się na niego, człowiek ten nie stracił zimnej krwi, ale w tym momencie włożył mu rękę do paszczy aż po łokieć, a drugą ręką przytrzymał wilka za szerść.

W innym wypadku wilki napadły gromadnie na wieśniaków w lesie, gdy ładowali siano na sanie. Konie, które były wyprzężone, zbiegły do domu, a wieśniacy obronili się przed wilkami tem, że zaczęli siekierami dzwonić o podkucie u sań. Przez długą chwilę stały wilki i nie ruszały się z mejsca aż wkońcu nie mogąc znieść tego dźwięku, wycofały się do lasu. zt.

Jacek i serce z piernika.

Mieszkali w jednej wsi i codzień rano jechali koleją do miasta, gdzie mieli zajęcie, by wieczorem po pracy wracać znowu pociągiem do domu. W przyjaźni nie żyli, ale obaj, jako



Stary udał, że tego nie dosłyszał, wziął wszystkie trzy serca, wsunął je do rąk Jacka.

pracowici i przyzwoici chłopcy, szanowali się wzajemnie.

Starszy Karol był zajęty w tramwaju, jako konduktor, młodszy zaś Jacek, pracował w warsztatach ślusarskich. Znali się od dzieciństwa i nieraz się razem bawili, ale nie czuli do siebie jakiejś głębszej sympatji. Drogi ich się jednak niemile zbliżyły do siebie, gdy się zaczęli starać o względy dziewiętnastoletniej Jagusi Kaletówny, córki zamożnego gospodarza.

A Jagusia piękna była i chłopcy za nią gonili, cóż, kiedy ojciec, stary Ambroży Kaleta, trzymał za łeb ostro tak Jagusię, jak i młodszą córkę, siedemnastoletnią Stasię. Pokornie też chodziła koło Kalety, jego żona, Zuzanna, czterdziestoletnia niewiasta, kształtna jeszcze i miła.

Na zaloty Karola i Jacka do Jagusi patrzał się na razie dość niechętnem okiem ojciec dziewczyny, jako, że trzebaby rychtować posag i córkę wywianować. Mimo to więcej mu przypadał do gustu Karol jako konduktor tramwajowy, bo to zawsze już taka urzędowa osoba, co dziurki w biletach wycina, a Jacek rzemieślnik mniej mu się podobał.

A Jagusia tak naprawdę, nie wiedziała sama dobrze, który jej więcej był miły, bo gdy mówiła z Karolem, to myślała o Jacku, a gdy się spotkała z Jackiem, to wzdychała do Karola.

Stary Ambroży, chłop był krzepki i mądry. Był radnym w gminie i w kółku rolniczem, zajmował się też miejscową Kasą Ludową. Bardzo także uważał, żeby jego samego, jak również całą rodzinę Kaletów szanowano i odpowiedni honor oddawano.

Karol konduktor, jakoś lepiej umiał chodzić koło Ambrożego i na piwo z nim czasem poszedł i pogadał z godzinkę, a dla dziewcząt przynosił kwiatki i cukierki. Raz był z całą rodziną Kaletów na odpuście w pobliskiej parafji i jako elegant kupił tak Jagusi jak i Stasi, a nawet matce Zuzannie barwne, serca z piernika, z kolorowemi różyczkami z cukru, z obrazkami pięknych dziewcząt i z wierszykami pod obrazkiem.

Stary Ambroży oglądnął te prezenty w domu i dziwował się Karolowi, jak wierszyki były dobrze dobrane przez niego dla obu córek i matki. Na pierniku o wspaniałych lukrowanych ozdobach, żółtych, czerwonych, niebieskich i białych, wręczonym Jagusi, widniał wierszyk:

Miły mi jest cały świat,
Boś jest piękna niby kwiat.

Ano pewnie, podobała mu się Jagusia, to mu i cały świat był miły, myślał Ambroży.

Na sercu piernikowem dla młodszej Staszki, były naklejone słowa:

Skarbów warte dziewczę młode,
Gdy ma świeżość i urodę.

Staszka miała jeszcze czas co prawda, ale rozwijała się jak na drożdżach.

Wreszcie piernik wręczony matce Zuzannie, opatrzony był takim podpisem:

Zniknie wkrótce każda troska,
Gdy Cię wspiera łaska boska.

Tak to Karol umiał uszanować i żonę Ambrożego, a matkę pięknych córek.

Ślusarz Jacek wiedział o tem, że mu Karol tak włazi w paradę, nie chciał jednak dać za wygrane i postanowił zabiegać silniej o względy Jagusi. Zabolało go jednak, gdy się dowiedział o sercach z piernika i postanowił przy najbliższej sposobności podobnym prezentem uraczyć niewiasty z rodziny Kaletów.

Jakoż wkrótce wypadł znowu duży odpust w okolicznem miasteczku. Nazjeżdżało się masa luda, a w pobliskiem obok kościoła lesie, był hałas i gwar nie do opisania.

Pogoda była piękna, słoneczko świeciło, a ludzie pili piwo, kręcili się na karuzelach, przyglądali się sztukom cyrkowym, słuchali muzyki, a nad wszystkiem unosił się świst gwizdków i przerażające wrzaski papierowych trąbek.

Jacek kręcił się wśród tłumu i zobaczył naraz przed sobą Jagusię, promieniejącą jak wiosna. Była w pięknym stroju ludowym, w gorsecie aksamitnym ze świecidełkami i z kolorowemi wstążkami.

Zapytał się naprzód o Karola i dowiedział się, że go niema, bo ma służbę w tym dniu w mieście.

Odetchnął z tego powodu z zadowoleniem. Chodził razem z Jagusią, przejechał się razem z nią na karuzeli, przytrzymując ją, żeby nie spadła, aż go ciarki przechodziły po skórze. Zafundował jej wody sodowej z sokiem i ciastko, poczem dziewczyna oświadczyła mu, że musi odszukać młodszą siostrę Stasię i matkę, które miały się także zjawić na odpuście. Ojciec miał dopiero przybyć popołudniu.

Dobrze się wszystko składało. Od-

szukali wkrótce i Stasię i Kaletową, zaczęli razem chodzić wśród tłumu.

Jacek był miłym chłopcem, toteż kobietom przyjemnie czas schodził w jego towarzystwie. Jacek postanowił wystrychnąć przy sposobności Karola na dudka.

Przechodzili właśnie koło kramu, gdzie pod płóciennym dachem, wspaniałe serca z piernika promieniały wszelkiemi kolorami tęczy. Wybrał największe i najładniejsze trzy serca i wręczył uradowanym dziewczętom i matce.

Wesoło i na miłej pogawędce schodził im czas. Ale wreszcie po jakiejś godzince zjawił się z bryczką po rodzinę Ambroży, co trochę oziębiająco wpłynęło na wesołe usposobienie Jacka, który jednak nadrabiał miną, witając się uniżenie ze starym Kaletą. Niewiastom też nie w smak poszło tak rychłe przybycie Ambrożego i jakoś dziwnie były zaambarasowane. Stary dojrzał w tej chwili u nich serca piernikowe.

— A to skąd? — zapytał surowo.

— To prezent od pana Jacka.

— Niema co, — mówił Ambroży, — pierniki bardzo ładne i duże. Ale zaraz będziemy wiedzieć kochany Jacku, jak ty człowieka umiesz uszanować, co tam za wierszyki na tych piernikach.

Jacek struchlał, o tem bowiem nie myślał zupełnie, by się zajmować czytaniem wierszy na sercach z piernika. Ale inną wagę przykładał do tego Ambroży.

— A no, zaraz zobaczymy, jakim jesteś, mój Jacku. Pokaż-no stara, twój prezent.

Kaletowa, podobnie jak córki nie oglądnęła napisów na piernikach i spokojnie podała staremu serce.

Ambroży wziął prezent Jackowy do ręki, wyciągnął okulary, założył je na nos i począł czytać, ale w miarę czytania czerwieniał, jak burak. Wreszcie krzyknął do Jacka:

— Cóż ty błaźnie sobie myślisz? I odczytał:

— Jesteś taka piękna, wzniosła,
Że mi serce maga kozła!

— To ci świszczypało serce maga kozła do mojej starej; do matki dzieciom, to taki jesteś huncfocie?

— Ależ panie Ambroży, bąkał pod nosem przerażony Jacek, nic z tego nie miałem na myśli, poprostu nie czytałem.

— Widocznie chciałeś nas obrazić, kiedy nie myślałeś o tem, co było twoją powinnością. Ale czytajmy dalej. Wziął piernik od nadobnej Jagusi i począł deklamować podpis z pod obrazka:

— Pysio ładne masz i krase,
Lecz go trzeba umyć czasem.

— Widzisz gałganie znowu nowa obraza. Żeby o mojej Jagusi można powiedzieć, że się nie myje!. Ona, co codzień rano do połowy ściąga wszystko ze siebie i chlusta się zimną wodą, aż jej ciało czerwienieje, to o niej możesz mówić, że ona się nie myje!

— Ależ drogi panie Ambroży, niech pan wybaczy, bronił się Jacek.

— Nie, nie wybaczam, ryknął rozwścieczony stary, teraz przeczytajmy, co jest na sercu Staszki.

— Czemuś taka chuda, blada?
Bo z chłopcami gonisz rada.

— A to już można ze skóry wyskoczyć, wrzeszczał Ambroży. Przedewszystkiem Staszka nie jest ani chuda, ani blada, bo jest wcale okrąglutka i rumieńce ma świeże, jak się patrzy. A co się tyczy tego, że za chłopakami goni, to jest nikczemna potwarz.

— Panie Ambroży, ja nie chciałem...

— Czyś chciał, czy nie chciał, nic mię to nie obchodzi, — krzyczał stary — pewnie miałeś zamiar jej dokuczyć tem, że raz poszła do lasu z Józkiem Cholewą, ale też za to dostała pasem i więcej się to już nie powtórzyło.

— Tatulu nie gniewajcie się na Jacka, bo to dobry chłopiec i nie myślał o tem, by nas obrażać, próbowała

nieśmiało sprzeciwiać się ojcu zawstydzona Staszka.

Stary udał, że tego nie dosłyszał, wziął wszystkie trzy serca, wsunął je do rąk Jacka i zawołał:

— A teraz patałachu jeden, wynoś się do stu djabłów ze swojemi piernikami i grzesznemi wierszykami.

A widząc ruch Jacka, który piernikami chciał rżnąć o ziemię, krzyknął:

— A pamiętaj, że to pieczywo i że miałbyś ciężki grzech, gdybyś to cisnął na drogę.

Sponiewierany Jacek, rzucał tylko czułe spojrzenie zmartwionej serdecznie młodszej Staszce, która go chciała obronić i z sercami pod pachą poszedł do domu.

Gdy przyszedł pod chatę, w której mieszkał wraz ze swą matką, pierniki położył tymczasowo na stołku, jaki stał przed stajnią, a sam poszedł do izby i wyciągnął się zmartwiony na łóżku, myśląc o swem niepowodzeniu. Gdy wyszedł po chwili po pierniki, by je dokładnie oglądnąć i przeczytać nieszczęsne wiersze, już serc nie było, gdyż krowa Krasula wracająca z pastwiska do stajni, zjadła je wszystkie w przechodzie.

Ale kłopoty Jacka na tem się nie skończyły, gdyż krowę Krasulę rozdęły zjedzone pierniki i musiał ją całą noc pędzić po polu, żeby z niej gazy wyszły.

Na drugi dzień wziął się gorliwie do pracy, by wyrzucić z serca obraz Jagusi.

Po jakimś czasie tem lepiej mu się to udało, że spotkał raz koło lasu Staszkę Kaletównę, która chcąc mu wynagrodzić krzywdę wyrządzoną przez starego, serdecznie kilka razy ucałowała Jacka w same usta, co mu się bardzo spodobało. Rozchodząc się zaś, obiecali sobie częściej się spotykać. M. S.

Straszne przeczucia.

Stara Walentowa Gądkowa służyła we dworze koło wsi Przewozu obok opodal płynącej Wisły. Wieczorem, gdy jak zwykle, wyniosła jedzenie dla psów, nagle usłyszała od strony rzeki głośny trzask, a potem rozpaczliwe wołanie o pomoc. Zawołała natychmiast ludzi ze dworu, z którymi pobiegła nad brzeg rzeki. Wisła jednak płynęła spokojnie, a ludzie wymyślali Walentowej, że ich w błąd wprowadziła.

W dwa tygodnie potem, o tej samej godzinie, kiedy Walentowa wyszła psy karmić, usłyszała znowu trzask i krzyki o pomoc. Wszyscy pobiegli nad Wsłę i ujrzeli dwa galary, które się wzajemnie zderzyły i poczęły tonąć. Trzech flisaków i jeden robotnik znajdujący na galarach, utopiło się wtedy.

* * *

Woźnica na folwarku koło Wielkich Dróg wypoczywał o południowej porze obok drzwi stajennych. Wtem zobaczył pasterza krów, który przechodził przez podwórze i nagle zatrzymał się na środku, przyczem zdjął czapkę z głowy i wpatrywał się w jeden punkt. Po chwili wsadził czapkę na głowę i poszedł dalej. Wtedy woźnica dogonił go i zapytał się, na co się przypatrywał. Pasterz nie chciał się przyznać, aż mu woźnica zagroził biciem. Pod tym naciskiem pasterz wyjawił mu, że widział w miejscu, gdzie się zatrzymał, pogrzeb i dlatego wie o tem, że jeden jego dobry znajomy umrze. Gdy woźnica usilnie prosił i groził, by się wszystkiego dowiedzieć, wyznał mu pasterz, że zmarłym, którego niesiono do grobu, był właśnie woźnica.

Rzeczywiście po kilku dniach woźnica umarł.

Noc Bożego Narodzenia.

Opowieść z dawnych lat.

W klasztorze, zamieszkałym od wieków przez nabożne mniszki, zadzwoniono na mszę pasterską. Z okolicznych domów i pobliskich osiedli błyszczały wesoło światła w Noc Bożego Narodzenia.

Opodal klasztoru mieściły się chatki, z których zaczęły wychodzić kobiety, dążąc przez zaśnieżony podworzec do kościoła. Szły pojedynczo, parami, po kilka. Wszystkie otulone były w jednakie, ciemne płaszcze i jednakie białe nakrycia głowy, czy to były młode i wyniosłej postawy niewiasty, czy też przygarbione wiekiem do ziemi.

I gdy tak spieszyły na nocne nabożeństwo, podobnie ubrane, trudno było poznać, która z nich jest Salomeją Oliwską, panią na Modrzewiowej Górze, nie mógł tego rozpoznać także uzbrojony rycerz na koniu, który bacznie im się przyglądał.



Leonard Oliwski, pan na Modrzewiowej Górze siedział nieruchomo zdala od kościoła, na koniu, patrzał nieprzerwanie na mury.

* * *

Klasztor był wielką osadą od setek lat. Gdy przed kilkunastu laty całą

okolicę na dalekich wschodnich granicach zniszczył turecki i tatarski najazd, padły pastwą pożaru i rabunku ludzkie osiedla. Rozgromione przez najeźdźców nieliczne siły obrońców, musiały się cofnąć, pozostawiając w pogańskich rękach licznych jeńców, którzy potem jęczeli latami w srogiej niewoli.

Ostały się tylko nieliczne zameczki, bohatersko bronione, oraz dobrze obwarowana osada wraz z klasztorem, której mimo silnych ataków, pogańska dzicz, nie zdołała zdobyć. W klasztorze schroniły się wtedy liczne niewiasty, których ojcowie, mężowie, synowie i bracia walczyli dzielnie w obronie kraju. Wielu jednak obrońców zabranych przez wroga w niewolę, nie miało już nigdy swej ojczyzny miłej zobaczyć.

Gdy dzikie zastępy wroga odpłynęły ze spustoszonej ziemi, osierocone niewiasty znalazły trwałe schronienie około klasztoru. Żyły tam bez ślubów zakonnych, jednak w strojach mniszek. Pielęgnowały chorych, haftowały nakrycia na ołtarze, przędły cieniutkie płótno. Modliły się do Matki Boskiej o życie swych więdnących w niewoli mężów, dzieci, najdroższych — i czekały na ich powrót. Czekały, — najczęściej napróżno — aż śmierć wyzwalała je z tęsknoty.

* * *

Z kościoła było słychać radosny śpiew kolend, grzmiała muzyka na chórze, różnobarwne światła błyszczały przez kolorowe okna, wznosiły się ku górze wonne dymy kadzideł.

Leonard Oliwski, pan na Modrzewiowej Górze siedział nieruchomo zdala od kościoła, na koniu. Patrzył nieprzerwanie ponad mury, przez długi dziedziniec, w stronę świątyni, gdzie Salomeja klęczała i modliła się.

Przybył po latach osiemnastu, by ją zabrać do domu.

Szesnaście długich jak wieczność lat, przetrwał jako jeniec w okowach tureckich, przeszło rok upłynął nim się przedarł do ojczyzny. Swoją siedemnastoletnią żonę, po dwumiesięcznem zaledwie pożyciu, musiał niegdyś opuścić, gdy stanął w szeregi walczących i dostał się do niewoli. Teraz po tak ciężkich kolejach czekał niecierpliwie, drżąc z niepewności, czy ją ujrzy.

* * *

Msza święta zakończyła się. Przez szeroko otwarte drzwi poczęły wychodzić kobiety w ubraniach mniszek. Wtedy otrząsnął się rycerz Leonard ze swej zadumy i wjechał na dziedziniec. Zsiadł z konia, przytrzymując go za uzdę.

Potem zawołał głośno:

— Salomejo! Salomejo!

Ale z pośród idących niewiast, żadna nie odezwała się.

Wtedy zbliżył się ku nim, ciągnąc za sobą konia za cugle i przypatrywał się każdej kobiecie, która miarowo przechodziła koło niego, kierując kroki do pobliskich chatek.

Patrzył na oblicze każdej, ale swej żony nie mógł poznać wśród nich.

— Czy ty jesteś Salomeją? — pytał każdej ze wzrastającą trwogą w sercu.

Odpowiedź brzmiała jednakowo:

— Ja nie jestem Salomeją.

Przy każdem, dalszem zaprzeczeniu, niknęła w jego sercu nadzieja.

Jeszcze pięć idących... jeszcze cztery... trzy... dwie postacie... Każdej pytał:

— Czy ty jesteś Salomeją?

A każda odpowiadała:

— Ja nie jestem Salomeją.

Ostatnia postać... ostatnia nadzieja...

— Czy ty...?

Słowa zamarły mu na ustach. Niebieskie oczy jego żony błysły naraz ku niemu. Jasno blond włosy jego żony wypływały muskane wiatrem z pod białego nakrycia głowy. Usta jego żony wykwitły czerwonemi wargami.

— Salomejo, — krzyknął radośnie ze szczęścia. — Salomejo!

Ale niewieścia postać wyszeptała, jak we śnie:

— Salomeja? To było imię mej matki. Już dawno śpi w mogile... Moje imię, Elżbieta...

— Elżbieto! moje dziecko!

Chwilę stał jak skamieniały. Potem porwał dziewczynę w swoje ramiona, siadł z nią na konia i otuliwszy ją futrzaną burką, wyjechał z bramy. Pędził przez śpiące ulice, aż końskie podkowy krzesały iskry z kamiennych płyt drogi.

Minął w galopie straże i pocwałował przez zaśnieżoną dolinę przy blasku gwiazd i księżyca, trzymając tulącą się do niego, odurzoną ze szczęścia małą Elżbietę i kierując się tam, gdzie w dali wysoko jak żółty punkcik światła, błyskał ku niemu zamek na Modrzewiowej Górze, który szczęśliwie przed laty ostał się tureckiej przemocy.

Krótki sen o szczęściu.

Helenka była urzędniczką w firmie przewozowej „Merkur".

Rano zdążała spiesznie przez zamglone przedmieścia między rzędami domów, których okna jeszcze zamknięte, oświetlone były wczesnem słońcem. Wchodziła potem do zakurzonej, staremi foljałami ksiąg handlowych woniejącej hali biurowej i zaczynał się jej zwyczajny dzień roboczy. Wciągała rachunki do wielkich ksiąg kontowych, pisała listy i karty pocztowe, kłapiąc bezustannie na maszynie. W południe spożywała szybko obiad w małej restauracji, wśród natłoku spiesznie obiadujących ludzi pracy. Po krótkiej przechadzce przez pobliski park, gdzie kwitły kwiaty i śpiewały ptaszki na drzewach, wracała do pracy dalszej, nieprzerwanej, monotonnej, póki wieczór nie nadszedł.

Potem opuszczała biuro i spieszyła do domu, wolna już na dwanaście godzin. Czy rzeczywiście wolna? W domu czekała ją nowa praca. Bieliznę trzeba było wyprać, pończochy naprawić. Stara matka w domu nie mogła wszystkiemu nadążyć. Cieszyła się przybyciem córki, która była jej jedynym promykiem słonecznym w jej dniach starości.

Dziś spadło na Helenkę wielkie szczęście. Tak wielkie szczęście, o jakiem nawet marzyć nie mogła. Wiedziała o tem, że Jan Relicki, młody buchalter wielkiego domu materjałów jedwabnych, kochał ją bardzo. Ale był biedny, tak, jak i ona. Czyż mogła marzyć o prędkiem zamążpójściu? Potem przyszło nieszczęście, Relickiego zredukowano, stracił posadę. Szukał nowego miejsca, napróżno. Helenka wierzyła niezachwianie, że przecież los im się jeszcze uśmiechnie.

Dziś nareszcie nadszedł od ukochanego list radosny. Relicki znalazł nową posadę, z pensją dwukrotnie wyższą, niż poprzednio. Z najbliższą wiosną będą się mogli pobrać.

Cały dzień przeszedł Helence jak sen. Z zadziwieniem patrzył na nią kierownik, na jej pracę niezwykle dzisiaj szybką.

Wkońcu wybiła godzina szósta. Helenka wyszła z biura pospiesznie, biegnąc do matki, by się z nią podzielić swem wielkiem szczęściem. Nie uważała na przechodniów, obijając się o nich. Byle prędzej być w domu! Jeszcze tylko jeden zakręt!

Nagle krzyk straszliwy wydarł się z jej piersi, obalona padła na bruk, a przez jej ciało przeszły koła ciężarowego samochodu. Stało się. Przechodnie podnieśli ją i broczącą krwią, nieżywą, złożyli na chodniku. Sen o szczęściu się prześnił.

Mali trzej królowie.

W odległej dolinie, gdzie świat jest, jak to mówią, zabity deskami, a ciele rano przez okno mówi: „dzień dobry“, leżał całkiem mały domek. Ale w małym domku panowało wielkie szczęście. Mieszkał tam dzielny rolnik, młody Jan Kapusta, ze swoją żoną Kasią, trzema pieskami i dwoma chłopcami, małymi i tłustymi, Kasprem i Melchiorem, którzy cały dzień napełniali dom krzykiem i zabawą. Domek był ciasny, ale czysty i miły, w lecie kwitły przed oknami bratki i nasturcje, przed drzwiami rozciągał się mały ogródek, a z boku stała stajnia z krową. To był cały świat Jana, gdzie on był królem, a jego Kasia królową.

Dzisiaj jednak przypadł ciężki dzień na Jana, gdyż sam się musiał całym domem zająć, bo jego Kasia leżała w łóżku, spodziewając się nowego potomka. Pocieszała ją stara babka, kręcąca się po izbie, podczas gdy Kasia żałośnie stękała. Późno w nocy zrobiło się w izbie nareszcie cicho. Dzieci spały mocno, a Kasia i jej Jan mieli znowu małego krzykacza, którego należało ochrzcić.

— Wiesz co, mówił Jan do Kasi, Kaspra i Melchiora już mamy, ochrzcimy trzeciego na Baltazara, będziemy mieli trzech króli wszystkich razem.

Kasia była zadowolona, stara babka przytakiwała, a Jan miał zaraz przed świtaniem wybrać się w drogę do parafji, która leżała o trzy godziny drogi, by dać chłopca ochrzcić.

Wiele zachodów z tem nie było, gdyż miał w parafji stałych rodziców chrzestnych, pana organistę i panią organiścinę. Zresztą wszystko załatwi się dobrze, gdyż nie jestto pierwszy raz, że Jan idzie z chłopcem w drogę do wsi na chrzciny.

Jan wziął duży koszyk pleciony, wyłożył go dobrze sianem, zrobił w środku zagłębienie, w którem na ciepłym kocyku wełnianym miał spoczywać chłopiec i był gotów do drogi. Potem zdrzemnął się kapinę, by wyprostować kości. Akurat na zegarze wykukała kukułka czwartą godzinę rano, gdy Jan zerwał się na równe nogi, napił się trochę mleka, potem w ciemności wziął dziecko z kołyski, włożył do koszyka z sianem, nakrył kocykiem i znalazł się wkrótce za drzwiami.

Po drodze rozmyślał. Co się to stało tym razem, że chłopak taki ciężki? Ale śpi za to spokojnie i nie robi krzyku. I Jan zadowolony szedł w kierunku dalekiej parafji, poprawiając sobie od czasu do czasu, ciężki koszyk na plecach. Jasny już był dzień, gdy Jan stanął we wsi i zaszedł do pana organisty i jego żony. Uśmiali się serdecznie zobaczywszy Jana z jego ciężarem.

— A toś się znowu spisał bratku! wołał pan organista, ściskając Jana.

— Panie organisto i pani organiścino, wygódźcie mi i tym razem i potrzymajcie chłopaka do chrztu, będziemy w ten sposób trzykrotnie pokumani. Ale chłopak mówię wam, udał się dobrze, bo taka szelma ciężka, żem się spocił przez drogę. A będzie się nazywał Baltazar, bym całą trójkę królewską miał w domu!

Organistowie zgodzili się chętnie być po raz trzeci kumami Jana. Pani organiścina chciała się przedewszystkiem zakrzątnąć koło niemowlęcia, które w koszyku najspokojniej spało.

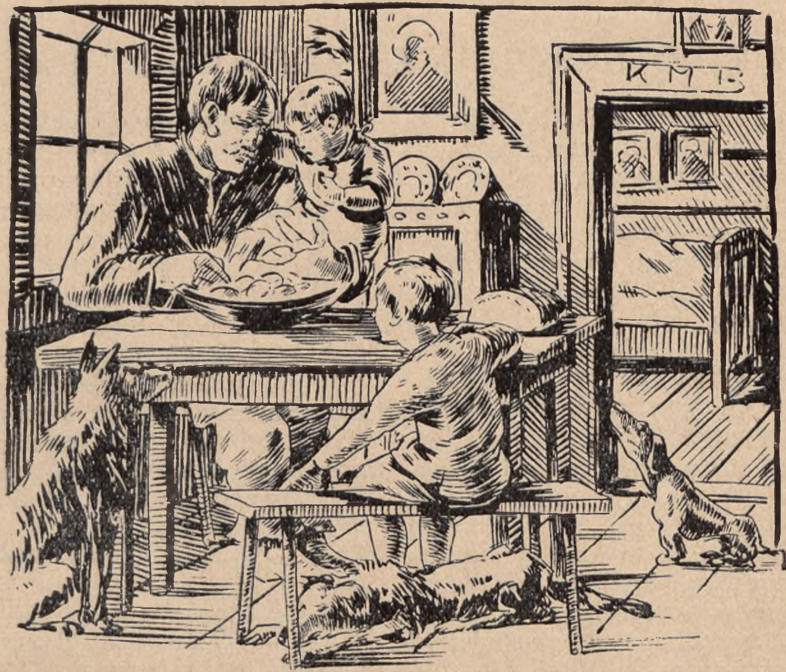
— Ale wiecie Janie, coś to maleństwo zanadto spokojnie się zachowuje w swem zamknięciu.

Jan otworzył koszyk i począł ostrożnie dziecko wyciągać ze środka. Ale w tej chwili organiścina, aż klasnęła w ręce, a organista począł trząść się ze śmiechu.

Wreszcie wybuchnął śmiechem sam szczęśliwy ojciec Jan i wyciągnął chłopaka całkiem z koszyka.

— A niech to gęś kopnie! zawołał, pomyliłem się w ciemności i zamiast niemowlęcia Baltazara, wsadziłem rocznego Kaspra do kobiałki! I dlatego mi tak było ciężko przez drogę!

Gdy wszyscy pokładali się ze śmiechu, przerażony mały Kasperek począł płakać, widocznie dlatego, że go ojciec chciał poraz drugi ochrzcić.



Mieszkał tam dzielny rolnik, młody Jan Kapusta, ze swoją żoną Kasią, z dwoma chłopcami, małymi i tłustymi, Kasprem i Melchiorem, oraz z trzema pieskami.

Kryzysowe wino.

Do winiarni przychodzi gość i każe sobie podać karafkę wody i karafkę wina. Po pokosztowaniu obu napojów woła kelnera i pyta:

Proszę pana, w której karafce jest woda, a w której wino?

Pchła i wielbłąd.

— Jaka jest różnica między wielbłądem, a pchłą?

— Wielbłąd może mieć pchły, a pchła nie może mieć wielbłądów.

Niewinnie skazany za zbrodnie drugiego.

Franek Szumera miał lat trzynaście, gdy zaczął się uczyć grać na skrzypcach i robić duże postępy.

Wcześnie odumarła go matka, a ojciec jego, ubogi szewc, posyłał go do szkoły, kształcąc go równocześnie w swem rzemiośle. Ponieważ marzeniem chłopca były skrzypce, ojciec kupił mu je za uskładane pieniądze, a sąsiad z przeciwka, grajek szynkowy, dawał chłopcu lekcje początkowe nauki skrzypcowej.

Chociaż chłopak był wątły i chorowity, mimo to pracował gorliwie nad sobą, a ojciec szczycił się postępami syna. W zacisznym zaułku starego miasta mieszkali obaj, lubiani przez sąsiadów okolicznych.

Lecz w spokojne życie obu uderzył naraz ciężki grom.

Stary Szumera żył długi czas w przyjaźni ze ślusarzem Szyckim, który jednak w ostatnich latach wszedł w podejrzane towarzystwo i zaczął zbaczać na manowce. Szumera, gdy przekonał się o dwuznacznym sposobie życia Szyckiego, zerwał z nim wszelkie stosunki i zabronił mu przychodzić do siebie.

Pewnego razu późnym wieczorem, gdy stary Szumera, zajęty był jakąś pilną naprawą obuwia, wtargnął naraz do jego izdebki Szycki. Zirytowało to Szumerę, który podniesionym głosem, zażądał, by Szycki natychmiast wyszedł z jego mieszkania.

Szycki jednak, dziwnie jakoś podniecony i rozgorączkowany, padł na kolana przed Szumerą, błagając go, by mu dał chwilowe schronienie u siebie, gdyż policja nastaje mu z powodu jakiegoś podejrzenia, na pięty. Odwoływał się też w najczulszych słowach do dawnej przyjaźni, i zapewniał, że władze zupełnie bezpodstawnie obwiniają go o ciężką zbrodnię.

W tej chwili na schodach rozległy się głuche kroki kilku osób i szczęk broni. To policja zbliżała się do izdebki Szumery. Gdy kroki rozległy się tuż pod samemi drzwiami, ślusarz Szycki wyciągnął szybko z kieszeni jakiś przedmiot i rzucił go pod łóżko, czego nie zauważył Szumera, otwierając na pukanie drzwi.

Do wnętrza wkroczyło kilku posterunkowych, a inspektor policyjny podszedł energicznie do Szyckiego i kładąc mu rękę na ramieniu, zawołał donośnie:

— W imieniu prawa aresztuję pana.

W tej chwili posterunkowi nałożyli przerażonemu Szyckiemu kajdanki na ręce.

Potem inspektor zwrócił się do Szumery:

— Co u pana robił teraz Szycki, skąd się tu wziął i jakie stosunki łączyły was wzajemnie?

Zapytany, drżąc z powodu nieoczekiwanego zajścia, począł w dość zagmatwany sposób opowiadać o swej znajomości z Szyckim i zerwaniu z nim stosunków od dłuższego czasu.

Inspektor podejrzliwie popatrzył na Szumerę, poczem wezwał posterunkowych do przeprowadzenia rewizji. Naprzód obszukano Szyckiego i Szumerę, lecz nic podejrzanego przy nich nie znaleziono.

Gdy posterunkowi przystąpili do przeszukiwania ubogich mebelków szewskich, Franek śpiący na łóżku, przebudził się i z przerażeniem przypatrywał się scenie rewizji.

Naraz inspektor zwróciwszy zaświeconą latarkę elektryczną pod łóżko, zobaczył tam jakiś rulon, obwinięty w cieńką skórę. Po podniesieniu i rozwinięciu rulonu okazało się, że wewnątrz było kilkadziesiąt złotych dukatów holenderskich, które przed kilku dniami dwóch opryszków zrabowało nocą przechodzącemu ulicą kupcowi, przybyłemu z Holandji, przyczem kupiec pobity, odniósł ciężką ranę od uderzenia laski, w głowę.

Policja podejrzywała zaraz o dokonanie zbrodniczego czynu, Szyckiego. Ponieważ napadu, według zeznań kupca, dokonało dwóch opryszków, policja otoczyła baczną uwagą Szyckiego, niechcąc go spłoszyć przed czasem i pragnąc dostać w swe ręce także wspólnika zbrodni. Teraz szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił policji schwytać Szyckiego, jak i mniemanego wspólnika, Szumerę, u którego w mieszkaniu znaleziono część zrabowanych pieniędzy.

Franek zalewał się rzewnemi łzami, gdy widział jak policja zakuła w kajdanki i jego ojca i razem z Szyckim powiozła ich samochodem o zakratowanych oknach do więzienia.

Szumera wypierał się winy, lecz poszlaki były tak silne, że skazano go wraz z Szyckim, każdego na sześć lat ciężkiego więzienia. Do obciążenia nieszczęśliwego Szumery przyczynił się głównie Szycki, który chcąc się ratować, zwalał winę na Szumerę.

Gdy Franek, który był na rozprawie, usłyszał straszliwy wyrok, wybuchnął głośnym płaczem, poczem pożegnawszy ojca wybiegł z gmachu sądowego i podążył do mieszkania, gdzie tymczasowo gospodarzyła litościwa sąsiadka, stara Wojciechowa. Chłopak wpadł do pokoiku i począł wśród spazmatycznego płaczu opowiadać Wojciechowej o wyniku rozprawy.

Po chwili, chłopiec pocieszany przez litościwą kobietę, zdjął skrzypce ze ściany, schował je do pudełka, poczem ubrawszy się w płaszcz i wziąwszy pudełko ze skrzypcami pod pachę, wybiegł mimo krzyku Wojciechowej, na schody, a stąd wydostał się na ulicę.

Pogoda była fatalna, deszcz zacinał i wieczór począł zapadać, gdy chłopak dążył ulicami za miasto, by jak najprędzej wydostać się z miejscowości, gdzie spotkał go i jego ojca tak straszny niezasłużony cios. Szedł i szedł przed siebie już pustą drogą, zdala od miasta, wsłuchując się w wyjący wicher i szum drzew, wśród głębokiej nocy.

* * *

Procesowi obu oskarżonych przysłuchiwał się z wielkiem zainteresowaniem na sali sądowej ksiądz Dalewski, który od lat szeregu był stałym klijentem Szumery. Lubił on starego szewca, jak i małego Franka, uważając ich za dzielnych i porządnych ludzi. Czuł, że Szumera był wmięszany przez jakieś okrutne zrządzenie losu w całą zbrodniczą historję, a wyrok nieoczekiwany, napełnił go zdumieniem, a zarazem współczuciem dla skazanego szewca.

Ksiądz Dalewski był wrażliwym na biedę i nieszczęścia bliźnich, toteż postanowił zająć się przynajmniej narazie młodym Frankiem, odkładając ratunek starego na czas późniejszy.

Po opuszczeniu gmachu sądowego strapiony ksiądz szedł przez ulice zamyślony, dumając nad igraszkami losu. Nagle jakiś pęd wewnętrzny nakazał mu dążyć do mieszkania Szumerów.

Noc już zapadła i deszcz zacinał, gdy ksiądz Dalewski stanął przed starym domem oświetlonym przeciwległą latarnią. Otworzył bramę i podążył na górę do izdebki szewca, gdzie zastał starą Wojciechową, którą zapytał o Franka.

— Chłopiec był tu przed chwilą, rozpaczał bardzo, poczem zabrał

skrzypce i pobiegł samotnie do miasta. Jestem bardzo niespokojna o niego.

— Szkoda, że go nie zastałem, rzekł ksiądz — chcę się bowiem zająć dalszym jego losem, gdyż uważam chłopca za materjał na dobrego obywatela. Proszę mu powiedzieć, gdy się tutaj zjawi, by natychmiast przyszedł do mnie.

Lecz Franek więcej w mieszkaniu ojca się nie zjawił, a ubogie mienie szewca sprzedano po jakimś czasie na licytacji, by z uzyskanych pieniędzy pokryć koszta procesu.

Ksiądz Dalewski bolał nad zaginięciem Franka, a sprawą Szumery zajmował się dalej na własną rękę, chcąc rozwiązać zagadkę napadu rabunkowego.

Po dwóch latach śledzenia świata przestępczego przy pomocy zaufanych ludzi, ksiądz Dalewski doszedł niezbicie do przekonania, że Szumera padł ofiarą pomyłki sądowej, a gromadzone fakta wskazywały, iż wspólnikiem Szyckiego w zbrodni, był drugi przestępca, który ukrywał się przed okiem sprawiedliwości, podczas gdy Szumera cierpiał niewinnie.

Ksiądz Dalewski zgłosił się wtedy do sędziego śledczego, oddając mu przygotowany przez siebie cały materjał, co sprawę na razie pogrzebaną, znowu uczyniło aktualną, budząc nadzieję, że skazaniec Szumera, odzyska jeszcze dobre imię i stanie na nowo wśród nieposzlakowanych ludzi.

* * *

Tymczasem Franek wędrował przez parę pierwszych dni, przygrywając na skrzypkach po gospodach, zyskując za to nocleg i trochę strawy. Ubranie miał jeszcze dosyć porządne, więc budził jakie, takie zaufanie i pozwalano mu nawet sypiać w izbach, po dłuższym jednak czasie, gdy buty starannie naprawiane poczęły lecieć w kawały, a ubranie zszywane ustawicznie, świeciło dziurami, wieśniacy nie wpuszczali go już na nocleg do izb, lecz pozwalali mu przebiedować noc w stajni, szopie, lub stodole.

Mimo zimnej już pory, niezłem schronieniem były na noc stogi słomy, do których można się było zaszyć i niezgorzej ogrzać przez noc zziębnięte członki. Skrzypce jednak, które stanowiły jedyne utrzymanie biedaka, były zawsze przez niego troskliwie i pieczołowicie chronione i pilnowane. Raz Franek koło takiego stogu spotkał wieczorem jakiegoś obdartego wagabundę, z mandoliną, mogącego liczyć około trzy lziestu lat życia. Przerażony chłopak chciał umykać, lecz silna dłoń włóczęgi schwytała go za kark.

— Co tu ptaszku robisz, krzyknął oberwaniec. Powiedz mi prawdę, czy jesteś z tej wsi, czy też sądząc po twych łachmanach, włóczysz się bez celu po świecie ze skrzypcami.

— Jestem zziębnięty i głodny, — odparł Franek — i chciałem się tutaj przespać.

— W takim razie jesteśmy przyjaciółmi, — rzekł obdartus — bo ja tu przyszedłem do tego hotelu na nocleg.

Gdy zapchali się obaj do słomy, miłe ciepło ich ogarnęło, poczem zaczęli opowiadać sobie własne przeżycia. Młody Franek żalił się na swoją dolę i nieszczęście ojca, a dojrzały mąż włóczęga wysłuchał wszystkiego uważnie i rzekł:

— Nieszczęścia nieszczęściami, lecz ty grywasz na skrzypcach, a ja na mandolinie, zaczniemy więc od jutra wspólne koncerty, a może los nasz się poprawi.

Nazajutrz pierwszy swój koncert odbyli w podmiejskiej karczmie, gdzie zarobili sporo grosza i najedli się dokumentnie. I rzeczywiście los począł odmieniać się na lepsze. Duety muzyczne we dwójkę, okraszane śpiewem podobały się bardzo, tak, że nasi ptaszkowie wędrowni, poczęli porastać w pierze, odziali się przyzwoicie i mieli nawet pewen niewielki kapitalik uciułany. Kochali się bar-

dzo i jeden drugiego otaczał tkliwą przyjaźnią. Wreszcie zdecydowali się na krok bohaterski.

Jadąc koleją na gapę, lub też odmierzając nogami milowe przestrzenie, dostali się do stolicy.

Franek liczył już około piętnastu lat życia, dostojny starszy muzyk, a dawny wagabunda miał już trzydzieści kilka lat. W przedmiejskich szynkach poczęli zyskiwać wielkie uznanie, poczem jakiś wielki restaurator zaangażował ich do siebie. Niktby już nie poznał d a w n y c h o b s z e l m o w a n y c h dziadowodów, w obecnych muzykach wielkiej restauracji

Raz wieczorem, po skończonej p r a c y, gdy po oklaskach ukończyli koncert, usiedli do posiłku. Franek wcinał jak szakal, podczas gdy starszy czytający pilnie gazetę, nagle zawołał:

— Przecież ty nazywasz s i ę Szumera?

— Tak, wykrztusił Franek, połykając olbrzymi kawał wołowiny.

— Bo tu widzisz kochasiu, piszą o jakimś Szumerze, którego niesłusznie skazanego, obecnie po latach więzienia zwolniono, przy wznowionym procesie.

— Czyż być może? krzyknął Franek, poczem jednym tchem przerzucił wiadomość podaną w gazecie.

— Tak, to mój biedny ojciec, który cierpiał niewinnie tyle lat przez nikczemnego draba.


Noc już zapadła i deszcz zacinał, gdy ksiądz Dalewski stanął przed starym domem oświetlonym przeciwległą latarnią.

Notatka w gazecie podawała wiadomość, że dzięki usiłowaniom księdza Dalewskiego, sprawę Szumery wznowiono, przyczem okazało się, że wspólnikiem Szyckiego przy obrabowaniu kupca z Holandji był tajemniczy opryszek Dąbek, którego cały świat przestępczy uważał za swego p r o w o d y r a. I dlatego Szycki, chcąc go ochraniać, zwalił w s p ó ł w i n ę w zbrodni, na niemającego nic z tą sprawą wspólnego, Szumerę.

* * *

Za lat kilka w kawiarni pod „Błękitną Latarnią“ siedział wieczorem elegacki stary, siwy człowiek, popijając herbatę i słuchając koncertu pierwszorzędnej orkiestry. Był to pan Szumera, poważany przemysłowiec, mający w stolicy najwspanialszy magazyn obuwia. Siedział i patrzył na dyrygenta orkiestry, pana Franciszka Szumerę, a swego syna.

Oto syn, gdy ojca uwolniono z więzienia i hańbiący wyrok, jako niesłuszny, zniesiono, kapitałem swym pomógł ojcu do otwarcia w stolicy interesu z obuwiem, który poszedł nadspodziewanie świetnie.

Stary Szumera w przerwie koncertu, podbiegł do syna i powiedział z radością:

— Jestem niezmiernie wzruszony. Dostałem przed chwilą wiadomość, że dobrodziej mój i orędownik czcigodny, któremu zawdzięczam me uniewinnienie, ksiądz Dalewski, otrzymał mianowanie na biskupa.

Ojciec i syn uściskali się serdecznie, a w oczach ich zabłysły łzy wdzięczności i szczęścia.

Marjan Skalski.

Marja wśród tęczy.

Łodzią miotają fale
I rybak siedzi w niej,
Na brzegu na kaplicy,
Tam obraz Marji lśni.

A rybak wznosi ręce
I modli się w udręce:
— Kiedy się fala spiętrza
O ratuj mię Najświętsza!

I łódź po falach w biegu
Przybija wnet do brzegu,
A rybak ocalony
Przez łzy się modli do Niej:
— O Marjo, dzięki Ci!

Gdy w polach brzęczą kosy
I praca żniwa wre,
Nad twardym znojem ludzi,
Wyciągnij ręce Twe.

I rzesze umęczone
Pod Swoją bierz obronę
I daj, by plon bogaty
Do każdej dotarł chaty.

Tak prosi lud w siermiędze,
A Ty łagodzisz nędzę,
Pod każdą naszą strzechę
Niesiesz dla serc pociechę
O Marjo, Matko Ty!

Gdy dola zła się sroży
A grzmoty huczą w krąg,
Ty Opiekunko nasza
Oszczędź nam krwawych mąk.

Zbłąkanych wywiedź z mroku,
Daj skołatanym spokój
I opuszczone ratuj
I nie daj ginąć światu.

Oto już cichnie burza
I niebo się rozchmurza
I błyszczy modrą tęczą,
A dzwony srebrne dźwięczą:
— O Marjo, prowadź nas!

St. Szalecki.

Czubki.

„Oddać kogoś do czubków", znaczyło tyle, co oddać go do domu warjatów. Wyrażenie to powstało zapewne stąd, że dawniejszemi laty, kiedy jeszcze nie umiano leczyć chorób umysłowych, istniał nieludzki zwyczaj golenia głowy nieszczęśliwemu obłąkanemu, pozostawając tylko mały czub, czyli kosmyk włosów.

ON I ONA.

— Czemu smutek na twem czole,
Czemu boleść na twej twarzy,
Czy masz dziewczę ciężką dolę,
Czy cię los, zawodem darzy?
Wyjaw twoich łez przyczynę,
Bo sam płaczu jestem bliski.
— Miły chłopcze! z bolu ginę,
Bo tak pieką mię odciski.

Anyż.

Po latach niewoli.

Wojna dawno się skończyła,
W ziemi drzemią jej ofiary,



A po latach wielu dąży,
Do ojczyzny, człowiek stary.
Jeńcy dawno już wrócili
I w rodziny żyją kole,
A on biedak w końcu świata
Długą, ciężką miał niewolę.
Tam w kopalni lata cierpiał,
O swym kraju śniąc, o domu,

Aż raz straże omyliwszy,
Zdołał uciec pokryjomu.
Przeszedł lasy, przeszedł bory,
Przeszedł góry i pustynie,
Aż się znalazł po wędrówce,
W ukochanej swej krainie.
I po latach wielu, wielu,
Do swej wioski się przybliża,
Już z daleka go przywita,
Tak znajomy mu kształt krzyża.
Do osiedla odległego
Też znajoma wiedzie ścieżka,
Ach! tam żona ukochana,
Tam rodzina jego mieszka.
Biedak ku wsi kroki zwraca
I przechodnia się zapyta:
— Czy tam stoi w końcu sioła
Mała chatka wśród drzew skryta?
A przechodzień mu odpowie:
— Znikły nawet po niej ślady,
Z dymem poszła wśród płomieni,
Kiedy wrogów szły gromady.
Jej mieszkańcy gdzieś przepadli,
Biedna matka i jej dziecię,
Co się z niemi potem stało,
O tem się już nie dowiecie. —
I przechodzień się oddali.
A wędrowiec w głos zapłacze,
Oto jego życie marne,
Oto losy są tułacze!
I nad swą nieszczęsną dolą,
Głośnym szlochem się użali —
Potem westchnął, łzy z ócz otarł
I złamany poszedł dalej.

Stefan Szalecki.

Osobliwe zakłady.

Do kawiarni wchodzi pan Pomeranc i widzi dumnego masarza Świniarskiego, który zawsze się przechwala, jak mu się dobrze powodzi.

Pomeranc siada koło Świniarskie- i mówi:

— Tak się pan zawsze chwali ze swych dobrych interesów, a ja panu zaręczam, że pan niema całej koszuli na plecach.

— A to się panu plecie, kochany Pomerancu, przecież. ja wczoraj nowiutką koszulę wdziałem na siebie.

— Panie Świniarski, jestem pewny swego i mogę się w tej chwili założyć o 20 zł., że nie masz całej koszuli na plecach.

— Idźże kundlu, — mówi Świniarski, — ale jak chcesz, mogę się z tobą założyć o te 20 zł.

Biorą świadków i wychodzą do pustego pokoju za kawiarnią.

Świniarski zaczyna się rozbierać. Ściąga ze siebie marynarkę i rozpina kamizelkę.

— Panie Świniarski, poco się pan rozbiera, pan już przegrał. Wszyscy bez oglądania przyznają, że pan niema całej koszuli na plecach.

— Jakże to, — pyta Świniarski.

— Bo pan ma na plecach tylko pół koszuli, a drugie pół koszuli na piersiach i na brzuchu.

W miodowym miesiącu.

Młode małżeństwo idzie przez łąkę, a wkoło lata rój pszczół.

— Co te pszczoły tak koło nas latają? — pyta młody mąż.

— Bo widzisz, — odpowiada małżonka, — one czują, że my jesteśmy w miodowym miesiącu.

Ciepła wdówka w zalotach.

(Monolog pani Marcinowej z Kaczego Dołu).

Oj! moi ludzie kochani, ciężko żyć samotnej kobiecie. Jakoś trzy lata temu owdowiałam i od tego czasu ani pocieszenia, ani wesołości rzetelnej nie było dla mnie. Bo cóż świat wart dla kobity bez chłopa. Jestem jeszcze świarna i do rzeczy, mam dopiero czterdzieści roków. Choć kumoszki mówią, że mam więcej, to jak mi kto nie wierzy, niech mię, niech mię — o to nie pyta.

Jak się ładnie ustroję i pojadę do miasta, a przejdę się przez ulice, to wszystkie osoby rodzaju męskiego, cywilne i wojskowe, puszczają oko do mnie i mówią: „a to ci bycza kobita!".



A niechże ją pan do góry odwróci i niech ją pan dobrze odmucha, to się zaraz pokaże, że kura tłusta.

Przyjeżdżam zawsze na targ z ku-

reczkami i siadam pod wieżą ratuszową, to mię ta już ludzie znają i wszyscy pytają o panią Marcinową.

Kilka lat temu, jak jeszcze mój chłop żył, nosiłam mleko do pana radcy. Jego żona bardzo mię lubiała, serce miała złote i kawą mię częstowała, a pan radca choć często nie był jeszcze ubrany, to wicie, chociaż w tych białych spodniach przez kuchnię przeleciał, a uśmiechał się i mówił: „Jak się macie gosposiu!“.

Potem się jakoś z tą panią pogniewałam, bo mi mówiła, że za dużo wody do mleka dolewam i przestałam tam chodzić.

Jakoś rok temu, siedzę ja sobie biedna wdowa, na rynku z kurkami i patrzę, kto do mnie podchodzi, a to pan radca. Poznał mię odrazu, podszedł, pozdrowił i pyta o kury.

— A kupi to pan radca? — pytam.

— A pewnie, — mówi radca, — przecież mam teczkę pod pachą, to sobie mogę kurę do teczki schować.

Bierze potem jedną kurę do ręki i huśta i mówi, że kura chuda.

— A niechże ją pan do góry odwróci i niech ją pan dobrze odmucha, to się zaraz pokaże, że kura tłusta.

Odwraca radca kurę i dmucha.

— No, mówi, dobra jest, pogodzimy się.

Kupił kurkę, schował do teczki, a potem się do mnie śmieje i oczami przewraca.

— E pani Marcinowa, zgrabna z pani jeszcze kobietka!

Udałam, że tego nie słyszę i pytam:

— A jak się tam ma pańska żona?

On zrobił smutną minę i wzdycha i mówi:

— Oj kobietko, od dwóch lat owdowiałem.

— Co pan radca mówi? to tak samo jak ja!

Popatrzał się na mnie, a potem mówi ze współczuciem:

— Tośmy oboje do wzięcia.

Westchnęłam i ja i odrazu do niego:

— A co pan radca myśli, przecie by z nas była dobra para.

Podumał se radca. — No wicie, może to i dobra myśl. Mam lat pięćdziesiąt osiem, jestem bezdzietny, mógłbym się żenić. Pensję ciągle obcinają, jestem już emerytem, to jakbyśmy się pobrali, przeniósłbym się na wieś i zaraz inaczej całe gospodarstwo pójdzie.

Wyglądał jeszcze na krzepkiego, spodobał mi się, pytam się go, jak mu na imię, mówi, że Kasper.

Poczekał na mnie na targu, aż sprzedałam wszystkie kury, potem poszedł ze mną na kolej i odwiózł mię kilka stacyj.

Przez drogę przyciskał się do mnie, klepał mię po ręce i mówił:

— Kochana Marcinowa, chciałbym się prędko ożenić z wami, straśnie mi się spieszy.

A ja do niego: — Dobrze kochany Kasperku, tylko mię nie zdradź.

Powiedziałam mu wszystko jak na spowiedzi, że mam dziesięć morgów gruntu, dom, stodołę, konie, krowy, świnie, dwie dziewuchy, co je trzeba będzie wydać niedługo i chłopaka Franka, co mu dwanaście roków.

Podobało mu się wszystko, mówi, że przyjedzie w niedzielę. I przyjechał. Wyporządziłam, wybieliłam izbę, upiekłam mosiężnych placków ze serem, nakupiłam dobrych rzeczy.

Przyszli i goście i wójt i pan komendant posterunku i organista.

Wszystko było po pańsku i elegancko.

Popili się goście, radca Kasper miał mowę i ze wszystkimi się całował, a najwięcej ze mną i mojemi córkami.

Odwiozłam go potym konisiem na stację. Najedzony był i napity tęgo, nos mu poczerwieniał, brzuch mu się trząsł, słowem, Kasper był bardzo miły. A przytem radca!

Wszystkie baby w Kaczym Dole zazdrościły mi i obmawiały mię, jak mogły.

Spotykaliśmy się potem kilka razy na targu, ale jakoś radca Kasper się zmienił i już się tak nie palił do ożenku, jak przedtym. Mieliśmy dać na zapowiedzi, ale się zaczął wykręcać.

— Źle jest, myślę sobie, coś się stało.

— Co się z tobą dzieje Kasperku? pytam go raz na targu.

A on do mnie prosto z mostu:

— E, dajmy sobie lepiej z tem wszystkiem spokój.

— Dlaczego?

— Bo widzisz, coś mię od kobiet odrzuciło, mogłyby całkiem na świecie nie być, a nawet bym nie myślał o tem, że ich niema.

— A cóż ci się Kasperku na świecie może pobodać, jak nie kobiety?— pytam przekornie.

A on machnął ręką i mówi:

— Są takie rzeczy, co mi się jeszcze podobają, podoba mi się wódeczka, kiełbasa, wędzonka z groszkiem, dobre winko, ale kobiety jakoś przestały mi się całkiem podobać.

— A niech cię djabli wezmą, pieronie, niedołęgo, galareto zatracona!

Poszedł obrażony i ani się nie oglądnął.

No i pomyślcie państwo, znowu jestem do wzięcia. Ale już nie chcę żadnych starych radców, ofermów z miasta.

Jużem się zmówiła na wsi z Józefem Golonką, wdowcem, jak się patrzy. Chłop nie biedny, starszy, poważny, a chociaż nogą powłóczy i zezuje na oba oczy, to jak się świdrowato na kobiety popatrzy, zaraz widać, że i serce ma gorące i słowa dotrzyma.

Za parę tygodni będzie nasze wesele. A jak mi kto będzie chciał powinszować, to niech przyjdzie na rynek, bo tam dwa razy w tygodniu siadam z kureczkami, obok wieży ratuszowej.

Grzechotnik.

Po rozdaniu świadectw.

Koniec roku szkolnego. Nauczyciel rozdał chłopcom świadectwa i żegnając uczniów, mówi:

— No chłopcy, zobaczymy się znowu po wakacjach. Życzę wam, żebyście przez ten czas zmądrzeli.

Chłopcy zrywają się z ławek i krzyczą:

— Dziękujemy panu profesorowi! Nawzajem!

Znał wszystkie służące.

Do policjanta podchodzi w nocy jakiś całkiem pijany jegomość błąkający się po ulicy i mówi:

— Panie posterunkowy, pomóż mi pan, bo wiem, że na tej ulicy mieszkam, a zapomniałem mego nazwiska i numeru domu.

— A jak pańskiej służącej na imię?

— Ja... Jagusia.

— Dziękuję, już wiem, zaraz pana zaprowadzę do domu.

Klapa.

Wyjaśniona piosenka.

„Polak, Węgier, dwa bratanki
I do szabli i do szklanki".

Ta piosenka w świecie słynie
I o szabli i o winie.

Jak tłumaczyć można dobrze,
Tę piosenkę iście djablą?

— Ty u Węgra kupisz wina,
A on po łbie da ci szablą.

Uciekajcie szczury za lasy i góry!

(Żałosna historja aptekarza).

Pan Józef Kręcicki, był aptekarzem jak się patrzy, sławnym na całą okolicę. To też po jego lekarstwa zjeżdżali się do Wyliżek wszyscy obywatele i wieśniacy i z Końskiego i z Kobyłówki i z Gaciejowa i jak się tam jeszcze te wsi nazywały.

Dobry to był człowiek, każdemu pomógł. Temu dał sadło z komara, temu borsucze, innemu psie, chociaż w słoju trzymał tylko sadło wieprzowe. Jedne i te same krople sprzedawał pod różnemi nazwami i na febrę i na bóle wątroby i na odgniotki i na żołądek i na porost włosów. Wszyscy byli zadowoleni, a najwięcej on sam. Obdarzony był przytem poetycką zdolnością, a wręczając lekarstwo gościowi, zwykle przemawiał wierszem, jak naprzykład:

„Oto środek na wymioty,
Wart sto złotych, jest za złoty".

Podając rycynę, mawiał:

„Życzę panu z całej duszy,
Niech go prędko, dobrze ruszy".

Ale przejdźmy do rzeczy. Kręcicki był wynalazcą sławnej trucizny na szczury, którą wyrabiał według własnej recepty. Dobry to był środek, a ludzie przychodzili po niego nawet z odległego Moczydłowa i Psiej Dąbrowy. Na oknie apteki był przylepiony następujący wiersz propagandowy:

„Tu na szczury jest trucizna
Pierwsza w świecie, każdy przyzna.
By się pozbyć szczurów w chacie,
Tu najlepszy środek macie".

Środek ten niezawodny, nazwał wynalazca „Szczuromorem". Gdy cudowna ta trucizna zyskała sobie wielki rozgłos, wynalazca odważył się dopisać pod wierszem: „W razie nieskutkowania „Szczuromoru" płacę 100 zł. gotówką".

Pewnego dnia przyszedł do apteki jakiś srodze zasępiony i zatroskany człowiek. Minę miał okrutnie ponurą.

— Proszę o flaszkę „Szczuromora" powiedział przybysz i dodał: „Muszę już raz zrobić koniec".

Pan Kręcicki miał czułe serce. Pomyślał sobie zaraz, że nieszczęśliwy przybysz chce się otruć. Postanowił więc temu zaradzić. Ale jak nieszczęśliwego od jego zamiaru odsunąć? Samobójcy są zwykle nieczuli na cudze słowa.

Nagle przyszła mu dobra myśl do głowy. Wyszedł za szafę apteczną i tam flaszkę z trucizny napełnił czystą wodą, zakorkował i po chwili podał kupującemu ze słowami:

— Drogi panie, niech pan wszelkie ponure myśli wybije sobie z głowy. Z Bożą wolą można wszystko przetrzymać.

— Nie, to jest już nie do zniesienia, musi nareszcie nastąpić koniec! odrzekł przybysz i wyszedł z flaszką z apteki.

— Jak szlachetnie postąpiłem, — myślał Kręcicki. „Jutro przyjdziesz tu do mnie pewnie i na kolanach będziesz dziękował, żem cię od głupstwa uchronił".

Rzeczywiście na następny dzień przyszedł obcy, ale nie sam, lecz

przyprowadził ze sobą świadka, który miał potwierdzić, że „Szczuromor“ nic nie skutkuje.

„W razie nieskutkowania „Szczuromoru“ płacę 100 zł. gotówką“.

Kręcicki spadł nagle z obłoków.



Nie, to już nie do zniesienia, musi nareszcie nastąpić koniec! odrzekł przybysz i wyszedł z flaszką z apteki.

Przynieśli także obaj ze sobą kopertę, do której mieli schować sto złotych, jakich domagali się od Kręcickiego, w myśl jego ogłoszenia:

— Czyż pan nie mówił, że to jest nie do zniesienia i że trzeba koniec zrobić? — zapytał pobladły.

— Tak, nie do zniesienia — ale ze

szczurami i z niemi trzeba koniec zrobić. Tak myślałem. A teraz proszę o 100 zł.

Drżący z wściekłości Kręcicki wypłacił żądaną gotówkę. Ale od tego dnia zaprzysiągł sobie, że nikogo nie będzie odwodził od samobójczych zamiarów, a za szafą na niewidocznem dla kupujących miejscu, umieścił dla swej pamięci następujący wierszyk:

„Nie troszcz się o drugich zdrowie,
Bo oberwiesz sam po głowie“.

Beczka najlepszego wina.

Na Węgrzech, gdzie znakomicie udają się winogrona i gdzie wszędzie łatwo można dostać wyśmienitego wina, wydarzyła się w jednem miasteczku ciekawa przygoda. Obywatele tam zamieszkali słynęli ze swej chytrości i przebiegliwości.

Otóż w owem miasteczku probostwo po śmierci starego proboszcza stało długo pustką, aż wreszcie zjawił się nowy pasterz do osieroconej owczarni.

Bardzo ucieszyli się tym faktem wszyscy obywatele i postanowili nowemu proboszczowi przygotować ładny prezent. Po naradzie uchwalono, że każdy obywatel ma ofiarować nowemu proboszczowi wiadro wina. W tym celu wieziono od domu do domu wielką beczkę, do której każdy, według swego zapewnienia, wlewał wiadro najlepszego wina. Gdy beczka była pełna, proboszcz odebrał kosztowny prezent i bardzo był nim ucieszony, gdyż wnioskował z tego o dobrem sercu swych parafjan. Ale za to chciał się im wszystkim zrewanżować.

Na następną niedzielę zaprosił wszystkich mężczyzn do siebie, by spędzić z nimi kilka miłych godzin przy tem dobrem winie. Wszyscy o oznaczonej godzinie zeszli się na probostwie, gdzie stała zaszpuntowana beczka i czekała na otwarcie. Własnoręcznie proboszcz wbił kurek do beczki i prosi, by każdy podstawił szklankę i schwytał wybornego płynu. Szklanki były kolorowe.

Proboszcz wzniósł zdrowie swych gości, którzy podnieśli szklanki do ust, poczem ze zdumieniem zaczęli patrzeć po sobie. Wyborny napój okazał się najzwyklejszą wodą!

Wreszcie jeden z obywateli począł przepraszać proboszcza i tłumaczyć, że on, jak i inni obywatele myśleli tak: jedno wiadro wody, całej wielkiej beczce wina nic nie zaszkodzi. I każdy lał do beczki tylko czystą wodę.

Zawstydzili się obywatele, wodę wylano, a każdy pobiegł do domu i przyniósł po chwili zapas wina, tak, że wkrótce beczka wypełniła się dobrym, kontrolowanym przez obecnych płynem. Proboszcz dał się udobruchać i wszystko się dobrze skończyło.

Niemniej opowieść o chytrym uczynku obywateli miasteczka szeroko rozeszła się po okolicy, wyrabiając owym mieszczanom opinję chytrych oszustów.

Siarczysta kąpiel w wódce.

(Monolog pijanego).

Chciałbym się państwu przedstawić, ale przy trunkach zapomniałem sobie, jak się nazywam. Moja mama to wie, moja żona, moje dzieci, a ja nie wiem, bo mi się tak podoba i co mi kto zrobi.

Jak się prześpię, to sobie przypomnę, ale teraz nie da rady i jestem bez nazwiska. A wszystkie inne rzeczy pamiętam.

Wiem dobrze co piłem.

Piłem czystą, potem wyborową, potem luksusową, potem piwo. I na nowo czysta, wyborowa i znowu piwo. I jadłem także, naturalnie.

Jadłem takiego kwargielka, co sam chodził po stole. Ja wołam do niego:

— Kwargielku a kuku!

A on sam leci do mnie po stole i wskakuje mi do buzi. Czuję go już od godziny pod samem sercem.

Niema to jak kwargiel
Dobra beskurcyja,
Pachnie jak cholera,
Miesiąc się odbija!

A potem przyszedł Antoś, całuje się ze mną i pijemy razem. Popiliśmy tęgo, a on mówi do mnie:

— Kochasiu, dam ci w mordę?

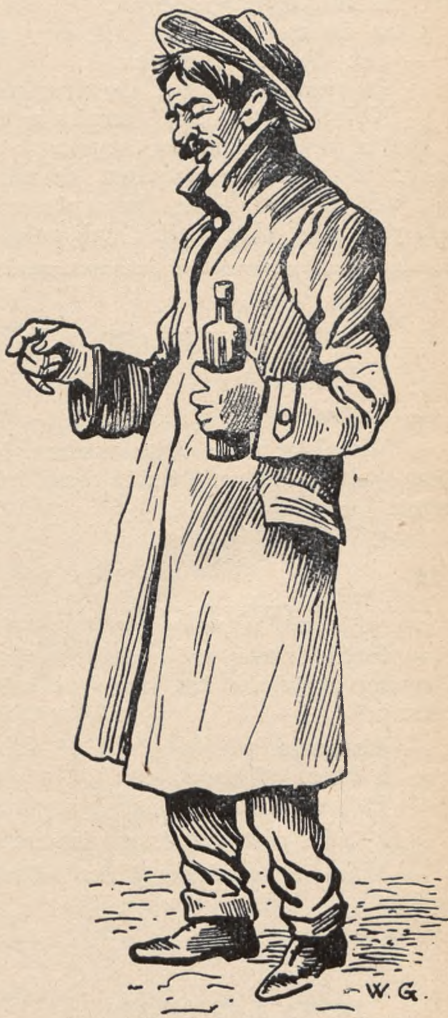
— A za co? pytam się go.

— A za to, żeś dobry. Ja dobry, ty dobry, dajmy se po głowie.

I w te razy, bęc mnie w łeb! aż mi coś z ucha wyskoczyło! A ja mu mówię:

— Antosiu złoty, tyś lepszy ode mnie, to ci dam lepiej po łbie, niż ty mnie. Jak ci wsunę, to ci ślepa kiszka nosem wyleci!

I jak go grzmotnę, a on już leży na ziemi.



Oberwałeś po łbie
I leżysz jak długi,
A jak się podniesiesz,
Dostaniesz raz drugi.

Ale się już nie mógł podnieść, tylko stękał, więc go wynieśli, wsadzili na wózek i odwieźli do domu.

I zostałem sam.

Jak tu pić samemu, bez przyjaciela drogiego, kochanego.

Aż tu podchodzi do mnie szynkarz i mówi:

— Za coś pan tak pchnął tego gościa?

— Jak to za co? za to, że to mój przyjaciel Antoś, a pan niech się nie wtrąca, między dwa serca.

A on do mnie:

— Jak się pan nazywa?

— Powiem jutro, jak się prześpię.

— No to idź pan spać, zapita pało!

Bierze mię potem ten szynkarz za kark, za siedzenie, otwiera drzwi i jak mię p-hnie, lecę jak ptaszek, jakbym miał skrzydełka, jak młody pilocik, aż wpadam do jakiegoś rynsztoka.

Wstałem, myślę sobie:

— Czekaj psubracie, ja cię nauczę, kogoś wyrzucił za drzwi.

Idę z powrotem, a tu dziesięć szynków i wszędzie się świeci. I zgadnij tu, z którego szynku mię wyrzucili! Niema co, trzeba iść do domu do mamy.

Na szczęście miałem w kieszeni tę flaszeczkę, to będę pociągał po drodze. A jak przyjdę do domu, to mamie też dam popić parę łyków.

Oj żonko kochana,
Popijmy do rana,
Najlepsza zabawka,
Wódeczka i czkawka!

Mor. Sam.

SZCZERY LEKARZ.

— Co pani dolega?

— Jestem chorą na serce.

— W takim razie przepraszam, jestem już za stary, pomóc pani nie mogę.

ZAWSZE COŚ.

— Powiedz mi, moje dziecko, kto z twoich rodziców ma klucz od mieszkania?

— Mamusia.

— A klucz od kasy?

— Tak samo mamusia.

— A tatuś niema żadnego klucza?

— A jakże, tatuś ma klucz od zegarka.

DUMA ZAWODOWA.

— Więc utrzymuje pan, że pan wcale nie popełnił kradzieży?

— Nie, panie mecenasie, przysięgam panu, że nie uczyniłem tego.

— Jeśli tak, to zwróć się pan do innego adwokata, ja bowiem z zasady nie bronię niewinnych.

ULECZYŁO GO.

On: — Byłem głupi, żem się żenił z tobą.

Żona: — Czyś i teraz głupi?

On: — Terazem uleczony z głupoty.

Ona: — To mi winieneś być wdzięczny, żem cię z głupoty wyleczyła.

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

Student do chłopa prowadzącego prosię: — Chłopku, czy to wasz synek?

Chłop: — Ej nie panocku, to sierota, a byłem z nim w mieście w tej wielkiej śkole co ją uniwersytet nazywają bo tam ma krewnych.

Kelner Obdzieralski ma głos.

(Co ludzie jedzą w restauracjach?)

Szanowni Państwo! Kelnerem „pod Złotą Kiszką“ jestem już od lat dziesięciu, znanym i lubianym przez gości.



Kelner Obdzieralski.

Mój przełożony i właściciel firmy pan Ścierkowski mówi za to, że takiego łajdaka i okpiświata, jakim ja jestem, trudno na świecie znaleźć i dlatego tak długo trzyma mię w swoim lokalu.

Póki kto trzeźwy siedzi w restauracji, jestem dla niego najuczciwszym, bo takiego trudno oszukać. Ale niech kto tylko kilka kolejek wypije, zaraz do dalszych kieliszków zaczynam dolewać wody, a przy rachunku wszystko liczę podwójnie. Gość wychodzi spłukany i nawet nie wie, gdzie pieniądze wydał. A nikt do mnie niema pretensji, bo życzenia wszystkich w lot spełniam.

Przyszedł raz późnym wieczorem już przed zamknięciem restauracji jakiś młody człowiek z bardzo ładną niewiastą i uparli się, by im dać befsztyk, ze smażonemi ziemniaczkami. W tem sęk, że befsztyk był, ale już ziemniaków nie było. Tłumaczę, wyjaśniam jak mogę, że ziemniaków niema, upierają się, że ich to nic nie obchodzi, muszą być smażone, ładne ziemniaczki.

„Ha, to może się znajdą“.

Poszedłem do kuchni, mówię to wszystko kucharzowi.

— Niema ziemniaków, — powiada kucharz, — ale pamiętam, że do wiadra z pomyjami wrzuciłem przed chwilą kilka ostatnich. Dobrze, że jeszcze do zlewu nie wylałem.

Zakasał rękaw, wsadził rękę do pomyj i wyłowił kilka ziemniaków, wykroił z nich kilkanaście małych, okrągłych kawałków, rzucił na masło i za chwilę befsztyk z ziemniaczkami zaniosłem młodej parze. Bardzo im sma-

kowały, zwłaszcza ziemniaczki, nachwalić się nie mogli.

— Co to znaczy, widzicie moi państwo, spełniać dobrze życzenia gości. Z mięsem, też w naszej restauracji, dzieją się przedziwne cuda.

Psy i koty giną w okolicznych domach, kucharz wyłapuje wszystkie, potem pałką po głowie i odrazu jest świeży zapas wybornego mięsiwa dla gości.

Chodzi do nas jeden radca od akcyzy, miał mówię państwu ślicznego psa wilczura.

Raz pies jego zabłąkał się do kuchni, kucharz go nie poznał i dał mu pałką po głowie. Pies wywinął kozła i nieżywy.

— Źle myślę, ale co robić!

Na drugi dzień przychodzi radca do nas wieczór i skarży się, że mu gdzieś Azor się zapodział.

Pocieszam radcę, jak mogę, że się może jeszcze jego ulubieniec znajdzie.

Zmartwiony radca mówi, żeby co zjadł. Przyszła mu ochota na nerki.

Przychodzę do kuchni i zamawiam nerki.

— Dobrze, — mówi kucharz, — będą z Azora.

Za pół godziny radca rozmawia ze mną o Azorze i zajada jego nerki. Bardzo mu smakują. Popił setnie piwa i idzie do domu.

— A jakbyście tam gdzie zobaczyli Azora...

— Dobrze, dobrze, panie dobrodzieju, będziemy pamiętać.

Następnego dnia przychodzi znowu radca, już zapłakany. Mówi, że całą noc śnił mu się Azor. We śnie ciągle mu się zdawało, że Azor leżał mu na brzuchu.

A tymczasem naprawdę, to leżał mu w brzuchu.

— Czy ja go też jeszcze kiedy zobaczę?

Jakoż spotkał się z nim jeszcze raz, bo podałem mu rosół z Azora.

Po kilku dniach radca mówi:

— Panie Obdzieralski, już straciłem wszelką nadzieję, bym mego psa mógł jeszcze kiedy ujrzeć.

— Ano, wola boska, panie radco, trzeba się z losem pogodzić.

Tymczasem, jak mię coś nie utnie w łydkę, lecę do kuchni, patrzę, a to pchlisko cholerne. Z Azora. A niechże się już raz skończy, z tym przeklętym Azorem.

Głównie moi państwo idzie o to, by potrawa była dobrze, smacznie przyrządzona i z elegancją gościowi podana. Przytem trzeba bardzo uważać, co się daje do zjedzenia gościom, a co gospodarzowi, bo on ma bardzo delikatny żołądek.

Gospodarz nasz, pan Ścierkowski, jest bardzo lubiany przez gości, bo im zawsze opowiada nieprzyzwoite anegdotki.

Raz gospodarz zachorował ciężko, trzeci dzień już nie przyszedł do restauracji. Dopytują się wszyscy z niecierpliwością, co mu się stało.

— Chory jest, ciągle mu się zbiera na wymioty.

— Ale dlaczego? dlaczego? — pytają.

Otóż tego właśnie nie można powiedzieć. Gospodarz się mianowicie struł ciężko, bo przez omyłkę zjadł kotlet, przeznaczony dla gościa.

I tak, gospodarz zachorował, a goście wszyscy zdrowi Bogu dzięki i zadowoleni i nie grymaszą.

Bo niema to, jak restauracja pod „Złotą Kiszką“ i jej znakomity kelner Obdzieralski.

Polecam się zawsze łaskawym Państwu.

Mor. Sam.

Uj! szlag trafił z tym kryzysem!

Przeklęty dzień handełesa.



Co państwo mówicie na ten paskudny kryzys? Ty cierpisz, on się martwi, my płaczemy, wy plajtujecie, oni zdychają, a mnie biednego handełesa już całkiem niema. Poprostu jestem zero, co tu mówić, jestem dwa zera!

Jakie to czasy dobre dawniej były! Człowiek kupił kamizelkę za 50 groszy, a w środku w kieszonce, znalazł dwa złote, bo ludziom się nie rozchodziło o głupie dwa złote, kto się chciał pozbyć kamizelki, to nawet nie oglądał, co w niej jest.

Raz na ulicy spotyka mnie jeden młody, porządny człowiek, niesie na ręce czarną marynarkę, bardzo elegancka. Ile za nią?

Daję mu trzy złote. On się targuje. Dodaję mu 20 groszy i za 3 złote 20 groszy marynarka moja. Niosę ją, tę marynarkę, coś mnie bije po nodze. Coś ciężkie. Patrzę do kieszeni, tej marynark, a tam złoty zegarek. No marynarkę można nieść, a złoty zegarek, taka delikatna rzecz, to ja go chowam, do mojego płaszcza i dobrze się zapinam. Ale myślę sobie, ten co sprzedał marynarkę, taki porządny człowiek, to on się będzie martwił o ten złoty zegarek.

Przechodzę za godzinę przez rynek, patrzę idzie ten sam gość. Pytam się go, czy on sobie w tej marynarce czego nie zostawił. On mówi, że nic nie zostawił, bo on niedługo ten kawałek miał, on poprostu tę marynarkę znalazł. Na jakimś ganku wisiała, to on ją wziął. Tak jak ją wziął, tak ją mnie sprzedał, bez oglądania.

Ale mi się pyta: — Panie handełes, tam coś pewnie było w środku? Pewnie, że było, mówię. Co było? Były dwa płaskie papierosy. — To mi je pan daj! Dam, czemu nie, ale tylko jeden, a drugi sobie zostawię. Dałem mu papierosa, poszedł zadowolony, a mnie został złoty zegarek. Mógł on znaleść marynarkę, to ja znalazłem zegarek.

A teraz, czy się co takiego zdarzy? Szkoda mówić. Przez ten paskudny kryzys, to przez cały dzień żadnego interesu nie można zrobić.

Ja opowiem taki jeden dzień, żeby wszyscy wiedzieli, jaka cholera teraz, na handełesów przyszła.

Idę raz raniutko, ktoś mię woła przez okno, to był pewnie jakiś hrabia, co go zlicytowali. Mówi, że ma spodnie do sprzedania, pamiątkowe, co mu narzeczona na gwiazdkę kupiła.

Tak mu żal tych spodni, ale sprzeda, bo cóż robić, ciężki czas. Dałem mu złotego, pożegnał się ze spodniami, pocałował je i oddał mi je płacząc. Mnie się też chciało płakać. Pewnie mu narzeczona te spodnie przed pięciu laty kupiła, a on się biedak zapomniał do tej pory ożenić i kawalerem został.

Idę ja z temi spodniami i myślę, jakby je dobrze sprzedać. Spotykam kilku kupców, każdy mi daje za nie złotego! Ja dałem złotego i oni mi dają złotego! Tfy na takie szczęście!

Ale na jednej ulicy, woła mię przez okno na parter jakiś pan. Wchodzę do środka, starszy, poważny jegomość, siedzi w trzewikach, płaszczu i kapeluszu, ale nogi ma całkiem gołe. On mi da trzy złote za te spodnie, ale nie teraz, tylko wieczór, tymczasem on sobie te spodnie wdzieje i pójdziemy po domach. On będzie śpiewał po podworcach, a ja będę z nim chodził, to on mi te spodnie wypłaci. Mówi, żebym się nie bał, bo mam ze szlachcicem do czynienia.

On był dyrektorem banku, ale interes splajtował, jemu też wszystko wzięli, tylko mu dobry głos został, to on pójdzie śpiewać, tylko potrzebuje spodni.

Co miałem robić? Człowiek musi ryzykować. Dałem mu spodnie, wciągnął na nogi i poszliśmy po podworcach. Śpiewał ładnie, to prawda. I dobre kawałki: — Czy pani mieszka sama? — Czy ty wiesz moja mała? I tak dalej.

On śpiewa, ja zbieram, połowę sobie, połowę jemu. Nad wieczór, on ma w kieszeni złotego i ja złotego. No, co będzie teraz, przecie za spodnie miało być trzy złote? To jeszcze dwa brakuje.

To ten pan dyrektor mi mówi, żebym go odprowadził do domu, on w domu spodnie zdejmie, a ja z niemi przyjdę na drugi dzień rano i znowu pójdziemy po podworcach śpiewać.

— Co biedny handełes ma robić? Zgodziłem się i na to. Przychodzimy do niego do domu. On zdejmuje spodnie, a tu wchodzi stróżka i niesie inne spodnie. Skąd się te inne spodnie wzięły? To szwagier pana dyrektora umarł i te spodnie po nim zostały.

Mówi pan dyrektor na to: — Na co mi teraz dwie pary spodni, co ja

z taką wielką garderobą mam robić? Ja będę chodził w tych spodniach po szwagrze, a pan sobie swoje weźmie, bo ja ich więcej nie potrzebuję. Jutro już pójdę sam śpiewać, bez pana. A zresztą zrobił pan dobry interes, bo ma pan i spodnie z powrotem i złotego w kieszeni.

To się nazywa interes! Cały dzień chodzić po podworcach i słuchać jak taki łobuz śpiewa, a potem jeszcze nie chce popatrzeć więcej, na takie pamiątkowe spodnie!

I czemu ten kryzys się nie chce skończyć? I czemu biedny handełes ma tylko ciągle kląć i paskudne słowa mówić? M. S.

Ballada o trzech żoneczkach.

Stara mama trzech synów, Kochanych Benjaminów
Do pokoju przyzywa i rzecze:
„Już macie swoje lata, idźcie radzić się swata,
By wyszukał wam żon gdzieś na świecie.
Mogą być i obstarne, lecz niech są gospodarne,
Lecz niech umią zamiatać i sprzątać,
Niechaj szyją, prasują, niechaj dobrze gotują,
Byście wy się, nie mieli tem plątać.
Dowiedzcie się co prędzej, czy mają co pieniędzy,
Bo to zawsze się przyda w potrzebie,
Bo kobieta pieniężna, zawsze lepsza dla męża,
Zawsze mocniej go ciągnie do siebie.
Synowie usłuchali i w świat zaraz pognali
By wyszukać odpowiednich żonek,
Przebiegli przez pół świata, szukali całe lata,
Aż powrotu nadszedł piękny dzionek.
Mama stoi i patrzy, już są syny, raz, dwa, trzy,
Każdy żonkę swą trzyma pod rękę,
Jakież piękne nadobne, nie za grube, nie drobne,
Każda w piękną odziana sukienkę.
— Oto mamo kochana, każdemu żona dana,
Ale jedno powiedzieć ci musim:
Wiedz, że czasy są trudne, posag to rzeczy złudne.
Toż grosika z nich nikt nie wydusi.
Mama patrzy na damy, którym posag nie dany
I powiada z współczuciem, nie gniewnie:
— Żona to jest rzecz święta, niech niema nawet centa,
Za to domem wam zajmie się pewnie.
A synowie: „O mamo i z tem jest źle tak samo,
Bo pojęcia nie mają o niczem,
Tylko włosy rurkują, cały dzień się malują,
I szminkują przed lustrem oblicze.
Z szyciem i gotowaniem, z prasowaniem, sprzątaniem,
Z tem się żadna z nich nigdy nie wyzna,
Za to tańczą, wiosłują, mięśnie gimnastykują,
Piją, palą, jak gdyby mężczyzna.
A teraz my z żonami, jesteśmy u swej mamy,
Która pewnie się zajmie wszystkiemi
Dajże mamciu śniadanie, bo głodne nasze panie,
Matka zawsze najlepsza na ziemi.
Stara stoi i myśli: „Kiedyście syny przyszli
Z taką całą kobiecą czeredą,
Toż się bierzcie do pracy, gałgany jacy, tacy,
A kobiety wam gotować będą.
— O nie mamo kochana, ty jesteś na to sama,
Matka nasza nam wszystkim usłuży,
Dalej dawaj nam jadła, tak ci dola wypadła,
Bo już czekać nie będziemy dłużej.
Mama stoi i patrzy, potem miotłę raz, dwa, trzy,
Bierze w dłonie i grzmocić wnet pocznie,
Syny z żonami w nogi, w rozstajne zbiegli drogi,
Tak historja się kończy rozkosznie.

Grzechotnik.

Spotkanie w bramie.

Był już ciemny wieczór, kiedy rozpętała się gwałtowna burza, a deszcz lunął jak z cebra. Nie mając parasola popędziłem przed siebie i wpadłem do pobliskiej bramy. Ciemno tam było, a tylko w głębi na zakręcie ku schodom świeciła mała lampka.

Naraz w kącie przy bramie ujrzałem jakąś młodą panienkę. Zbliżyłem się, a chcąc się jej przyglądnąć, zapaliłem papierosa. Przy świetle zapałki dojrzałem, że nieznajoma była bardzo piękna i skromnie wyglądająca. Zaczęła się między nami rozmowa, naprzód obojętna, potem coraz więcej przyjacielska.

— Ach, — mówiła panienka, spuszczając oczka, — ja tu stoję, a tam tatuś z mamusią czekają na mnie z niepokojem w domu.

— Niech się pani nie martwi, deszcz wkrótce przejdzie, — rzekłem, biorąc ją za rączkę. Aż ciarki po mnie przeszły, gdy dotknąłem jej ręki.

Narąz jakieś psisko wpadło do bramy. Panienka przerażona rzuciła się ku mnie, przyciskając się silnie do mego boku. Wziąłem zalęknioną w objęcia, gotów na stoczenie walki z napastnikiem.

Ale pies obwąchał nas tylko, poczem odszedł pod schody, podniósł nogę, a następnie przepadł w ciemnościach bez śladu.

— Dobrze, że sobie poszedł, — rzekłem, przytulając się do nieznajomej. Nagle przez sień przeleciał kot.

— Kot, — krzyknęła panienka, — ach Boże! ja jestem taka przesądna, kot przynosi nieszczęście, pewnie się coś stanie. Przekona się pan, że nas coś spotka. — Ze wzruszenia aż łzy stanęły jej w oczach.

Począłem ją pocieszać i tłumaczyć, że nie należy wierzyć w gusła i zabobony.

— Jaki pan dobry, — rzekła miła dzieweczka i położyła mi głowę na piersi. Byłem dumny i wzruszony.

Nagle oprzytomniała.

— Muszę już wracać do domu, deszcz już ustał.

— Pójdziemy razem, odprowadzę panią.

— Ach, jak to dobrze, ale tam w sąsiedniej bramie stoją moje przyjaciółki, pójdę je pożegnać i zaraz wracam.

Pobiegła, a ja czekałem rozmarzony.

— Cóż za wspaniałe spotkanie, jaka miła niespodzianka. Błogosławiony deszcz i ta ponura sień, w której poznałem taką ślicznotkę.

Ale ślicznotka nie wracała. Zaniepokojony odważyłem się po kwadransie wyjść na ulicę i zaglądnąć do sąsiedniej bramy. Nie było tam nikogo.

Naraz zaczęła bić jakaś godzina.

— Która to? — pomyślałem.

Sięgnąłem po zegarek. Nie było go.

Zacząłem szukać po kieszeniach i skonstatowałem, że także brakuje mi portfelu.

Piękna nieznajoma, jak się okazało, była zwyczajną złodziejką, która mię wzięła bezczelnie na kawał.

Byłem wściekły, że dałem się tak wykiwać.

A w dodatku ten kot, który miał przynieść pecha, przyniósł go jedynie mnie.

Odtąd jestem przesądny i obawiam się nietylko spotkania z kotem, ale również z pięknemi dziewczątkami, których nie znam.

Antek Klawisz i panna Mania.

(Majowa przygoda w pięciu obrazach)

I.

Panna Mania oczekiwała w noc majową na wizytę swego ukochanego Władka. Miał przyjść koło północy i zapukać w okno, które i tak było otwarte i zasłonięte firanką, przepuszczającą w ciemny pokój smugę światła księżycowego.

Było dopiero po dziesiątej, rodzice w sąsiednim, zamkniętym pokoju spali. Panna Mania siedziała na kanapce i marzyła czekając na swego ukochanego, a czasu miała dosyć na marzenia, gdyż Władek miał nadejść za jakie dobre półtorej godziny.

II.

Koło domku otulonego krzakami bzu i parkanem, przechodził w nocy ulicą Antek Klawisz, amator i zbieracz cudzej własności, czujący wiecznie wstręt do jakiejkolwiek pracy. Zajrzał przez krzaki i przekonał się, że okno parterowego mieszkania było otwarte.

— Klawo, pomyślał Antek, nie trzeba będzie nawet wytłaczać szyby, raz dwa będzie można wleźć do środka.

Była godzina jedenasta w nocy. Antek przelazł przez parkan, podszedł do okna, odsunął firankę i wlazł do środka, usiłując się zorjentować w pokoju, przy blasku światła księżycowego. Nagle jakieś nagie ręce kobiece objęły go za szyję, a słodki głosik młodej czarodziejki wyszeptał:

— Dlaczego o godzinę wcześniej przyszedłeś?

— Hm, hm, mruknął Antek kładąc palec na ustach.

— Masz rację, rzekła panna Mania, lepiej nic nie mówić, bo rodzice mogą się obudzić.

Usiedli oboje na kanapce, a Antek objęty ramionami, uczuł się jak w niebie.

Za pół godziny rozmarzony Antek Klawisz wyszedł przez okno i w tej chwili zdawało mu się, że coś wypadło mu z kieszeni na podłogę. Lecz nie zatrzymywał się, by zbadać co się stało, tylko wywiał na ulicę.

Tu po chwili spotkał swego towarzysza Józka Makolągwę.

— Józiu kochany, chodźmy się napić jednego, jestem szczęśliwy, zakochany!

A panna Mania siedząc w ciemności na swej kanapce myślała:

— Czemu ten Władek nic nie mówił, i tak prędko, tajemniczo odszedł?

Poczem zamknęła okno i położyła się spać.

III.

Koło godziny dwunastej w nocy, obudziło ją dyskretne pukanie do ramy okna. Wstała z łóżka, otuliła się w sukienkę i podeszła bliżej. Przez szybę zobaczyła Władka. Otwarła cichutko okno i zapytała szeptem:

— Co, czyś zwarjował, że znowu przychodzisz?

— Jakto znowu? teraz jest godzina dwunasta, na którą umówiliśmy się.

— Przecież byłeś niedawno w mym pokoju.

— Ja? to chyba ci się zdawało, a może ci się to tylko przyśniło?

— Masz słuszność, szepnęła przezornie panna Mania, orjentując się powoli w sytuacji, to był widocznie jakiś miły, rozmarzający sen.

I teraz dla odmiany, objęły Władka za szyję, delikatne, nagie ręce kobiece.

IV.

Na drugi dzień, gdy Mania przed pójściem do fabryki, porządkowała swój pokoik, znalazła koło okna, kilka wytrychów, nawiniętych na kółko druciane. To była jedyna pamiątka, jaką pozostawił Antek Klawisz, po swej niespodziewanej, nocnej wizycie.

V.

W jakiś czas po tej przygodzie Mania wyszła za mąż za Władka i po kilku latach była matką dwojga dzieci, kochając wiernie swego męża. Ale na ścianie między pamiątkami z czasów panieństwa, wisiało stale kółko mosiężne z wytrychami.

W czasie jednak nawet najpiękniejszych nocy majowych, pani Władkowa zamykała zawsze starannie frontowe okno. Grzechotnik.

Przydymiony pokarm.

Pani wchodzi do kuchni i widzi, jak mamka pali papierosa.

Oburzona pani woła:

— Marjanno w kuchni palić nie wolno!

— E co tam, odkąd pozwolono palić papierosy w tramwajach, to i w kuchni wolno palić.

— Ależ Marjanna jest przecież mamką.

— No to co z tego?

— Jakto co z tego? Nie wie to Marjanna, że jak mamka pali papierosy, to cały pokarm dziecku przydymi?

Katastrofa w cyrku pcheł.

Przed cyrkiem pcheł naklejono kartkę z napisem: „Przedstawienie odwołane“, a dyrektor pchlego cyrku chodzi zrozpaczony po ulicy.

— Panie dyrektorze, pyta go ktoś, dlaczego właściwie przedstawienie się nie odbędzie?

— Ach panie, woła dyrektor, stało się nieszczęście. Po ostatniem przedstawieniu, kiedy najlepsze moje artystki pchły, jeszcze nie były schowane do pudełka, wpadł naraz do sali jakiś pies kundel i przeleciał koło stołu, a wszystkie pchle artystki wskoczyły mu do futra. Nim się zorjentowałem, by psa złapać i wyiskać z niego moje najlepsze artystki, pies uciekł jak szalony na ulicę i przepadł bez wieści.

Tak wygląda katastrofa pchlego cyrku.

Bliźnięta się pomięszały.

Do urzędu przychodzi młody parobek, żeby sobie wyrobić dowód tożsamości. Urzędnik się go pyta:

— Jak ci na imię?

— Proszę pana dyrektora, jest mi na imię albo Franek, albo Pietrek.

— A to w jaki sposób?

— Bośmy byli dwa bliźniaki. Rodzice nas zanieśli do kościoła i tam ksiądz jednego ochrzcił na Franka, a drugiego na Pietrka. A po chrzcie, ojciec z matką i chrzestnemi ojcami poszli do karczmy i tak się spili, że im się bliźniaki pomięszały i nie wiedzieli, który Franek, a który Pietrek. A skąd ja mam wiedzieć, czy ja Franek, czy Pietrek, jak ani mój ojciec, ani matka tego nie wiedzą.

Przyjaciele rywalami.

Pcbili się o miłość.

Zdarzają się wypadki, że i najlepsi przyjaciele, nawet po długich latach gorącej przyjaźni, rozejdą się, a przytem się nawet i pobiją. A zwykle kością niezgody — staje się kobieta.

Taką historję na prawdziwym wypadku z życia opartą, chcę tu opowiedzieć naszym czytelnikom, ku przestrodze i pouczeniu.

Pan Walenty Kiciuś, miał serdecznego przyjaciela jeszcze z lat dziecinnych, niejakiego Adolfa Narwańskiego. Kochali się zawsze jak bracia i jeden bez drugiego nie mógł się obejść, czyto w pracy, czy też przy zabawie. Pili z jednej szklanki, pożyczali sobie ubrań, spali na tej samej kanapie, używali nawet często jednej chustki do nosa. Jeden drugiemu podpisywał weksle, pożyczali sobie wzajem pieniędzy, kochali się nawet w jednych i tych samych pannach.



Okładany lagą Adolf rzucił się przed Walentym na kolana.

Ta rozczulająca miłość dwóch przyjaciół rozluźniła się nieco, gdy Wa-

lenty Kiciuś się ożenił nareszcie. Pani Zosia Kiciusiowa okazywała wprawdzie wybitną sympatję Adolfowi Narwańskiemu, ten jednak przynajmniej przed przyjacielem udawał, że dalekie są mu myśli bałamucenia żony przyjaciela.

Po kilkunastu latach Kiciusiowie dochowali się pięknej i rosłej córki Józi.

Narwański już grubo starszy, trzymał się jednak dzielnie, był zawsze starannie ubrany i miał wielkie powodzenie u płci pięknej.

W tej chwili naszego opowiadania Narwański znowu nawiązał dawną gorącą przyjaźń z Walentym i stał się codziennym jego gościem, witany zawsze oznakami najżywszej sympatji ze strony swego przyjaciela, jego żony i pięknej córki Józi.

Pani Zosia Kiciusiowa była jeszcze powabną kobietą i mogła rywalizować co do piękności ze swą córką Józią, zwłaszcza wobec starszych jegomości.

Stosunek przyjaźni Adolfa z mamą i córką począł po jakimś czasie nabierać cech serdecznej zażyłości, tak, że wśród sąsiadów zaczęły się na ten temat snuć różne domysły. Sam Walenty patrzał jednak na to zupełnie pobłażliwie, ciesząc się zawsze widokiem swego przyjaciela.

Wesołe to były wieczory, gdy przy wspólnej kolacji zasiadł Kiciuś z Narwańskim, oraz pani Zosia z córką Józią.

Obsługiwała wszystkich służąca Kiciusiów, Stefcia, dziewczyna piękna, ruchliwa, o bujnych, wyzywających kształtach.

Stefcia zawsze starannie ubrana, wiedziała o swej piękności i o swem powodzeniu u mężczyzn, to też obsługując wieczorem rodzinę swych państwa, obrzucała powłóczystemi spojrzeniami i Kiciusia i Narwańskiego. Obaj mężczyźni wobec pań, udawali, że tego nie dostrzegają, widać było jednak, że i oni od czasu do czasu zerkali z pod oka na dobrze rozrośniętą Stefcię.

Narwański kochał szczerze Kiciusia, od jakiegoś jednak czasu Kiciuś dobrze to odczuwał, że Narwański coś przed nim ukrywa. Narwański spostrzegł nieufność przyjaciela i postanowił z nim otwarcie i szczerze pogadać.

Raz wieczorem wyszli razem na przechadzkę za miasto, dążąc do małej restauracji. Podjadłszy sobie i popiwszy w szyneczku, wracali następnie nocą do domu. I teraz nastąpiła między nimi chwila wynurzeń.

— Słuchaj Adolfie, — mówił Kiciuś, — ty coś przede mną ukrywasz.

— Tak, — odrzekł Narwański, — ale nie mam odwagi ci się przyznać.

— Jesteś moim przyjacielem, mów śmiało.

— A więc dobrze, — rzekł Adolf. — To mi ulży, gdy ci powiem całą prawdę. Słuchaj przyjacielu i przebacz mi. Ja już od dawna romansuję z twoją żoną.

Nastąpiła chwila ciszy, obaj przyjaciele szli w milczeniu dalej, wreszcie Walenty odrzekł:

— Przebaczam ci to wspaniałomyślnie Adolfie, bądźmy nadal przyjaciółmi.

— Ale widzisz, — zaczął dalej Adolf, — to jeszcze nie wszystko, czy mam dalej mówić?

— Mów śmiało, jestem przecież ci oddany.

— Słuchaj, drogi Walenty, — ciągnął dalej Adolf, — przyznaję się szczerze i otwarcie, ja — uwiodłem ci twoją córkę, uroczą Józię.

Teraz nastąpiła znowu długa chwila ciszy. Po chwili odezwał się, widocznie podniecony Walenty:

— Cóż mam robić, drogi przyjacielu, muszę ci i to przebaczyć. Zresztą jesteś dotąd kawalerem, możesz przeto poślubić Józię i zostaniesz moim zięciem. Jak to nawet pięknie będzie, gdy dzieci wasze będą moimi wnukami. Ale na Boga, Adolfie, co ty robisz taką smutną minę, mów wszyst-

ko otwarcie, powiedz, czy cię co jeszcze gnębi?

— Tak, niestety, przyjacielu, — zaczął drżącym głosem Adolf, — ja zbałamuciłem jeszcze twoją służącą Stefkę.

Walenty zachwiał się na nogach, zatrząsł się z wściekłości, wreszcie, począł okładać Adolfa lagą i krzyczeć:

— Łotrze, drabie, nikczemniku, jak mogłeś to zrobić?

Okładany lagą Adolf rzucił się przed Walentym na kolana, mówiąc drżącym głosem:

— Przebacz przyjacielu.

— Nie, tego ci nie mogę przebaczyć, od tej chwili nie chcę cię więcej widzieć na oczy.

To powiedziawszy, Walenty jeszcze raz ściągnął Adolfa kijem, poczem odszedł płacząc gorzko.

Adolf powstał z klęczek, podrapał się po obolałych miejscach, poczem kulejąc począł iść do domu i szeptać:

— Straciłem przyjaciela.

Od tej chwili Walenty i Adolf rozeszli się na zawsze.

Tak to czuła i wzruszająca przyjaźń skończyła się bezpowrotnie.

Klapa.

U WÓD.

— Powiedzcie mi, gospodarzu, gdzie jest willa Popiołówka?

— Dobrze, ale niech pan da szóstkę.

— Macie, moi drodzy.

— A to się latoś na wiosnę spaliła!

Na wypłatę.

— Ile kosztuje to ubranie?

— Czterdzieści złotych.

— A na wypłatę?

— Ośmdziesiąt złotych, ale połowę trzeba zaraz wypłacić.

Sprytny.

Mąż zdecydował się ofiarować żonie cośkolwiek na imieniny.

— Cóż chcesz, żonusiu, żebym ci kupił na twoje imieniny? — zapytuje małżonek.

— Nie wiem sama doprawdy...

— No, to daję ci rok czasu do namysłu!... śpiesznie przerywa kochający małżonek.

Mądra papuga.

Ptasznik: Ta papuga jest najmądrzejszą i najpiękniejszą ze wszystkich papug na świecie. Ma tylko jedną wadę, że jeżeli nie dostanie jeść we właściwej porze, to okropnie krzyczy i skacze do oczu.

Wdowa: To właśnie dobrze. Będzie mi przypominała mego nieboszczyka męża.

Warto powtórzyć.

Zięć: No cóż, kochana mamo, jak tam było wczoraj w kinematografie?

Teściowa: Ach, świetnie, umierałam prawie ze śmiechu!

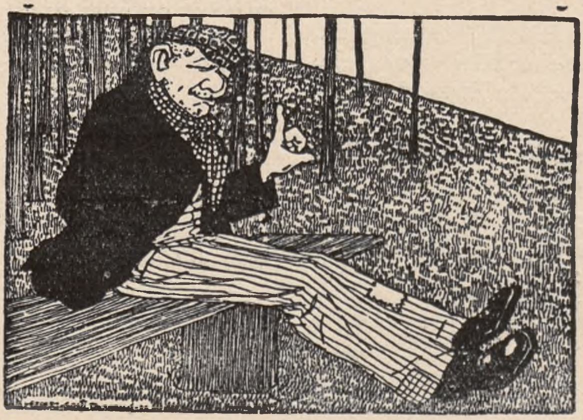
Zięć: To może dziś poszlibyśmy tam znowu?...

Dysputa małżeńska.

Żona: Czy ty masz sumienie tak późno wracać do domu? Ja biedna od sześciu godzin czuwam i czekam na ciebie!

Mąż: A ja od sześciu godzin czekam w knajpie, żebyś usnęła!

Feluś cwany kombinator od urodzenia bezrobotny.



Dobrze siedzi się przy sośnie,
Kiedy młoda trawka rośnie,
Gdy się słonko przez mgły przetrze
I gdy świeże jest powietrze.
Dyrektorem od powietrza,
Można zostać, ale nie trza,
Znacznie bowiem lepiej za to,
Gdy człek dobry kombinator.
Siedzi ptaszek na gałązce,
Śpiewa wesół i swobodny,
Ja też śpiewam, gdy się najem,
Ja też gwizdam, gdym nie głodny.
— Z czego żyjesz? co ty robisz?
Pyta mię raz panna Mania,
Ja jej na to: — Jakto z czego?
Jestem mistrzem od kłaniania.
Kto przechodzi, to się kłaniam
I o datek pięknie proszę,
Czasem mię ktoś dobry wesprze,
Już jest dobrze, już są grosze.
Cały dzień się tylko kłaniam,
Wszyscy mówią: — To jest Feluś,
Datki sypią się w me ręce,
Bo mam opiekunów wielu.
— Ach! to Feluś bezrobotny,
To pojęcie się nie zmienia,
Jam trzydzieści lat bez pracy,
Od samego urodzenia.
Ma zasada: wypoczywać!
Całe życie się obijać,
To już mam po mojej mamie.
Nigdy pracą się nie splamię. M. S

Nie dogadali się.

Rozmowa z głuchym.

Antoni spotyka na drodze, mającego przytępiony słuch Bartosza. Zawiązuje się między nimi następująca rozmowa:

— Jak się macie Bartoszu?
— Gąsiora niosę w koszu.
— A wasi jak się mają?
— Cztery złote za niego dają.
— A stryj?
— Nie pstry, cały biały.
— A dzieci?
— On związany, to nie wyleci.
— To ty Bartoszu głupi!
— Ano, jak nikt nie kupi, to do domu przyniosę.

Gwałt z dzieckiem w pociągu.

(Humoreska kolejowa).

W chwili rozpoczęcia naszego opowiadania, w wagonie trzeciej klasy pociągu osobowego zdążającego z miasta Leszczynowa do sławnej miejscowości górskiej Kopytkowa, leżał na ławce tylko jeden pasażer i chrapał w najlepsze.

Z Leszczynowa do Kopytkowa jechało się osiem godzin, nasz pasażer miał wysiąść w połowie drogi, miał więc czasu dosyć na spanie.

Był to pan Kalasanty Gąska, majster szewski zamieszkały w Łaskotkach. Na razie spał jak kamień, wymachując od czasu do czasu rękami w powietrzu.

Na trzeciej stacji od Leszczynowa wsiadła do wagonu Rozalja Grubasińska, gospodyni z Kopytkowa. Tą długa czekała jeszcze droga. Grubasińska, która trzymała na rękach maleńkiego Antosia, poczęła się rozglądać po wagonie i nagle wzrok jej padł na rozwalającego się w śnie, jak koń na pastwisku, pana Kalasantego Gąskę. Wydał się jej dziwnie sympatyczny, ze swą opaloną twarzą, czerwonym nosem i siwawemi włosami.

— A to nieboraczek, jakiś bardzo miły, mruczała Rozalja, patrząc na Kalasantego, — z tym czerwonym nosem i białemi włosami wygląda naprawdę, jak krew z mlekiem.

Mały Antoś trzymany na rękach matki fikał nogami, a patrząc na Kalasantego począł paplać:

— Tata, tata.

— Jaki tata głuptaku, śmiała się Rozalja, głaszcząc dziecko, to tylko jakiś pan.

Rozalja Grubasińska miała już koło trzydziestki. Była to rosła niewiasta, matka kilkorga dzieci i właścicielka większego gospodarstwa, oraz męża piekarza.

Przed kilku laty, obok Grubasińskiej, mieszkała w Kopytkowie, jej przyjaciółka Józia Gajdołowa, która się potem wyprowadziła i wyjechała w nieznane strony. Grubasińskiej zdawało się, że wsiadając do pociągu, widziała w oknie jednego z wagonów dawną swą przyjaciółkę Gajdołową.

— Jakby to było przyjemnie, żeby to była Gajdołowa, gdyby ją tak odszukać w pociągu, możnaby sobie pobajczyć z kilka godzin, myślała Rozalja. A jaka to rozkosz dla bab opowiadać sobie bajki o drugich.

Aż Rozalję korciło, by odszukać w pociągu swą ukochaną Józię.

W tej chwili zaspany Gąska otwarł leniwie oczy.

— Moja kobitko złota, szepnął, a gdzie to jesteśmy?

— Teraz niedaleko Świńskiej Krzywdy.

— E to mam jeszcze ze dwie godzinki czasu, mruknął Kalasanty i przewrócił się na drugi bok. Zasnął także i mały Antoś na rękach matki.

Naraz wpadła Rozalji dobra myśl do głowy. Nachyliła się nad zasypiającym Kalasantym i poczęła go prosić:

— Mój panie, jabym ta zostawiła na chwilę Antosia przy panu, bo i tak dziecko usnęło, a sama przejdę się trochę po pociągu.

— A zostawcie, zostawcie, mruczał przez sen Kalasanty.

Rozalja położyła mu za nogami małego Antosia, a sama zaczęła chodzić po wagonach szukając Gajdołowej.

Cóż za rozkosz! W jednym wagonie znalazła rzeczywiście dawno nie oglądaną przyjaciółkę. Uściskały się obydwie baby, ucałowały, a potem siadły i puściły w ruch języki. O całym świecie zapomniały. Kotłowały i młynkowały jęzorami, aż ślina leciała, nie dziwota, musiały sobie przecież opowiedzieć wszystkie baje za kilka lat.

Tymczasem pociąg pędził dalej, a Kalasanty i mały Antoś spali w pustym wagonie. Jakoś na pół godziny przed Łaskotkami, Kalasanty się obudził. Spuścił nogi na ziemię, wytarł oczy kułakami, ziewnął od ucha do ucha, i naraz oczy jego padły na małego Antosia.

— O rety, a to co znowu nowego? A skądże się ten chłopak tu wziął. Rany boskie! co to ma być?

Ani rusz nie mógł sobie przypomnieć, skąd się dziecko wzięło. Zdawało mu się, że przecież jakaś gruba kobieta coś mówiła do niego o jakimś Antosiu, ale więcej nic nie pamiętał. A tu za pół godziny trzeba będzie wysiadać. Nic innego, tylko baba chciała się dziecka pozbyć i jemu śpiącemu Antosia podłożyła.

— A to ci heca, jakbym tak dziecko do domu przyniósł, toby dopiero ludzie cuda opowiadali!

Trzeba było jednak coś robić. Wyszedł na korytarz i począł pytać, kilku panienek tam stojących, czy nie widziały jakiej grubej kobiety.

Naturalnie widziały, ale może ta kobieta, już wysiadła...

— A to mię baba ubrała, łapał się za głowę Kalasanty, wszyscy święci pomóżcie biednemu!

Brakowało jeszcze kilka minut do Łaskotek, gdy Kalasanty wziął dziecko na rękę i wszedł z dobrą myślą do sąsiedniego przedziału. Siedział tam samotnie, jakiś zażywny jegomość.

— Drogi panie, prosił Kalasanty, może pan będzie tak dobry i potrzyma mi chwileczkę małego Antosia, gdyż nie chcę zostawić dziecka bez opieki, a sam muszę skoczyć w pewne miejsce, bo dostałem boleści.

Jegomość zgodził się bez wahania. Wziął dziecko na rękę, przypatrując mu się z zadowoleniem, a Kalasanty wybiegł z wagonu i korytarzem doszedł do wyjścia.

Za minutę pociąg stanął, rozległ się krzyk konduktora: „Stacja Łaskotki!“, a Kalasanty wysiadł z pociągu i darł do domu co mu sił starczyło.

Wreszcie wpadł do jakiegoś szynku i napił się piwa, dziękując Opatrzności, że dało mu się wywinąć z nieszczęścia.

Tymczasem pociąg pędził dalej, mijając wsie i miasta, a w wagonie pustym, mały Antoś uśpiony, spoczywał na podołku zadumanego pasażera.

Pasażerem był pan Spirydjon Żelazko, fryzjer z Kopytkowa.

Minęło już przeszło pół godziny, odkąd piastował cudze dziecko. On tu piastuje Antosia, a tam gdzieś ojcu dziecka, nie chcą się jakoś ukończyć boleści.

Znudziło go już trzymanie małego, zaczął się więc niepokoić. On fryzjer, przyzwyczajony do ciągłego ruchu nie mógł już usiedzieć. Cała sprawa wydała mu się wreszcie dziwnie podejrzana.

Naraz chłopczyk obudził się na chwilę i zaczął paplać:

— Tata, tata!

— Serwus, a tom się ubrał, myślał Żelazko, naturalnie ojciec dziecka wywiał, a ja będę musiał występować w roli rodzica. Trzeba się będzie szybko pozbyć kłopotu.

W tej chwili wszedł do wagonu nowy pasażer, Andrzej Pytka, masarz.

Żelazko naraz począł się rzucać,

wykrzywiając przeraźliwie twarzą i łapiąc się rękami za brzuch.

— Co się panu dzieje, sapał poczciwy grubas, pan Pytka.

— Panie umieram, ryczał Żelazko, boleści straszliwe!

— A to idźże pan do korytarza, tam zaraz na prawo, to się panu ulży.

— Dobrze, ale pan potrzyma mi małego Antosia.

— Pewnie, bliźniemu trzeba zawsze pomóc.

Żelazko wyskoczył z przedziału, a na ławce usiadł pan masarz Pytka, trzymając dziecko na rękach.

— Jak tylko biedak wróci, to mu dam wódki zielonej, zaraz mu się polepszy, myślał Pytka, huśtając dziecko na kolanach.

Po półgodzinnej jeździe, pan masarz się zaniepokoił.

— Trzeba będzie poszukać biedaka, może go tam szlag gdzie trafił, dumał Pytka. Położył dziecko troskliwie do swej zarzutki, umieścił ten pakunek na ławce, a sam wyszedł na palcach, by Antosia nie zbudzić.

Przeszedł przez korytarz, potem przez kilka wagonów, wreszcie ku swojemu najwyższemu oburzeniu przekonał się, że Żelazko siedzi sobie koło okna na ławce i rozmawia z jakąś piękną sąsiadką.

Ta bezczelność zabolała srodze Pytkę. Przystąpił do Żelazki i obcesowo powiedział:

— Cóż to pan myśli, że będziesz ze mnie durnia robił? Ja panu dziecko piastuję, a ty hultaju jeden romansujesz sobie tymczasem najspokojniej, a jeszcze pół godziny temu udawałeś, że masz boleści.

— Co, jakie dziecko? krzyknęła niewiasta, która rozmawiała z Żelazką.

Żelazko złożył ręce przed Pytką.

— Drogi panie! nie gniewaj się na mnie, muszę mu wyznać całą prawdę. To dziecko nie jest wcale moje, jak mnie przedtem ubrał jakiś nieznajomy, tak ja pana potem ubrałem, wręczając mu dziecko obce i prosząc o opiekę nad małym Antosiem.

Niewiasta była wzruszona losem małego nieboraka i wyraziła życzenie, że zajmie się podrzuconem dzieckiem i wychowa je na ludzi.

Teraz zaczęli oponować i Żelazko i Pytka. Oni także zajmą się wychowaniem dziecka. Zaczęła się kłótnia między nimi, o tę wątpliwą przyjemność.

— Jestem masarz, wołał Pytka i stać mnie na to, by dziecko wychować.

— Jestem fryzjer, ryczał Żelazko i mam jeszcze na tyle, by jedną gębę więcej żywić.

— A ja jestem krawcową, dobrze mi się powodzi i Pan Bóg mi będzie błogosławił, gdy się zajmę losem nieszczęsnego podrzutka.

Po dłuższem przemawianiu uradzili wreszcie, że pójdą oglądnąć dziecko, a do kogo Antoś bez bojaźni się odniesie, ten dziecko wychowa.

Następnie ruszyli z przedziału, by oglądnąć maleństwo.

Tymczasem zagadana zupełnie Grubasińska z Gajdołową, zapomniała zupełnie o dziecku mieląc ozorem. Wreszcie nastąpiła chwila pożegnania. Baby rzuciły się w objęcia, obśliniając sobie twarze, wreszcie na jakiejś stacji Gajdołowa wysiadła. Już pociąg ruszał, gdy obie przyjaciółki kiwając sobie rękami, wołały do siebie, że najbliższym razem, dokończą rozmowy i bajek.

I dopiero teraz Grubasińska przypomniała sobie o dziecku.

— O rety, rety, zaczęła wrzeszczeć, a co się stało z Antosiem!

Poczęła przeszukiwać przedziały i nareszcie w pustym wagonie znalazła Antosia. Leżał otulony w czyjąś zarzutkę i uśmiechał się przez sen.

Grubasińska uradowana wyjęła dziecko z zarzutki i gotowała się do wyjścia do swego pierwotnego wagonu, gdy nagle do przedziału wkroczyła pani krawcowa, oraz panowie Pytka i Żelazko.

— A co to znowu, krzyknął Pytka, patrzcie państwo, jakaś kobieta dziecko nam ukradła.

— Komu ukradła? wrzasnęła Rozalja, adyć to przecie mój Antoś!

— Nie opowiadajcie dobra kobieto bajek, kradzieże dzieci się zdarzają, ale za to idzie się do kozy.

Wszczął się tumult i wrzask. Zlecieli się inni pasażerowie i rozgorzała walka na języki, w którą wdał się konduktor. Pamiętał dobrze, że Grubasińska wsiadła z dzieckiem, jej więc przyznał rację, prosząc ją jednak, by dla uspokojenia obecnych dała jakiś dowód, że dziecko do niej należy.

— Zaraz wam tu dowód pokażę, krzyknęła Grubasińska. Wiedzcie, że mój Antoś ma na siedzeniu małą brodawkę.

Odsunęła z dziecka koszulkę i poczęła podstawiać każdemu pod nos siedzenie Antosia z brodawką, tak, że obecni mogli się przekonać o prawdomówności matki.

— Ja mam także taki sam znak, mówiła dumnie Grubasińska, której jednak na słowo uwierzono.

Stacja, sławetny Kopytków zbliżała się, trzeba się było rozejść po wagonach i przygotować do wyjścia.

Najwięcej żal dziecka było masarzowi Pytce. Tak mu się chłopak spodobał, byłby go wychował chętnie.

— Taki miły chroboczek, mówił Pytka, żeby chociaż człowiek miał jakąś pamiątkę po tem niezwykłem zajściu.

Szczęknęły bufory pociągu, rozległ się krzyk pakierów i konduktorów:

— Kopytków, Kopytków!

Pytka masarz począł się zbierać i składać pakunki, które zabierał pakier.

— Żeby chociaż jaka pamiątka po tem wszystkiem została, wzdychał Pytka.

Pakier już wychodził z rzeczami z wagonu, Pytka zaś wziął zarzutkę, chcąc się w nią otulić. Naraz zaglądnął do środka, splunął siarczyście i zaklął:

— Fuj! psiakrew!

Dziecko rzeczywiście zostawiło mu w zarzutce pamiątkę.

Grzechotnik.

Odważna niewiasta.

Do dentysty wchodzi młoda kobieta.

— Co pani sobie życzy? pyta dentysta.

— Rozchodzi się o wyrwanie zęba.

— Czy ze znieczuleniem, czy bez?

— Taki ząb można wyrwać bez znieczulenia.

— Bez znieczulenia będzie bolało.

— Głupstwo ból! Trochę bolu nigdy nie zaszkodzi!

— W takim razie, jeśli pani taka odważna, to proszę usiąść.

— A to po co? To mój mąż ma sobie zęba wyrwać, nie ja. On tam siedzi i czeka w poczekalni, a ja przyszłam się tylko z panem doktorem umówić.

Pomogło babie trzęsienie.

Leczenie na wsi.

Przyszedł do miasta do doktora zmartwiony Bartłomiej, rolnik z Kapcanowa, ze swą chorą żoną Agnieszką. Coś ją od kilku miesięcy gniotło w dołku, i dech jej zapierało, tak, że baba, ani do jadła, ani do roboty żadnej chęci nie miała. A wszystko dotąd nic nie pomagało. Ani uroki, ani krople imbirowe, ani wódka zielona, ani okłady z chrzanu i krochmalu.

Doktór porządnie Agnieszkę opukał, bo to wielka była kobieta. Przykładał ucho i do pleców i do przodu, kazał jej krząkać i oddechać głęboko, a wreszcie się zapytał, czy nie miała jakiego zmartwienia.



Wziął ją jeden za głowę, a drugi za nogi i trzęśli.

A jakże! miała różne zgryzy w ostatnich czasach. I jałówka zdechła i mały Józek połknął mydło zamiast czekoladki i chłop się opił i wydał pieniądze, co miały być na zapłacenie podatków.

Doktór pokiwał głową ze współczuciem, potem siadł i zapisał długą receptę, a wreszcie kazał sobie dobrze zapłacić.

Stękał Bartłomiej, ale zapłacił. A do tego trzeba było iść do apteki i kupić lekarstwo za drogie pieniądze.

Wieczorem wybrali się oboje z żoną do domu. Po drodze wstąpili do szynku, gdzie spotkali nieznanego im dotąd, starego Błażeja Ogonowa.

Przy piwie się poznali, poczem zawiązała się rozmowa. Błażej wypytywał się o chorobę Agnieszki i co doktór powiedział. Potem oglądał flaszkę z lekarstwem. Na nalepionej karteczce było napisane:

„Przed użyciem dobrze potrząsnąć".

Co to miało znaczyć? Zdania były podzielone. Bartłomiej mówił, że trzeba trząść flaszką. Mądry jednak Błażej twierdził, że trzeba trząść babą. A jakże! I jemu kobieta kilka roków temu chorowała i on był też u doktora i tak samo było na flaszce napisane: „Przed użyciem dobrze potrząsnąć". Tak też było. Zawołał dwóch tęgich parobków i nim żonie dał lekarstwo, kazał nią dobrze trząść. Wziął ją jeden za głowę, a drugi za nogi i trzęśli. Ale, że trzeba było „dobrze potrząsnąć", więc jak się zmęczyli, to Błażejową trzęsło dwóch innych.

— A jakże się ma teraz wasza kobieta? — zapytał Bartłomiej.

— Dzięki Bogu, całkiem dobrze,— rzekł Błażej.

— To jej trzęsienie pomogło?

— E nie! Ja teraz mam drugą żonę, — rzekł Błażej — i ta się ma dobrze. A ta pierwsza jakoś po tem trzęsieniu wkrótce zmarła, bo nią widać beskurcyje źle potrząsali. Tak, tak, wszystko trzeba umieć.

Wkrótce potem pożegnali się wszyscy troje i Bartłomiej z Agnieszką poszli do Kapcanowa. Przez drogę umawiali się, jak się kurację przeprowadzi.

— Ja ta jestem wstydliwa, — mówiła Agnieszka, — ja nie chcę, żeby mię chłopy trzęsły, zmówię sobie Walentową od kowala i Józkę od organisty, to te mię mocno, a delikatnie potrząsną. Bo ta zawsze kobieta, ma delikatniejsze ręce, niż chłop.

W kilka miesięcy potem, spotkał na jarmarku Bartłomiej Błażeja.

Błażej zaciekawiony zaraz podbiegł do niego i pytał o żonę:

— Pomogło?

— A jakże! dzięki Bogu, pomogło, ale przed zażyciem lekarstwa, trzęsły ją baby, bo się uparła, że mają delikatniejsze ręce, niż chłopy.

— Widzicie, widzicie, — biadał Błażej, — to i moja pierwsza byłaby żyła dotąd, żebym ją był dał kobietom do potrząsania, a tak parobki bestyje widać babie flaki otrzepali i biedna nogi wyciągła.

Z tej historji widać, że djabelnie mocna musiała być Agnieszka, kiedy trzęsienie, chociaż babskie, wytrzymała i jeszcze wyzdrowiała.

Klapa.

ZBYTNI POŚPIECH.

— Ach Boże! — biada zalewając się łzami starsza jakaś dama nad brzegiem stawu — tu, w tem miejscu utonął mój biedny mąż podczas kąpieli!

— Co? tu, na tem samem miejscu?! — krzyknął jakiś pan i nie zwracając uwagi na dalsze słowa nieszczęśliwej kobiety, rozbiera się coprędzej i skacze do wody, by dać możliwy jeszcze ratunek nieszczęśliwemu.

Po kilku minutach ukazuje się z powrotem na brzegu i wyraża damie swoje ubolewanie z tego powodu, że nawet na ślad topielca nie trafił.

— Wierzę panu, drogi panie! — odpowiada niewiasta ze szczerością — już prawie miesiąc minął, jak utonął!

Dziadek Onufry i żebraczka Agata.

Co roku dziadek Onufry śpiewa we „Figielkach" swoje, tak lubiane wszędzie piosenki.

By czytelników naszych nie pozbawiać tych miłych dziadowskich kawałów, udałem się do szyneczku za miastem, gdzie zbierało się czasem robotnych murarzy i jeden zredukowany urzędnik. Dziad Onufer, przed którym stała herbata z rumem, grał na harmonji żałosne melodje.

— Jak się macie, panie Onufry, — zacząłem. — Może się pan ze mną napije małą wódeczkę.



Onufer podszedł do Agaty, wziął ją wpół i zaśpiewał.

kilku starych, otaczanych poważaniem i zasłużonych dla przemysłu żebraczego dziadów, by tu od Onufra zasięgnąć wiadomości na rok nowy.

W szynku pod „Złotą śliwką" było w ten wieczór dosyć cicho. Przy blasku naftowej lampy siedziało przy stołach kilku żebraków, dwóch bez-

— Wola Boska, — odrzekł Onufry, — ale jak ma być wódka, to już niech będzie duża, bo mię dzisiaj drze po nogach.

Wypiliśmy po dużej gorzałce i przekąsiliśmy śledziem, a stary Onufer począł prawić.

— Źle się przedstawia sytuacja dla

dziadów, a czasy są smutne. Na każdym większym sklepie są teraz napisy: „Żebrakom policyjnie wstęp wzbroniony“. To niby, — mówił Onufer, — dziady mają zdechnąć z głodu? A jakżeby świat wyglądał, gdyby żebraków zabrakło? Ktoby siedział pod kościołami, kto na odpustach? Ale jest jeszcze dosyć sprawiedliwych, co dziada wspomogą. A jakby to u nas mogły się odbywać odpusty w świętych miejscach, bez dziadów? Toby ich trzeba było chyba z innych krajów sprowadzać, żeby siadali pod kościołami i piękne pieśni śpiewali, o świętej Dorocie, albo

o Adamie, co był w raju,
i o świętym Mikołaju,
co po świecie wędrował!

Ale ktoby się tam martwił skąpymi kupcami, kiedy dosyć innych ludzi na świecie.

Tu Onufer utarł nosa, pociągnął herbaty z rumem, poczem przygrywając na harmonji począł śpiewać:

„Dziadek wciąż się biedzi
Pod kościołem siedzi,
A dajcież mu cosik,
Choćby jaki grosik
Hu! ha!“

Tak! tak! mówił dalej Onufer, czasy się zmieniły, ale serce dobre powinno zostać i zostało. Dawniej to święty Marcin swój płaszcz rozciął na dwoje, połowę sobie schował, a połowę dał dziadkowi i obaj mieli z tego małe pelerynki. A dzisiaj także, chociaż bieda doskwiera, to dobrzy ludzie czasem dadzą i chaderę i zupę i „wągle“ i obiad w głodnej kuchni. To i dziad czasem może drugiego biednego wspomóc.

„Dawniej królewna w dziadzie się kochała,
Jak o tem świadczy historyja cała,
Dzisiaj królewna zbiedniała, o Boże!
Dziad ją wspomoże!
Tanieją jajka, opadają czynsze
Spadają w cenie także rzeczy insze,
Lecz wciąż istnieje, choć kabza dość próżna,
Święta jałmużna“.

Naraz do szyneczku weszła stara babka Agata, co pod kościołem Reformatów siadywała. Pozdrowiła wszystkich po Bożemu, poczem napiła się kapkę.

„Kiedy przyjdzie lato
Kochana Agato,
Sakwy zabierzemy
Na odpust pójdziemy
Hu! ha!

śpiewał donośnie Onufer.

— Pewnie, że pójdziemy, — mówiła Agata. — Dawniej szukałam haczykiem po śmietnikach, żeby co znaleźć i nieraz się wyciągło i jakie spodnie i budzik, sztuczne zęby, srebrną łyżkę, buciki, szelki i różne ważne rzeczy. A teraz w śmieciach nic nie znajdzie, co najwyżej skorupy, albo puszki z marynaty, tak, że fach śmieciany upadł. To też siedzę teraz pod kościołem i chodzę po odpustach, to się lepiej opłaci.

Tymczasem zafundowałem Onufrowi bombę piwa, którą wypił duszkiem. Rozweselony podał harmonję drugiemu dziadowi Antoniemu, a ten zagrał pięknie rumbę. Onufer podszedł do Agaty, wziął ją wpół i zaśpiewał:

Dziadek se kropnął bombę,
Teraz zatańczmy „rombę“,
Bo taka moda dzika,
Że każdy „rombę“ fika.
Jak to dobrze i wesoło i pogodnie jest,
Gdy dziad spotkał dobrych ludzi i napił się fest.
A dajże babko łapkę
To se zatańczę kapkę
Cieszcie się i wy z nami,
Z nami ober-dziadami! “

Antoni grał rumbę, Onufer tańczył z Agatą, a inne dziady i goście klaskali do taktu.

Wesoło było tego wieczoru w szynku „Pod śliwką“. Postanowiłem sobie i ja iść na odpust z dziadami letnią porą, a jak się tam bawić będę, to opiszę na przyszły rok w „Figielkach“.

Anyż.

Kapelusz.

Kapelusz służy do tego, aby go nosić na głowie, niektórzy noszą go na brzuchu przypięty, inni siadają niekiedy na niego. Przeważnie jednak kapelusz przeznaczony jest dla głowy, a nie innej części ciała, jak np. poduszka do siedzenia.

Co do poduszki zwracamy nawiasowo uwagę, że kłaść się ją powinno pod głowę, względnie „pod uszka“, a nie gdzieindziej, co sprzeciwałoby się nawet etymologji tego wyrazu.

Ale wróćmy do kapelusza.

Kapelusze rozpadają się na męskie i damskie, prócz tego rozpadają się na kawałki pod wpływem pierwszego deszczu, w czem nie ustępują zresztą butom i ubraniom.

Kapelusz służy także do kłaniania się wybitnym osobistościom. Kto się kłaniać nie chce ten ma kapelusz w ręce, albo wybitną osobistość w — pięcie.

Kapelusz jest ulubionym przedmiotem zamiany. Ciche te transakcje odbywają się zazwyczaj w kawiarniach i restauracjach, a co szczególniejsze — bez wiedzy drugiej strony.

Zamiana powinna być w ten sposób uskuteczniona, by kapelusz nowy przeszedł w nasze posiadanie, w nasz stary lojalnie na miejscu nowego powieszony — oddany milcząco do dyspozycji drugiego osobnika mającego tylko bierny udział w tej transakcji.

Kapelusz nie jest integralną częścią ciała ludzkiego, gdyż człowiek rodzi się czasem w czepku, ale bardzo rzadko w kapeluszu.

Pewną admianą kapelusza jest czapka, powodująca tę właściwość, że „na złodzieju gore“.

Dlatego paskarze noszą po większej części tylko — kapelusze.

K. K.

Demokratyzacja.

Kiedy Napoleon w dniu 20 marca 1815 r., po powrocie z wygnania, odbywając wjazd do Paryża, słyszał okrzyki „Vive l'Empereur“, zwrócił się z zarzutem do Fouche'go:

— Nie widzę, by ludzie powiewali chustkami do nosa, jak to czynili w czasie wjazdu Ludwika XVIII.

Fouche odparł:

— Sire, ci ludzie, którzy teraz wołają: „Vive l'Empereur“ nie używają chusteczek do nosa.

Las pamiątkowy.

Pragnieniem i tęsknotą każdej Amerykanki, jadącej do Europy, jest usłyszeć i poznać osobiście Maurycego Chevalier'a, ulubieńca całego niemal świata. To też każka, której się to udało, nie omieszka pochwalić się tym sukcesem po powrocie do swej ojczyzny.

— Poznałam Chevalier'a podczas mego pobytu w Aix les Bains — opowiada Beggy — gdzie Chevalier posiada swą rozkoszną willę. Zaprzyjaźniliśmy się serdecznie, a na pamiątkę tych niezapomnianych chwil zasadziliśmy na szerokim zielonym trawniku przed jego willą maleńkie drzewko. Było to pięć lat temu. Musiało z tego drzewka wyróść już chyba duże drzewo. Czy je widziałaś, Mary, gdyś tego roku bawiła w Aix les Bains?

— Nie wiem — odpowiada, śmiejąc się, Mary — które było twoje drzewo. Przed willą Chevalier'a rośnie obecnie formalny las.

Świadectwo domokrążcy.

Z końcem ośmnastego stulecia żył sędzia, którego obawiano się powszechnie z powodu jego srogości.

Sprawiało mu poprostu przyjemność, ilekroć mógł ukarać kogoś więzieniem, to też nieraz sam używał nawet podstępu, byle tylko wykryć przewinienie.

Pewnego razu przybył do miasta, stary jakiś wędrownik, z koszem wielkim na plecach, w którym pełno było artykułów handlu obnośnego.

Uginał się pod ciężarem swoich towarów, ciężko oddychając i odpoczywając po drodze. Na drodze zatrzymał go jakiś jeździec.

— Hej, przyjacielu — zawołał na wędrownego kupca — niemasz ty czasem jakich rękawiczek? Zgubiłem swoje.

— Nie, nie mam rękawiczek — odpowiedział domokrążca — lecz mam za to inne towary, które się wielmożnemu panu mogą przydać.

Przy tych słowach zdjął swój kosz z pleców i otworzył go.

— No dobrze, zobaczę — odpowiedział jeździec i zsiadł z konia.

I rzeczywiście nie targując się wcale, kupił kilka przedmiotów.

Kiedy jednak zapłacił za towar, zmienił dotychczasowy swój ton żartobliwy i zwrócił się do kupca z surowym wzrokiem.

— Skoro sprzedajecie na publicznej drodze — zapytał — musicie mieć na to pozwolenie bezwątpienia?

— Pozwolenie? — udał zakłopotanego kupiec. — Dlaczego mię o to pytacie, panie?

Zachowanie się kupca utwierdziło sędziego, bo on był tym jeźdźcem, w przekonaniu, że kupiec sprzedaje bez pozwolenia.

— Jestem sędzią Makenzio — zawołał — i żądam od was, byście mi się wylegitymowali pozwoleniem sprzedaży swych towarów.

— Ach, to wielmożny pan jest sędzią — powiedział kupiec. — O gdybym to był przeczuwał! — Z temi słowy wyjął z kieszeni żądane papiery i przedłożył je sędziemu.

— Wszystko w porządku! — powiedział sędzia tonem, który pozwalał przypuszczać, że zawiódł się w swoich oczekiwaniach.

A potem dodał:

— Waszych rzeczy, które kupiłem, nie potrzebuję, możecie je zabrać z powrotem.

— A ile pan żąda za nie? — spytał domokrążca.

— Dajcie, ile chcecie!

— Nie, tak być nie może. Kupiec powinien sam cenić, ja mogę kupić lub nie.

— No więc dajcie mi połowę ceny kupna — mruknął sędzia, oddając mu kupione poprzednio towary. — Nie stracicie i tak dużo.

Kupiec wypłacił żądaną sumę, sędzia siadł na konia i odjechał.

Lecz na tem nie koniec.

Domokrążca zrobił doniesienie do sądu, że sędzia prowadzi handel bez pozwolenia.

Sędzia Makenzio musiał sam siebie zasądzić za przekroczenie ustawy o handlu obnośnym na karę pieniężną.

Całe miasto śmiało się z dowcipnego domokrążcy. HW

Napomnienie.

— Jakże pani mogła tak zmasakrować męża za to, że wrócił późno ze szynku! Trzeba było z początku dać mu małe napomnienie.

— Tak też zrobiłam.

— W jaki sposób?

— Pierwszy raz rzuciłam mu pantofel, a drugi raz garnek na głowę!

Profesor Głupek i kanalarz Brudas.

(Pouczający djalog dla ludzi wszystkich stanów).



Kanalarz Brudas: — Sługa pana profesora Głupka, dawno już pana nie widziałem i tęskniłem za jego światłem towarzystwem, bo od profesora, to nawet kanalarz może się czegoś ciekawego dowiedzieć.

Profesor Głupek: — A ja wcale za panem nie tęsknię, bo pana czuć zawsze kanałem i niepotrzebnie mi czas zabieracie...

Kanalarz Brudas: Jakto niepotrzebnie? Taki potrzebny kanalarz, jak i profesor. Ja czyszczę kanały, pan przeczyszcza młode umysły, mnie czuć kanałem, a pana mądrością, ja muszę wąchać różne zapachy, a podobno u pana w klasie też nie bardzo pachnie. A przytem zawsze pan profesor taki jakiś od tych książek zatabaczony, że ile razy pan koło mnie stanie, to mię zaraz w nosie wierci. (Kicha:) — A psik!

Profesor Głupek: — Na zdrowie panie Brudas! Ale jeżeli już mamy rozmawiać, to panu powiem, że mam zmartwienie przez ten telegram, co go dzisiaj dostałem i trzymam zwinięty pod pachą. To od mojej córki. Widzicie Kochany Brudasie, telegrafuje mi moja córka, że się jej urodziło dziecko, ale nie podaje, czy chłopak, czy dziewczyna, tak, że do tej

pory nie wiem, czy zostałem dziadkiem, czy babką.

Kanalarz Brudas: — Ja myślę, że o ile się panu płeć nie odmieniła, to pan został dziadkiem.

Profesor Głupek: — A może pan ma i rację? Bo czasem człowiek prosty, lepiej się orjentuje, niż uczony. Rzeczywiście ma pan słuszność, nie zostałem babką, tylko dziadkiem. A teraz możemy się rozejść. Ja wrócę do kanału, a pan do książek, — przepraszam, przepraszam, to ja wrócę do książek, a pan do kanału — albo obaj wrócimy do książek, albo do kanału, — albo kanałem przejdziemy do wiedzy, a wiedzą do kanału! Rany boskie, panie Brudasie, czuję, że mi się coś w głowie kręci, że mi się wszystko mięsza.

Kanalarz Brudas: — Serwus profesorciu, nie chcę z panem rozmawiać dłużej, bo jabym się stał Głupkiem, a pan Brudasem, a tak lepiej, niech każdy przy swojem zostanie! A po chrzcinach zapraszam pana wraz z córką i jej dzieckiem do kanału na zabawę.

Profesor Głupek: Dziękuję serdecznie, przyjdę razem z mymi kolegami i dyrektorem szkoły.

(Całują się obaj i rozchodzą się w swoje strony).

Mor Sam

Co z ciebie dziewczyno wyrośnie?

Mała dziewczynko, wesoła i miła,
Słuchaj co powiem o dziewczęcia losie,
Oby ci przyszłość piękna się wyśniła,
Lecz bądź grzeczniutką, nie dłub palcem w nosie.
Chodź zawsze czysta, a nie z brudną twarzą,
Myj pókiś mała swe policzki mydłem,
Gdyż głosy mody później ci nakażą,
Malować wargi, maścić twarz bielidłem.
Stąpaj rozważnie, nie fikaj nogami,
Bądź w swoich ruchach skromną i ostrożną,
Bo i tak później na spółkę z panami,
Będziesz na meczu kopać piłkę nożną.
Unikaj chłopców bandy natarczywej,
Bo robią krzyki, wrzaski i hałasy,
Nie daj się ściskać zbyt mocniej i żywiej,
Zostaw to sobie na późniejsze czasy.
Dopóki mała, nie gadaj za dużo,
Udawaj mądrą, nie rób głupich minek,
Gdy będziesz starsza, — to rozpuścisz buzię
I będziesz mogła trajkotać, jak młynek.
Kiedy szesnaście będziesz miała latek
Na rzeczy nowe przyjdzie ci ochota,
Na dancing weźmie cię jaki gagatek,
Wycinać będziesz tango i fox-trotta.
A kiedy młodość wesoło ci zleci,
I gdy w małżeńskie wejdziesz gniazdko wreszcie,
Mąż będzie w domu niańczyć wasze dzieci,
A ty nocami hasać będziesz w mieście.

Klapa.

Pan Bajdurek zegarmistrz na polowaniu.

(Monolog o psie, który się śmiał i targował).

Polowanie przynosi dużo szczęścia i radości, dla tego, który się wybiera w las, mając niezły zapas jadła, gorzaliny i dobrego psa. Tak i ja, Bajdurek, mistrz od naciągania zegarków i ludzi, zawsze tych zasad się trzymam. Gdy mi się znudzi zaglądanie zegarkom do sprężyny, biorę wyładowaną torbę, strzelbę i piesia Pifcia i idę na polowanie.



Mój pies jest bardzo sprytny i wszystko przewidujący i wprawdzie nie jest tak mądry, jak ja, ale z pewnością jest mądrzejszy od mej żony i moich sąsiadów.

Wybieram się ja raz na polowanie, a był czas ochronny na zające. Szelmy zające naturalnie wiedzą o tem, że wtedy strzelać do nich nie wolno i kpią sobie z człowieka w żywe oczy.

Podchodzimy pod las, słonko świeci ładnie, a pod drzewem siedzi sobie pani zającowa z pięcioma młodemi. Podchodzę bliżej za Pifciem, a te szelmy się nic nie boją. Zającowa i jej młode obracają się do mnie tyłem i pokazują mi białe futerko pod spodem ogonków. Widocznie kpią sobie ze mnie. Ale ja nie jestem mściwy. Patrzę dalej co z tego będzie, Zającowa rozsiada się wygodnie i zaczyna karmić swoje młode. Siadam więc i ja pod lasem i zaczynam zajadać moje prowianty razem z Pifciem. Popijam przytem gęsto wódkę, aż wkrótce flaszka pusta. Papierosy też mi się skończyły.

Pokrzepiony wstaję i chcę iść dalej, ale widzę, że pani zajączkowa jest jakaś zmartwiona. Nie dziwota, musi być zmartwiona, gdy widzi, że naokoło niej się zajada, a ona biedaczka głodna. Widzę, na ziemi leży kawałek ogryzionego głąbia kapuścianego. Wołam Pifcia, daję mu ten ogryzek powąchać i wołam: „Aport“.

Leci Pifcio gdzieś w pola i przynosi wkrótce w pysku dobrze rozwiniętą kapustę. Taki to szelma mądry.

Biorę wtedy kapustę, kładę na ziemi przed zającową, która zaczyna zaraz zajadać, kłaniam się na pożegnanie całej czeredzie zająców i odchodzę.

A Pifcio za mną, ale widzę, że się szelma śmieje, tak pyskiem kręci, jakby się śmiał, jakby chciał mówić:

— Panie Bajdurek, z tego wszystkiego będzie jeszcze morowa heca!

— E, coby ta miało być, w jaki sposób? myślę sobie.

Uszliśmy dobry kawał drogi, ustrzeliłem jakiegoś ptaka, schowałem go do torby, trzeba odpocząć. Siadam i chcę zapalić papierosa, a papierośnica pusta. Wołam tedy Pifcia, daję mu obwąchać dobrze papierośnicę, nachylam się potem do niego i mówię:

— Pifciu aport!

Pies mój wszystko rozumie. Porwał się na nogi i poleciał do domu po papierosy.

Przybiega za jakąś godzinę i niesie w pysku pudełko z papierosami, a na pudełku stoi flaszka z wódką.

— Mówiłem ci Pifciu, żebyś przyniósł tylko papierosy, o wódce nic nie wspominałem, robię mu wymówki.

A pies skacze mi do ust i językiem mnie po nosie.

Teraz już wiem. Jak zamawiałem u Pifcia papierosy, nachyliłem się do niego i dając mu do obwąchania papierośnicę, obchuchałem go także mym oddechem zaprawionym, zapachem gorzały, którą piłem od rana!

Taki to pies mądry. Wypiłem zaraz wódkę, palę papierosy, trzeba iść do domu. Przechodzimy koło wsi, Pifcio coś niespokojny.

Naraz wyłazi z chałupy, jakiś morowy chłop z kijem w ręce, a mały chłopiec woła:

— Tato, to ten ukradł kapustę.

— O panie, krzyczy chłop, to tak nie będzie! To pan psa wysyła, żeby kradł kapustę?

Rozumię, rozchodzi się o kapustę, którą przyniósł Pifcio dla pani zającowej.

— Panie, zaczyna łgać chłop, co ten pies mi szkody narobił, zawalał mi koszulę, co się suszyła na płocie, przewrócił garnek z mlekiem, przestraszył ciężko chłopaka, zagryzł mi królika...

— No dosyć, dosyć, mówię, boby pan do jutra nie skończył wyliczać tych szkód. Ile mam dać za tę główkę kapusty?

— Pięć złotych.

A Pifek wtedy, jak nie szczeknie głośno, jakby kto z pistoletu strzelił. Patrzę, a mój gospodarz ze strachu, fajt! na ziemię.

Podnoszę go, pytam znowu:

— No, ileż za kapustę?

— Odpowiada mi: — Dwa złote!

A Pifek jak nie szczeknie znowu, patrzę, gospodarz znowu leży na ziemi.

Podnoszę go, pytam, co mu takiego.

— Jestem trochę chory na serce, a tu pies cholera targuje się ze mną! Niechże już będzie za tę kapustę 50 groszy.

A Pifek kręci ogonem, na znak, bym się zgodził.

Zapłaciłem i poszliśmy do domu.

Taki to mój Pifcio mądry, który się i śmiać potrafi i targować z chłopami o dobro swego pana.

Klapa.

W szkole.

Do jakiego rodzaju królów należał Jan III. Sobieski?

Do rodzaju męskiego, proszę pana profesora.

Najlepsze papierosy.

— Które papierosy pali pan najchętniej.

— Te, któremi mię ktoś poczęstuje.

Pojedynek „kundla“ z „jamnikiem“.

Dwaj wrogowie i jedna niewiasta.

Znana była od lat dziesiątków w sławetnem mieście Gęgolowie, kupiecka rodzina Piesków, która dzierżyła przy ulicy Kominiarskiej wielki bazar z różnemi towarami i handelek swego pochodzenia i nazwiska. Ludność swojska, okoliczna, wieśniacy i przyjezdni, wszystko to dążyło „do Pieska“, gdzie zakupiwszy w bazarze towarów, przechodziło następnie do



Wtedy podszedł do niego jakiś niski grubas.

do śniadań. Obecnym właścicielem bazaru był od lat ośmiu pan January Piesek, po śmierci starego Pieska Józefa.

Dumny był pan January Piesek ze pokoju śniadankowego, by się pokrzepić i zalać interes.

Dobrze powodziło się panu Januaremu, jak i jego całej rodzinie, cóż, kiedy szczęście jest kruche i nigdy nie

można wiedzieć, z której strony w człowieka grom uderzy.

Raz po zamknięciu sklepu pan Piesek popatrzył na przeciwną stronę ulicy i zobaczył, co przy pracy uszło jego uwagi, że obszerny lokal mieszkalny, gdzie poprzednio mieszkał pewien obywatel, jest przerabiany na sklep.

Minęło parę tygodni. Lokal po drugiej stronie ulicy Kominiarskiej wprost naprzeciw sklepu pana Pieska, był już prawie gotów i właśnie robotnicy zaczęli zawieszać nad drzwiami wejściowemi i bocznemi szyldy, gdy pan Piesek podszedł popatrzeć, jakiego to sąsiada będzie miał naprzeciwko.

Naraz zdębiał, niewierząc własnym oczom, na szyldzie bowiem widniał wielkiemi literami zielonemi, na niebieskim tle, napis:

January Piesek, bazar towarów różnych i handel śniadankowy.

Jakto? co to może być? Skąd się tu wziął Piesek drugi i do tego tak samo January? To chyba szaleństwo! I tak samo bazar towarów różnych i handel śniadankowy.

Pan January, szczupły i wysoki mężczyzna, stał zdumiony przecierając łysinę. Wtedy podszedł do niego, jakiś niski grubas i ocierając kark z potu zapytał:

— Co się pan tak zadumał?

— Jakże nie mam dumać, kiedy jestem kupcem z przeciwka, nazywam się January Piesek, a tu na szyldzie widzę takie same nazwisko przy takim samym interesie, przecież to człowieka może szlag trafić ze złości.

— Niech pana szlag nie trafia, ja jestem właścicielem nowego lokalu i nazywam się tak samo, jak pan, — powiedział grubas. — Możemy żyć obok siebie w zgodzie i obaj możemy robić dobre interesy, tylko z tą różnicą, że gdy dotąd robił majątek jeden tylko, obecnie go będą robić dwa Pieski.

Zaśmiał się jowialnie i poklepał chudego po plecach.

Zaczęli się przechadzać razem ze sobą i rozgadali się. Pokazało się, że nie byli żadnymi krewnymi, bliższymi, czy dalszymi, rodziny ich pochodziły z zupełnie innych stron, przypadek tylko jakiś zrządził, że nareszcie teraz będą konkurować ze sobą o względy mieszkańców miasta Gęgolowa, dwa Pieski, zamiast jednego.

Rozeszli się w pozornej zgodzie, ale po kilku tygodniach byli śmiertelnymi wrogami. Naprzód całe miasto trzęsło się ze śmiechu, na wiadomość o nowym Piesku.

Z ciekawości, gdy kto szedł do jednego, szedł i do drugiego, przyczem, by odróżnić dwóch konkurentów, nazwano chudego i wysokiego Pieska „kundlem“, zaś grubego i niskiego „jamnikiem“.

— Gdzie się spotkamy?, słychać było nieraz na mieście, czy u „kundla“, czy u „jamnika“?

Obaj konkurenci dowiedzieli się o tych obelżywych nazwach i bolało ich to bardzo. Patrzeli z podełba na siebie, unikali się wzajemnie, lecz tak się jakoś zdarzyło, że spotkali się przypadkowo za miastem, w jakimś ogródku.

Chudy Piesek siedział przy stoliku i zajadał kwargle, popijając je piwem, zaś gruby Piesek wsuwał pierogi z borówkami i śmietaną.

Wreszcie chudy podszedł do grubego i przysiadł się do niego. Zanosiło się na dłuższą i poważniejszą rozmowę:

— Panie, — zaczął chudy, — wprawdzie pan ma takie same prawa, jako obywatel jak i ja, ale widzi pan, moja rodzina jest tu już zdawna osiadła w Gęgolowie i bardzo poważana. Co tu mówić, Pieski sławne z dziada pradziada! A pan co za Piesek? zwyczajny Piesek przybłęda, skąd się pan tu wziął? djabli wiedzą skąd i teraz pan nietylko porządnemu kupcowi wlazł w drogę, ale go

jeszcze ośmieszył temsamem nazwiskiem. Jako stary obywatel Gęgolowa, domagam się od pana, byś zamazał swe nazwisko na szyldzie, albo też, byś postarał się o zmianę nazwiska!

— A to skąd? — ryczał gruby, — niech pan zmieni nazwisko, ja taki dobry Piesek, jak i pan. Jak pan śmie mi takie propozycje stawiać? Chyba cię człowieku wściekła małpa ukąsiła! Obawiam się, że jak pana grzmotnę w łeb, to cię rodzona matka nie pozna!

— A ja, jak cię palnę w kark, — wołał chudy, — to nie odróżnisz Wielkanocy od Bożego Narodzenia.

— Niechno się pan wyraża przyzwoiciej, bo jak pana pchnę, to wylecisz z własnych spodni. Co to znaczy, czemu plujesz na ziemię?

— Pluję na ziemię, — wołał chudy, — bo w tem miejscu będzie za chwilę pański grób.

Rozdzielił ich kelner, przedstawiając im, że nie wypada, by poważni kupcy, tak się poniewierali nawzajem.

Odeszli każdy w swoją stronę, rzuciwszy sobie na odchodnem:

— Ty kundlu!

— Ty jamniku!

Rozniosło się w mieście o wojnie, jaką Pieski prowadzą ze sobą. Zdychano ze śmiechu, najprzeróżniejsze anegdotki kursowały na temat obu kupców, „kundla“ i „jamnika“.

Pan „jamnik“ był kawalerem i bywał wieczorami w kawiarni ogródkowej. Od jakiegoś czasu zaczęła obok jego stolika siadać jakaś przystojna niewiasta. Zagadała raz do niego i poznali się. Odtąd spotykali się czasami i chodzili razem na przechadzki. Gruby „jamnik“ był zachwycony swą nową znajomą, która choć okazywała mu swą sympatję, trzymała go jednak zdaleka.

Powoli panna Władzia poczęła go przekonywać, że nazwisko Piesek nie odpowiada jego zawodowi kupca.

Takie nazwisko przystoi temu staremu, chudemu „kundlowi“ z Gęgolowa, a nie jemu. I w dodatku przez „kundla“, ludzie go przezywali „jamnikiem“. To przecież okropne!

Namowy słodkiej niewiasty zrobiły wreszcie swoje.

Po kilku miesiącach poczęto opowiadać sobie bajki, że Piesek „jamnik“ zmienia sobie nazwisko. Ale na jakie? to było tajemnicą. I tu właśnie panna Władzia okazała swoją pomysłowość. Rozchodziło się o to, by przez zmianę nazwiska, nie ucierpiała wziętość firmy. Nowe nazwisko powinno być czemś wyróżniającem się, a zarazem czemś wręcz przeciwnem od firmy konkurencyjnej.

Pewnego dnia pan January Piesek „kundlem“ zwany, zobaczył wieczorem, że robotnicy zmieniają szyld na konkurencyjnym sklepie „jamnika“.

Jakoż wkrótce ukazała się nad drzwiami tablica z napisem:

January Kotek, bazar towarów różnych i handel śniadankowy.

— A to się bestja przezwał, — wrzeszczał Piesek, chcąc sprowokować nowego Kotka. A widząc wychodzącego grubasa począł go wabić:

— Kici, Kici!

— Hau, hau, — ryczał w odpowiedzi pan Kotek.

Wieczorem w odległej części miasta, spotkał się chudy pan Piesek z panną Władzią.

— Dziękuję pani serdecznie, żeś mi pomogła uratować honor Piesków, teraz mię już nikt nie będzie mieszał z Kotkiem. A za to, że pani namówiła do zmiany nazwiska tego durnia, wręczam pani umówioną nagrodę 1000 zł.

Na drugi dzień dostała panna Władzia wspaniały prezent od pana Kotka, a to złoty zegarek i 20 butelek starego wina z listem:

„Dziękuję pani z całego serca, za wyszukanie mi odpowiedniego na-

zwiska. Teraz mię już każdy łatwo odróżni od tego durnia Pieska".

W ten sposób zakończył się gwałtowny i zacięty spór między dwoma konkurentami, a panna Władzia zyskała tak w Piesku, jak i Kotku, oddanych sobie przyjaciół.

Mor. Sam.

Co trzeba brać na katar?



Pan do służącego: — Janie, co mi radzisz wziąść na katar?

Jan: — Tuzin chustek do nosa.

Nasze dzieci.

W salonie liczni goście. Nagle wpada siedmioletni synek pani domu z krzykiem:

— Mamo, mamo! Wujcio podarował mi mikroskop, może masz pchłę przy sobie?

Na sądzie.

Sędzia: Więc ofiarowałeś imię, honor, przyszłość i swobodę za marne 20 złotych?

Oskarżony: Panie sędzio, czyż to ja temu winien, że tylko tyle w kasie było?

Kolektura pana Młotka.

KŁOPOTY Z GŁÓWNĄ WYGRANĄ.

Nareszcie jestem bogatym człowiekiem! Na mój los loteryjny padła pierwsza wygrana. Jeszcze wprawdzie niema listy oficjalnej, ale błogą wiadomość przyniósł mi osobiście sam właściciel „najszczęśliwszej kolektury w kraju“, p. Młotek.

Od kilku lat stale biorę u niego ćwiartki losów loteryjnych i jak dotąd, po wszystkich ciągnieniach, otrzymywałem od pana Młotka liścik drukowany, następującej treści:

„Nie odrazu Kraków zbudowany! Tym razem nie padła jeszcze wygrana na pański los, lecz prosimy się nie zrażać. Niech pan wierzy, że przy najbliższem ciągnieniu, zostanie pan posiadaczem pokaźnego majątku. Jesteśmy pewni, że fortuna uśmiechnie się do pana. Z poważaniem J. Młotek, właściciel najszczęśliwszej kolektury“.



Wieczorną pocztą otrzymałem cały kosz listów.

A teraz nareszcie osiągnąłem cel moich marzeń. Żeby tylko jaknajprędzej nadeszła urzędowa lista ciągnień, bo pieniądze naprawdę są mi już bardzo potrzebne.

Pragnąłem rzecz całą zachować w najgłębszej tajemnicy, lecz chciał pech, że akurat, gdy pan Młotek przyszedł do mnie, była u mej żony jej przyjaciółka p. Kołowrotkowa i słyszała, jak Młotek zawiadamiał mię o swej poufnej na razie wiadomości nadeszłej zaraz po ciągnieniu z Warszawy, że główna wygrana padła na numer losu, zakupionego przezemnie.

Kołowrotkowa słyszała to wszystko.

Trudno. Prosiłem ją więc o zachowanie tajemnicy.

Przysięgła mi jej dochować.

— Niech skonam, jeżeli pisnę słowo! rzekła.

Na drugi dzień, całe miasto wiedziało o mem szczęściu. Kołowrotkowa wypaplała wszystko.

W każdym razie Kołowrotkowa przysięgła, że skona, gdy piśnie choćby jedno słowo. Pewnie już biedaczka nie żyje.

Wzruszyłem się na tę myśl i posłałem do domu Kołowrotkowej wieniec z szarfami: „Śpij spokojnie“.

Chłopak od ogrodnika, który ten wieniec zaniósł, twierdził, że sama nieboszczka drzwi otworzyła, a chło-

paka razem z wieńcem zrzuciła ze schodów i do tego powiedziała parę obrzydliwych słów, których on, jako przyzwoity młody człowiek z ukończoną szkołą ogrodniczą, powtórzyć nie może.

Na drugi dzień nadeszło do mnie przez pocztę kilka listów. Pierwszy list, pachnący lilją, pokryty delikatnem pismem, zawierał następującą treść:

Kochany, Drogi Panie!

O ile pan pragnie się ożenić, tylko we mnie znajdzie Pan wymarzoną towarzyszkę życia. Majątku nie posiadam, ale zalety mej duszy i mego ciała, uczynią Pana szczęśliwym. Proszę Cię, szlachetny obywatelu, o prędką odpowiedź w „Codziennym Głosie" pod „Konwalja".

Drugi list pochodził od wynalazcy Spirydjona Mgłaziewicza i brzmiał:

Wielce Szanowny Dobrodzieju!

Jesteś właścicielem głównej wygranej, a więc pomóż mi pożyczką drobnej kwoty 10.000 zł., bym mógł nareszcie wykończyć mój epokowy wynalazek. Jestto tak zwana „Spinka radjowa do kołnierzy", która się stanie niezbędna dla każdego młodego człowieka. Każdy oszczędzi sobie dużo czasu, nie potrzebując chodzić na czworakach po podłodze, gdy bowiem spinka taka wpadnie pod łóżko, dzięki własnemu światłu, będzie zaraz widoczna. Cóż za wspaniały pomysł! Bądź pan opiekunem wiedzy i przyślij mi te bagatelne 10.000 zł. listem pieniężnym.

Trzeci list pisany był czerwonym ołówkiem.

Nikczemny bogaczu!

Jeżeli dziś do wieczora, nie podłożysz pod pierwszym mostem za schodami kamiennemi 20.000 zł., dom twój wyleci w powietrze. Pieniądze mają być zapakowane w blaszance z tytoniu fajkowego.

Zielona Maska.

Ten list wcale mię nie wzruszył, bo dom, w którym mieszkam, nie należy do mnie, a zresztą wieczorem siedzę zawsze w knajpie naprzeciw ratusza.

Po chwili zaczęli się do mnie schodzić ludzie z gratulacjami, jak na przykład, jakiś Nowak. Mogę przysiąc, że go nie znam, ale on zapewniał mię, że chodziliśmy razem do szkoły. Tymczasowo prosił mię o małą pożyczkę, z tytułu naszej przyjaźni.

Gratulował mi nie on jeden, było takich kilku, nawet sam nie wiedziałem dotąd, że mam tylu przyjaciół.

Wieczorną pocztą otrzymałem cały kosz listów. 100 propozycyj małżeńskich, 200 próśb od wynalazców cierpiących nędzę, 300 podań o posady, 150 listów ekspresowych z prośbą o datki, w wysokości od 10 do 50.000 zł. i t. d. Zgłosiło się także kilkaset firm z reklamą swych towarów i jeden dom pogrzebowy.

Późnym wieczorem, kiedy od przeglądania listów kręciło mi się w głowie, zjawił się poważny starszy pan z urzędu skarbowego. Słyszał, że przeprowadziłem już różne finansowe umowy i domagał się szczegółów, potrzebnych do wymierzenia podatków.

W najbliższy dzień, wezbrała prawdziwa powódź listów, a gdy wyszedłem na ulicę, za każdym drzewem, za każdą bramą, czaił się jakiś osobnik z prośbą o wsparcie.

W mem największem utrapieniu postanowiłem wyjechać z kraju i zamieszkać na jakiej odległej wysepce, mało znanej.

Lecz nareszcie moje zmartwienia skończyły się nieoczekiwanie!

Wieczorem, gdy znowu otrzymałem kosz listów, wypadło z niego pismo od pana Młotka, właściciela „najszczęśliwszej kolektury loteryjnej w kraju".

Do pisma dołączona była urzędowa

lista wygranych, przyczem Młotek z ubolewaniem mi doniósł, że pierwotna wiadomość polegała na błędzie drukarskim, gdyż w rzeczywistości mój los nie wyszedł. Pismo kończyło się słowami:

„Niech się Pan nie zraża, nie odrazu Kraków zbudowany. Jesteśmy pewni, że fortuna uśmiechnie się do Pana przy najbliższem ciągnieniu".

Klapa.

Do góry nogami.

(Wesołe kuplety).

Wszystko nam przeciwnie
Niosą życia wiosny,
Początek jest miły,
A koniec żałosny.
Chcesz się wódki napić
Bo masz gardło suche,
Wychyliłeś kielich
I połknąłeś muchę.
Spieszysz się na randkę,
Która to godzina?
Wyciągasz zegarek,
Pęknięta sprężyna.
Czy dognasz dziewczynkę?
Jest nadzieja słaba —
Wreszcieś ją dopędził,
A to — stara baba!
Idziesz sobie z pieskiem
W piękne okolice,
Patrzysz się na widok,
A psa złapał hycel.
Śpiewasz pod jej oknem
Piosenki sercowe,
A tu ci pomyje
Wylano na głowę.
Sam na sam z dziewczynką
Całujesz jej szyję,
Wtem wpada jej ojciec,
Oberwałeś kije.
W gąszczu na wycieczce
Pieścisz swoją lubą,
A tu nagle z nieba
Lunął deszcz na grubo.
Kładziesz się do łóżka,
Żeby mieć sny błogie,
Zerwały się listwy,
Spadłeś na podłogę.
Chciałbyś szczęście gonić
Nadzieja cię mami,
A tu los wciąż staje,
Do góry nogami.

Grzechotnik.

Krakowiaki kryzysowe.

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni,
Łatwo los jest kupić
Ale wygrać trudniej.
Oj dana!

Jedziesz na letnisko
Pełen animuszu,
Dostałeś czerwonki,
A potem tyfusu.
Oj dana!

Spodziewasz się dziecka
Kupisz powijaki,
Ma przyjść na świat jedno,
A przyszły trojaki.
Oj dana!

Kąpiesz się przy brzegu
Wesoło, swobodnie,
Orzeźwiłeś ciało,
Ukradli ci spodnie.
Oj dana!

Idziesz do ogrodu
Odświętnie ubrany,
A siadłeś na ławce
Świeżo malowanej.
Oj dana!

Chcesz się dobrze upić,
Miła to igraszka,
Już wyciągłeś korek,
Rozbiła się flaszka.
Oj dana!

Tak człek chciałby zaznać
Choć trochę uciechy,
A tu wszędzie kryzys,
Wszędzie same pechy.
Oj dana!

Anyż.

Naśladowca.

Orzeł, samolot ujrzawszy z gniazda,
Zawołał: „Jakżeż nędzna to jazda!
Dobrze, jeżeli ciche powietrze,
Lecz pierwsza lepsza burza go zetrze,
Skąd konsekwencja wynika taka,
że człowiek marnie udaje ptaka!".
Przyganiał rekin podwodnej łodzi
Że chociaż łatwo do głębi schodzi
Łatwiej się jeszcze rozbija o dno
I człowiek ginie z łodzią podwodną.
A z tego wniosek dość jasny chyba,
że jest mądrzejsza od niego ryba!".
Tygrys, któremu pysk krwią ocieka
On tylko jeden chwalił człowieka:
„Człowiek mnie przeszedł w mojem rzemiośle
Ideę mordu — pojmuje wzniośle!".

K. K.

Trochę humoru.

Panna Mania.

Panna Mania miała powodzenie
tłumem mężczyzn otoczona wciąż
lecz wszystkim wokół wciąż mówiła,
że nie,
że to nie dla niej taki mąż.
Może czekała królewicza z bajki,
może „gwiazdora" z Hollywood
lub plantatora z dalekiej Jamajki,
może na inny jaki „cud".
Tak sobie żyła przewspaniale
wśród hołdów, zachwytów i siest —
lecz gdy minęły już urody fale,
siadła na koszu — starą panną jest.

A to ci wróżby!

Józio Bajdurski pokłócił się z narzeczoną o jakąś drobnostkę. Jej się zdawało, że on ją zdradza, a jemu, że ona jego. Zaczęli się przemawiać, od słowa do słowa, aż go Zuzia wyrzuciła za drzwi, krzycząc, że go nie chce znać więcej. Poszedł zrozpaczony, nie wiedząc, co robić. Kochał ją bardzo, mieli się niedługo pobrać, aż tu naraz wszystko się popsuło. Znał jej nieprzejednane usposobienie i nie wiedział, czyby jego usiłowania do nawiązania zgody, dały jakie rezultaty.

Po kilku dniach rozmyślań postanowił zasięgnąć porady u głośnego wróżbiarza, który ogłaszał w pismach, że przepowiada znakomicie przyszłość. Przecież wróżbiarz Puszczykiewicz będzie wiedział, czy Zuzia da się przebłagać i nakłonić do małżeństwa.

Poszedł więc do Puszczykiewicza, który po odprawieniu kilku klijentów, przyjął go wreszcie u siebie. Puszczykiewicz wielki, ponury człowiek, o płonących oczach, przypatrzył się Józiowi uważnie, potem wziął go za rękę i począł mówić, patrząc na linje dłoni:



Zbiegając na dół po schodach Bajdurski słyszał, jak Puszczykiewicz ryknął za nim.

— Pańska przeszłość była bardzo

urozmaicona, był pan naprzód kilka lat braciszkiem w klasztorze.

— Ależ panie, nigdy w klasztorze nie byłem.

— Tak? więc nie był pan w klasztorze, ale zato był pan urzędnikiem.

— Nie byłem urzędnikiem, ale byłem i jestem handlowcem.

Wróżbiarz jednak nie dał się zbić z tropu i ciągnął dalej.

— Chciałby się pan poznać z jaką panią i szukać szczęścia w miłości, ale się to panu nie udało dotąd.

— Ależ panie, właśnie mam narzeczoną, a w miłości zaznałem dosyć powodzenia.

— Tak jest miał pan powodzenie i narzeczoną, z którą pan dotąd żyje w najlepszej zgodzie...

— Ależ panie, właśnie się z nią pokłóciłem, widzę jednak, że pańskie zdolności wróżbity są do niczego i żałuję, żem do pana przyszedł.

To mówiąc, Józio zabierał się do odejścia.

Puszczykiewicz skoczył ku niemu i krzyknął:

— Jeśli pan chce odejść, to proszę mi zapłacić.

— Za pańskie bezsensowne gadaniny nic nie dam, zresztą jako znający przyszłość, powinien pan był wiedzieć, że pan nic nie dostanie.

Zbiegając na dół po schodach, Bajdurski słyszał, jak Puszczykiewicz ryknął za nim:

— Wkrótce cię pokręci i zdechniesz!

To nie jest przepowiednia, tylko przekleństwo, pomyślał sobie Józio i idąc przez kilka ulic zamyślony, ujrzał naraz przechodzącą śniadą cygankę, z kółkami złotemi w uszach, odzianą w jaskrawą spódnicę i chustkę.

Zawołał ją, mówiąc, by mu powróżyła.

Weszła z nim do bramy i zaczęła.

— Daj tu panie zaraz na rękę dwa złote, a potem ci powiem, co cię spotka.

— Jak mi powiecie, to wam dam potem.

— O nie; daj tu panie z góry. Już jednemu przed chwilą nie zapłaciłeś, bo ci źle mówił, ale ja ci wszystko dobrze powiem i o narzeczonej, coś się z nią posprzeczał i co cię spotka dalej, ale za to, żeś nie dał odrazu dwa złote, to musisz dać trzy złote, bo inaczej nie powiem ani słowa.

Józio Bajdurski zdębiał, słysząc to wszystko, zapłacił trzy złote i słuchał słów cyganki z uwagą.

— Masz lat 25, trudnisz się handlem, chorowałeś ciężko dwa razy w swem życiu, rodzice twoi nie żyją, masz narzeczoną, która się na ciebie zagniewała i nie chce cię znać. Ale dla ciebie lepiej, byś sobie z nią dał spokój, bo ona się z tobą nie pogodzi i już ma innego. I ty idź swoją drogą, a wkrótce poznasz inną i będziesz szczęśliwy.

Co do przeszłości, powiedziała mu czarownica wszystko znakomicie, uwierzył więc i w przyszłość przepowiedzianą.

Nie starał się już dowiadywać o Zuzię, ale po kilku tygodniach jeszcze mu ciężej było na sercu, zapomnieć jej nie mógł i kochał ją, jak przedtem.

Po trzech miesiącach idąc wieczorem, natknął się na nią na ulicy.

Zuzia do niego pierwsza podeszła i zapytała:

— Dlaczegoś tak dawno do mnie nie przyszedł? Gniewasz się jeszcze?

— Powiedziałaś przecie, że mnie nie chcesz znać, a zresztą masz innego.

— Kto ci takich głupstw nagadał? — zapytała ze zdziwieniem.

— Cyganka, która mi wróżyła.

— O głupcze, głupcze! — krzyknęła dziewczyna!

W dwa miesiące potem Zuzia i Józio stali przed ołtarzem, a ksiądz związał im ręce stułą.

I wierz tu we wróżby!

Klapa.

Wędrowny bukiet.

Z początkiem lata, skoro tylko moja żona wyjechała na letnisko, postanowiłem wieść najbardziej wesołe życie. A najbardziej niegodziwem stworzeniem jest małżonek w lecie. Niedająca się niczem wytłumaczyć manja, ogarnia nawet najprzyzwoitszego ojca rodziny i zdawałoby mu się, że grzeszy ciężko wobec własnych dzieci, gdyby mu się przydarzyło przed północą znaleźć się w swojem łóżku. O tej porze właśnie, żyje małżonek nie dla siebie, ale dla kelnerów, posługaczy, szoferów, grajków, kawiarnianych, kwieciarek, dla bufetowych w barach, i rzekomych adeptek szkół dramatycznych.

Przez cały dzień wałęsa się on bez celu i potrzeby w mieście, wieczorem natomiast dąży z niezdrowym pośpiechem do tych lokali, gdzie w towarzystwie podobnie usposobionych znajomych ucztuje, wspierając przytem wdowy błogo zaśniętych w Panu znanych fabrykantów szampana Cliquota i Pommery.

I ja znalazłem się w takiej szajce, która każdego wieczora ucztowała w jednym ze znanych lokali. A muszę przytem nie bez zarozumiałości przyznać, że czułem się znakomicie w tem złem towarzystwie, i że w przeciągu dość dłuższego czasu, należałem do najbardziej popularnych postaci tego wielkomiejskiego życia nocnego. Mój stróż, z którym w ciągu zimy prawie, że się nie zetknąłem, zapewnił mnie pewnego dnia ze łzami w oczach, że odkrył we mnie skarb nieoceniony. Jeżeli natomiast po jedenastej przed południem, przyszedł ktoś do mej kancelarji adwokackiej, zastawał tam rozczochrane stworzenie, chrapiące pod stołem, a to byłem ja.

Mimo to nie czułem się zupełnie szczęśliwym. Przecież coś mnie trapiło. W każdym razie nie sumienie. Tego pojęcia nie znałem z dwu przyczyn. Po pierwsze: jako znamienity adwokat, po drugie: jako świeżo upieczony słomiany wdowiec. Trapił mnie natomiast brak rozkosznego stworzenia, któreby słodkiemi pocałunkami rozpędzało ponure chmury z mego pełnego trosk czoła.

Kawaler żeni się w takim wypadku. Co ma, ale począć żonaty człowiek, który nie może się więcej ożenić, bo ma już żonę? W dodatku człowiek, który jest tem ucieszony, że pozbył się swojej żony na przeciąg kilku tygodni.

Ponieważ nie znalazłem odpowiedzi na to pytanie, sam podniosłem ten ciężki problem pewnego razu przy kolacji we wspomnianem towarzystwie.

W jaki sposób przetnę ten węzeł gordyjski, spytałem skłoniwszy głowę przed jednym z najbardziej doświadczonych słomianych wdowców.

„To wszystko jest dziecińswem“, odpowiedział mój przyjaciel. „Kupuje się bukiet kwiatów i lożę. W lecie są to tanie rzeczy. Siada się w loży z bukietem w ręku i czeka się cierpliwie tak długo, aż jedna z występujących artystek nam się podoba. Nie jest przytem żadnym błędem, jeżeli ta artystka jest młoda, piękna i bez talentu. Posyła się jej bukiet, dodając przytem kilka uprzejmych słów, i cała rzecz rozwija się pomyślnie. Rozumiesz?“.

„Tak“.

I już następnego dnia usłuchałem rady szlachetnego przyjaciela. Kupiłem bukiet i udałem się do „Orpheum“. Tam usiadłem w loży i obwąchałem demonstracyjnie swoje kwiaty. Następnie kurtyna podniosła się w górę i począłem kokietować ze sceną. Piękna dama z kruczemi lokami kokietowała mnie również. Rozumie się samo przez się, że posłałem jej natychmiast bukiet, dodając do niego kilka uprzejmych słów na bilecie.

To, co się następnie stało, było conajmniej niespodzianką. Piękna dama z kruczemi lokami odesłała bu-

kiet z następującemi wyjaśniającemi słowami:

„Mój Panie!

Jest mi niewymownie przykro, że nie mogę przyjąć Pańskich kwiatów. Jestem niestety narzeczoną, a mój narzeczony jest szalenie zazdrosny. Bądź Pan zdrów.

Żaneta".

Schowałem list miłego dziewczęcia i naturalnie zachowałem bukiet. Przez trzy dni polewałem go z prawdziwem poświęceniem, aby nic nie utracił ze swej świeżości. Po trzech dniach poszedłem z tym samym bukietem do „Moulin Rouge". Tam usiadłem w loży i obwąchiwałem demonstracyjnie, może niezbyt świeże, ale zato dla mnie jeszcze dość wartościowe kwiaty. Gdy kurtyna się podniosła, powtórzyłem porzednio opisaną czynność, tym razem z nadobną blondynką. Ku memu największemu, nie chcąc powiedzieć nieprzyjemnemu, zdziwieniu dostałem bukiet z powrotem, tym razem w towarzystwie następującego listu:

„Mój Panie!

Jest mi niewymownie przykro, że nie mogę przyjąć Pańskich kwiatów. Jestem niestety mężatką, a mój mąż jest szalenie zazdrosny. Bądź Pan zdrów.

Żaneta".

Schowałem także i ten bilet, nawet go porównałem z tamtym listem, ponieważ styl wydawał mi się znanym. Było to tosamo pismo. Podczas trzech dni pofarbowała Żaneta swe włosy na kolor jasny, wyszła zamąż i przyjęła posadę w „Moulin Rouge".

Pozostawiony mi poraz drugi bukiet pielęgnowałem przy pomocy najnowszych zdobyczy nowoczesnej wiedzy chemicznej. Na trzeci dzień udałem się z nim znowu do miasta. Tym razem do „Tabarin". Bukiet żył wprawdzie jeszcze, ale jego dusza była na umarciu. Jednak nie straciłem nadziei. Usiadłem w loży i powtórzyłem mą czynność tym razem z rudowłosą tancerką.

Wynik był okropny.

Bukiet otrzymałem szybciej niż poprzednio, przyczem następującemi słowami przyprawiony:

„Mój Panie!

Jest mi niewymownie przykro, że nie mogę przyjąć Pańskich kwiatów. Rozwodzę się z mężem i muszę unikać postępowania, któreby mnie mogło skompromitować. Bądź Pan zdrów.

Żaneta".

Schowałem starannie list, ponieważ powziąłem podejrzenie, że pochodzi on znowu od tej pierwszej, od tej właściwej Żanety. Me przeczucie mnie nie zawiodło. Rzeczywiście list ten pisała Żaneta, która w przeciągu trzech dni pofarbowała swe włosy na kolor rudy, rozwiodła się ze swym mężem i przyjęła zajęcie w „Tabarin".

Zabrałem bukiet i udałem się trochę przygnębiony do domu. Rozważałem, czy to się wogóle opłaci w dalszym ciągu pielęgnować bukiet i robić z nim dalej doświadczenia. W końcu dostanie się znowu do rąk Żanety, która mi go znów odeśle.

Gdy przyszedłem do domu wręczył mi dozorca telegram od mojej żony. Tylko tyle w nim było:

„Przyjadę jutro z rana, wiele całusów Mimi".

Na Boga, ucieszyłem się bardzo. Rano udałem się na dworzec kolejowy i uściskałem serdecznie moją żonę.

„Czy myślałeś o mnie"? pytała moja żona.

„Pytanie, czy myślałem o tobie! oto patrz!".

Mówiąc to, wręczyłem mojej żonie bukiet, liczący obecnie 12 dni. Mimi objęła mnie płacząc za szyję i oświadczyła, że jestem najzacniejszym i najbardziej zachwycającym mężem na całej kuli ziemskiej.

Stąd wynika, że jedynie nasza własna żona potrafi nas ocenić.



Telefon redakcyjny

— Halo! Halo! Kto przy telefonie? Pan Cukier? czy ten cukier, co krzepi? Ten sam! A to bardzo nas cieszy, że się pan do nas zgłasza, ale niestety nie możemy go przyjąć całem sercem, bo pan za drogi. Co pan mówi? że nic tak nie krzepi, jak cukier? Ależ dobrze panie cukier, jednak bułka też bardzo dobrze krzepi i posila człowieka, to my wolimy krzepić się bułkami, bo to zdrowo i tanio. Nie, nie, my się pana nie wyrzekamy, owszem bierzemy go tyle, ile konieczność wymaga, ale tymczasem pan, jest za mało dla nas dostępny. Popraw się pan, panie cukier, obniż pan cenę, a będziemy go wszyscy bardzo kochali i cmokali. Do widzenia, do widzenia, kochany, słodki panie cukier!

* * *

— Kto tam? Dziadek Onufry? Witamy was drogi dziadku! Co, ciężkie czasy? pewnie ciężkie, ale dla wszystkich, nie tylko dla samych dziadów. Aha! macie pewne żądania i wymagania? żeby pisać co wam się należy. Dobrze, więc naprzód, żeby wam było wolno żebrać wszędzie, nie tylko pod kościołami i po domach! to znaczy i przed koncertami i przed teatrami i na muzyce i po wszystkich sklepach, po biurach, po chrzcinach, po weselach, jednem słowem wszędzie i żeby wam nikt w tem nie przeszkadzał. Dobrze dziadku, tego się domagacie. A jeszcze co? Aha, żeby z was każdy miał po siedemdziesiątce emeryturkę, by się nie potrzebował poniewierać po mrozie i po piętrach, jeno, żeby sobie siedział w gospodzie i popijał grzane, czerwone winko z imbirem i korzeniami! aha, bo takie winko najlepiej dziadusia krzepi! Tak, tak, macie rację, to wszystko będzie, jak kryzys minie. Dobrego apetytu, życzymy wam drogi dziadku Onufrze!

* * *

Halo! a to pan Jan Krupa rolnik z Nowych Grządek! witamy! Więc, jakto było z tą krową? aha, to pan za nią dał trzysta złotych, a zjadła przez zimę za pięćdziesiąt złotych, a a na jarmarku dali panu za nią sto złotych. No to wszystko w porządku, jak się pan zgodził na tę cenę, to któż panu winien. Aha! musiał pan sprzedać na podatki i czemuż pan ich nie zapłacił? Tak pan mówi? że wzięli panu te sto złotych na drodze przy rewizji kieszonkowej za długi? i żeby panu wytłumaczyć dlaczego się tak stało? Ano widać dlatego, że jak pan szedł na jarmark, to pan jeszcze w kieszeni nic nie miał, krowa znowu niema żadnej kieszeni, to jej też nie można było nic zabrać. I dlatego pana przycisło dopiero wtedy, kiedy już krówki nie było, a gotóweczka znalazła się w kieszonce.

* * *

— A to znowu pani Walentowa Kapciowa z Końskich Spodni? Dzień dobry paniusi! Więc jak to ten lokator panią oszukał? aha, mieszkał przez dwa lata i nic nie płacił, jeszcze panią proces kosztował, żeby go wyrzucić. Tak i do tego pani córkę bałamucił. Bardzo paniusię żałujemy, ale czemuż córka dała sobie głowę zawracać? Bo miała dwadzieścia lat! No pewnie, pewnie, jakby miała lat pięćdziesiąt, tak jak pani, toby do tego nie doszło. Czemuż się pani tak strasznie gniewa? że pani niema pięćdziesięciu lat? a ile? tylko trzydzieści! aha, a ileż w takim razie ma córka pani? aha, teraz to ma już tylko piętnaście, ej pani Walentowa, to pewnie pani się dała bałamucić, a nie córka? co nie chce pani więcej z nami mówić, ano to trudno, jak nie, to nie.

* * *

Halo! Kto? pan Skok-Trampoliński dyrektor cyrku? co? pan już trzy lata niema cyrku? aha, Auguści uciekli, konie zeszły na psy, psy pozdychały, artystki porozjeżdżały się po świecie i cały cyrk djabli wzięli? same nieszczęścia! wyrażamy panu nasze współczucie. Więc co pan sobie życzy? Aha, pan sam urządza przedstawienie, jako siłacz i zaprasza nas pan na spektakl, czy za darmo? niech się pan nie gniewa, my bilet kupimy. Co? jak nie przyjdziemy, to pan sam przyjdzie po nas? i pan jest gwałtowny? a ile pan podnosi jedną ręką? co? siedemdziesiąt kilo? to już przyjdziemy, przyjdziemy z pewnością, sami, dobrowolnie. Do widzenia! A to ananas! Brrr.

* * *

Halo! a któż tam jeszcze nudzi? To pan Kielniowski, murarz. Chce pan, żebyśmy coś napisali o budowaniu domów. I podaje pan sposób, by można było tanio murować. Co? jedyny sposób jest taki, żeby wódka staniała? Żeby duży kieliszek czystej kosztował 10 groszy, a mały 5? To wtedy murarz będzie stawiał skromne warunki, bo jak sobie wypije tanio, to będzie tanio pracować i domy będzie można wszędzie małym kosztem budować. I wtedy wszyscy robotnicy inni będą tańsi, jak sobie taniej będą mogli golnąć. A jakie wódki mają potanieć? Wszystkie naturalnie i spirytus także. Wtedy nastanie raj i taniość ogólna. A więcej nic pan sobie już nie życzy? Żeby jeszcze piwo potaniało, duże na 20, małe na 10 groszy. Dobrze, napiszemy to wszystko, co sobie pan życzy i że pan taki projekt podaje do przywrócenia dobrobytu. Jeszcze jedno? Że jak taniej i więcej będzie można pić, to mniej można będzie jeść, a wtedy znowu potanieją przekąski? Dobrze! Niech żyje więc tania wódka! Serwus! panie Kielniowski!

Historyk.

Nauczyciel: Kiedy żył Mojżesz?

— Uczeń milczy.

Nauczyciel: No, zobacz w książkę, tam stoi wyraźnie przy Mojżeszu: 4000.

Uczeń: Proszę pana nauczyciela, ja myślałem, że to jest numer telefonu!

W szpitalu.

Lekarz: Uważajcie, zrobię wam tu małe cięcie, a co wolicie przy operacji: kokainę, czy eter?

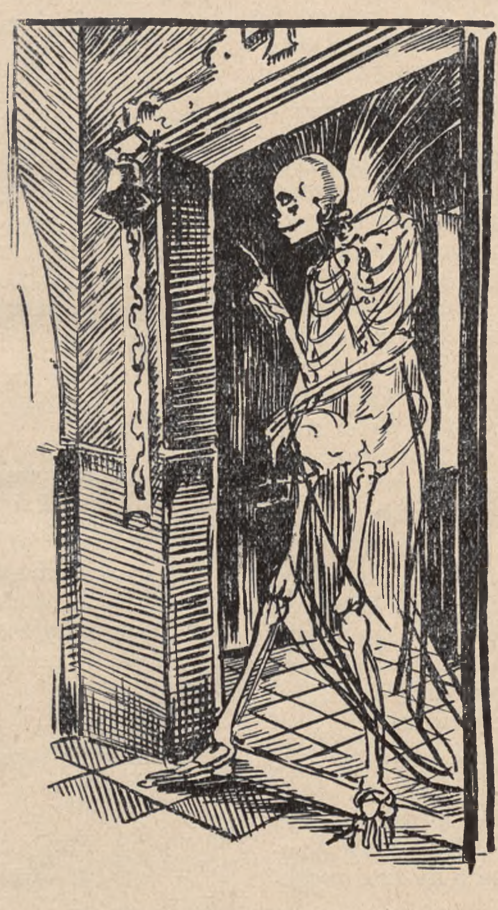
Chory: Jabym prosił pana doktora o kieliszek wódki.

Wyścigi ze śmiercią.

Przed wielu laty w miejscowości Sośince w górach, był proboszczem znany i lubiany ksiądz Łącki. Pracę duchowną miał ciężką, bo domy były daleko rozrzucone od siebie, a drogi znajdowały się w nader złym stanie.

W czasie, gdy wydarzył się wypadek, o którym piszemy, dokuczała jeszcze zima, a ludzie chorowali wokoło. To też ku wielkiej żałości proboszcza, wydarzyło się mu to dwa razy, że z powodu wielkich śniegów, za późno przybył z ostatnią pociechą do chorych. Modlił się tedy świątobliwy kapłan do swego anioła stróża i do aniołów stróży swych chorych parafjan, by mógł zawsze przybyć jeszcze w porę do ludzi zdjętych śmiertelną niemocą.

Był Wielki Czwartek. Ksiądz Łącki w kościele klęczał naprzeciw zakrystji i modlił się. Nagle uczuł, że zimny ciąg powietrza powiał ku niemu. Popatrzył wtedy i struchlał. Zamknięte dotąd drzwi zakrystji nagle się otwarły, a w głębi wejścia ukazała się śmierć. Kościotrup z kosą odziany był w białe przejrzyste prześcieradło.



W głębi wejścia ukazała się śmierć.

Księdzu włosy stanęły na głowie, a serce poczęło bić silnemi uderzeniami. Lecz śmierć nie patrzała na proboszcza, tylko na kościół, jakby tam kogoś chciała poszukać. Ksiądz także zwrócił swój wzrok na modlących się, którzy jednak niczego nie zauważyli. Znał ich wszystkich, byli jego parafjanami, wiedział, że wszyscy byli dziś po spowiedzi i komunji świętej, żadnego z nich śmierć nie zastała nieprzygotowanym w drogę wieczności. A jednak proboszcz się lękał. Kogóż ona szuka? Popatrzył znowu ku zakrystji.

Teraz śmierć zwróciła się do niego.

— Panie Jezu, — modlił się ksiądz — jeżeli jest Twoją wolą bym stanął przed Tobą, jestem gotowy; bądź mi łaskaw, o Boże!

Wtedy śmierć wyciągnęła zwolna ku górze prawe ramię, a ksiądz usłyszał wymówione przez kogoś nazwisko: „Pawelski“.

Chryste Panie! Pawelski, handlarz owiec, nie był dzisiaj w Wielki Czwartek do Komunji. Pawelski! Jego domek stał daleko w górach.

Nie było wątpliwości, śmierć szukała Pawelskiego.

— Muszę iść zaraz do niego — myślał ksiądz, muszę ratować jego duszę, muszę odbyć wyścigi ze śmiercią, by ją jeszcze uprzedzić!

Ksiądz wstał z klęczek, pośpieszył ku drzwiom zakrystji, przygotował się do drogi do chorego, wręczył ministrantowi latarnię, poczem głośno powiedział w kościele:

— Wydarzył się nieprzewidziany wypadek, módlcie się, żebym jeszcze na czas zdążył.

Chłopiec szedł naprzód, ksiądz za nim, śpieszyli przez wieś. Było zimno, a wicher lodowy rzucał deszczem ze śniegiem. Góry stały w białych okryciach, z lasów wypełzały wstęgi mgły.

Droga wiodła stromo do góry, wstępowanie po skalnych złomach było nader uciążliwe. Zmęczony ksiądz przystanął. Wieś z wieżą kościoła leżała poniżej, u jego stóp. Śmierci za sobą nie widział.

— Nikt za nami nie idzie? — zapytał chłopca.

— Kto ma iść? — mruknął niechętnie chłopiec. — Przy takiej pogodzie, nawet psa nie można wygonić z domu.

Ksiądz widział, że chłopaka siły opuszczają, wziął mu więc latarnię z ręki i kazał wracać do kościoła, sam zaś wielkiemi krokami podążył dalej do góry.

Droga prowadziła w las. Wysokie świerki szumiały, siejąc kroplami wody. W borze było ciemno, a światło latarni rzucało niepewne błyski na drogę. Ksiądz piął się pod górę, minął las i spojrzał na dół. Daleko poniżej, ujrzał błyskające niebieskawe światełko, które zwolna poruszało się ku górze. Mogło być oddalone o jaki kwadrans drogi.

Ksiądz przyśpieszył kroku i ostatkiem sił dotarł do domostwa Pawelskiego.

Pawelska zdziwiła się niezmiernie, zobaczywszy proboszcza.

— Mój mąż jest trochę chory, ale to nic ważnego. Kto księdza do nas przysłał? — zapytała niechętnie.

Proboszcz nic nie odpowiedział, tylko wszedł do izby. Stary Pawelski siedział otulony poduszkami przy ciepłym piecu, trzęsąc się w febrze. Na twarzy miał czerwone wypieki, oczy były podkrążone ciemnemi obwódkami.

— Czego jegomość sobie życzy? — zapytał Pawelski. — Mnie nic nie brakuje!

— Znać na was poważne cierpienie, — rzekł ksiądz, — pojednajcie się z Panem Bogiem!

Ale Pawelski zaczął się wykręcać. Twierdził, że ojciec jego żył 70 lat, a więc on dożyje tego samego wieku, ma przeto jeszcze 5 lat życia przed sobą.

Wreszcie nim minął kwadrans, dał się namówić. Wyspowiadał się i dostąpił duchowej pociechy, poczem popadł w pewien niepokój. Nagle powiał jakiś zimny chłód, a w tej chwili Pawelski padł martwy na poduszki. Zmarł skutkiem udaru apoplektycznego.

Kiedy ksiądz wrócił do kościoła, włosy jego były białe. Posiwiał w wyścigach ze śmiercią o duszę człowieka.

Uzdrawiające kamienie.

Znanymi są powszechnie różnorodne zabobony, przywiązane do poszczególnych minerałów i drogich kamieni. Te prastare zabobony wpływają nawet na modę w klejnotach. Na wschodzie używają do dziś dnia niektórych kamieni jako lekarstwa na ukąszenie wężów jadowitych lub wściekłych zwierząt. W Azji nie można ich jednak kupować, gdyż wedle prastarego zabobonu kamień traci swą moc uzdrawiającą, gdy zostanie sprzedany. Może jednak zostać darowany lub przekazany, zwykle też pozostaje przez całe stulecia w jednej rodzinie. Bywają oprawione w złoto i kosztują 300 do 600 franków. Są one skutecznym środkiem przeciw ukąszeniom skorpionów, rozmaitych czworonogów, pszczół, os i t. p.

Przy świeżych ukąszeniach wężów lub wściekłych zwierząt działają tylko wówczas uzdrawiająco, jeżeli są zaraz pod ręką i jeżeli przed użyciem i podczas użycia, zanurzy się je w glicerynie. Rana musi zostać pogłębiona, a kamień wciśnięty w nią na dwie do sześciu godzin.

Kamienie nerkowe i żółciowe są mniej lub więcej bezwartościowe, używają ich jednak do fałszowania.

Do leczenia ukąszeń wężów używane są także tak zwane kamienie „talmi". Są to właściwie kręgi z szyi samicy wielbłąda, które zostają nad ogniem przypalone, a potem pokrajane. Gdy się je chce zastosować przy ukąszeniu węża, to należy je najpierw polać gliceryną. We wnętrzu kraju, gdzie glicerynę trudno jest dostać, kamienie „talmi" zostają przed użyciem zanurzone w pianie mydlanej, potem wysuszone w cieniu, a bezpośrednio przed użyciem zagrzane nad gorącą blachą. Potem wciska się je w ranę.

Właściwe i prawdziwe kamienie, leczące ukąszenia węża, pochodzą z przewodu pokarmowego lamy; są one twarde, szaro-niebieskie, czarnozielone lub oliwkowe. Są też bardzo rzadkie i kosztowne, ale działanie ich jest pewne, o ile zakażenie nie rozeszło się już po całym organiźmie. W całej Małej Azji, Azji przedniej i środkowej, jest może tylko tuzin prawdziwych, przeważnie bardzo starych takich kamieni.

Uzdrawiające kamienie, które nauka usuwała dotychczas w krainę bajki, znane są i poza Wschodem. Najsławniejszy z tych osobliwszych kamieni znajduje się w Ameryce, w Stanie Virginia. Został przywieziony w roku 1740 z Anglji do Ameryki, dostał się w posiadanie rodziny Fred w Leesburgu i przechodził z jednej generacji na drugą. Daleko i szeroko rozchodziła się jego sława. W roku 1895 został z powodu podziału dziedzictwa wystawiony na licytację i nabyty przez poważnego obywatela z Virginii za 450 dolarów. O sposobie używania kamienia i przebiegu jednej „kuracji" opowiada ostatni właściciel kamienia z rodziny Fred co następuje:

„Gdy kamień znajdował się w mojem posiadaniu, miałem niejednokrotnie sposobność używać go do leczenia osób, pokąsanych przez wściekłe psy. Wypadek, o którym zamie-

rzam opowiedzieć, zdarzył się na kilka dni przed sprzedaniem kamienia. Pewnego wieczora przyniesiono do mego domu małego chłopca, który został ugryziony w rękę przez wściekłego psa. Rana wyglądała bardzo brzydko, a ojciec lękał się ogromnie, by nie wystąpiła wścieklizna. Około 10 godziny wieczór położyłem kamień na ręce chłopca i udałem się na spoczynek. Ojciec, który czuwał przy chłopcu, oznajmił mi o godzinie 2 nad ranem, że kamień zesunął się z ręki, ale chłopiec zasnął smacznie. Kazałem ojcu włożyć kamień do szklanki z mlekiem. Gdy wstałem rano, na mleku utworzyła się gruba, zielona piana. Był to zwyczajny rezultat w takich wypadkach. Jak się przekonałem, kamień nigdy się nie zesuwał, dopóki nie wessał wszystkiej trucizny. Jest on długi na cal, na trzy czwarte cala szeroki i ma szaro-bronzowy kolor. Przed laty pękł, a jubiler, który go otoczył złotą obrączką, by się nie rozleciał, opowiadał mi, ze wewnątrz jest ciemniejszy niż na powierzchni i składa się z koncentrycznych warstw“.

O innym „cudownym“ kamieniu znajdowała się w roku 1903 w jednym z chicagowskich dzienników następująca notatka:

„Zakupiłem od pana Sautera dobrze znany od piętnastu lat kamień „mad“. Kamień ten nigdy jeszcze nie zawiódł i leczył każde ukąszenie wściekłego zwierzęcia; chętnie dopomogę nim każdemu, kto się zgłosi do mnie z zakażeniem krwi. Następujący mężczyźni zostali uleczeni tym kamieniem: (Wymieniono cztery nazwiska). Mógłbym jeszcze przytoczyć nazwiska setek osób, które zostały wyleczone za pośrednictwem tego kamienia.

Cudowne kamienie rozpowszechnione są w licznych państwach Stanów, tak na wschodzie jak i na zachodzie kraju i są używane nietylko przeciw ukąszeniom wściekłych zwierząt, ale i przeciw wszelkiego rodzaju wrzodom.

Kamienie te nie są wcale osobliwością lub specjalnością Ameryki, znane one są również w Anglji pod nazwą „irishstones“. W dziele jednego z uczonych znajdujemy wzmiankę, że w okolicy Stamfordham są trzy takie kamienie, które cieszą się tam ogromnem uznaniem. Opowiadają, że przywieziono je z Irlandji, i starano się, by nigdy nie dotknęły angielskiej ziemi. Gdy pewna kobieta pożyczyła owego kamienia, to złożono go z czcią w koszu i zaniesiono do pacjenta, mającego wielką ranę na nodze, którą pociągnięto kilka razy kamieniem. Z całej okolicy przybywali ludzie, by się dać dotknąć tym kamieniem; zauważono przytem, że jest skuteczniejszy w rękach Irlandczyka.

Chociażby się te szczególne historje o „cudownych“ kamieniach złożyło na karb zabobonu i magicznych kuracyj, w każdym razie są one ciekawym przyczynkiem do historji kultury i ludowej medycyny na Wschodzie i Zachodzie... H. W.

Dobry mąż.

Przechodzi koło domu na wsi jakiś starszy pan i widzi, jak kobieta wielką siekierą rąbie drzewo. Za parę godzin przechodzi znowu i widzi, że kobieta jeszcze swojej pracy nie skończyła. Spocona i zmęczona, rąbie drzewo niezmordowanie dalej. Stary pan podchodzi do niej i mówi ze współczuciem:

— To wy, kobieto pewnie jesteście wdową, kiedy taką ciężką robotę musicie sama robić.

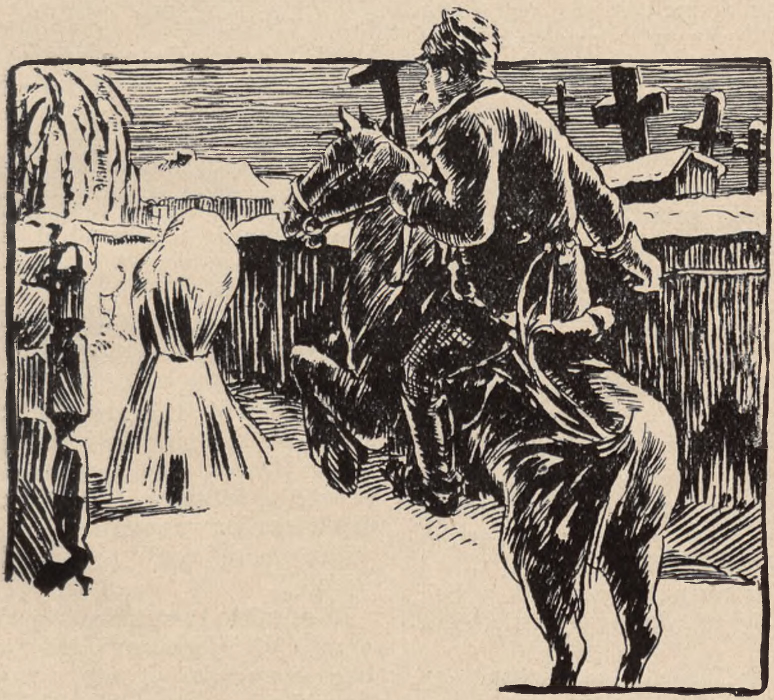
— Ale panie, gdzieta wdowa, chwała Bogu mam męża i to bardzo dobrego i poczciwego. Cały dzień siedzi za piecem i płacze nademną, że ja tak ciężko pracuję.

Dziwna przygoda.

Krzyżewski był wiarusem z czasów Napoleona. Bił się w Hiszpanji i Rosji, a za odwagę i akuratność został krzyżem ozdobiony, prócz tego i ran kilka odniósł. Na stare lata został ekonomem.

Zdarzyło się razu pewnego, że wracał późno od dobrego znajomego. Było to zimą, zimny wiatr świszczał przeraźliwie, ale mało on obchodził ekonoma, gdyż baranem podszyty surdut, zapięty na wszystkie guziki, zabezpieczał go od chłodu. Wesołej myśli powracał do domu. Na rozstajnych drogach leżała kupa łomu nad mogiłą samobójcy.

— Zestarzałem się i nie wiem, na co lud prosty rzuca łomacie na mogiłę samobójcy — pomyślał. — Ja mu tej przysługi nie uczynię — pomruknął.



Gniada chrapnęła, skoczyla w bok, opierała się iść dalej, strzygła uszami.

Wiatr zaszumiał w dębinie, suche liście szeleszcząc, rozlatywały się po śniegu, gniada strzygła uszkami.

Stary zaciął gniadą, gdy w tej chwi-

li szarpnięto go silnie za połę surduta. Obejrzał się na wszystkie strony, nigdzie nic nie było widać, tylko księżyc świecił jasno.

Mrowie przebiegło Krzyżewskiego, wstrzymał gniadą i zaczął badać, co to być mogło?

Pół wieku służył pod chorągwią Napoleona i nigdy mu się nic podobnego nie przytrafiło. Potarł czoło, dla lepszego kurażu skrzesał ognia, zapalił fajkę, która mu zgasła. Chciał dalej jechać, cmoknął na gniadą, ale znów pociągnięto go silnie za połę, tak, że omal nie spadł. Obejrzał się wokoło, a nie widząc nikogo, zadrżał.

— To nie przywidzenie, to jakaś tajemnica niedocieczona, coś nadziemskiego — pomyślał.

— Wszelki duch Pana Boga chwali — rzekł przerywanym głosem, włosy podnosiły mu prawie czapkę na głowie.

Nikt mu nie odpowiedział, tylko wiatr zaszumiał głośniej, unosząc suche liście.

Krzyżewski puścił gniadaszkę, ale jeszcze kilka razy był pociągnięty za połę.

Przy wjeździe do Porycka, z prawej strony katolicki, z lewej innego wyznania widać cmentarz, oba te przybytki śmierci ogrodzono wysokimi parkanami, w pośrodku szła droga, gdzie Krzyżewski miał jechać.

Na środku drogi stała jakaś biała postać, z obu stron wysokie parkany, cień, nie można więc było rozpoznać stojącego widziadła.

Gniada chrapnęła, skoczyła w bok, opierała się iść dalej, strzygła uszami.

— Kto to, kto to? — zawołał głośno.

Postać stała w milczeniu nieruchoma. Stary żołnierz czuł się upokorzony, choć włosy powstały mu na głowie, tłumił w sobie dotąd mu nieznane wrażenie i jeszcze raz zawołał:

— Kto to? odezwij się, bo ci w łeb wypalę!

Krzyżewski nie miał broni, dlatego nie strzelał, a widziadło stało nieruchome. W każdym innym razie przekonałby się, kto mu drogę zastąpił, ale dzisiejsze usposobienie odebrało mu chęć do dalszego dociekania.

Zmusił gniadą do pójścia naprzód, która chrapiąc, puściła się galopem, mijając białą postać. Wtem pociągnięto jeźdźca znowu za połę tak silnie, że mało z siodła nie wyleciał. Przeżegnał się i pędem strzały dążył do domu, wkrótce stanął u celu, odetchnął całemi piersiami, obcierając pot z czoła.

Nie zgadniecie zapewne, co zobaczył Krzyżewski. Oto długi ogon gniadej, zaczepił się za guzik od surduta i tyle razy go pociągał, ile razy on gniadą uderzał nahajką. Po chwili zdumienia zawołał z uśmiechem:

— Ha! cóżbym pomyślał, gdyby ten ogon sam się odczepił. A co?... powiedziałbym, że mnie jakieś licho straszyło, potwierdziłbym przysięgą: byliby tacy, coby uwierzyli.

Tak mówiąc, siadł powtórnie na gniadą, zwrócił ją do miejsca, gdzie się ta postać zjawiła i przekonał się, że na drodze stał snop słomy, przyprószony śniegiem, który mu w rozdrażnionej wyobraźni zdał się być widmem, o jakich bajki ludowe powiadają.

Wszystkie te strachy, o jakich wam w młodości zawsze niańki prawiły, są takie same, jak strach starego Krzyżewskiego, który go sobie sam w swem przywidzeniu utworzył!

H. W.

Ciężar okropnego podejrzenia.

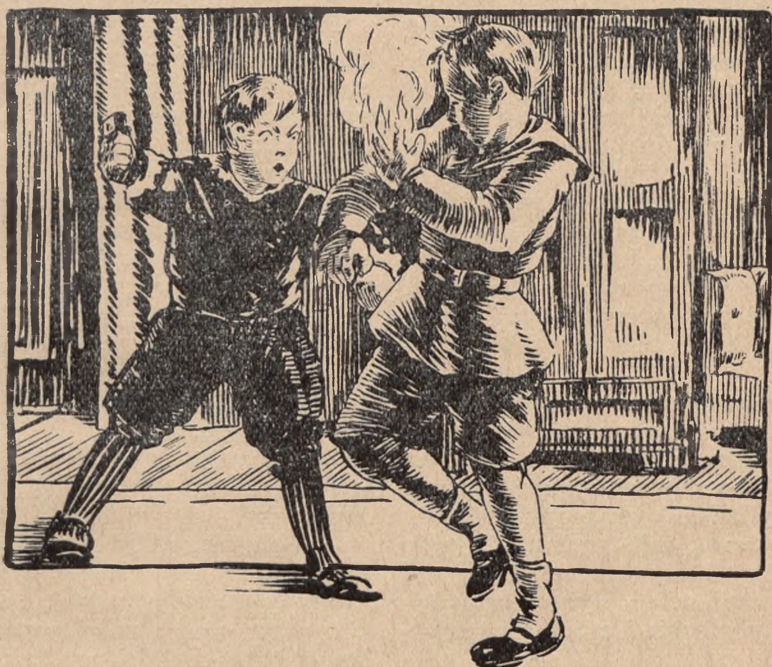
Przed kilku laty wyjechałem w okolice Ojcowa w czasie wakacyjnym i zamieszkałem w hotelu, gdzie przebywało dużo letników. Każdego wieczora zbieraliśmy się w poczekalni hotelowej i tu nieraz do późnej godziny, opowiadaliśmy sobie przeżycia z naszej przeszłości. Ponieważ każdy z nas był obowiązany kolejno do opowiadania jakiegoś wydarzenia, więc i na mnie pewnego wieczora przypadł ten obowiązek.

Zdecydowałem się wtedy opowiedzieć tragiczne wspomnienie z mej młodości, prosiłem jednak o przebaczenie, że moje opowiadanie będzie smutne.

Po chwili zacząłem mówić:

— Gdy miałem osiem lat, rodzice zrobili mi wielką radość i wysłali mnie w pięknych letnich tygodniach do przyjaciela mego ojca, który mieszkał w Poznaniu i miał synka w moim wieku. Cały pobyt w towarzystwie małego rówieśnika był dla mnie prawdziwą i wesołą rozrywką.

Gdy miałem odjeżdżać do domu, zaproszono raz przedpołudniem kilku innych chłopców, z którymi bawiliśmy się w obszernem mieszkaniu.



Nagle kilkanaście płonących zapałek, spadło mu na lekkie letnie ubranie, które się natychmiast zapaliło.

Po dłuższej zabawie zmęczony wymknąłem się do pustego pokoju i tu ukryty za szafą, położyłem się na małej kanapce.

Po chwili usłyszałem, że dwaj chłopcy weszli równocześnie do pokoju. Zachowywałem się całkiem spokojnie, tak, że obaj nic nie wiedzieli o mojej obecności i w ten sposób mogłem ich w zupełnym spokoju obserwować.

Starszy z nich, szczególniej jakoś

żywego usposobienia trzpiot, wyjął nagle pudełko zapałek z kieszeni, wysypał zapałki do ręki, a mniejszemu dał do potrzymania puste pudełko. Potem zapałki potarł o przytrzymywane przez młodszego chłopca pudełko. Buchnął płomień, a starszy chłopak począł wywijać tą niebezpieczną pochodnią. Nagle kilkanaście płonących zapałek spadło mu na lekkie, letnie ubranie, które się natychmiast zapaliło. Chłopak krzycząc okropnie wybiegł z pokoju, a za nim wybiegł również przerażony chłopiec młodszy. Co się potem stało, tego nie umiem powiedzieć, gdyż byłem tak podniecony, że mię zaniesiono do łóżka, w którem wiele dni przeleżałem w gorączce.

Kiedy ozdrowiałem, dowiedziałem się, że biednego, poparzonego chłopca, tylko przy największych wysiłkach zdołano uratować od śmierci, ale popadł on potem w tak ciężką chorobę, że w niewiele lat potem zmarł.

Po skończonem mem opowiadaniu, doszedłem do przekonania, że nie było sensu opowiadać tak okropnej historji w towarzystwie ludzi, którzy czekali tylko na wesołe opowieści.

Nagle wzrok mój padł na jednego z letników, który już od kilku dni w hotelu mieszkał. Był to człowiek zamknięty w sobie i milczącego usposobienia.

Teraz patrzył na mnie szeroko otwartemi oczami, poczem zbliżył się i prosił mnie drżącym głosem, bym pomówił z nim słów parę na osobności.. Poszliśmy w głąb pokoju i tu w kącie usiedliśmy zdala od towarzystwa.

— Pan nawet nie przypuszcza, jakie dobrodziejstwo mi pan wyświadczył dzisiaj.

I ku memu zdumieniu tak ciągnął dalej:

— Pan opowiadał o dwóch chłopcach. Zaklinam pana, powtórz pan jeszcze raz, który z dwóch chłopców był winnym nieszczęścia?

— Jedynie starszy, gdyż młodszy tylko musiał mu potrzymać pudełko.

— Według więc pańskiego przekonania, młodszy w tym wypadku nie ponosi żadnej winy?

— Tak i na to mogę nawet przysiąc.

Dziwny ten człowiek padł wzdychając na stołek. Ale wkrótce podniósł się i zawołał zmienionym naraz i odświeżonym głosem:

— Dzięki Bogu! Pan się mi ze zdziwieniem przypatruje, ale wszystko stanie się jasnem, kiedy panu wyjawię tajemnicę mego życia. Ja, którego pan tutaj widzi przed sobą, byłem tym mniejszym, z obu chłopców. A ponieważ po wypadku zobaczono pudełko z zapałek w mej ręce, wyrobiło się natychmiast przekonanie, że ja mego starszego przyjaciela doprowadziłem do nieszczęścia. Wprawdzie moją rzekomą lekkomyślność tłumaczono mym młodocianym wiekiem, lecz ciężki zarzut przylgnął do mnie na całe życie.

— A czy starszy chłopiec nie mógł pana jednem słowem od podejrzeń wybawić?

— Ach, ten, od owej strasznej chwili był chory ustawicznie, a jego zmysły były zupełnie przyciemnione. Cóż on w tym stanie, mógł powiedzieć na mą obronę? I widzi pan, tak całe moje przeszłe życie było dla mnie stracone. Może się to panu dziwnem wydawać, ale potem nawet ja sam uwierzyłem w moją winę i były chwile, gdy pod wpływem zwątpienia, chciałem mym mękom kres położyć. I teraz z mych straszliwych udręczeń pan mię wybawił, pan, jedyny świadek wypadku! Dziękuję panu serdecznie Wprawdzie współcześni owej tragedji po większej części już nie żyją, to jednak w mem własnem sumieniu czuję się nareszcie niewinny i usprawiedliwiony.

Jarmarki główne i targi powszechne.

W Małopolsce.

Alwernia pow. Chrzanów: Co trzecia środa każdego miesiąca targ.
Andrychów pow. Wadowice: Każdego mies. w pierwszy wtorek jarmark na bydło i co wtorek targ.
Babice pow. Chrzanów: Co drugi poniedziałek każdego mies. targ.
Babice powiat Przemyśl: 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.
Baligród pow. Liski: Każdego poniedz. targ.
Baranów pow. Tarnobrzeg: Każdego wtorku targ.
Barysz pow. Buczacz: Każkego poniedz. targ.
Bełz pow. Sokal: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia jarmark. Każdego piątku targ.
Biała miasto pow.: Jarmarki na towary kramarskie: 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Szymonie Judzie (trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ.
Biały kamień powiat Złoczów: 2 stycznia we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Zielon Świątkach, 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kalendarza greckiego) jarmarki Co druga środa targ
Biecz pow. Gorlice: Jarmarki na bydło każdego 1-go poniedz. po 25 stycznia, po 24 lutego po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Każdego poniedz. targ tygodn.
Bircza pow. Dobromil: Jarmarki 2 stycznia 29 czerwca, 4 paźdz. Każdej środy targ.
Błażowa pow. Rzeszów: Jarmarki 7 stycznia 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Bobora pow. Grybów: Co czwartek targ.
Bóbrka miasto powiat.: Jarmarki 13 stycznia w poniedz. po ruskiej Niedzieli Palmowej 26 lipca i 30 paźdz. Co czwartek targ.
Bochnia miasto powiat.: Jarmarki 2 stycznia w poniedz. po niedzieli mięsopostnej, w poniedziałek po 3-ciej niedzieli postu (trwa 4 dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąp. Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listop. Co czwartek targ.
Bohorodczany miasto pow.: Jarmarki na bydło podług starego kalendarza 14 stycznia w środopoście, 7 lipca i 8 list. Co wtorek targ.
Bolechów pow. Dolina: Jarmarki 18 stycznia 5 maja, 11 lipca. 26 września. Co poniedziałek targ.
Bolechowice pow. Kraków: Jarmarki w drugą niedzielę po Trzech Król., 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1 niedzielę po Suchedniach.
Bołszowice pow. Rohatyn: Jarmarki 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia i 20 listopada. Co poniedziałek targ.
Borowa pow. Mielec: Co 2-gi wtorek targ.
Borszczów miasto powiat.: Co poniedz. targ.
Borysław pow. Drohobycz: Co czwartek targ
Brody miasto pow.: Jarmarki 5 maja, 30 października. Targ na wełnę od 26 sierpnia przez 8 dni. Co poniedziałek targ.
Brzesko miasto pow.: Jarmarki co 3-ci wtorek w miesiącu. W każdy inny wtorek targ.
Brzeżany miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 8 lutego, 16 i 24 kwiet., 31 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Brzostek powiat Pilzno: Co drugą środę targ
Brzozów miasto powiat.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia. Każdego poniedz. targ.
Buczacz miasto pow.: Każdego czwartku targ.
Budzanów pow. Czortków: Co czwartek targ.
Bukaczowce powiat Rohatyn: Jarmarki 30 marca, 7 lipca, 10 września, 2 listopada.
Bukowsko powiat Sanok: Jarmarki 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ.
Bursztyn pow. Rohatyn: Jarmarki 18 stycznia, 28 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.
Chochołów pow. Nowy Targ: Co 4-ty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz pow. Tłumacz: Jarmarki na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świętami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.
Chodorów pow. Bóbrka: Jarmarki 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez dwa tygodnie. Co czwartek targ.
Chołojów pow. Radziechów: Co drugi poniedziałek targ.
Chorostków pow. Husiatyn: Co poniedz. targ.
Chrzanów miasto pow.: Jarmarki w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia N. M. P., w dzień św. Jakóba Apost., w dzień św. Franciszka Borgjasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina Apostoł., w dzień św. Mikołała biskupa. Co czwartek targ.
Chyrów pow. Stare Miasto: Co wtorek targ.
Cieszanów miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, i w 1-szy poniedz. paździer. Co wtorek targ.
Ciężkowice pow. Grybów: Co poniedz. targ.
Czchów pow. Brzesko: Co trzeci wtorek każdego miesiąca targ.
Czernelica pow. Horodno: Co poniedz. targ.
Czernichów pow. Kraków: W pierwszą środę każdego miesiąca targ.
Czortków miasto pow. Jarmarki 21 maja, 12 lipca. 28 sierpnia, 20 grudnia. Co czwartek targ.

Czudec pow. Rzeszów: Co czwartek targ.
Czyszki powiat Lwów: Jarmarki 2 lipca, 14 września, 6 listopada.
Dąbrowa miasto pow.: Co 2-gi poniedz. targ.
Dębowiec pow. Jasło: Co poniedziałek targ.
Delatyn pow. Nadwórna: Jarmarki na wełnę i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.
Dębica pow. Pilzno: Jarmarki 2 stycznia. 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, na drugi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia. Co czwartek targ.
Derewacz pow. Lwów: Jarmarki 5 kwietnia, 9 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 paźdz.
Dobczyce pow. Wieliczka: Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór pow. Kamionka: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 wrześn. Co 2-gi wtorek targ.
Dolina miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 11 lutego, 1 maja, 5 lipca, 3 sierpnia, w poniedziałek po pierwszej niedzieli września. Co czwartek targ.
Droginia pow. Myślenice: Jarmarki 14 lutego, 23 kwietnia i 16 lipca.
Drohobycz miasto pow. Co poniedziałek targ.
Dubiecko pow. Przemyśl: Co wtorek targ.
Dukla pow. Krosno: Jarmarki 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąp., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 24 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny pow. Nowy Targ: Jarmarki co drugi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów pow. Przemyślany: Jarmarki 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca. 18 października, (starego stylu). Co czwartek targ.
Dynów pow. Brzozów: Jarmarki 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.
Fredropol pow. Przemyśl: Jarmarki 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątek targ.
Frysztak pow. Jasło: Co drugi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów pow. Wieliczka: Co trzeci wtorek targ.
Gliniany pow. Przemyślany: Jarmarki 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ.
Głogów pow. Rzeszów: Co poniedziałek targ.
Głogów pow. Złoczów: Co poniedziałek targ.
Gołogóry pow. Rzeszów: Jarmarki 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.
Gorlice miasto pow.: Jarmarki we wtorki po Trzech Król., św. Mateuszu, Niedzieli kwietnej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Marji Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu NMP., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Co wtorek targ.
Grab powiat Krosno: Jarmarki 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.
Grębów pow. Tarnobrzeg: Co czwartek targ.
Gródek miasto powiatowe: Jarmarki 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Grodzisko pow. Łańcut: Jarmarki 7 stycznia, 3 lut., 5 i 19 marca, 3 maja, 10 i 30 czerw., 5 października, 2 listopada, 5 grudnia.
Grybów miasto pow.: Każdego poniedz. targ.
Grzymałów pow. Skałat: Jarmarki 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
Gwoździec pow. Kołomyja: Jarmarki 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątek targ.
Halicz pow. Stanisławów: Jarmarki 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ.
Hołosko pod Lwowem: Jarmarki 5 sierpnia, w dzień śmierci św. Anny.
Horodenka miasto pow.: Jarmarki 13 stycznia, 14 lut., 1 marca, 6 kwiet., 7 maja, 2 czerw., 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Hussaków powiat Mościska: Jarmarki 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Husiatyn miasto powiat.: 13 czerwca, jarmark, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów pow. Kołomyja: Jarmarki 31 stycz., 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia. 14 paźdz., 30 grudnia.
Jaćmierz pow. Sanok: Jarmarki 12 marca, 24 czerwca.
Janów powiat Gródek: Jarmarki 13 stycznia, na Wniebowstąp., 20 list. Co czwartek targ.
Janów pow. Trembowla: Co piątek targ.
Jarosław miasto powiat.: Jarmarki 12 stycz., 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ.
Jasienica powiat Brzozów: Jarmarki 5 lipca, 9 sierpnia, 10 grudnia. Co czwartek targ.
Jasło miasto powiatowe: Jarmarki 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątek targ.
Jaryczów pow. Lwów: Jarmarki 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grud. Co środa targ.
Jazłowica pow. Brzozów: Co wtorek targ.
Jassów pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.
Jawornik pow. Rzeszów: Jarmarki 2 stycznia, 6 i 24 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, w poniedziałek po kwietniej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 listopada, 10 sierpnia, 1 września, 28 października, 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów miasto powiat.: Jarmarki 1 maja, 6 sierpnia, 26 października, 12 grudnia.
Jaworzno pow. Chrzanów: Co wtorek targ.
Jedlicze pow. Krosno: Jarmarki 25 lutego, 20 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierpnia, 29 wrześ.
Jędrychów pow. Wadowice: Jarmarki w każdy pierwszy wtorek miesiąca. Co wtorek i piątek targ.
Jeleń pow. Chrzanów: Jarmarki w pierwszy wtorek do Nowym Roku, we wtorek po M. B. Gromnicznej, w poniedz. po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcic., 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych i we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna pow. Żywiec: Co czwartek targ.
Jezierna pow. Złoczów: Jarmarki 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy podł rusk. kal. 20 lipca, 20 paźdz.. Co poniedziałek targ.
Jezierzany pow. Borszczów: Co środa targ.
Jezupol pow. Stanisławów: Jarmarki 27 stycz., 28 lipca, 29 września.
Jodłowa pow. Pilzno: Co drugi wtorek targ.
Jordanów powiat Myślenice: Jarmarki 25 lut, 25 kwietnia, w siódmy poniedziałek po Ziel. Świętach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki pow. Rohatyn: Jarmarki 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego. 13 marca, 20 kwiet., 6 maja, 6 czerw. 20 lipca, 1 paźdz., 18 listopada, 10 grudnia, (dwa dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). Co piątek targ.
Kalwarja pow. Wadowice: Jarmarki 25 stycz., 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica pow. Limanowa: Co trzeci wtorek jarmark.
Kamionka Strumiłowa miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Kańczuga pod Łańcutem: Jarmarki we wtorek po Ziel. Świętach, 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedz. i czwartku targ tygodn.
Kęty pow. Biała: Jarmarki w poniedz. przed św. Agnieszką, po M. B. Gromnicznej po zapustach, czwartego tygodnia postu, przed Wielkanocą, po znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąp., Po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielsk., po Wniebowzięciu N. M. P., po Podwyż. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kantym, po św. Katarzynie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Knihynicze pow. Rohatyn: Jarmarki 19 stycz., 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedzieli palmowej, kal. rusk., 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listop., 18 grudn.
Kolbuszowa miasto pow.: Co wtorek targ.
Kołaczyce powiat Jasło: Jarmark 1 maja. Co drugi wtorek targ.
Kołomyja miasto pow.: Jarmarki 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 20 sierp., 30 paźd., 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Koropiec pow. Buczacz: Co wtorek targ.
Komarno pow. Rudki; Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce pow. Husiatyn: Co środa targ.
Korczyna pow. Krosno: Jarmarki 15 stycznia, 3 kwiet., 30 sierp., 1 grud. Co piątek targ.
Korolówka pow. Zaleszczyki: Jarmarki 29 stycznia, w środę środopostną, kal. ruski, po Wniebowstąpieniu kal. ruski, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grud. Co czwartek targ.
Kossów miasto pow.: Jarmarki (podł. starego kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu (2 dni), na Wniebowstąp. 25 sierpnia, 11 października (2 dni), w razie święta w tym dniu — następnego dnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Kozłów powiat Brzeżany: Co czwartek targ.
Kozowa pow. Brzeżany: Jarmarki 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 październ. 11 listopada, 30 grudnia. Co czwartek targ.
Kraków miasto: Jarmarki 23 kwiet., 29 września — po 14 dni, w poniedziałek po czwartej niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 22 września, 5 dni, 1 października na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ na żywność i zboże.
Krakowiec pow. Jaworów: Jarmarki 14 stycz. starego stylu, w pierwszy poniedziałek po Wielkanocy kal. rusk. 25 lipca, 26 września, 18 października, 25 listop. Co czwartek targ,
Krosno miasto pow. Jarmarki 1 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy 31 lipca 28 paźdz, Co poniedziałek targ.
Krościenko nad Dunajcem pow. Nowy Targ: Jarmark co drugi poniedziałek.
Krukienice pow. Mościska: Jarmarki 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 paźdz.
Krynica pow. Nowy Sącz: Co drugą środę targ.
Krystynopol pow Sokal: Jarmarki 14 stycz., 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąp., 13 września
Krzeszowice pow. Chrzanów: Co poniedz. targ.
Krzywcze pow. Borszczów: Jarmarki na bydło 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Krudyńce pow. Borszczów: Co czwartek targ.
Kułaczkowce pow. Kołomyja: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwiet., 24 maja, 6 czerwca, 17 i 27 sierpnia, 6 września, 12. 21 i 29 grudnia.
Kulików pow. Żółkiew: Jarmarki 2 stycznia. 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.
Kuty pow. Kossów: Jarmarki 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska pow. Tłumacz. Co poniedziałek targ.
Lanckorona pow. Wadowice: Jarmarki 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżańsk pow. Łańcut: Jarmarki 21 stycznia, 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa miasto pow.: Jarmark co trzeci poniedziałek.
Lipnica murowana pow. Bochnia: Jarmark co trzeci poniedziałek.
Lisko miasto pow.: Co wtorek targ.
Liszki pow. Kraków: W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca jarmark.
Lubień pow. Myślenice: W pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów pow. Cieszanów: Jarmarki 21 marca. 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska pow. Liski: Jarmarki (podług starego stylu) 13 stycznia, w środopoście, w poniedziałek Ziel. Świątek, 11 lipca, 18 sierp. 20 września. Co czwartek targ.
Lwów miasto stoł. Małopol: Jarmarki 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorek i piątek targ.
Łabowa pow. Nowy Sącz: Jarmarki 3 stycz., we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek wielkiego postu, w trzeci

czwartek Wielk. postu rusk., we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucji.
Łapanów pow. Bochnia: Co trzy tygodnie jarmark, co drugie trzy tygodnie targ.
Łańcut miasto pow.: Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po M. B. Gromnicznej, w środpost. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, pierwszej niedzieli po paźdz., 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Łącko pow. Nowy Sącz: Co 3 czwartek targ.
Łopatyn pow. Brody: Jarmarki w pierwszy dzień po ruskich Zielon. Swiętach, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co druga środa każdego miesiąca targ.
Łukawice pow. Limanowa: W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec pow. Bohorodczany: Jarmark 2 stycz., 11 lutego, 8 marca, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.
Magierów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 4 maja, 23 czerwca, 12 i 17 lipca, 21 września, 30 paźdz., 26 listopada, 19 grudnia.
Majdan pow. Kolbuszowa: Co poniedz. targ.
Maków pow. Myślenice: Jarmarki 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem: Jarmark 30 września.
Monasterzyska pow. Buczacz: Co środa targ.
Monaster pow. Żółkiew: Jarmark 21 maja.
Mielec miasto pow.: Jarmarki w czwartki po M. B. Gromn., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mikołajów pow. Żydaczów: Jarmarki 14 stycznia, 6 sierp., 9 września. Co wtorek targ.
Mikulińce pow. Tarnopol: Co poniędz. targ.
Milatyn Nowy pow. Kamionka: Co czwartek targ.
Modlnica pow. Kraków: Każdego miesiąca w 4 niedzielę jarmark.
Mościska miasto pow.: Jarmarki 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartek i piątek targ.
Mosty Wielkie pow. Żółkiew. Jarmarki 15 lut., 2 kwiet., 10 wrześn., 12 grud. Co piątek targ.
Mrzygłód pow. Sanok: Jarmarki 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.
Mszana Dolna pow. Limanowa: Co wtorek targ.
Muszyna pow. Nowy Sącz: Jarmarki w poniedziałek po M. B. Gromnicznej, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po poświęceniu kościoła, w poniedziałek po ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Myślenice miasto pow.: Co drugi poned. targ.
Nadwórna miasto pow.: Jarm. 18 stycz., 11 lipca, 13 paźdz. (3 dni), 5 maja (8 dni). Co poniedziałek i czwartek targ.
Narajów pow. Brzeżany: Jarmarki 18 stycznia, 26 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lipca, 6 sierp., 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ.
Narol pow. Cieszanów: Jarmarki 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ.
Nawarja pow. Lwów: Jarmarki 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środa targ.
Niebylec pow. Rzeszow: Jarmarki 15 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź pow. Limanowa: Co środa targ.
Niegowidź pow. Wieliczka: Co czwartą środę każdego miesiąca jarmark.
Niemirów pow. Rawa Ruska: Jarmarki 19 stycznia i 8 listopada. Co czwartek targ.
Niepołomice pow. Bochnia: Jarmarki 7 stycz., 24 lutego, 4 marca, w poniedział. przed Popielcem, w poniedziałek po niedzieli kwietniej, w poniedz. po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grud. Co wtorek targ.
Nierajowa pow. Gorlice: Jarmarki na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Niżankowice pow. Przemyśl: Jarmarki 16 sty., 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środa targ.
Niżniów pow. Tłumacz: Jarmarki 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz., 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Nowe Miasto pow. Dobromil: Jarm. 11 listop.
Nowotaniec powiat Sanok: Jarmarki 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz miasto pow.: Jarmarki w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i bzwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodn.
Mowy Targ miasto pow.: Co drugi poniedziałek targ.
Obertyn pow. Hororodno: Jarmarki 18 stycz., w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielonych Swiętach, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartek targ.
Olesko pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześn., 7 i 20 list., 18 grudnia. Co niedziela i piątek targ.
Oleszyce pow. Cieszanów: Jarmarki 24 lutego, 13 drudnia.
Olpiny pow. Jasło: Co drugi czwartek targ.
Osiek pow. Jasło; Co czwartek jarmark na na bydło i płody.
Oświęcim miasto pow.: Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
Ottynja pow. Tłumacz: Jarmarki 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn pow. Kołomyja: (Podług starego kalendarza) jarmarki 19 stycznia, 7 kwiet., 4 dnia po Zielonych Swiętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perehińsko pow. Dolina: Jarmarki w 2-gi poniedziałek Wielk. postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski przedmieście Krakowa: Co wtorek targ.
Pilzno miasto pow.: Jarmarki 7 i 20 stycznia, 24 lutego, 10 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 września, 28 października, 30 listopada, 15 grudnia. Co poniedziałek targ.

Pistyń pow Kosowa: (Podług starego kalend.) jarmarki 29 marca, w poniedz. po Zielonych Świętach, 8 sierpnia, 10 września.
Piwniczna pow. Nowy Sącz: Jarmarki 2 stycz., w poniedział. po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świętach, 5 lipca, 4 sierp. Co drugi czwartek targ.
Pobiedro pow. Wadowice: Jarmarki w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcicielu, w środę po Wniebow. N. M. P., w środę po św. Michale i w środę św. Łucji.
Podgórze miasto powiat: Jarmarki w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ.
Podhajce miasto pow.: (Podł. starego kalend.) jarmarki 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę w środopoście, w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielkanocy, na Wniebowstąp., 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźdz. 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Podkamień pow. Rohatyn: Co wtorek targ.
Pomorzany pow. Złoczów: Jarmarki 13 stycz., 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września. 8 października, 12 listopada, 19 grudnia.
Potok Złoty pow. Buczacz: Jarmarki w poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielon. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Stritenju, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co wtorek targ.
Probużna pow. Husiatyn: Co wtorek targ.
Pruchnik pow. Jarosław: Jarmarki 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.
Przecław pow. Mielec: Co środę targ.
Przemyśl miasto pow.: Jarmarki 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni Co poniedziałek i piątek targ.
Przemyślany miasto pow.: Jarmarki 1 stycz., 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Przeworsk miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 23 lipca, 4 października, 19 listop. Co poniedz., środę i piątek targ.
Rabka pow. Myślenice: Co drugi poniedziałek targ.
Radłów pow. Brzesko; Co środę targ.
Radomyśl pow. Mielec: Jarmarki we czwartek przed św. Piotrem, we czwartek przed św. Wawrzyńcem, we czwartek przed Narodzenicm N. M. P., we czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.
Radomyśl pow. Tarnobrzeg: Co poniedz. targ.
Radymno pow. Jarosław: Jarmarki 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Radziechów miasto pow.: Co czwartek targ.
Rajcza pow. Żywiec: Jarmarki we czwartek po 15 każdego miesiąca.
Rawa Ruska miasto pow.: Jarmarki 21 stycz., 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałek targ
Rogi pow. Krosno: Jarmarki 26 lipca, 27 sierp., 6 grudnia. Co środa targ.
Rohatyn miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środa i piątek targ.
Ropczyce miasto pow.: Jarmarki 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną (7 dni), w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Zielonych Świętach (3 dni). 22 lipca, 14 września, 28 październ., 9 grudnia. Co poniedziałek targ.
Rozdół pow. Żydaczów: Jarmarki 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.
Rozwadów pow. Tarnobrzeg: Co wtorek targ.
Rożniatów pow. Dolina: Jarmarki (podł. star. kalend.) 2 stycznia, w środę środopostną, we wtorek po Zielon. Świętach, 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listop.
Rożnów pow. Sniatyń: Co czwartek targ.
Ruda pow. Żydaczów: Jarmarki 13 stycznia, 6 lipca.
Rudki miasto pow.: Jarmarki 2 lipca, 15 sierp., 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik pow. Nisko: Co czwartek targ.
Rybotycze pow. Dobromil: Jarmarki 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.
Rymanów pow. Sanok: Jarmarki 25 lipca, 8 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik Strzyżewski powiat Gorlice: Co środa targ.
Rzeszów miasto pow.: Jarmarki 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark na św. Wojciecha, na konie rasy szlachetnej (5 dni), na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, wielki jarmark na konie rasy szlachetnej (3 dni). 2 listop.. 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ
Sądowa Wisznia powiat Mościska: Jarmarki w środę po Nowym Roku, w środę po Zielonych świętach ruskich, 26 lipca, 29 wrześ. Co środa targ.
Sambor miasto pow.: Co czwartek targ.
Sanok miasto powiatowe: Jarmarki 20 styczn., we wtorek i środę przed Zielonemi Świętami, 9 września, 11 listopada. Co środę targ na zwierzęta domowe t. j. konie, bydło rogate, świnie, owce, kozy, dréb, nabiał oraz wszelkie możliwe artykuły zapotrzebowania, w piątki zaś na wszystko inne z wyjątkiem zwierząt domowych.
Sasów pow. Złoczów: Jarmarki 14 lutego, 24 czerwca, 20 września, 6 grudnia. Co środa i sobota targ.
Sędziszów pow. Ropczyce: Co piątek targ.
Sieniawa pow. Jarosław: Jarmarki 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listop. Co czwartek targ.
Siepraw pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat miasto pow.: Co wtorek targ.
Skawina pow. Podgórze Co czwartek targ.
Skole pow. Stryj: Jarmarki 13 stycz.. w środopoście, 13 października, 18 grudnia.
Skrzydlna pow. Limanowa: Co drugi czwartek targ.
Siemień pow. Żywiec: Co 2-gi poniedz. targ.
Smorze pow. Stryj: Jarmarki 8 maja, 3 czerw., 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.
Śniatyń miasto pow.: Jarmarki w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eljasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (wedł. kalend. rusk.) Co poniedziałek, środa i piątek targ.
Sokal miasto pow.: Jarmarki 18 stycznia, 24

[illegible] [illegible] kwietnia, [illegible] lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listop., 12 i 18 grud.

Sokołów pow. Kolbuszowa: Jarmarki 7 stycz., 26 marca, 30 czerwca, 25 lipca, 14 września, 18 paźdz. Co środę targ.

Sokołówka pow. Brody: Co 2-ga środa jarmark.

Sołotwina powiat Bohorodczany: Jarmarki na bydło (podł. star. kalend.) 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp, 20 lipca, 8 listop., 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: Jarmarki 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartek targ.

Starasól pow. Stary Sambor: Jarmarki 2 stycznia, 20 września. Co piątek targ.

Stary Sącz pow. Nowy Sącz: Co 2-ga środa targ.

Stary Sambor miasto powiatowe: Jarmarki 24 czerwca przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.

Stojanów pow. Kamionka: Co 2-gi wtorek targ.

Strussów pow. Trembowla: Co czwartek targ.

Stryj miasto pow.: Jarmarki od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.

Strzeliska Nowe powiat Bóbrka: Jarmarki 19 stycznia, we wtorek po Zielonych Swiętach, 16 sierpnia, w dzień po N. M. P. Gromnicz. Co poniedziałek targ.

Strzyżów miasto pow.: Jarmarki w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek przedśrodostny, w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja, 26 lipca, 14 sierpnia, 8 września, 21 października, 6 i 25 listopada. Co poniedziałek targ.

Strzyżyce pow. Limanowa: Co wtorek targ.

Sucha pow. Żywiec: Co drugi wtorek targ.

Sułkowice pow. Myślenice: Co drugi ponie-

Szczawnica pow. Nowy Sącz: Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów pow. Brzesko: Co piątek targ.

Szczerzec pow. Lwów: Jarmarki 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Swtętach, 13 lipca, 30 września. Co czwartek targ.

Szczucin pow. Dąbrowa: Co środę targ.

Szczurowa pow. Brzesko: Jarmark co trzeci czwartek każdego miesiąca.

Szczurowice pow. Brody: Jarmarki 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.

Szerzyny powiat Jasło: W każdy drugi wtorek i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg miasto pow.: Jarmarki w pierwszą środę po św. Trójcy, w pierwszą środę po N. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.

Tarnopol miasto pow.: Jarmarki 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście kal. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkan., 24 czerwca, 26 lipca, 18 sierp., 20 listop.. Co środa targ.

Tarnów miasto powiat.: Jarmarki w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca przez 8 dni, 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu. 22 lipca przez 8 dni, w drugi poniedz. w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, w drugi poniedziałek w grudniu. Na konie: 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla armji i ogierów na staninki rządowe, jakoteż państwowe premiowane konie) i 14 wrześ. Co wtorek i piątek targi tygodn. (W targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocae).

Tartaków pow. Sokal: Jarmarki 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.

Tłumacz miasto pow.: Jarmarki w piątek po Wniebowstąpieniu ruskiem, 6 grudnia. Co środa targ.

Tłuste pow. Wieliczka: Co czwartek targ.

Tłuste pow. Zaleszczyki: Co czwartek targ.

Toporów pow. Brody: Co drugi czwartek targ.

Touste pow. Skałat: Co środa targ.

Trembowla miasto pow.: Jarmarki 6 i 16 lipca. Co wtorek targ

Trzciana pow. Rzeszów: Jarmarki 26 marca, 18 lipca, 30 września, 11 list. Co wtorek targ.

Trzebinia pow. Chrzanów: Jarmarki w poniedziałki po Trzech Król., po N. M. P. Grom., po niedzieli białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudniu. Co środę targ.

Tuchów pow. Tarnów: Co poniedziałek targ.

Turka miasto pow.: Jarmarki 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedz. i wtorek 4-go tygodnia przed ruską Wielkanocą, we czwartek i piątek przed ruskimi Ziel. Swiętami, 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 wrześ. 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środa targ.

Tyczyn pow. Rzeszów: Jarmarki 2 i 23 stycz. 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ.

Tylicz pow. Nowy Sącz: Jarmarki w poniedz. po Trzech Królach, po niedzieli palmowej, po Ziel. Swiętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju i po Wszystkich Swiętych.

Tymbark pow. Limanowa: W każdy czwarty poniedziałek po targu w Łukawicy.

Tyrawa Wołoska pow. Sanok: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.

Tyśmienica pow. Tłumacz: Jarmarki w poniedz. po ruskim Nowym Roku, we środę przed rusk. Wielkan., we czwartek przed rusk. Ziel. Świątkami, 26 czerwca. Co poniedział. targ.

Uhnów pow. Rawski: Jarmarki 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 18 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.

Ulucz pow. Dobromil: Co czwartek targ.

Ulanów pow. Nisko: Co poniedziałek targ.

Ułaszkowce pow. Czortków: Jarmarki od 24 czerwca do 12 lipca.

Uścieczko pow. Zaleszczyki: Co piątek targ.

Uście Biskupie pow. Borszczów: Co drugi wtorek targ.

Uście Ruskie pow. Gorlice: Jarmarki 18 stycz., 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.

Uście Solne pow. Bochnia: Jarmarki 24 kwiet., 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Uście Zielone pow. Tłumacz: Jarmarki 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 październ., 3 grudnia. Co czwartek targ.

Ustrzyki Dolne pow. Liski: Co środa targ.
Wadowice miasto pow.: Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.
Waręż pow. Sokal: Jarmarki 14 lutego, 24 czer., 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto pow.: Jarmark w 4-ty poniedz. każdego mies. W razie święta w dzień następny. Co czwartek targ.
Wielkie Oczy pow. Jaworów: Jarmarki 16 lut., 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środa targ.
Wielopole pow. Ropczyce: Co drugi poniedziałek targ.
Wilanowice pow. Biała: Jarmark w pierwszą środę każdego miesiąca. Co środa targ.
Wiśnicz nowy pow. Bochnia: Jarmark co 3 cią środę każdego miesiąca. Co środa targ.
Wiśniowa pow. Wieliczka: Co drugi czwartek targ.
Witków pow. Radziechów: Co drugi czwartek targ.
Wojnicz pow. Brzesko: Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark. Co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. Kałusz: Jarmarki 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca. 18 sierp.
Wołków pow. Lwów: Jarmark 3 grudnia.
Zabłotów pow. Śniatyn: Jarmarki 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 go i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia (w razie święta w dzień następny). Co wtorek targ.
Zakliczyn pow. Brzesko: Co 3-ci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki miasto pow.: Jarmarki 4 stycznia (na bydło), 4 marca. 4 maja, 10 lipca 4 paźd., 4 grudnia. Co piątek targ.
Zarszyn pow. Sanok: Jarmarki 12 marca, w piątek po Wniebowstąp., 17 lipca. 12 październ. Co środa targ.
Zassów pow. Pilzno: Jarmarki każd. wtorku.
Zator pow. Oświęcim: Jarmarki 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałek targ.
Zawałów pow. Podhańce: Co wtorek targ.
Zbaraż miasto pow.: Jarmarki w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 13 grud. Co poniedziałek i piątek targ.
Zborów pow. Złoczów: Jarmarki 5 lipca, 17-go sierp., 25 wrześn., 31 grud. Co wtorek targ.
Zbyszyce pow. Nowy Sącz: Jarmarki 12 stycz., 14 lutego, 19 marca. 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.
Zdynia pow. Gorlice: Jarmarki 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierp., 27 września, 13 listopada, 1 grudnia — na bydło i nierogaciznę
Złoczów miasto pow.: Jarmarki 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 list., 22 grudn. Co środa i sobota targ.
Żmigród pow. Jasło: Jarmarki 2 lutego, 23-go kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 paździer., 13 grudnia. Co poniedziałek targ.
Żółkiew miasto pow.: Jarmarki 9 stycznia, w środę 4-go tyg. rusk. Wielk. postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 6 paźdz., 12 listop. Co poniedziałek i piątek targ.
Żołynia pow. Łańcut: Jarmarki w poniedział. po niedzieli kwietnej, 3 czerwca, 10 sierpnia i 21 grudnia.
Żurawno pow. Żydaczów: Jarmarki 24 stycz., w 4-tą środę Postu, w poniedz. po św. Tomaszu, we wtorek po Zielon. Św., 27 lipca, 21 września, 13 październ., 21 listopada. Co środa targ.
Żydaczów miasto pow.; (Podług star. kal.) jarmarki 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: Jarmarki w poniedziałki po 3 Królach, Nawr. św. Pawła, Wniebowst. Pańsk., Ziel. Św., Piotrze i Pawle, 24 sierp. Co środa targ.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Bielsko (Bielitz): Jarmarki w poniedziałek po reminiscere (niedzieli Suchej), po św. Janie Chrzcicielu, po 15 września i po św. Mikołaju. Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.
Cieszyn: w poniedz. marca, w 2 gi poniedział. września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1-szym dniu jarmarków, potem w 1-szy poniedziałek każdego mies. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.
Skoczów: Jarmarki w czwartek przed środą popielcową, przed Wniebowst. Pańskiem, we czwartek po Boż. Ciele, na św. Bartłomieja, we czwartek bo św. Michale, na św. Marcina, i we czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.
Ustroń: Jarmarki 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodn. co czwartek.
Wisła: Jarmarki na bydło we środę po 24-ym kwietniu, w pierwszą środę lipca, we środę po 15 październiku.

Na Śląsku Górnym.

Katowice (Katowitz): 7 lutego. 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 października, 11 grudnia jarmarki i targi.
Król. Huta: 13 marca, 10 lipca, kr. b. k. św. kz., 11 września b. k. św. kz., 18 grudnia kr. b. k. św. kz. Targ co środę i sobotę.
Lublniec (Lublinitz): 11 marca kr. b., 13 maja, 10 czerwca b., 16 września, 11 listopada kr. b. Co środa targ.
Mikołów (Nikolai): 9 stycznia, 20 lutego, 12

marca, 2 kwietnia b. k. kz., 3 kwietnia kr. 14 maja, 16 lipca b. k. k.z, 17 lipca kr., 17 września, 19 listopada b. k. kz., 20 listopada kr.
Mysłowice 10 stycznia, 6 marca b. k. św. kz., 19 marca kr., 6 maja, 25 lipca, 18 września, 6 listopada b. k. św. kz., 19 listopada kr.
Nowy Bytom: co środę targ.
Rybnik 26 lutego b. k. św. kz., 1 kwietnia kr. b. k. św. kz., 3 czerwca, 26 sierpnia, 7 paźdz. b. k. św. kz., 2 grudnia kr. b. k. św. kz.
Strumień: Jarm. na bydło 6, w 1-ą środę stycznia, w 2-ą środę marca, w 2-ą środę maja, w 1-ą środę lipca, w 1-ą środę września, w 1-ą środę listopada.
Tarnowskie Góry 16 stycz. b. k. św. kz., 11 marca kr., 12 marca, 21 maja, 23 lipca b. k. św. kz., 9 września kr., 10 września c. k. św. kz., 11 listopada kr., 12 listopada b. k. św. kz.
Wodzisław: 12 lutego targ na b., 13 lutego targ kr., 6 maja, 8 lipca, 2 września targ na b., 3 września targ kr., 4 listopada, 16 grudnia targ na b., 17 grudnia targ kr. Targ co poniedziałku.
Woźniki: co dwa tygodnie w poniedziałek targ kr. b. kz. św.
Żory: 17 stycznia, 19 marca b. k. kz., 20 marca kr., 7 maja, 25 czerwca b. k. kz., 26 czerwca kr., 24 września b. k. kz., 25 września kr., 2 paźdz., 17 grudnia b. k. kz., 18 grudnia kr. Targi na świnie odbywają się w każdy wtorek.

Ziemia Warszawska.

Bielany, jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie
Bolimów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Brześć Kujawski, jarmarków 6 we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem biskupem, po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych; z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.
Chodecz, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Czersk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Jakóbie Apostole, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Ap.
Czerwińsk, jarmarków 6 we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.
Gombin, jarmarków 6, we wtorki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Bożem Ciele, po Narodz. NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.
Góra Kalwarja, jarmarki 4, w środy: po 3 Królach, po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.
Gostynin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.
Grodzisk, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Zapust., we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Grojec, jarmarkow 6 w czwartki: po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Iłów, jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po 40 Męczen, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.
Jabłonna, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki, a mianowicie; po Oczyszczeniu NNP., po św. Wojciechu, po św. Antonim, po św. Jakóble, po św. Michale, po św. Łukaszu.
Jadów, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Narodz. NMP., po św. Karolu Bor.
Kałuszyn, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Karczew, jarmarków 6 w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po W. Świętych, po św. Łucji.
Kiernozia, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Niep. Poczęciu NMP.
Kołbiel, jarmarków 6, w środy: przed Karolem Wielkim, po św. Wincentym Ferarjuszu, po św. Trójcy, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kowal, jarmarków 6, w środy: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie Ap., po Narodzeniu NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.
Krośniewice, jarmarków 6: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po 3-ciej niedzieli Adwentu.
Kutno, jarmarków 6: w czwartki: przed św. Walentyn, po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, na Ziel. Świątki. 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franc. Ser. i po św. Elżbiecie.
Latowicz, jarmarków 12: na św. Dorotę, na Wniebowstąpienie Pańskie, na św. Wawrzyńca, na św. Franciszka, na św. Katarzynę męcz., na św. Małgorzatę, na Wielki Czwartek, na św. Rocha, na św. Sebastjana i Fabjana, na św. Jakóba, na Zielone Świątki i na 3 Króli. Oprócz tego odbywają się jeszcze 14 targów, stosownie do przywilejów miasta.
Łowicz, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Starozap., we wtorek po Niedz. Kwiet-

na św. Jana Chrzcic. 3-dniowy, w poniedziałki po Wniebowzięciu NMP., na św. Mateusza 8-dniowy, w pon. po św. Andrzeju.
Lubień, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Przewod., w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszyst Świętych, po św. Łucji
Lubraniec, jarmarków 6: w poniedziałki po św. Błażeju i po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Julji, w poniedziałki po św Aleksym, po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie
Mińsk, jarmarki 2: w poniedziałki po Niedz Białej i przed Zielonemi Świątkami.
Mogielnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.
Mszczonów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzcic., po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu MNP.
Nadarzyn, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz Środop., po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Leonardzie, po św. Łucji.
Nasielsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz Środop., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.
Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.
Nowe-Miasto, jarmarków 6: w poniedziałek po Niedzieli Wstęp., w czwartek przed Niedz Kwiet, w środę przed Wniebowstąp. Pańskiem, w czwartek po św. Rochu, w pon. po Narodz. NMP, w czwartekpo św. Jadwidze.
Nowy-Dwór, jarmarków 6, w środy: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcinie.
Okuniew, podczas lata, od 1 kwietnia do 1 października, targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku, w czwartki co 2-gi tydzień, po 1 i 15 każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6: w poniedziałek po Niedz. Przewod., we wtorki przed Nowym Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Rochem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju
Osięciny, jarmarków 6: w środę po 3 Królach, w pierwsze wtorkikwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek września i października.
Osmolin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakóbie Apost., po św. Stanisławie, po św. Kandydzie czyli po dniu 3 października, po św. Marcinie.
Piasecano, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozap., po Niedz. Kwiet., po św. Jakóbie, po św Michale, po W. Św., po św. Łucji.
Piotrków, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą niedz. postu, w piątek przed Niedz. Kwiet., w pon. po Wniebowstąp. Pańsk., po św. Jakóbie, po Wszystkich Św.
Płońsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.
Przedecz, jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.
Pułtusk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.
Raciążek, jarmarki 4, w poniedziałek: po św. Trójcy, po NMP Szkapl.. po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Radziejów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze. po Niep. Poczęciu NMP.
Radzymin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joahimie, po św Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Remigjuszu, po Niep. Poczęciu NMP.
Serock, jarmarki 4: we wtorek po św. Mateuszu, w środy po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.
Siennica, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodz NMP, po św. Jadwidze, po Wszyst. Świętych.
Skierniewice, jarmarków 6: w czwartek po 3 Królach, po Niedz. Środop., w środę przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbie Ap., po św Franc. Seraf., po św. Elżbiecie.
Służew, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą, po św. Łucji.
Sobota, jarmarków 6: we wtorek po 3 Królach, w Wielki Czwartek, w czwartek po Zielonych Świątkach, w środy: po św. Wicie, po św Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.
Sochaczew, jarmarków 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedz. Kwiet., po św. Wojciechu, po Ziel. Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.
Sochocin, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcic., w czwartki po św. Dominiku, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Klemensie
Stanisławów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Piotrze i Pawle po św. Mateuszu, po św. Marcinie, po św. Łucji
Tarczyn, jarmarków 6, w środy: po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewod., po św Bogumile, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Warka, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Tekli, po św. Leonardzie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Warszawa, jarmarki 2, w maju w 2-gi poniedziałek po św Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie: pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca, trwający

s dni. Kontrakty na św. Jana Chrzc. — Jarmark chmielny od 25 wrześn. 10 dni trwający.
Wiskitki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po św Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Koźmie i Damjanie, po Wszystkich Świętych.
Włocławek, jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św. Dominice, przed Narodzeniem NMP., po św. Leonardzie.
Wyszków, jarmarków 6, we wtorki: po św. Apolonji, po św. Grzegorzu, po św. Antonim po Przemienieniu Pańskiem, po św. Justynie, po św. Justynie, po św. Łucji.
Zakroczym, jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po św. Katarzynie Sen., po św. Marku i Marcelim, po św. Kunegundzie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Żychylin, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu przed św. Szymonem i Judą.

Ziemia Kielecka.

Bodzętyn, jarm. 6, w poniedz. po Nawróceniu św. Pawła i po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Marji Magdalenie, po św Idzim, po św. Marcinie.
Brzesko, jarmarków 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Ezechjelu, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.
Busko, jarm. 5, w środy po 3 Królach, po Niedzieli Środop., jarm. ciągły 4-mies. przez cały czas kąpieli letniej, od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. niedziel i świąt uroczystych, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Chęciny, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych, po Niep. Poczęciu NMP.
Chmielnik, jarm. 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Józefie, w środę po św. Wicie, w czwartki przed św. Idzim, po św. Michale, po św Andrzeju ap.
Daleszyce, jarm 2, w środy: przed św. Filipem i Jakóbem i po św. Michale.
Działoszyce, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Marji Magdalenie, po św Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.
Jędrzejów, jarm. 6, w czwartek po 3 Królach, po św. Kazimierzu, w środę po św. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Serafickiego (8-dniowy), w czwartek po św. Katarzynie.
Kielce, jarm. 6, we wtorki po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietnej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Swiętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu
Koszyce, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Ziel. Św., po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.
Kromnołów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po Niedz. Środop., przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.
Książ Wielki, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elżbiecie, po św. Łucji.
Kurowzęki, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim op., w środy po św. Benedykcie i po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Józefie Kal., po św. Wacławie i po św. Cecylji.
Kurzalew, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.
Lelów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Małogoszcz, jarm. 6, w czwartek po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środę po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., w czwartki przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.
Miechów, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., we wtorek po Niedz. Kwiet., w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Marcinie, po św. Łucji.
Ogrodzieniec, jarm. 6, w czwartek po św. Walentym, w środy przed św. Wojciechem i po św. Antonim, w czwartki po Przemienieniu Pańsk., po św. Jadwidze i po św. Łucji.
Oksa (wieś), targi co wtorek.
Oleśnica, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bonawenturze, po św. Idzim, po św. Łucji.
Olkusz, jarm. 6, w poniedz.: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Opatowiec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Przew., przed Znalez. Krzyża św., po św. Jakóbie, po Podwyż. Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.
Pacanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Kiljanie, przed św. Wawrzyńcem, po św, Michale, po św. Marcinie.
Pierzchnica, jarm. 6, w poniedz. po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Pilica, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Narodzeniu NMP., przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.
Pinczów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św Urszuli, po św. Łucji.
Proszowice, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Secemin, jarm. 6, w czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu, przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.
Skalbmierz, jarm. 6, we wtorki: po św. Józe-

nie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.
Skała, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu NMP.
Słomiki, jarm. 6, w poniedz.: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyż. Krzyża św., po św. Franciszku Borg.
Słupia, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, przed Znalezieniem Krzyża św., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Barbarą
Sobków, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kryspinem, po św. Łucji.
Stopnica, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.
Szczekociny, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Szydłów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, przed św. Władysławem, przed św. Idzim, po dniu Zadusznym.
Wiślica, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Ziel. Świątk., po św. Małgorzacie, po Nar. NMP., po św. Jadwidze, po św. Marcinie.
Włoszczowa, jarm. 6. we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po Wszystkich Świętych.
Wodzisław, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Środop., we wtorki po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Wolbrom, jarm. 6. w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedzieli Kwiet., po św. Antonim Pad., po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Żarnowiec, jarm. 6, w poniedz. po 3 Król. i po św. Franciszku Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Narodz. NMP., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.

Ziema Lubelska.

Annopol, jarm. 6, w poniedz. po św. Walentym, po Niedzieli Białej, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Stanisławie Kostce, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Baranów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwiet., po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą.
Bełżyce, jarm. 6, w środy: po Niedz. Białej, po św. Stanisł., po św. Małgorzacie, po św. Michale, po Wszyst. Święt., po św. Łucji.
Biłgoraj, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po św. Franciszku Seraf.
Biskupice, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Stanisławie bisk., po św. Kosmie i Damjanie, po św. Marcinie b.
Bobrowniki, jarm. 6, po poniedz. po św. Macieju, we wtorki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po Nawiedzeniu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Bychawa, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu, po św. Urszuli.
Chełm, jarm. 6, we wtorki: po Zwiast. NMP., po św. Mikołaju, przed sw. Janem, po Narodzeniu NMP., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju apost.
Czemierniki, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Zwiast. NMP., po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Szymonem i Judą, po św. Andrzeju apost.
Dubienka, jarm. 2, we wtorki: po 3 Królach i po Ziel. Świątkach.
Frampol, jarm. 6, w czwartki po św. Dorocie i po św. Kazimierzu, w środę po św. Janie Nepom., w czwartki po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu.
Goraj, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Baftłomieju, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Andrzeju apost.
Gorzków, jarm. 1, we wtorek po św. Stanisł.
Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Gusk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Hrubieszów, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.
Izbica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Mikołajem.
Janów, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.
Jarczów, jarm. 6, w poniedziałki po dniach: 24 lutego, 21 maja, 13 sierpnia, 13 września, 21 października i 18 grudnia.
Józefów nad Wisłą, jarm. 6, we wtorki: po św. Józefie, po św. Feliksie, przed św. Janem Chrzc., po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed św. Mikołajem.
Józefów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kazimierz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po Wszyst. Święt, po św. Leokadji.
Komarów, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Środop., po św. Trójcy, przed św. Janem

Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.
Końskowola, jarm. ,6 we wtorki: po Niedzieli Wstępnej, przed Znalezieniem Krzyża św., po Bożem Ciele, po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św., po św. Łukaszu.
Kraśnik, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po św. Antonim, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.
Krasnobród, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Zwiast. NMP., po Ziel. Świątkach, po Narodz. NMP., po dniu Zadusznym, przed św. Tomaszem.
Krasnystaw, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po Zwiast. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kryłów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Środop., przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po św. Andrzeju.
Krzeszów, jarm. 6, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św Łukaszu, przed św. Tomaszem ap.
Łaszczów, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po Oczyszcz. NMP., po Ziel. Świątkach, po św, Piotrze i Pawle, po św. Michale, po św. Marcinie.
Łęczna. jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, (8-dniowy), na św. Idziego (10-dniowy), w poniedziałek przed św. Mikołajem.
Lubartów, jarm. 5 we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Kwietnej, po św. Stanisławie, bo św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Djonizym.
Lublin, jarm. 11, w poniedz. po Oczyszcz. NMP., po 1-szej Niedzieli Postu, w środę Środop., w poniedz. po Niedzieli Kwiet., po Niedzieli Przew., po Wniebowstąp. Pańsk., we wtorek po Ziel. Świąt. (3-dniowy), po św. Michale. po Wszystkich Świętych, przed Boż. Narodz,
Michów, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Modliborzyce, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu przed św. Tomaszem.
Nowo-Aleksandrja (Puławy), jarm. 6, w poniedziałki po Nawróc. św. Pawła, po św. Walentym, po św. Benedykcie, we wtorki po św. Marku ewang.. po św. Zofji, po św. Łucji.
Opole, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach, po św. Macieju, we wtorki po Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Katarzynie.
Pawłów, jarm. 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po Opiece św. Józefa, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele, po Wniebowz. NMP., po św. Barbarze.
Piaski Wielkie, jarm. 6, w środy: po św. Macieju, po Niedz. Kwietnej, po św Kijanie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.
Rejowiec, jarm. 6, w poniedziałki po św. Konstancji i przed św. Jerzym, w środy po Ziel. Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św Michale, przed św. Tomaszem.
Sawin, jarm. 6 we czwartki po dniach: 14 lutego, 11 lipca, 20 września, 30 października, 18 grudnia, oraz w Wielki Wtorek.
Szczerbrzszyn, jarm. 6. we wtorki: po Niedz. Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowz. NMP., po św. Michale, przed św. Mikołajem.
Tarnogród, jarm. 6 w poniedz.: po 3 Królach, po Niedz. Kwietnej, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.
Tomaszów, jarm 6, w środy: po 3 Król., po św Stanisławie, po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcinie.
Turobin, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Józefie. po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Jadwidze,
Tyszowce, jarm. 12, w środy po dniach: 6 i 29 stycznia, 18 lutego, 24 marca, 12 kwietnia, 5 i 27 maja, 16 czerwca, 5 lipca, 6 sierpnia, 10 września, 3 listopada.
Uchanie, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świąt., po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu NMP., po św. Dymitrze.
Urzędów, jarm. 6, we wtorki: po 1-szej Niedz. Postu, po Niedzieli Przewodniej, po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, po Niepokalanem Pocz. NMP.
Wąwolnica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie bisk.
Wojsławice, jarm. 6, w środy: po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Eljaszu po Narodzeniu NMP., po św. Michale, przed św. Katarzyną.
Zaklików, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Annie po św. Bartłomieju po Wszystkich Świętych po św. Łucji.
Zamość jarm. 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Żółkiewka, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Dominiku, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem apost.

Ziemia Piotrkowska.

Aleksandrów, jarm. 6, w piątki: po św. Walentym, przed Niedzielą Kwietną, przed Zielonemi Świątkami, po św. Bartłomieju, po św. Rafale, przed wigilją Bożego Narodz.
Będków, jarm. 6, w środy: po św. Agnieszce po św. Józefie, przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Będzin, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po Niedzieli Środop., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Bełchatów, jarm. 6, w poniedziałki po Niedz. Środop. i przed św. Stanisławem, we wtorki po św. Erazmie, przed Narodz. NMP., po św. Aniołach Stróżach i po Bożem Narodz.
Biała, jarm. 4, w środy: po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po dniu 14 września, przed św. Barbarą.
Brzeziny, jarm. 6, w czwartki po św. Pawle pustelniku i po św. Grzegorzu. w środę przed Znalez. Krzyża św., w czwartki po św. Annie, po Podwyż. Krzyża św. i po św. Katarz.
Brzeźnica, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po Niepokal. Pocz. NMP.
Czeladź, jarm. 6, w środy: przed św. Agnieszką, po św. Józefie, po św. Stanisł., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Częstochowa, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, w środę po Ziel. Świątkach. w poniedziałki po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.
Główno, jarm. 6, po 3 Król., po Oczyszczeniu NMP., po Wniebowstąpieniu Pańskięm, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Katarz.
Grocholice, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król. i po Niedz. Kwietn., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po NMP. Szkapl., przed św. Bartłomiejem i po Wszystkich Świętych.
Inowłódź, jarm. 3, w poniedziałek przed św. Filipem i Jakóbem, we wtorek po św. Juwencjuszu czyli po dniu 1 czerwca, w poniedziałek przed św. Szymonem i Judą.
Janów, jarm. 6, w środę ostatnią miesiąca lutego, miesiąca kwietnia, po św. Piotrze i Pawle, w środę ostatnią miesiąca sierpnia, miesiąca paźdz., przed wigilją Bożego Narodzenia.
Jeżów, jarm. 6, w środy: po 3 Król., po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po Przemienieniu Pańsk., po św. Michale, po św. Andrzeju.
Kamińsk, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf., przed św. Tomaszem apost.
Kazimierz, jarm. 5, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Kłobucko, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Koniecpol, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedz. po św. Trójcy, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, po św. Marcinie bisk.
Konstantynów, jarm. 6, w pierwszą środę po 1 stycznia, 1 marca i po 1 maja, w drugą środę po 1 lipca, w pierwszą środę po 1 września i po 1 listopada.
Koziegłowy, jarm. 7, w czwartki: po 3 Król., po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po św. Grzegorzu, po Wniebowst. Pańsk., po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.
Krzepice, jarm. 6, w poniedz. po św. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Zielonych Świątk., w poniedz. po NMP. Szkapl., po Narodzeniu NMP., po Niepokal. Pocz. NMP.
Łask, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietn., po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu NMP., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale.
Łódź, jarm. 6, we wtorki: przed Oczyszczeniem NMP., przed Niedz. Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem ap.
Lutomirsk, jarmarków 6, w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą.
Modrzejów, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Król., po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzc., po Wniebowzięciu NMP., po św. Andrzeju.
Mrzygłód, jarm. 4, w środy: po św. Agnieszce, po Wielkanocy, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf.
Mstów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc. po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Nowe Miasto, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Olsztyn, jarm. 2 we wtorki: po Niedz. Środ. i po św. Stanisławie.
Pabjanice, jarm. 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, przed św. Wawrzyńcem, we wtorek przed św. Szymonem, w czwartek przed św. Tomaszem.
Pajęczno, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. NMP. i po Niedzieli Kwiet., we wtorek po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP., po Narodz. NMP., po św. Leonardzie.
Piotrków, jarm. 4, we wtorek po św. Stanisł., w poniedz. przed św. Janem Chrzc., po św. Jakóbie apost., po św. Marcinie.
Pławno, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Wielkan., po Bożem Ciele, po św. Jakóbie ap., po Narodz. NMP., po św. Marcinie.
Przyrów, jarm. 6, we wtorki: po św. Dorocie, po Niedz. Kwiet., po św. Zofji, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucji.
Radomsk, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, w I-szy poniedz. Wielk. Postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Małgorzacie, w poniedziałki po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju apost.
Rawa, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, po Narodz. NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Rogów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Pawle pustelniku, po św. Grzegorzu, we wtorki po św. Wojciechu, po św. Pankracym, po św. Rochu, po św. Marcinie.
Rozprza, jarm. 6, w czwartki po 3 Król. i po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Nawiedzeniu NMP.,

po św. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Siewierz, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed św. Janem Chrzc., po Narodz. NMP., po św. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Stryków, jarm. 6, w czwartki: po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcinie, przed św. Teofilem.

Sulejów, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., po Podwyż. Krzyża św. i po św. Leonardzie.

Szczerców, jarm. 6, we wtorki: po św. Agatonie i Wilhelmie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakóbie, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Tomaszów, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. NMP., po św. Franciszku á Paulo, po św. Aleksandrze bisk., 4 czerwca, po Przemienieniu Pańsk., po św. Justynie, po Niepokalanem Poczęciu MMP.

Tuszyn, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Ser., przed Bożem Narodzeniem.

Ujazd, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. NMP., po św. Grzegorzu, po św. Trójcy, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf., po św. Łucji.

Widawa, jarm. 6, w poniedz. po Niedz. Zapust., po 3 niedzieli postu (6-dniowy), we wtorek po Ziel. Świątk., w poniedziałek po św. Małgorzacie, po św. Marcinie, po 3 Niedz. Ądw.

Wlodowice, jarm. 6 w czwartek po Nawróceniu św. Pawła, po Niedz. Głuchej, w środę po św. Stanisławie, w czwartki po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.

Wolbórz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu NMP.

Żarki, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Suchej, na św. Stanisława, od 1 do 3 maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Żgierz, jarm. 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Longinie, po św. Zofji, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

Ziemia Radomska.

Białaczów, jarm. 2, we wtorki: przed św. Stanisławem i św. Janem Chrzcicielem.

Białobrzegi, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Marku ewang., przed św. Janem Chrzc., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Bogorja, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Przew., po Rozesłaniu Apost., po św. Dominiku, po św. Mateuszu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Chmielów, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Pawle pusteln., po św. Kazimierzu, przed św. Florjanem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

epielów, jarm. 5, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, po św. Zofji, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Grzewica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Zwiastow. NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po Narodz. NMP., po św. Łukaszu.

Giełniów, jarm. 6, we wtorki: po św. Pawle pustel., po św. Grzegorzu, po św. Marku ew., po św. Dominiku, przed św. Idzim, po św. Marcinie.

Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwiet., przed św. Wawrzyńcem.

Gniewoszów, jarm. 4, we wtorki: po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po św. Michale, w drugi poniedz. po św. Szymonie i Judzie.

Gowarczów, jarm. 6, w poniedziałek po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Grabowiec, jarm. 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkapl., po Narodz. NMP., po Wszystkich Świętych.

Granica, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po Narodz. NMP., przed św. Tomaszem.

Jastrząb, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Tekli, po św. Andrzeju.

Jedlińsk, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., we wtorki po św. Józefie, po św. Wojciechu, w poniedz. po św. Idzim, po św. Franciszku Ser., po dniu Zadusznym.

Przytyk, jarm. 6 we wtorki: po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., przed św. Filipem i Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyż. św. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Radom, jarm. 2, na św. Jana Chrzc. (3-dniowy) i od dnia 9 września (5-dniowy).

Skaryszew, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Wstępnej (3-dniowy), po Niedz. Przewodn., po św. Jakóbie Apost., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Wierzbica, jarm. 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Wojciechu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańsk., po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Wolanów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu MMP., po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Wyśmierzyce, jarm. 6, w poniedziałek po św. Antonim Op., po św. Grzegorzu, we wtorek po św Janie Nep., w poniedz. po św. Małgorzacie, po św. Tekli, po św. Łazarzu.

Powiat Kozieniecki. Głowaczów, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, przed św. Wawrzyńcem.

Janowiec, jarm. 6, w poniedz. po św. Agnieszce i po św. Walentym, we wtorek po św. Stanisławie bisk., w poniedziałek po św.

Małgorzacie, po św. Łukaszu, po św. Stanisławie Kostce.
Kozienice, jarm. 6, w czwartki: po św. Agnieszce, i po Niedz. Białej, w środę po św. Janie Chrzc., w czwartki po św Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Niepokal. Pocz. NMP.
Magnuszew, jarm. 3, w poniedziałki: po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.
Ryczywół, jarm. 6, we wtorki: przed św. Franciszkiem Sal., po św. Józefie, po św. Witalisie, przed św. Idzim, po św. Karolu Borom., po św. Łucji.
Sieciechów, jarm. 6, w poniedz. po św. Pawle i po św. Walentym, we wtorki po św. Stanisławie i po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowz. NMP. i po Niep. Pocz. NMP.
Zwoleń, jarm. 6, w czwartki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Przem. Pańskiem, po Podwyż. św. Krzyża, po św. Katarzynie.
Powiat iłżecki, Iłża, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP.. po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokal. Pocz. NMP.
Kazanów, jarm 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedzieli Środop., przed św. Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Lipsko, jarm. 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po Niedz Białej, po Ziel Świątk., po Narodz. NMP, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.
Sienno, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król., po św. Grzegorzu, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św Mateuszu, po św. Marcinie.
Solec, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król., po 40 Męczennikach, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.
Tarłów, jarm. 6, we wtorki: po św. Apolonji, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.
Wąchock, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po 2-giej Niedzieli Postu, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Michale po św. Elżbiecie.
Wierzbnik, jarm. 3, w środy: po Niedz. Środ., po Ziel. Świątkach, po św. Michale.
Iwaniska, jarm 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Środop., po Ziel. Świątkach, po św. Marji Magdalenie, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą.
Kunów, jarm. 6. we wtorki: po 3 Królach, po I-szej Niedz. Postu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Wicie i Modeście, po św. Mateuszu, po św. Stanisławie Kostce.
Łagów, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po Oczyszcz. NMP., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, we czwartek po św. Marcinie.
Opatów, jarm. 6, w środy: po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwietniej, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem ap.
Ostrowiec, jarm. 6, w czwartki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Przem. Pańskiem, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.
Ożarów, jarm 6, w poniedziałek po Oczyszcz. NMP.. po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu. po 1-szej Niedzieli Adw.
Raków, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, przed św. Janem Chrzc., po św. Annie, po Wniebowz. NMP., po św. Mateuszu.
Waśniów, jarm. 2, we wtorki po św. Piotrze i Pawle. po św. Bartłomieju.
Klimontów, jarm. 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze i Teresie, po św Marcinie bisk
Pokrzywnica, jarm. 6, we czwartki: po Niedz. Środop., po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po Wszystkich Świętych po Niep. Pocz. NMP.
Osiek, jarm. 6, w środy: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po Nawiedz., NMP., po św. Piotrze w okow, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem apost.
Połaniec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po św. Kazimierzu, po Ziel. Świąt., po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Sandomierz, jarm. 2, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem i po Narodz. NMP.
Staszów, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Oczyszcz. NMP.. po Niedz. Białej, przed św. Janem Chrzc., po św. Mateuszu, po św. Andrzeju apost.
Zawichost, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Białej, po Bożem Ciele, po NMP. Anielskiej, po Podwyż. św. Krzyża, po 1-szej Niedz. Adwentu.
Klwów, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Wniebowzięciu NMP, po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze.
Opoczno, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Przew., po św. Marji Magdalenie, po św Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.
Odrzywół, jarm. 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po Przem. Pańskiem, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Przysucha, jarm. 6, we czwartki: po św. Agnieszce, po Niedz Kwiet., po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf., przed św. Barbarą.
Skrzynno, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Pzew., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzc., po Przem. Pańsk., po św. Urszuli, po św. Katarzynie.
Żarnów, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. NMP., po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po Narodz. NMP., po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.
Końskie, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.
Przedbórz, jarm. 6, w poniedz.: po św. Dorocie, we wtorek po św, Józefie po św. Antonim, w poniedz po Wniebowz. NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Ziemia Poznańska.

Barcin, pow. szubiński 17 marca, 26 czerwca 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.

Białośliwie, powiat wyrzyski 13 marca, 10 czerwca, 23 paźdz., 9 grudnia.

Bnin, pow. śremski 18 lutego, 2 maja, 19 sierpnia, 11 grudnia.

Bojanowo, pow. rawicki 4 kwietnia 4 lipca, 3 paźdz., 12 grudnia.

Borek, pow. koźmiński 13 lutego, 9 lipca, 10 września, 3 grudnia.

Budzyń, pow. chodzieski 16 marca, 16 czerwca, 12 paźdz., 14 grudnia.

Buk, pow. grodziski 10 kwietnia, 1 lipca, 9 wrześn., 4 listopada.

Bydgoszcz, pow. bydgoski 3 marca, 8 lipca, 26 sierpnia, 18 listopada, po 5 dni.

Bralin, pow. kępiński 13 marca, 12 czerwca, 11 września, 11 grudnia.

Chodzież, pow. chodzieski 15 stycznia, 19 lutego, 11 marca, 15 kwietnia, 20 maja, 24 czerwca, 9 września, 14 paźdz., 11 listopada, 15 grudnia.

Czarnków, pow. czarnkowski 8 stycznia, 12 marca, 16 kwietnia, 9 lipca, 10 września, 15 października, 5 listopada, 17 grudnia.

Czempiń, pow. kościański 19 lutego, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.

Czerniejewo, pow. witkowski 11 marca ogólny, 1 lipca ogólny, 9 września ogólny, 2 grudnia ogólny.

Dobrzyca, pow. krotoszyński 20 lutego, 9 kwietnia, 16 czerwca, 27 sierpnia, 8 października, 10 grudnia.

Dolsk, pow. śremski 3 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 16 grudnia.

Dubiń, pow. rawicki 13 marca, 12 czewca, 12 września, 13 grudnia.

Fordon, pow. bydgoski 4 marca, 5 sierpnia, 4 listopada.

Gębice, pow. mogilnicki 26 lutego, 20 maja, 26 sierpnia, 11 listopada.

Gniezno 4 lutego 3 dni, 12 marca, 23 kwietnia, 23 czerwca, 4 sierpnia po 3 dni, 1 paźdz., 3 listopada 3 dni, 10 grudnia.

Gniewkowo, pow. inowrocławski 4 marca, 10 czerwca, 26 sierpnia, 11 listopada.

Gołańcz, pow. wągrowiecki 8 marca, 21 czerwca, 6 września, 6 grudnia.

Gostyń (pow.) 13 marca, 17 kwietnia, 12 czerwca, 14 sierpnia, 23 paźdz., 20 listopada.

Gratów, pow. ostrzeszowski 13 lutego, 9 kwietnia, 9 lipca, 15 paźdz. 10 grudnia.

Grodzisk (pow.) 18 marca, 27 maja, 19 sierpnia, 21 paźdz.

Inowrocław, (pow.) 27 marca, 7 maja, 2 lipca, 20 sierpnia, 8 paźdz., 10 grudnia.

Janówiec, pow. żniński 14 lutego, 1 maja, 26 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia.

Jaraczew, pow. jarociński 9 kwietnia, 10 lipca, 9 paźdz., 11 grudnia.

Jarocin, (pow.) 9 stycznia, 7 marca, 14 maja, 4 lipca, 20 sierpnia, 5 listopada.

Jutrosin, pow. rawicki 14 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 7 listopada.

Kamionna, pow. międzychodzki 19 marca, 30 kwietnia, 23 czerwca, 10 września.

Kaszczor, pow. wolsztyński 26 lutego, 5 sierpnia, 25 listopada.

Kcynia, pow. szubiński 19 lutego, 9 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 12 października, 16 grudnia.

Kębłowo, pow. wolsztyński 1 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 24 paźdz.

Kępno 12 marca, 11 czerwca, 10 września, 17 grudnia.

Kiszkowo, pow. gnieźnieński 29 marca, 7 czerwca, 6 września, 29 listopada.

Kłecko, pow. gnieźnieński 13 stycznia ogólny, 9 kwietnia ogólny, 23 lipca ogólny, 15 paźdz. ogólny.

Kobylagóra, pow. ostrzeszowski 3 stycznia ogólny, 26 marca, 18 czerwca, 20 sierpnia ogólny, 15 paźdz., 17 grudnia.

Kobylin, pow. kretoszyński 12 lutego, 8 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 7 października, 16 grudnia.

Kopanica, pow. wolsztyński 23 lutego ogólny, 15 maja ogólny, 7 sierpnia ogólny, 13 listopada ogólny.

Kórnik, pow. śremski 26 marca, 2 lipca, 1 października, 22 grudnia.

Koronowo, pow. bydgoski 20 marca, 17 kwietnia, 26 czerwca, 21 sierpnia, 15 września, 28 października.

Kościan, 28 lutego, 6 czerwca, 11 września, 6 listopada.

Kostrzyn, pow. średzki 20 marca, 26 czerwca, 16 września, 16 grudnia.

Koźmin, 24 stycznia ogólny, 27 marca ogólny, 15 maja, 21 sierpnia ogólny, 16 października, 18 grudnia ogólny.

Krobia, pow. gostyński 5 lutego, 8 kwietnia, 16 września, 4 listopoda.

Krotoszyn, pow. krotoszyński 1 marca, 1 lipca, 7 października, 16 grudnia.

Kruszwica, pow. strzeliński 13 marca, 3 lipca, 11 września, 13 listopada.

Krzywiń, pow. kościański 9 stycznia, 5 marca, 2 kwietnia, 18 czerwca, 22 paźdz. 26 listop.

Książ, pow. śremski, 5 lutego, 1 czerwca, 6 sierpnia, 17 grudnia.

Łabiszyn, pow. szubiński 12 lutego, 11 marca, 17 czerwca, 2 września, 7 paźdz., 4 listopada.

Łobżenica, pow. wyrzyski 10 lutego, 7 kwietnia, 7 lipca, 18 sierpnia, 18 paźdz., 15 grudnia.

Leszno, 10 kwietnia, 3 lipca, 2 paźdz., 11 grudnia.

Lwówek, pow. nowo-tomyski 13 marca ogólny, 28 maja ogólny, 14 sierpnia ogólny, 20 listopada ogólny.

Margonin, pow. chodzieski 18 lutego, 8 kwietnia 10 czerwca, 26 sierpnia, 21 października, 9 grudnia.

Miasteczko, pow. wyrzyski 5 marca, 4 czerwca, 3 września, 3 grudnia.

Międzychód (pow.) 12 lutego, 11 marca, 24 czerwca, 23 września, 4 listopada, 16 grudnia.

Miejska Górka, pow. rawicki 22 marca, 17 maja, 13 września, 8 grudnia.

Mielżyn, pow. witkowski 15 kwietnia ogólny, 17 czerwca ogólny, 16 września ogólny, 16 grudnia ogólny.

Mieścisko, pow. wągrowiecki 24 kwietnia, 10 czerwca, 19 paźdz., 15 grudnia.
Mieszków, pow. jarociński 20 marca, 26 czerwca, 25 września, 18 grudnia.
Mikstat, pow. ostrzeszowski 8 stycznia, 1 kwietnia, 17 czerwca 19 sierpnia, 14 paźdz., 16 grudnia.
Miłosław, pow. wrzesiński 13 lutego, 16 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 15 października, 10 grudnia.
Mogilno, (pow.) 29 stycznia ogólny, 5 marca, 9 kwietnia ogólny, 18 czerwca, 13 sierpnia ogólny, 3 września, 12 listopada ogólny, 17 grudnia.
Mosina, pow. śremski 21 lutego, 22 maja, 21 sierpnia, 13 listopada.
Mrocza, pow. wyrzyski 15 kwietnia, 17 czerwca, 19 sierpnia, 12 paźdz. 16 grudnia.
Mur. Goślina, pow. obornicki 12 lutego, 15 kwietnia, 3 czerwca, 12 sierpnia, 7 paźdz. 9 grudnia.
Nowa-wieś Wielka, pow. bydgoski 20 lutego, 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 paźdz. 14 grudnia.
Nakło, pow. wyrzyski 11 stycznia, 8 lutego, 21 marca, 12 kwietnia, 5 lipca, 18 października, 19 listopada, 13 grudnia.
Nowe Miasto, pow. Jarociński 20 marca, 26 czerwca, 18 września, 16 grudnia.
Nowy-Tomyśl, (pow.) 27 marca ogólny, 5 czerwca ogólny, 4 września ogólny, 18 grudnia ogólny.
Oborniki, (pow.) 5 lutego, 8 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 4 listopada, 16 grudnia.
Obrzydko, pow. szamotulski 13 marca, 12 czerwca, 16 paźdz., 11 grudnia.
Odolanów, (pow.) 21 lutego, 12 czerwca, 21 sierpnia, 6 listopada.
Opalenica, pow. grodziski 20 marca, 12 czerwca, 9 paźdz., 11 grudnia
Osieczno, pow. leszczyński 4 marca, 3 czerwca, 2 września, 2 grudnia.
Ostroróg, pow. szamotulski 5 lutego, 9 kwietnia 4 czewca, 20 sierpnia, 8 paźdz., 15 grudnia.
Ostrów, (pow.) 22 stycznia, 4 marca, 1 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 15 lipca, 26 sierpnia, 15 września, 21 paźdz. 25 listopada, 18 i 22 grudnia.
Ostrzeszów, (pow.) 14 lutego, 17 kwietnia ogólny, 12 czerwca, 21 sierpnia, 16 października, 10 grudnia ogólny.
Pakość, pow. mogilnicki 8 lutego ogólny, 19 kwietnia ogólny, 14 czerwca ogólny, 23 sierpnia ogólny, 11 października ogólny, 6 grudnia ogólny.
Piaski, pow. gostyński 20 lutego, 4 czerwca, 6 sierpnia, 5 listopada.
Pleszew, (pow.) 17 stycznia, 23 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 10 padźziernika, 12 grudnia.
Pniewy, pow szamotulski 6 marca, 15 maja, 7 sierpnia, 4 grudnia.
Pobiedziska, pow. wschod. Poznań 12 marca ogólny, 18 czerwca ogólny, 10 września ogólny, 3 grudnia ogólny.
Pogorzela, pow, koźmiński 6 marca ogólny, 29 maja ogólny, 11 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Poniec, pow. gostyński 14 lutego, 15 maja, 17 lipca, 18 września, 13 listopada.
Powidz, pow. witkowski 13 marca ogólny, 12 czerwca ogólny, 18 września ogólny, 18 grudnia ogólny.
Rakoniewice, pow wolsztyński 19 lutego, 13 maja, 16 września, 9 grudnia.
Raszków, pow. odolanowski 20 marca ogólny, 29 maja ogólny, 1 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Rawicz, (pow.) 14 lutego, 3 kwietnia, 3 lipca, 2 paźdz., 13 listopada, 19 grudnia.
Rogowo, pow. żniński 5 marca, 3 czerwca, 7 października, 2 grudnia.
Rostaszewo, pow. wolsztyński 26 stycznia, 4 maja, 31 sierpnia, 30 listopada.
Rychtal, pow, kępiński 7 lutego, 24 kwietnia, 28 sierpnia, 6 listopada.
Ryczywół, pow. obornicki 13 lutego, 30 kwietnia, 18 czerwca, 6 sierpnia, 22 października, 10 grudnia.
Rydzyna, pow leszczyński 1 marca, 3 czerwca, 31 sierpnia, 22 grudnia.
Rynarzewo, pow. szubiński 26 lutego 15 kwietnia, 24 czerwca, 9 września, 18 listopada.
Rogoźno, pow. obornicki 22 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 12 grudnia.
Sarnowa, pow. rawicki 19 lutego, 13 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Sieraków, pow. międzychodzki 16 lutego, 5 maja, 7 lipca, 13 paźdz., 18 listopada.
Skoki, pow. wągrowiecki 29 stycznia, 23 marca, 29 lipca, 18 listopada.
Śmigiel, (pow.) 9 kwietnia, 25 czerwca, 17 września, 10 grudnia.
Solec, pow. bydgoski 10 marca, 12 czerwca, 14 sierpnia, 13 listopada.
Śrem, (pow.) 4 marca, 3 czerwca, 14 paźdz., 2 grudnia.
Środa, (pow.) 11 marca, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.
Stęszewo, pow. zach. poznański 26 lutego, 25 maja, 24 września, 17 grudnia.
Strzelno, (pow.) 11 marca, 17 czerwca, 23 września, 2 grudnia.
Sulmierzyce, pow. odolanowski 5 lutego, 10 czerwca, 4 listopada.
Swarzędz, pow. wsch. Poznań 24 kwietnia, 21 sierpnia, 23 paźdz., 11 grudnia.
Szamocin, pow. chodzieski 16 stycznia, 13 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 15 maja, 12 czerwca, 17 lipca, 20 sierpnia, 18 września, 16 paźdz., 20 listopada, 18 grudnia.
Szamotuły, (pow.) 4 marca, 12 czerwca, 11 września, 18 grudnia.
Szubin. (pow.) 21 lutego, 10 kwietnia, 10 czerwca, 4 września, 6 listopada, 17 grudnia.
Trzemeszno, pow. mogilnicki 19 marca ogólny, 4 czerw. ogól., 23 wrześ. ogól., 10 grud. ogól.
Ujście, pow. chodzieski 11 marca. 10 czerwca, 9 września, 16 grudnia.
Wagrówiec, (pow.) 17 stycznia, 21 lutego, 3 kwietnia, 15 maja, 17 lipca, 21 sierpnia, 2 paźdz., 4 grudnia.
Wieleń, pow, czarnkowski 30 stycznia, 19 czerw., 14 sierp., 23 paźdz., 18 listop., 19 grud.

Wielichowo. pow. śmigielski 13 lutego, 15 maja, 17 września 2 grudnia.
Witkowo, (pow.) 12 lutego, 11 marca ogólny, 20 maja ogólny, 19 sierpnia ogólny, 2 września ogólny, 7 paźdz. ogólny, 11 listopada ogólny, 16 grudnia ogólny.
Wolsztyn, (pow.) 12 lutego, 21 marca, 20 maja, 19 sierpnia, 2 września, 7 października 11 listopada, 16 grudnia.
Wronki, pow. szamotulski 20 marca, 22 maja, 10 lipca, 4 września, 16 października, 11 grudnia.
Września, (pow.) 25 marca. 8 lipca, 7 października, 16 grudnia.
Wyrzysk, (pow.) 14 lutego, 11 marca, 19 czerwca, 4 września, 30 paźdz., 18 grudnia.
Wysoka, pow. wyrzyski 20 marca, 22 maja, 26 sierpnia, 25 listopada.
Zaniemyśl, pow. średzki 14 stycznia ogólny, 13 maja ogólny, 12 sierpnia ogólny, 14 października ogólny.
Zbąszyń, pow. nowotomyski 7 lutego, 11 kwietnia, 29 maja, 3 lipca, 26 sierpnia, 3 października, 19 grudnia.
Zduny, pow. krotoszyński 17 stycznia, 14 lutego, 16 maja, 11 lipca, 12 września, 14 listopada.
Żerków, pow. jarociński 8 stycznia, 12 lutego, 11 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 10 czerwca, 8 lipca, 12 sierpnia, 9 września, 14 października, 11 listopada, 9 grudnia.
Żnin, (pow. 28 lutego, 10 kwietnia, 22 maja, 3 lipca. 25 września, 27 listopada.

Województwo Pomorskie.

Brodnica 4 lutego, 8 kwietnia, 6 maja, 8 lipca, 2 września, 2 grudnia, 11 marca, 9 września.
Brusy, Chojnice 9 marca. 14 września, 9 lutego, 11 maja, 13 lipca, 5 października, 9 listopada, 7 grudnia.
Brzeźno, Chojnice 6 lipca, 2 listopada.
Bukowiec, Świecie 9 lut., 8 czerwca 21 grudnia.
Bysław, Tuchola 17 marca, 17 listopada.
Cekcyn, Tuchola 9 czerwca, 13 października.
Chełmno 19 marca, 14 maja, 9 lipca, 3 września, 29 października, 3 grudnia.
Chełmża, Toruń 17 lutego, 17 marca, 21 kwietnia, 16 czerwca, 21 lipca, 22 września, 20 października, 17 listopada.
Chojnice 11 marca, 11 listopada 10 czerwca, 9 grudnia.
Czarnowo, Toruń 11 listopada.
Czarze, Chełmno 4 maja, 2 listopada.
Czersk, Chojnice 9 lutego, 3 czerwca, 14 grudnia 13 kwietnia, 12 października.
Drzycim, Świecie 7 kwietnia, 5 listopada.
Działdowo 12 stycznia, 9 marca, 13 kwietnia, 8 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 9 listopada, 14 grudnia.
Dziemiany, Kościerzyna 8 czerwca, 19 października, 20 kwietnia, 24 sierpnia.
Gniew 18 maja, 19 listopada 13 marca, 25 maja, 17 września, 8 października.
Godziszewo, Tczew 27 marca, 25 września.
Golub, Wąbrzeźno 16 marca, 22 czewca, 21 września, 21 grudnia.
Gowidlino, Kartuzy 1 kwietnia, 4 listopada.
Górzno, Brodnica 16 marca, 16 listopada, 16 lutego, 20 kwietnia, 18 maja, 20 lipca, 21 września, 19 października.
Grodziczno, Lubawa 13 lutego, 13 listopada.
Gruczno, Świecie 15 czerwca, 19 października.
Grudziądz 8 stycznia, 5 lutego, 5 marca, 9 kwietnia, 7 maja, 25 czerwca, 27 sierpnia, 1 października, 12 listopada, 3 grudnia.
Jabłonowo, Brodnica 18 maja, 17 sierpnia, 16, listopada, 16 marca, 22 czerwca, 21 września.
Kamień, Sępólno 25 marca, 10 czerwca, 21 października, 20 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Kartuzy 10 marca, 14 lipca, 8 września, 1 grudnia, 12 maja, 13 paźdz., 13 stycznia, 10 lut., 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 10 listop.
Kielno, Wejherowo 6 kwietnia, 2 listopada.
Kiełpino, Kartuzy 8 października.
Kiełpiny, Lubawa 9 marca. 12 października.
Konarzyny, Chojnice 12 maja, 11 sierpnia.
Kościelna Janik. Gniew 11 marca, 11 listopada.
Kościerzyna 6 kwietnia, 22 czerwca. 21 września, 16 listopada, 16 lutego, 18 maja, 20 lipca, 19 października, 7 grudnia.
Kowalewo, Wąbrzeźno, 4 marca, 4 listopada, 2 kwietnia, 7 maja, 3 września, 5 listopada.
Krokowo, Puck 12 maja, 29 listopada.
Stara Kiszewa, Kościerzyna 16 marca, 17 sierpnia, 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 13 października, 15 grudnia.
Starogard 6 i 7 lipca, 2 i 3 listop., 10 lut., 24 marca, 23 czerwca, 15 września, 27 października, 15 grudnia, 5 maja, 10 listopada.
Stężyca, Kartuzy 18 marca, 4 listopada.
Strzepcz, Wejherowo 20 kwietnia, 26 paźdz.
Sulęczyno, Kartuzy 13 kwietnia, 14 września.
Świecie 4 maja, 2 listopada, 5 stycznia, 3 lut., 2 marca, 6 kwiet., 8 czerwca, 6 lipca, 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 7 grudnia.
Swornegac, Chojnice 18 maja, 21 września.
Szemud, Wejherowo 24 czerwca, 9 grudnia.
Szymbark, Kartuzy 19 maja, 20 paźdz., 30 czerw.
Tczew 15 marca, 11 listopada, 19 marca, 11 czerwca, 17 września, 5 listopada.
Topólno, Świecie 8 kwietnia, 9 września.
Toruń 7 stycznia, 4 lut., 4 marca, 1 kwiet, 6 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 5 sierpnia. 2 września, 7 października 4 listopada, 2 grudnia.
Tuchola 2 marca, 1 czerwca, 3 sierpnia, 2 listostopada, 4 maja, 5 października.
Turza, Trzew 6 kwietnia, 5 października
Warlubie, Świecie 6 maja, 7 października.
Wąbrzeźno 17 mar., 16 czerw., 17 list., 5 stycz., 1 lutego, 6 kwietnia, 4 maja, 6 lipca, 3 sierpnia, 5 października, 2 listopada.
Wejherowo 4 marca, 10 czerwca, 7 paździer., 8 kwietnia, 5 sierpnia, 2 grudnia.
Wiele, Chojnice 20 maja, 16 września.
Więchork, Sępólno 15 marca, 2 listopad., 9 lut., 13 kwietnia, 18 maja, 5 paździer., 14 grudnia.
Zbiewo, Starogard 1 kwietnia, 5 sierpnia, 10 czerwca, 7 października.
Złotowo, Lubawa 5 sierpnia.

Straże bezpieczeństwa u zwierząt.

W przyrodzie panuje prawo siły, wre walka o byt! Silny zwycięża, ginie organizm słaby. Wszędzie grozi niebezpieczeństwo utraty mienia, a nawet życia! Budzi się zarazem czujność, obrona przed zbliżającym się wrogiem, a że i to nie starczyłoby do ochrony na każdy wypadek, więc zwierzęta stowarzyszają się, jakby świadome były, iż w łączności siła. Stada kozic w naszych Tatrach, a także w Alpach, Pirenejach, Bałkanie i na Kaukazie, gromady naszych sarn i jeleni, afrykańskich gazel i żebr, gromady świstaków, żyjących tam, gdzie kozice, niech służą za przykład stowarzyszeń zwierząt ssących. To samo obserwujemy pośród ptactwa i owadów.

W zrzeszeniu się takiem zwierząt wyrabia się ufność w roztropność, w czujność, doświadczenie starszych stada, pod których kierownictwo młodsze osobniki się poddają, składając nieme dowody, że u starszych szukać należy mądrości! Przodownicy znowu nietylko prowadzą stado pewnemi drogami, lecz troskliwie czuwają nad niem, pełniąc zawsze i wszędzie, gdzie zajdzie potrzeba, urząd straży. Zwracają baczną naokół uwagę i na czas dają zrozumiałe stadu znaki.

Wspinasz się w wieczne śniegi w uroczych Tatrach. Wprawne oko przewodnika górala wskazuje ci w dali, na nagiej skale, kozicę lub świstaka. Ledwo zdążysz zorjentować się, aż oto świstak siedzący na tylnich łapach, w pozycji wyprostowanej znika ci z oczu, kozica w gwałtownych susach przepada.

Bociany, dzikie gęsi, kaczki, żórawie... łączą się przed odlotem w gromady, a starsze, doświadczeńsze z nich wiodą stada w kraje dalekie, lecąc na czele, zmieniając się w miarę zmęczenia i strzegąc stada w czasie żerowania czy spoczynku.

A nasze wrony, gawrony, kruki, sroki i sojki czy to nie istni najbystrzejsi ajenci policyjni? Uwagi ich nic nie ujdzie; znają doskonale nieszkodliwych pracowników w lesie i nie lękają się ich wcale. Ale niechno się pokaże strzelec lub inna podejrzana im postać, a już ją wyśledzą, witając ostrzegawczym krzykiem i unikając najstaranniej. Nietylko jednak chronią siebie samych przez subtelność zmysłów, lecz uderzając całemi gromadami na drapieżne ptaki i prześladując je wrzaskiem, dają znać drobniejszej braci o grożącem niebezpieczeństwie. Podobnie krzykliwe czajki, zaludniające nasze moczarowate łąki, ostrzegają przeciągłem a donośnem „kiwit, kiwit", inne ptactwo błotne przed lisem, drapieżnym ptakiem, czy innym zbliżającym się nieprzyjacielem i zmuszają do szukania kryjówek. Ileż to razy znowu jaskółki ocaliły życie małej ptaszynie, zagrożonej przez skradającego się do niej kota? Szybując w powietrzu za drobną muszką zoczyła jaskółka rabusia! Przelatuje tuż nad nim, wydaje okrzyk, zawraca kołem bez przerwy tam i z powrotem i woła ciągle: złodziej, zbój, zbój! Okrzyki grozy posłyszały towarzyszki! Zlatują tłumnie i nuże wołać: zbój, — zbój, nuże krążyć nad rabusiem i czynić zgiełk przeraźliwy. I oto kot zmyka, a zagrożone co dopiero ptaszę uchodzi cało.

Na afrykańskim stepie pasą się stada żebr, antylop i strusi. Ostatnie wskutek wzrostu i bystrości obejmują czujnem okiem dalekie obszary, zauważają też rychło zbliżającego się wroga. To jest hasłem i dla reszty obcych, które wczas zrywają się do ucieczki.

Pszczoły różnych pni kradną sobie nawzajem miód, mrówki w najazdach wzajemnych wykradają sobie gąsienice i poczwarki i pożerają je,

lub wykradają i hodują z nich w swoich gniazdach rzesze niewolników, by zaprząc je do żmudnej pracy na swoją korzyść.

U wejścia do ula czuwają też dniem i nocą zmieniające się straże! Zwrócone głową ku wejściu, badają każdą pszczołę, przylatującą z pola i chcącą się dostać do ula, czy jest „swoją“ czy „obcą“. Pierwszą wpuszczają, obcą atakują ze wszech stron i biada nieszczęsnej jeśli nie zdoła wymknąć się na czas. Ginie pod ciosami przeważającej ilością straży! Podobnie zachowują się mrówki, a tu jak i tam robotnice są zarazem strażnikami.

U termitów, należących do prasiatnic, zajmują się obroną wielogłowe, potężnemi szczękami obdarzone osobniki, zwane też żołnierzami. A bitne to wojsko! Z niesłychaną zacickłością uderza na nieprzyjaciela; w zapamiętaniu bojowem traci nieraz równowagę i spada po ścianach gniazda; podnosi się i atakuje szczękami, jak długo zagraża nieprzyjaciel. Potem znikają żołnierze w gnieździe, a natomiast zjawiają się rzesze robotników i skwapliwie biorą się do naprawy uszkodzeń gniazda. Uszkodź jednak na nowo budowlę, a zobaczysz w tej chwili dzielnych żołnierzy. Ilekroć powtórzysz to doświadczenie, zawsze stawią się gotowi do obrony, podczas gdy skrzętni robotnicy jawią się tylko w chwili ustania boju i łatają wyłomy, porobione w gnieździe.

Czyż nie nastręcza się tu samo przez się podobieństwo z ustrojem ludzkich społeczeństw? Czyż nie byłoby inaczej na świecie, gdyby poszanowanie cudzej własności przenikło w krew i kości każdego człowieka? Gdyby!...

HW

Wielką oszczędnością

dla każdego gospodarstwa jest wypróbowana

książka kucharska pod tytułem



ułożona przez MARJĘ GRUSZECKĄ zawiera:

Praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p.

Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych dokuczliwych robactw.

Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. Cena tej książki w wielobarwnej okładce wynosi wraz z przesyłką Zł. 3.50. Za poprzedniem nadesłaniem Zł. 3.50 wysyła

Wydawnictwo „Senzacja", Kraków, ul. Zielona 7/33.



Założona 1564 **Król. uprzywil. Czerwona Apteka w Poznaniu** Założona 1564

Wł. Stefan Ostrowicz, Stary Rynek 37, narożnik Wielkiej.

własna fabryka wyrobów chemicznych i lekarskich poleca jako własne nadzwyczajne preparaty, przez tysiące ludzi i długie lata wypróbowane i udoskonalone środki lecznicze:

Krople św. Jakóba. Żadne inne krople nie dorównują im w dobroci i skutku. Używać je mogą młodzi i starzy przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym, brzusznym i macicznym. Leczą one w krótkim czasie zatwardzenie i powstające z niego choroby śledziony, wątroby i kiszek, katar i kurcze żołądka, brak apetytu, słabe trawienie; usuwają febrę, mdłości, ból i zawrót głowy i wszelkie słabości u niewiast, wzmacniają osłabioną macicę.

Angielski proszek żołądkowy. Podług starej wypróbowanej recepty dla osób cierpiących na dolegliwości żołądka. Kto cierpi na brak smaku, ciśnienie i palenie w żołądku, zgagę, niestrawność, burzenie w żołądku i kiszkach, zatrzymanie wiatrów, zatwardzenie, ciągły ból głowy i nieprzyjemny zapach z ust, ten niech używa 3 razy dziennie łyżeczkę od herbaty tego proszku.

Herbata na przeczyszczenie krwi. „Radlauer“ jest ogólnym środkiem domowym. Używać ją można z doskonałym skutkiem przeciw zatwardzeniu, hemorojdom, podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom żołądka, brzucha i macicy, boleściom pęcherza i nerek, uderzaniu krwi do głowy, nieczystościom skórnym i cierpien. płciowym.

Syrop żelazno-wapienny z fosforem. Wywiera on znakomity skutek przy wszelkich objawach bezkrwistości. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem i dlatego używać go powinny zwłaszcza te osoby i dzieci, które tranu znieść nie mogą.

Pigułki Redlingera. Wyjątkowo szybko działający środek przy obstrukcji, niestrawności i otyłości.

Eliksir chinowy. Usuwa w bardzo krótkim czasie wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Emulsia tranowa Leczy skutecznie angielską chorobę skrofuły, nerwowość i niedokrwistość. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem. Używać ją mogą dzieci i dorośli.

Miód żywokostowy. Najstarszy środek ludowy dla dorosłych a zwłaszcza dla dzieci w każdym wieku. Ulecza on najsilniejszy kaszel kurczowy i ząbkowy, koklusz, katar płuc, piersi i krtani, chrypkę, sapę, zaflegmienie rurek oddechowych, brak powietrza, astmę i plucie krwią, usuwa drapanie w gardle, goi żganie i kłucie w płucach i piersiach i zapobiega przez to zawczasu użyty, niebezpiecznemu zapaleniu płuc.

Aromatyczna tinktura żelazna. Znakomity środek na osłabienie, niedokrwistość, bladnicę, neurastenję, również wzbudza silny apetyt.

Huston „Czarnikau“ Najnowszy i najpewniejszy środek ku zwalczaniu suchot (gruźlicy) i wygojenie kataru krtani i płuc. Już przy używaniu pierwszej butelki ustaje męczący kaszel, żganie i kłucie w piersiach i krzyżach, febra i pocenie się w nocy. Chory, mając spokojne noce pokrzepia się spokojnym snem, dostaje apetyt, przyjmuje więcej pokarmu, nabiera świeżych sił do życia.

Herbata na kaszel z Czerwonej Apteki. Składa się podług starej recepty z 9 rozmaitych herbat i zapobiega z żywokostowym miodem zażywana, późniejszym ciężkim chorobom piersiowym i płuc.

Wyskok przeciw podagrze. Szybko i absolutnie pewno działające nacieranie przeciw podagrze, zastarzałemu reumatyzmowi, kłuciu i rwaniu w członkach i kościach, bólowi w piersiach, bokach, krzyżu, postrzale, ubezwładnieniu i nabrzmieniu członków, wywichnięciu, przekręceniu, przeskoczeniu żył i boleściom w muskułach. Kto po natarciu sobie przyłoży na bolące miejsce

Amerykański plaster z dziurkami, który przez kilka dni krew rozpędza i te miejsca rozgrzewa, ten i w najupartszych i zastarzałych przypadkach skutek napewno osiągnie.

Maść na liszaje. Usuwa nieszkodliwie i pewno wszelkie nieczystości skórne, jak suche i wilgotne liszaje, skrofuliczne wyrzuty, zmarszczki na czole i twarzy, nadaje jej delikatny i młodociany wyraz i olśniewająco piękną płeć. Używa się tylko na noc.

Maść na piegi. Doskonały środek przeciw piegom.

Mydło przeciw piegom.

Woda przeciw piegom do używania wśród dnia.

Maść przeciwko świerzbie.

Creme de princesse jest znakomitym środkiem przeciw pękaniu twarzy i rąk, nadaje cerze świeżość i miękkość.

Dr. Marcinkowskiego maść, jest doskonałym środkiem do gojenia wszelkich ran.

Radykalny środek na odciski. Płyn Radlauera, środek od wielu lat znany jako najlepszy do usuwania odcisków i twardego naskórka. Przynosi cierpiącym ulgę w ciągu bardzo krótkiego czasu. Usuwa odciski radykalnie i bez bólu.

Cen podawać nie mogę, gdyż często je trzeba zmieniać. Zapewniam jednak, że ceny lekarstw będą możliwie przystępne. Za koszta przesyłki i opakowanie liczę tylko własne koszta. Zawiadamiam, że preparuję środki lecznicze dla zwierząt i utrzymuję na składzie wszelkie surowice dla zwierząt, jak: przeciwczerwonkowa, przeciw zołzom i inne. Dostarczyć mogę także strzykawki do wstrzykiwań podskórnych. Ceny tych strzykawek są możliwie najtańsze. — *Do zapytań należy dołączyć znaczek listowy na odpowiedź.*